

Badaczki i Badacze na Granicy. Działania Interwencyjne

RAPORT Z REALIZACJI PROJEKTU

Projekt „Badaczki i Badacze na Granicy. Działania Interwencyjne” Projekt finansowany przez Islandię, Liechtenstein i Norwegię z Funduszy EOG w ramach Programu Aktywni Obywatele – Fundusz Regionalny

O B M F
OŚRODEK BADAŃ NAD MIGRACJAMI
FUNDACJA

**Badaczki
i Badacze
na Granicy**

Spis treści

WSTĘP.....	4
Sytuacja na granicy z Białorusią – kontekst działań realizowanych podczas projektu.....	6
DZIAŁANIA	12
1. Realizacja projektów badawczych - zebranie relacji, wywiadów, materiałów wizualnych - badania terenowe.	12
2. Przygotowanie podstrony internetowej projektu	13
3. Przygotowanie materiałów popularnonaukowych na stronę internetową -	13
5. Przygotowanie sprawozdania końcowego.	15
Materiały popularnonaukowe.....	16
Artem Graban: W jaki sposób pojęcie „wojny hybrydowej” wykorzystywane jest przeciwko osobom uchodźczym?	16
Marta Jadwiga Pietrusińska: Od uchodźców do nielegalnych migrantów – dyskurs wokół ludzi na granicy	22
Agnieszka Garbolińska: Rodzaje ośrodków dla osób w procedurze uchodźczej w Polsce	27
Agnieszka Garbolińska: Etyka badań w ośrodkach dla osób w procedurze uchodźczej	35
Alicja Pałęcka: Freezing face emoji. O komunikacji i autoprezentacji granicznej	39
Joanna Sarnecka: Muzeum cierpienia	52
Izabela Wagner: Czego uczy nas historia? O uchodźcach i „migrantach” w perspektywie długiego trwania (longue-duree)	58
Izabela Wagner: Migrant/migrantka czy uchodźczyni/uchodźca? O procesie przejścia terminologicznego.....	75
Maciej Grześkowiak: Praworządność wybiórcza: Wspólny Europejski System Azylowy w obliczu kryzysu	89
Joanna Sarnecka: Las patrzy na mnie ludzkimi oczami	96
Ada Tymińska: „Soczewka dziecięco-centriczna”? Małoletni bez opieki na granicy polsko-białoruskiej	102
Katarzyna Potoniec: Podlasie jako miejsce tranzytowe	110
Inga Hajdarowicz: „Żaden las albo puszcza nie powstrzyma pragnienia godnego życia”. Migracja jako odpowiedź na systemową przemoc wobec syryjskich uchodźców i uchodźczyń w Libanie	118
Katarzyna Winiarska: Odczytywanie śladów. Historia Diego	126
Krzysztof Traba: „Nikt nie był w stanie wziąć na siebie takiej ilości bólu i traumy”. O społecznych i psycholog-icznych wyzwaniach w Regionie Irackiego Kurdystanu.....	139
Katarzyna Czarnota: Tam, gdzie oko kamery i świadków nie sięga. Potencjał metod i technik forensycznych w dokumentowaniu przemocy na granicach Unii Europejskiej	149
Mateusz Krępa: Od redakcji: O odpowiedzialności za władzę nadnarracją osób migrujących	157

Krzysztof Traba, Yacine Kallouche: Z Bagdadu do Niemiec. Relacja z przekroczenia granicy białorusko-polskiej.....	160
Krzysztof Traba: Czy Europa jest tego warta? Rozmowa o migracji z Iraku	175
Joanna Sarnecka: Osoby LGBTQ+ na granicach.....	188

WSTĘP

Kryzys humanitarny na granicy polsko-białoruskiej jest jednym z najbardziej kontrowersyjnych tematów w Polsce. Nieustająco budzi skrajne emocje oraz jest dużym wyzwaniem w skali ogólnopolskiej jak i środowisk lokalnych. Sposób przedstawiania kryzysu na granicy przez polityków i obóz rządzący, jak również media głównego nurtu o antyimigracyjnym nastawieniu jest krzywdzący dla mieszkańców strefy przygranicznej, a w dalszej perspektywie dla mieszkańców Polski, która zgodnie z najnowszymi doniesieniami OECD staje się państwem imigracyjnym, z największą w grupie państw OECD liczbą migrantów czasowych. Nie sprzyja to budowaniu spójności społecznej i społeczności funkcjonujących w oparciu o szacunek dla swojej odmienności.

Na samym początku kryzysu (sierpień 2021) Komitet Badań nad Migracjami Polskiej Akademii Nauk przyjął stanowisko, które w dużym stopniu pozostaje aktualne:

„Działania białoruskiego reżimu nie mogą doprowadzać do nieprzestrzegania (...) prawa międzynarodowego i krajowego (...). Nie do zaakceptowania jest także odmowa pomocy humanitarnej osobom, które bez własnej winy stały się elementem gry politycznej i znajdują się w sytuacji bezpośrednio zagrażającej życiu”.

Mając na uwadze to przesłanie, a także doświadczenie niesienia pomocy humanitarnej w obszarze pogranicza polsko-białoruskiego, inicjatywa Badaczek i Badaczy na Granicy miała przynieść szerokiemu gronu odbiorców i odbiorczyń (nie tylko w kręgach akademickich) jak najszerszą wiedzę na temat wydarzeń na pograniczu, z perspektywy różnych dyscyplin naukowych i na przecięciu działań badawczych i aktywistycznych. Potrzeba tych działań wychodzi także z przekonania, że naukowy dyskurs, pokazujący sytuację w sposób krytyczny, zwłaszcza wobec dominującej perspektywy forsowanej przez media i ośrodki związane z władzą, jest wciąż postrzegany jako wartościowy i powiązany z autorytetem nauki.

Mamy świadomość tego, że badania naukowe wymagają czasu i namysłu, jednocześnie jednak widząc, że tematyka migracji coraz częściej konceptualizowana jest w kategoriach kryzysu, uważamy, że badania o charakterze interwencyjnym w warunkach, w jakich toczy się obecny kryzys humanitarny na granicy z Białorusią, są koniecznością. Pamięć świadków i świadkiń o wydarzeniach z lata 2021 w Usnarzu Górnym i innych miejscach pogranicza Polski z Białorusią zacznie się zacierać. Stąd też udokumentowanie wydarzeń i relacji mieszkańców i mieszkanki Podlasia, jak również aktywistów i aktywistek, analizy dotyczące kwestii prawnych i reakcji aktorów politycznych, a przede wszystkim dokumentowanie przemocy wobec osób ubiegających się o ochronę międzynarodową i działania mające na celu legalizację nielegalności - tzw. wywózek (Czarnota i in., 2021) były głównymi motywatorami naszych działań.

W związku z powyższym, projekt z dwóch powodów miał charakter interwencyjny:

- propagandowe media używają antyimigranckiej retoryki tworząc tym samym nowy, wykluczający dyskurs. W tej sytuacji niezbędna była szybka reakcja polegająca na dostarczeniu kompleksowych i rzetelnych informacji z granicy polsko-białoruskiej, aby zapobiec praktykom dezinformacji.

- sytuacja na granicy oraz reakcje społeczne zmieniały się bardzo dynamicznie. Podjęcie badań w późniejszym terminie prowadziłyby do bezpowrotnej utraty wielu danych, oddających atmosferę

pierwszych tygodni i miesięcy kryzysu humanitarnego. Umkną informacje ważne dla rozumienia postaw i stosowanych strategii adaptacyjnych. Obserwacja i pokazanie tego, na czym są budowane postawy społeczne, pozwala je rozumieć i dekonstruować.

W realizowanych przez grupę nieformalną *Badaczki i Badacze na Granicy* badaniach pilotażowych nasi rozmówcy i rozmówczynie podejmowały tematy, które nie trafiały do szerokiej publiczności. Dotyczyło to między innymi charakteru zmian życia codziennego społeczności lokalnej w warunkach rosnącej militarystyki pogranicza, zmian w relacjach sąsiedzkich, ekonomicznych skutków stanu wyjątkowego, wrogości do osób pomagających, załamania nerwowego funkcjonariuszy Straży Granicznej oraz osób pomagających, jak również przemocy służb państwowych wobec aktywistek i aktywistów. Chcieliśmy aby te głosy wybrzmiały i zostały zauważone w przestrzeni publicznej, zależało nam także na wyjaśnieniu procesów społeczno-politycznych stojących za nimi i pokazaniu, jak te procesy odbijają się na postrzeganiu osób migrujących.

Innym trzonem badań są te prowadzone wokół samych podmiotek i podmiotów kryzysu, czyli osób przemierzających niniejszy szlak. To, co je cechowało, to użycie do analizy danych głównie zastanych (poza jednym przypadkiem, gdzie nadrzędną metodą badań stał się wywiad sytuacyjny), czy wręcz analiz wizualnych przestrzeni i obiektów (w) migracji.

Dodatkowo, celem grupy BBnG podczas realizacji projektu było (i nieustająco pozostaje) sieciowanie badaczek i badaczy zajmujących się kwestiami granicznymi z perspektywy różnych dyscyplin - socjologii migracji, kulturoznawstwa, prawa, psychologii społecznej, geografii społecznej, nauk przyrodniczych i innych. Miało to umożliwić jak najszerszy naukowy namysł nad tym, czego jesteśmy świadkami na granicach zewnętrznych Unii Europejskiej, czego jak w soczewce, przykładem są wydarzenia na granicy polsko-białoruskiej.

Celem projektu było między innymi wpłynięcie na dyskurs, zaangażowanie do współpracy aktorów lokalnych (partnerzy w projekcie) i współpraca z osobami aktywistycznymi, mieszkańcami i mieszkankami obszaru pogranicza, a w dalszej perspektywie, również z osobami uchodźczymi. Projekt opierał się głównie na współpracy badaczek i badaczy, z różnych ośrodków naukowych w Polsce, którzy zgodnie z ideą przyświecającą badaniom w działaniu (*action research*), w swojej pracy naukowej podejmują ważne tematy społeczne i polityczne oraz nie stronią od zaangażowania obywatelskiego i sprzeciwu wobec niesprawiedliwych działań państwa.

Obserwacje poczynione na granicy polsko-białoruskiej przełożyliśmy na materiały popularnonaukowe, trzy podcasty oraz trzy webinaria. Wszystkie materiały były szeroko promowane w mediach społecznościowych. Dodatkowo z sukcesem przyczyniamy się do rozwijania badań nad migracją przymusową w Polsce, ograniczaniem dostępu do ochrony międzynarodowej, przemocy państwa wobec osób migrujących oraz innych aktorów społecznych, w tym i mieszkańców pogranicza. Dyskusje te kontynuowaliśmy na niwie działań popularnonaukowych oraz naukowych - liczne wystąpienia konferencyjne (np. panel „Dlaczego tak mało mówi się o granicy polsko-białoruskiej” podczas konferencji KBnM PAN w Łodzi w dniach 21-23.09.2022, szesnaścioro badaczek i badaczy przedstawiło swoje badania w czterech sesjach) oraz wspierając wymianę i komunikację na regularnych spotkaniach badawczych i seminaryjnych w bazie badawczej na Podlasiu, z której badaczki i badacze mogli nieodpłatnie korzystać.

Adresatami i adresatkami działań w projekcie były osoby, które postrzegamy jako twórców opinii publicznej (nauczycielki/nauczyciele oraz edukatorki/edukatorzy, samorządy, media) oraz odbiorcy poszukujący rzetelnych informacji o kryzysie, zarówno akademickich jak i popularnonaukowych. Współpracowaliśmy z szerokim gronem badaczek i badaczy z różnych ośrodków akademickich w Polsce i za granicą. Odbiorcami pośrednimi naszych działań są wszystkie osoby zamieszkujące w Polsce, w tym także migranci/migrantki, uchodźcy/uchodźczynie. Realizując zadania udało nam się dotrzeć do ponad 8000 osób. Celem naszych działań było dostarczenie odbiorcom i odbiorczyniom różnorodnych i rzetelnych informacji nt. kryzysu humanitarnego, różnicujących i rozbijających dominujący dyskurs, którego dysponentem jest strona rządowa. Realizując ten projekt i docierając do coraz większej liczby osób, pogłębialiśmy także wiedzę o zachodzących procesach migracyjnych oraz przyczynialiśmy się do mówienia o migracjach innym językiem niż językiem kryzysu i zagrożenia.

Projekt został zrealizowany w ramach Fundacji Ośrodek Badań nad Migracjami, we współpracy partnerskiej z organizacjami:

- Fundacja Edukacyjna Jacka Kuronia,
- Instytut Socjologii Uniwersytetu w Białymstoku,
- Fundacja SocLab
- Fundacja na Rzecz Kultury „Walizka”
- oraz grupa nieformalna Badaczki i badacze na granicy (BBnG).

Sytuacja na granicy z Białorusią – kontekst działań realizowanych podczas projektu

Od sierpnia 2021 r. władze białoruskie w odpowiedzi na sankcje nałożone na kraj po sfałszowanych wyborach prezydenckich, zmieniają reżimy graniczne z krajami Bliskiego Wschodu, przez co uczestniczą w organizowaniu i podtrzymywaniu funkcjonowania szlaku migracyjnego do krajów UE. Osoby pochodzące przede wszystkim z Iraku, Syrii i Afganistanu „wabione” przez firmy „turystyczne” powiązane z reżimem białoruskim docierają do Mińska (bardzo często także przez Moskwę) na podstawie wiz turystycznych, a po krótkim pobycie w białoruskiej stolicy były przewożone do ośrodków zlokalizowanych na terenach infrastruktury wojskowej (np. słynny obóz w Bruzgach) i straży granicznej przy granicy z Polską, Litwą lub Łotwą, po czym zmuszono je do przekroczenia granicy UE (Czarnota i in., 2021; Gall, 2021). Według raportów Międzynarodowego Czerwonego Krzyża w tej sytuacji do września 2022 r. znalazło się około 20 tysięcy osób. Obecnie, białoruskie biura podróży w krajach wysyłających przestają działać, a szlak (jako jeden z bezpieczniejszych) funkcjonuje dalej.

Granice Białorusi z Polską (ok 420 km), a także z Litwą (ponad 650 km) i Łotwą (173 km) przebiegają po trudnym terenie – zalesionym, podmokłym, z rzekami i brzegami jezior, co oznacza że kontrola tych odcinków granicy z przyczyn naturalnych jest utrudniona. Trudne jest więc przede wszystkim przekraczanie granicy, co oznacza, że życie osób, które to robią, jest narażone na niebezpieczeństwo. Dodatkowo, upowszechnienie wiedzy o tzw. wywózkach powoduje, że osoby nie chcą być znalezione przez polskie służby, aby uniknąć wypchnięcia do Białorusi, gdzie doświadczają tortur i innych form

okrutnego traktowania ze strony zarówno służb białoruskich (przemocy doświadczają również ze strony służby polskich - wg doniesień osób w drodze oraz aktywistów i aktywistek najczęściej są to niszczenie telefonów i przemoc werbalna i fizyczna). To sprawia, że część osób poszukujących azylu spędzają w lesie wiele dni, wielokrotnie będąc wypychanym ponownie do Białorusi. Osoby te są więc przez służby obu krajów narażone nie tylko na odwodnienie, wychłodzenie i inne poważne komplikacje zdrowotne, zagrażające ich życiu i zdrowiu, a nawet śmierć. Raport z działań medyków pracujących w obszarze przygranicznym dobrze oddaje rodzaje zagrożeń dotyczące osoby przekraczające granicę z Polską (Pietrusinska & Gebert, 2021).

Polska, a także Litwa i Łotwa, w reakcji na nowe otwarcie szlaku, od lata 2021 (w lipcu w Litwie, w sierpniu w Łotwie i we wrześniu w Polsce) wprowadziły różne formy stanu wyjątkowego na terenach przygranicznych. Tym samym, uniemożliwiono działanie organizacjom pomocowym i humanitarnym, dziennikarzom oraz osobom nie będącym mieszkańcami. Jednocześnie, w każdym z tych krajów służby skutecznie odmawiały i nadal odmawiają przyjmowania wniosków o ochronę międzynarodową od osób przekraczających granicę Białorusi. Co więcej, dokonywane są zmiany w legislacji na poziomie państwowym (niejednokrotnie sprzeczne zarówno z prawem UE, jak i Konwencją Genewską) umożliwiające wywózki i uzasadniające takie postępowanie wobec osób przekraczających granicę. Wzdłuż granicy rozmieszczono straż graniczną, wojsko (w tym także wojska obrony terytorialnej) i policję, które nie tylko patrolują granicę, ale powstrzymują osoby od jej przekraczania. Latem 2022 r. Polska zakończyła budowę muru na granicy z Białorusią.

Na polskim odcinku granicy UE w 2021 odnotowano ponad 39 tys. prób przekroczeń granicy (Straż Graniczna, 12.01.2022), a według raportu Grupy Granica, od września do grudnia 2021 r. w kontakcie z aktywistami było ponad 5 tys. osób (Czarnota i in., 2021). Na liczbę przekroczeń wpływają działania po stronie białoruskiej, np. likwidacja w marcu 2022 r. tzw. obozu dla uchodźców ulokowanego w Bruzgach, w którym mieszkało, wg. różnych szacunków od kilkuset do kilku tysięcy osób, często w bardzo złym stanie zdrowia oraz rodziny z dziećmi, kobiety w ciąży, osoby starsze, z niepełnosprawnościami i innymi chorobami (Czarnota & Górczyńska, 2022).

W Polsce, stan wyjątkowy objął 115 miast województwa podlaskiego i 68 miast województwa lubelskiego, a następnie został zastąpiony zakazem wjazdu do strefy przygranicznej, tzw. strefa zakazu przebywania. Zakazem objęto dziennikarzy, przedstawicieli organizacji pozarządowych i humanitarnych oraz niezależnych obserwatorów. Już w sierpniu 2021 roku władze zmieniły prawo, aby umożliwić straży granicznej zawracanie osoby w drodze do linii granicznej, a żołnierze zbudowali tymczasowe ogrodzenie z drutu żyłkowego. Straż graniczna została wyposażona w nowy sprzęt wojskowy i miała prawo używać siły fizycznej do usuwania osób, które przekroczyły granicę w sposób niezgodny z przepisami. W październiku 2021 roku Polska wprowadziła nowy instrument do polskiego prawa, który umożliwia natychmiastowe wydalenie osób, które przekroczyły granicę w niedozwolonym miejscu przy ograniczonych czynnościach proceduralnych. Od momentu rozpoczęcia kryzysu humanitarnego, do końca listopada 2022 roku, po obu stronach granicy potwierdzono 17 ofiar śmiertelnych, a blisko 200 osób jest poszukiwanych przez rodziny.

Zimą 2022 roku w ośrodkach detencyjnych na terenie kraju znajdowało się ponad 1800 osób, które przekroczyły granicę z Białorusią (*Belarus Border Update*, 2022). Osadzeni w centrach detencyjnych mówią o braku odpowiedniej pomocy psychologicznej, braku dostępu do tłumaczy, utrudnianiu kontaktu z pełnomocnikami oraz z członkami rodzin, braku właściwej opieki medycznej. Strzeżone

Ośrodki dla Cudzoziemców stały się więc obecnie najbardziej popularnym i automatycznym środkiem stosowanym wobec osób w drodze, po przyjęciu od nich wniosku o ochronę międzynarodową.

Ludzie, którzy znaleźli się na granicy UE z Białorusią stali się narzędziem szerszej gry geopolitycznej między Białorusią a UE, będącej środkiem odwetowym Mińska za nałożenie sankcji, oraz wspieranie demokratycznej opozycji w Białorusi. Osoby w drodze więc stały się kluczowym elementem procesu nazywanego „weaponising on migration” (Galeotti, 2022) i tzw. wojny hybrydowej, jak błędnie określano działania reżimu, odnosząc się do zorganizowanej i zaplanowanej akcji mającej na celu destabilizację sytuacji wewnętrznej w krajach ościennych, a *de facto* obrazującej hipokryzję między realnym a deklaracyjnym podejściem do kwestii praw człowieka. Takie rozumienie wojny hybrydowej pojawiło się m.in w przemówieniu przewodniczącej Komisji Europejskiej, Ursuli von der Leyen, a później także przywódców Polski, Litwy i Łotwy („State of the Union Address by President von Der Leyen”, 2021). W kontekście wschodnioeuropejskim ten termin był używany wcześniej do sposobu prowadzenia operacji zbrojnej przez Rosję na terenie ukraińskiego Krymu. Formatowanie kryzysu na granicy jako wojny hybrydowej spowodowało reakcję sekurytyzacyjną ze strony państwo sąsiedzkich - Polski, Litwy i Łotwy. Polityczny charakter kryzysu legitymizuje według władz tych państw odmowę prawa do ochrony przed prześladowaniami i gwałtowne oraz brutalne pushbacki (Bender, 2021). Podobne rozwiązania obserwujemy w krajach takich jak np. Serbia, Północna Macedonia czy Czarnogóra, kiedy mówiąc o “kryzysie migracyjnym” zaangażowano armię przeciwko cywilom, środki na specjalistyczne wyposażenie i wzmocniono służby graniczne dodatkowym personelem. W tych krajach również wprowadzano rozwiązania typu stan wyjątkowy (Mitrović i in., 2020).

Doświadczenia innych państw pokazują wyraźnie, że raz otwarty szlak migracyjny łatwo się nie zamyka – na przykład, mimo oficjalnej umowy UE z Turcją z 2016 r, nie wygaszono tzw. szlaku bałkańskiego. Przez wschodnią granicę zewnętrzną UE będą nadal przybywać osoby poszukujące ochrony przed prześladowaniami i konfliktami zbrojnymi. Tymczasem, podobnie jak w przypadku tzw. szlaku bałkańskiego, mamy do czynienia przede wszystkim z działaniami sekurytyzacyjnymi, a nie humanitarną pomocą dla migrantów. Przyjęcie konstruktu „kryzys migracyjny” w 2015 upolityczyło problem, przenosząc odpowiedzialność na osoby w drodze, jednocześnie zaś umożliwiło państwom uniknięcia politycznej i prawnej odpowiedzialności, za to, co się dzieje z ludźmi, którzy znaleźli się na ich terytorium. Kryzys humanitarny na granicy z Białorusią opisuje się jako element “wojny hybrydowej” oraz “kryzys migracyjny” wywołany przez reżim, co ma w oczach władzy usprawiedliwiać działania niezgodne z obowiązującym krajowym i międzynarodowym prawem. Zgodnie z tą przewrotną logiką, obserwowane na granicy polsko-białoruskiej pushbacki nie są tym czym pushbacki obserwowane na innych zewnętrznych granicach UE.

Od początku kryzysu humanitarnego aktywiści i lokalni mieszkańcy działający w ramach i współpracujący z Grupą Granica (nieformalna koalicja organizacji pozarządowych i niezależnych aktywistów, działająca od połowy sierpnia 2021 r. powstała w odpowiedzi na kryzys humanitarny i monitorująca sytuację na pograniczu) udzielili pomocy medycznej i humanitarnej co najmniej 14.500 osobom. Główne kraje pochodzenia osób to: Syria, Jemen, Irak, Afganistan, Demokratyczna Republika Kongo, Etiopia, Erytrea. To, co istotne to zgłoszenie również ponad 250 zaginięć grupom pomocowym.

Tymczasem w grudniu 2022 Straż Graniczna przyznała się do ponad 50 tys. pushbacków. Do grudnia 2022 potwierdzono 30 ofiar śmiertelnych po obu stronach granicy, jest jednak pewne, że liczba ta nie odzwierciedla rzeczywistej liczby śmierci na granicy. Obszar pogranicza od 2 września 2021 do końca czerwca 2022 był objęty różnymi formami zakazu wstępu i przebywania, a sam teren to niezwykle trudno dostępne części Puszczy Białowieskiej, w związku z czym część ofiar mogła pozostać nieodnaleziona.

Literatura źródłowa:

Belarus Border Update: Humanitarian Concerns Continue for Migrants in Belarus, Latvia, Lithuania,

& Poland - Belarus | ReliefWeb. (2022, luty 7). ReliefWeb.

<https://reliefweb.int/map/belarus/belarus-border-update-humanitarian-concerns-continue-migrants-belarus-latvia-lithuania>

Bender, F. (2021, listopad 10). Against 'weaponised migration'. Social Europe.

<https://socialeurope.eu/against-weaponised-migration>

Czarnota, K., Dąbrowska, A., Fiałkowska, K., Karwan-Jastrzębska, J., Klaus, W., Kosowicz, A.,

Mandelt, M., Mazur, J., Mikulska-Jolles, A., & Wesołowski, F. (2021). Humanitarian crisis at the Polish-Belarusian border. Grupa Granica / Border Group.

<https://www.grupagranica.pl/files/Grupa-Granica-Report-Humanitarian-crisis-at-the-Polish-Belarusian-border.pdf>

Czarnota, K., & Górczyńska, M. (2022). Raport „Gdzie prawo nie sięga” – 11 miesięcy kryzysu

humanitarnego na polsko-białoruskim pograniczu | Helsińska Fundacja Praw Człowieka.

Helsinki Foundation for Human Rights. <https://hfhr.pl/publikacje/raport-gdzie-prawo-nie-siega-11-miesiocy-kryzysu-humanitarnego-na-polsko-bialoruskim>

Galeotti, M. (2022). The Weaponisation of Everything. A Field Guide to the New Way of War. Yale

University Press. <https://yalebooks.yale.edu/9780300270419/the-weaponisation-of-everything>

Gall, L. (2021). „Die here or go to Poland”: Belarus’ and Poland’s shared responsibility for border abuses. Human Rights Watch.

Mitrović, M. S., Ahmetašević, N., Bezec, B., & Kurnik, A. (2020). The Dark Sides of Europeanisation.

Serbia, Bosnia and Herzegovina and the European Border Regime (Nr 8; Research Paper Series). Rosa Luxemburg Stiftung Southeast Europe.

Pietrusinska, M., & Gebert, N. (2021). Leczymy Uchodźców. Raport oparty na relacjach pracowników przygranicznych placówek służby zdrowia.

State of the Union Address by President von der Leyen. (2021, wrzesień 15). European Commission - Speech. https://ec.europa.eu/commission/presscorner/detail/ov/SPEECH_21_4701

DZIAŁANIA

Działania realizowaliśmy w okresie od kwietnia do końca listopada 2022 r. W tym czasie warunki naszej pracy zasadniczo się zmieniły w związku z pełnowymiarową agresją Rosji na Ukrainę. Oznaczało to, przede wszystkim, że tematyka kryzysu humanitarnego na pograniczu polsko-białoruskim zeszła z pierwszych stron gazet, a uwaga środowisk dziennikarskich, akademickich i aktywistycznych w dużej mierze przekierowała się na wydarzenia w Ukrainie oraz na sytuację osób ubiegających się o czasową ochronę na terytorium UE.

Celem działań było przybliżenie sytuacji osób uchodźczych, a także realiów życia na pograniczu podczas kryzysu humanitarnego. Badaczki i Badacze na Granicy skupiali się na tym, aby grono autorów i autorek, rozmówców i rozmówczyń było jak najbardziej różnorodne oraz aby tematyka poruszana w prezentowanych przez nas materiałach jak najpełniej tę różnorodność oddawała.

Dużą uwagę przywiązywaliśmy również do tego, aby dotrzeć z naszymi materiałami do jak najszerszego grona osób. Cel ten osiągnęliśmy za pomocą mediów społecznościowych, głównie FB oraz Twitter, a także współpracy z portalem OKO Press, radiem TOK FM oraz portalem Krytyka Polityczna. Patronaty medialne były dla nas szczególnie cenne, bo pozwalały na dotarcie z tekstami publikowanymi na stronie BBNG do szerokiego grona odbiorców, szczególnie doceniamy fakt, że kilka z opublikowanych u nas tekstów można było przeczytać na łamach portalu OKO Press.

Działania zrealizowane w ramach projektu:

1. Realizacja projektów badawczych - zebranie relacji, wywiadów, materiałów wizualnych - badania terenowe.

Ważnym aspektem naszej pracy, umożliwiającej wymianę wiedzy i pracę w terenie była możliwość spotkania w tzw. bazie badawczej, z której badaczki i badacze mogli nieodpłatnie korzystać podczas realizacji projektu. W tym czasie realizowano kilka działań badawczych:

- dokumentacja wizualna do badań nad materialnością kryzysu humanitarnego na granicy polsko-białoruskiej prowadzonych przez Natalię Judzińską (IS PAN) i dr hab. Romę Sendykę (UJ).
- złożenie dwóch artykułów (po polsku i angielsku) dotyczących materialności kryzysu humanitarnego na granicy polsko-białoruskiej do czasopism naukowych przez Natalię Judzińską (IS PAN) i dr hab. Romę Sendykę (UJ) do Spraw Narodowościowych.
- dokumentacja przestrzenna (skan 3D) kryjówek uchodźczej w powiecie hajnowskim przez zespół: Natalia Judzińska (IS PAN), Natalia Romik, Aleksandra Janus, Przemysław Kluźniak
- badania etnograficzne dotyczące przemocy służb mundurowych wobec aktywistek i aktywistów niosących pomoc humanitarną przez zespół: Natalia Judzińska (IS PAN), Kamila Fiałkowska (OBM UW), Nina Boichenko (IS PAN), Katarzyna Potoniec (IS UwB), Katarzyna Winiarska (SDNS UW). Badania na zlecenie Instytutu Nauk Prawnych PAN we współpracy z Instytutem Sławistyki PAN.
- wywiady fokusowe z grupą uchodźczyń i uchodźców z Ukrainy mieszkających w strefie objętej zakazem przebywania (Nina Boichenko IS PAN, Katarzyna Potoniec IS UwB). Dotyczyły one postrzegania przez

uchodźców ukraińskich sytuacji na pograniczu polsko-białoruskim, ich wiedzy na temat kryzysu humanitarnego oraz postrzegania różnic i podobieństw w ich sytuacji i sytuacji osób w drodze.

- Joanna Sarnecka (Fundacja na Rzecz Kultury "Walizka"), badanie dot. młodych aktywistów i aktywistek i ich doświadczenia na obszarze pogranicza polsko-białoruskiego (wywiady + etnografia)

- dr hab. Małgorzata Bieńkowska, IS UwB: koncepcja badań terenowych - wywiadów na terenie strefy z mieszkańcami - temat „Życie codzienne na pograniczu w czasie kryzysu humanitarnego”

- 28-30.09.2022 - wizyta badaczek z Chorwacji i Serbii oraz z Niemiec zajmujących się kryzysem granic na tzw. szlaku bałkańskim (dr Marta Stojic Mitrowic, dr Marijana Hamersak, dr Jens Adam, prof. Sabine Hess)

- wizyta terenowa dr Talii Inlander (UCLA) oraz Stephena Phillipsa (Abo Akademi, Finland)

Wyjazdy badawcze:

Maj - wyjazd badawczy (1-5.05.2022) - 8 osób

Maj wyjazd badawczo-seminaryjny (24-28.05.2022) - 7 osób

Czerwiec - wyjazd badawczo-seminaryjny (28.06-1.07.2022) - 7 osób

Wrzesień - wyjazd badawczo-seminaryjny (23-30.09.2022) 13 osób

Październik - wyjazd badawczo-seminaryjny (19-24.10.2022) - 11 osób

Listopad - wyjazd badawczo-seminaryjny (24-28.11.2022) - 12 osób

Poza możliwością uczestnictwa na miejscu, badaczki i badacze mogli uczestniczyć w seminariach za pośrednictwem platformy ZOOM.

W sumie z bazy w okresie sprawozdawczym skorzystało 58 osób. Dodatkowo, w bazie badawczej pojawiały się osoby (w celu wzięcia udziału w dyskusjach) lokalni mieszkańcy i aktywiści oraz aktywistki.

2. Przygotowanie podstrony internetowej projektu

<https://obmf.pl/projekty/BBnG/productbbng.html>

3. Przygotowanie materiałów popularnonaukowych na stronę internetową -

W wyniku realizacji projektu powstało 20 materiałów popularnonaukowych, dotyczących mniej znanych aspektów pogranicza i kryzysu humanitarnego.

W ostatniej części raportu prezentujemy zestaw tekstów popularnonaukowych, które opublikowaliśmy w wyniku realizacji projektu. W przystępny sposób przybliżają one różne aspekty kryzysu humanitarnego na granicy, stanowiąc cenne źródło wiedzy dla środowisk naukowych, dziennikarskich i aktywistycznych. Dziękujemy wszystkim Autorom i Autorkom za współpracę i nieoceniony wkład w rozwój wiedzy o kryzysie humanitarnym na polsko-białoruskiej granicy. Za redakcję, korektę i współpracę z Autorami i Autorkami odpowiadali: Nina Boichenko, Mateusz Krępa oraz Kaja Puto, którym dziękujemy za zaangażowanie w ten projekt i współpracę merytoryczną na najwyższym poziomie.

4. Webinaria i Podcasty

W ramach projektu przygotowano trzy webinaria i trzy podcasty

Webinaria:

I. Webinarium z **dr Magdaleną Perkowską** (UwB) oraz **Mateuszem Krępą** (BBnG, SDNS UW), które dotyczy strefy bezpieczeństwa i tego, co to oznacza dla różnych aktorów działających na granicy Polski i Białorusi. Webinarium zostało zrealizowane przez partnera w projekcie *Badacze i Badaczki na granicy*. Działania interwencyjne - [Fundację na Rzecz Kultury "Walizka"](#). Prowadząca: Joanna Sarnecka. [\[OBEJRZYJ\]](#)

II. Webinarium z **Maciejem Diduszko** (aktywistą związanym z Grupą Granica) oraz z **Mateuszem Krępą** (SDNS UW) w rozmowie dotyczącej obecności organizacji pozarządowych na granic. Czym są NGOsy, jakie jest ich zróżnicowanie, jakie są ich strategię, co decyduje o ich efektywności? Rozmowę prowadzi Joanna Sarnecka, z ramienia organizacji partnerskiej [Fundację na Rzecz Kultury "Walizka"](#). [\[OBEJRZYJ\]](#)

III. Rozmowa z wice-rzeczniczką praw obywatelskich, **dr Hanną Machińską** o wątpliwych prawnie praktykach służb i instytucji publicznych wobec osób przybywających do Polski przez granicę polsko-białoruską. [\[OBEJRZYJ\]](#)

Podcasty:

I podcast: *Społeczna percepcja sytuacji na granicy polsko-białoruskiej*

Zapraszamy do odsłuchania rozmowy z **dr. Robertem Staniszewskim** z Katedry Socjologii Polityki i Marketingu Politycznego Wydziału Nauk Politycznych i Studiów Międzynarodowych Uniwersytetu Warszawskiego. Gość podcastu od 2021 roku prowadzi cykl badań pt. [„Społeczna percepcja migrantów, uchodźców z Ukrainy oraz działań podejmowanych przez rząd”](#). W czasie rozmowy poruszane są zarówno kwestie postrzegania kryzysu humanitarnego na polsko-białoruskiej granicy, jak również temat stosunku do uchodźców z Ukrainy.

Podcast zrealizowany przez partnera w projekcie *Badacze i Badaczki na granicy*. Działania interwencyjne - [Fundację SocLab](#). Prowadząca: dr Katarzyna Sztop-Rutkowska. [\[POSŁUCHAJ\]](#)

II podcast: *Strzeżone Ośrodki dla Cudzoziemców w Polsce*

W podcaście rozmawiamy o sytuacji w Strzeżonych Ośrodkach dla Cudzoziemców w Polsce. Ze sprawozdań Rzecznika Praw Obywatelskich wynika, że sytuacja w tych instytucjach jest bardzo trudna. Zwraca się szczególną uwagę na umieszczanie osób, w tym całych rodzin z dziećmi, w zamknięciu bez wyraźnego powodu, trudne warunki lokalowe czy łamanie prawa do informacji. Gośćiniami podcastu są: **Katarzyna Potoniec** ze stowarzyszenia Egala oraz **Joanna Sarnecka** z Fundacji na Rzecz Kultury "Walizka", które na co dzień zajmują się wsparciem dla cudzoziemców w SOCach.

Podcast zrealizowany przez partnera w projekcie *Badacze i Badaczki na granicy*. Działania interwencyjne - [Fundację SocLab](#). Prowadząca: dr Katarzyna Sztop-Rutkowska. [\[POSŁUCHAJ\]](#)

III podcast: *Pushbacki na granicy polsko-białoruskiej*

W ostatnim odcinku podcastu podjęliśmy tematykę pushbacków. Jest to strategia państwa realizowana na granicy, polegająca na siłowym odsyłaniu osób migrujących do państwa, z którego przedostali się przez granicę, bez dania im możliwości ubiegania się o ochronę międzynarodową oraz bez uwzględnienia ich indywidualnej sytuacji. W konsekwencji praktyka ta często prowadzi do narażenia życia i zdrowia osób uchodźczych. W rozmowie analizowana jest sytuacja na granicy polsko-białoruskiej, ale również zaprezentowany jest kontekst stosowania tych praktyk na innych granicach UE.

Rozmówczyni: **Marta Górczyńska**, prawniczka zajmująca się ochroną praw człowieka, specjalistka w zakresie ochrony praw uchodźców, migrantów i ofiar handlu ludźmi, działaczka związana m.in. z Helsińską Fundacją Praw Człowieka, doktorantka UW. Autorka podcastu: dr Katarzyna Sztop-Rutkowska, socjolożka z [Fundacji SocLab](#) - partnera projektu *Badacze i Badaczki na granicy. Działania interwencyjne* . [\[POSŁUCHAJ\]](#)

5. Przygotowanie sprawozdania końcowego.

Materiały popularnonaukowe

Artem Graban: W jaki sposób pojęcie „wojny hybrydowej” wykorzystywane jest przeciwko osobom uchodźczym?

„Atak hybrydowy”, „wschodnia flanka”, bezpieczeństwo kulturowe, energetyczne i ekologiczne, w ostatnich latach w języku polskim pojawiają się coraz to nowe terminy, które mają nam pomóc w zrozumieniu otaczających nas zagrożeń. Pojęcia te są jednak używane przez różne opcje polityczne w znaczeniu mającym potwierdzić działania lub plany samych polityków. W tym artykule przyjrzymy się jak wieloznaczność pojęcia wojna hybrydowa, może być wykorzystywana przez władze w celu dehumanizacji migrantów.

W obliczu kryzysu humanitarnego na granicy Polski i Białorusi do polskiego i europejskiego dyskursu politycznego wróciły zwroty „wojna hybrydowa” i „atak hybrydowy”. Atakiem hybrydowym wywołany przez Białoruś kryzys migracyjny nazwali przewodnicząca Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen, przywódcy Polski i krajów nadbałtyckich oraz wielu innych czołowych polityków i urzędników europejskich¹. Internauci szybko rozpoznali atmosferę wzmożonego poszukiwania wojny hybrydowej, odnajdując jej przejawy w codziennym życiu.

Chociaż prześmiewcze, memy pokazują nieostre znaczenie nowych pojęć, które może u części odbiorców informacji płynących z mediów i od polityków powodować dezorientację. W końcu samo pojęcie „wojny hybrydowej” zdążyło już kilkakrotnie zmienić znaczenie w polskim dyskursie politycznym.

¹ [Gov.pl, Oświadczenie Premierów Polski, Litwy, Łotwy i Estonii w sprawie ataku hybrydowego na naszych granicach ze strony Białorusi, 23.08.2021.](#); [DGP, Von der Leyen: Hybrydowy atak Białorusi jest wyzwaniem rzuconym całej Unii, 23.11.2021.](#); [WNP, Morawiecki: jesteśmy przedmiotem ataku hybrydowego, 24.08.2021.](#); [Rada UE, Białoruś: UE poszerza podstawę sankcji w odpowiedzi na ataki hybrydowe oraz instrumentalne traktowanie migrantów, 15.11.2021.](#)



ZASPAŁEM

PRZEGRAŁEM
WOJNĘ
HYBRYDOWĄ
Z BUDZIKIEM

Źródło: <https://twojememy.pl/przegrana-wojna/>

Jego debiut w polskim dyskursie politycznym przypada na 2014 rok, kiedy Rosja zaatakowała wschód i południe Ukrainy. Wtedy działania Kremla opierały się na użyciu formacji żołnierzy bez dystynkcji, separatystów i bojówkarzy, których działania przykrywała kampania dezinformacyjna. Przez kolejne lata pojęcie to było luźno używane w publikacjach prasowych i analitycznych jako zbiorcza nazwa różnorodnych działań Rosji: od kampanii propagandowych przez ataki hackerskie do działań dyplomatycznych i gospodarczych. W sierpniu 2021 roku, gdy w mediach było głośno o ataku hybrydowym ze strony Białorusi, minister sprawiedliwości Zbigniew Ziobro oskarżył Unię Europejską, nawołującą do przestrzegania trójpodziału władzy w Polsce, o wypowiedzenie wojny hybrydowej polskiemu systemowi prawnemu².

Pojęcie wojny hybrydowej przeszło do polskiego dyskursu politycznego z dyskursu zachodniego, a jego znaczenie ewoluowało w czasie w zależności kontekstu, co utrudnia wyprowadzenie jasnej definicji, a politykom ułatwia żonglerkę znaczeniową fachowo i nowocześnie brzmiącym terminem. Dziewiętnastowieczny teoretyk i praktyk wojny, pruski generał Carl von Clausewitz, w swoim wiekopomnym dziele *O Wojnie* definiuje tytułowy obiekt swoich rozważań jako „dalszy ciąg polityki przy użyciu innych środków”³. Stawia to rozróżnienie środków w samym centrum definicji wojny. Tym samym narzędzia i praktyki polityczne odnoszą się do sfery polityki, a narzędzia i praktyki militarne do sfery wojny. Rozróżnienie tych dwóch sfer znajduje zastosowanie na przykład w politologii, która rozgranicza upolitycznienie danego tematu i jego sekurytyzację. Sekurytyzacja jest radykalną formą upolitycznienia, której towarzyszy użycie nadzwyczajnych środków w imię bezpieczeństwa.

² [Rzeczpospolita, Zbigniew Ziobro: Ataki na reformę sądownictwa? Wojna hybrydowa UE, 26.08.2022.](#)

³ C. von Clausewitz, *O wojnie*, tłum. A. Cichowicz, L.W. Koc, 2007, Rozdział 6, B.

Wyznaczenie dokładnej granicy między tym, co polityczne, a tym, co militarne, nie zawsze jest łatwe. Jeszcze trudniejsze staje się w obliczu mnogości definicji wojny hybrydowej, która pozwala nazywać wojną zestaw dowolnych działań politycznych.

Rozwój pojęcia „Wojna hybrydowa”

Po raz pierwszy termin „wojna hybrydowa” pojawił się w 2002 roku w pracy magisterskiej majora piechoty morskiej USA, Williama Nemetha, który użył go w kontekście asymetrycznej walki czeczeńskich powstańców z regularnymi oddziałami rosyjskimi. Od 2005 roku popularyzacją i rozwojem pojęcia w środowisku naukowym i analitycznym zajmował się piechur morski w stanie spoczynku – podpułkownik Frank Hoffman. W 2007 roku Hoffman sformułował koncepcję wojny hybrydowej jako wojny przyszłości w książce *Conflict in the 21st Century: The Rise of Hybrid Wars*⁴.

Na pracę Hoffmana duży wpływ miał konflikt zbrojny, który rozegrał się w lipcu 2006 roku między Izraelem a Hezbollahem na południu Libanu i północy Izraela. To w starciu wspieranym przez Iran, Liban i Syrię bojówek z aktorem państwowym Hoffman zobaczył wyjście na pierwszy plan pobocznych aspektów wcześniejszych wojen, takich jak działania partyzanckie i propagandowe. Hybrydowość nowych zagrożeń miała polegać głównie na łączeniu działań regularnych armii z bojówkami. W zamyśle Hoffmana wojna hybrydowa zaciera granice między regularnymi i nieregularnymi działaniami wojennymi. Temat ten Hoffman rozwijał jeszcze w obszernej serii artykułów⁵.

Krytycy Hoffmana zarzucali mu brak głębi historycznej w definiowaniu nowego sposobu prowadzenia wojen. Historia obfituje bowiem w przykłady konfliktów zacierających granicę między regularnymi oddziałami i paramilitarnymi, by przywołać arabską rewoltę przeciwko Imperium Osmańskim pod przewodnictwem Brytyjczyka, czy chociażby wojny w byłej Jugosławii, gdzie ścierały się oddziały nowo powstałych państwa i nieuznawanych republik. Później Hoffman uznał część konfliktów historycznych za hybrydowe.

Dzięki staraniom Hoffmana pojęcie trafiło do oficjalnych opracowań NATO i zaczęło samodzielnie rozwijać się w dyskursie politycznym i wojskowym jako chwytliwe określenie przyszłych wojen – nadal definiowane głównie jako połączenie wojsk regularnych, bojówek paramilitarnych i gangów⁶.

Po zajęciu Krymu i Donbasu w 2014 roku przez Rosję przy pomocy nieoznakowanych sił specjalnych i separatystów pojęcie „wojny hybrydowej” zrobiło prawdziwą furorę wśród polityków i dziennikarzy i stało się popularne w Polsce, a „wojna hybrydowa” i wspólne przeciwdziałanie jej było jednym z

⁴ [F. G. Hoffman, *Conflict in the 21st Century: The Rise of Hybrid Wars*, Potomac Institute for Policy Studies, 2007.](#)

⁵ [The Foreign Policy Research Institute \(FPRI\), *FPRI Authors and Panelists / Frank G. Hoffman*.](#)

⁶ [US Army Training and Doctrine Command TRADOC G-2, *Operational Environments to 2028: The Strategic Environment for Unified Land Operations*, 2012.](#)

głównych tematów szczytu NATO w Warszawie w 2016 roku. Popularność pojęcia sprawiła, że zaczęto używać go w znaczeniach mocno odbiegających od pierwotnej definicji. Na seminarium transformacyjnym NATO w 2015 roku sekretarz generalny Sojuszu, Jens Stoltenberg, stwierdził, że wojna hybrydowa to „mroczne odzwierciedlenie naszego kompleksowego podejścia”. Według Stoltenberga o ile NATO stosuje środki militarne i pozamilitarne do stabilizacji krajów, o tyle inni używają tych środków do destabilizacji⁷. Zgodnie z takim rozumieniem każde działanie polityczne, dyplomatyczne, czy gospodarcze podjęte przez przeciwnika lub konkurenta można uznać za atak hybrydowy.

W kolejnych latach pojęcie zagościło w dziesiątkach tysięcy artykułów naukowych, analitycznych i publicystycznych. Po 2014 roku „wojna hybrydowa” kojarzy się przede wszystkim z działaniami Rosji, zaś na głównego rosyjskiego stratega „wojny hybrydowej” w dyskursie zachodnim wyrósł szef sztabu generalnego rosyjskiej armii – generał Walerij Gierasimow. Z jego kilku artykułów i wypowiedzi, siłami dziennikarzy i analityków zachodnich, wykreowano tzw. doktrynę Gierasimowa.

W 2018 roku Mark Galeotti, który jako jeden z pierwszych zaczął analizować teksty Gierasimowa, pisał w swoim artykule dla „Foreign Policy” zatytułowanym *I’m sorry for creating the Gerasimov Doctrine* (ang. *Przepraszam za wymyślenie doktryny Gierasimowa*): „Wszędzie można spotkać naukowców, ekspertów i polityków mówiących o zagrożeniu, jakie »doktryna Gierasimowa« stanowi dla Zachodu. To nowy sposób prowadzenia wojny, »rozszerzona teoria współczesnej wojny«, a nawet »wizja wojny totalnej«. Jest jeden mały problem. Ona nie istnieje”⁸. Galeotti twierdzi, że wspomnianą doktrynę wymyślili sami zachodni analitycy. Krytycy nieistniejącej doktryny wskazują na bezmiar interpretacji wyjętych z kontekstu rosyjskiej polityki i podzielonych na fragmenty wypowiedzi rosyjskiego dowódcy, które nie mogą nic wnieść do zrozumienia sytuacji w rosyjskim wojsku⁹. „Doktryna Gierasimowa”, najczęściej w połączeniu z „wojną hybrydową”, nadal jednak pojawia się co jakiś czas na polskich portalach informacyjnych. Pojęcie „wojny hybrydowej” przeszło daleką ewolucję znaczenia i stało się pojęciem wieloznacznym. „Wojną hybrydową” nazywa się wrogie działania informacyjno-propagandowe, operacje psychologiczne oraz działania polityczne i dyplomatyczne, nawet jeśli nie towarzyszy im użycie jakichkolwiek środków militarnych.

„Wojna hybrydowa” a sytuacja na pograniczu polsko-białoruskim

Wypychanie osób migrujących i poszukujących azylu do Unii Europejskiej przez Białoruś nie mieści się w klasycznym rozumieniu „wojny hybrydowej” jako połączenia regularnych i nieregularnych

⁷ [NATO, Keynote speech by NATO Secretary General Jens Stoltenberg at the opening of the NATO Transformation Seminar, 25.03.2015.](#)

⁸ [M. Galeotti, I’m Sorry for Creating the “Gerasimov Doctrine”, Foreign Policy, 05.03.2018.](#)

⁹ [O. Fridman, On the “Gerasimov Doctrine” Why the West Fails to Beat Russia to the Punch, PRISM Vol. 8, No. 2, 2019.](#)

oddziałów . Do Polski nie wchodzili uzbrojeni bojownicy ani oddziały specjalne Białorusi. Nie można mówić – jak w przypadku hybrydowego ataku oddziałów nieregularnych lub grupek komandosów – o słabym natężeniu walk, ponieważ jedyną obserwowaną walką była ta o przetrwanie nieuzbrojonych ludzi wypychanych przez straż graniczną obu państw. Rozsiewane przez media spekulacje o tym, że za chwilę Łukaszenka uzbroi migrantów, wymykały się logice. W jakim celu osoby chcące dotrzeć do Europy i lepszego życia miałyby używać broni? Nawet w najostrzejszym momencie kryzysu na granicy, gdy część migrantów, z inspiracji służb białoruskich, szturmowało przejście w Kuźnicy, nie miały miejsca działania chociażby przypominające walkę zbrojną . Jeśli przyjmiemy, że wojna hybrydowa obejmuje szerszy wachlarz środków (takich jak terroryzm, propaganda , działa polityczne i dyplomatyczne), powstaje pytanie, jakie zagrożenie mogło nieść kilka tysięcy nieuzbrojonych cudzoziemców? Jeśli miałby to być atak hybrydowy czy nawet część szerszej operacji przygotowań do ataku na Ukrainę, to jaki cel przyświecał Mińskowi lub Moskwie?

Podczas kryzysu na granicy w czołowych zachodnich mediach „wojnie hybrydowej” zaczął towarzyszyć kolejny termin: „weaponized migrants”¹⁰. Można go zrozumieć opacznie jako uzbrojeni migranci (weapon to z angielskiego „broń”). Weaponized oznacza jednak coś, co zostało przystosowane do użycia jako broń. Według redaktorów i polityków to sami uchodźcy i migranci mieli być żywą i czującą bronią. Nadal niejasne jest jednak, jakie zagrożenie i dla kogo lub czego mieliby nieść migranci i migrantki. Jasne jest natomiast, że kilkanaście tysięcy osób poszukujących schronienia przed prześladowaniem lub biedą nie mogło zagrozić kulturze czy gospodarce prawie czterdziestomilionowego kraju, jakim jest Polska – tym bardziej, że ich celem był zazwyczaj zachód Europy.

Reżim Łukaszenki nie był też zainteresowany wykorzystaniem ludzi do ataku na coś tak iluzorycznego jak „świętość granic Polski” czy tożsamość narodowa Polaków.

Konferencja ministra Kamińskiego, na której oskarżał on migrantów o terroryzm, pedofilię i zoofilię, nie wywołała już takiej paniki moralnej jaka panowała w 2015 r., a przecież wtedy, poza grupką Czeczenów, uciekających przed reżimem Kadyrowa, prawie żadnych uchodźców u granic Polski nie było. Jeśli zatem to nie cudowna płodność migrantów i migrantek, nie kultura zdobywająca rzesze konwertytów w „słabej kulturowo” Polsce i nie rzekome powiązania z terroryzmem stanowiły zagrożenie, co w takim razie planował osiągnąć reżim Łukaszenki, wypychając ludzi na granicę? Według danych korporacji Meta, właściciela Facebooka, Białoruś próbowała rozpowszechnić

¹⁰ [J. Marson, D. Hinshaw, Europe Sees „a New Type of War,” Accusing Belarus of Weaponizing Migrants, WSJ, 12.11.2021.](#); [B. Hall, S. Fleming, J. Shotter, How migration became a weapon in a „hybrid war”, FT, 05.12.2021.](#); [T. Grzywaczewski, Russia and Belarus Are Using Migrants as a Weapon Against the EU, FP, 18.09.2021.](#)

informacje na temat przemocy wobec osób na granicy ze strony polskiej¹¹. Meta nie podaje o jakie narracje chodzi, ale możemy się domyślać, że były to konfabulacje wykraczające poza działania sygnalizowane przez aktywistki i aktywistów działających na granicy. W roli naocznego świadka tych zdarzeń występował Polski dezertler Emil Czeczko, który przed śmiercią stał się narzędziem propagandowym Mińska, opowiadał białoruskim i rosyjskim mediom o rzekomym strzelaniu polskich żołnierzy do migrantów i uchodźców oraz osób z organizacji humanitarnych.

Analizując praktyki podsycania strach osób migrujących z polskimi strażnikami granicznymi, można dojść do wniosku, że białoruskim władzom zależało na wywołaniu jak najostrzejszej reakcji ze strony polskich władz i co za tym idzie, ich dyskredytacji i polaryzacji społeczeństwa w Polsce i Europie. Szerszym celem mogło być utrwalenie w Polsce i części UE nastrojów antyimigranckich oraz utrudnienie potencjalnej współpracy organizacji humanitarnych i europejskich decydentów w obliczu planowanej przez Kreml inwazji na Ukrainę. W tym przypadku „atak hybrydowy” możemy zdefiniować jako operację psychologiczną mającą wykorzystać nasz strach przed uchodźcą – orientalnym obcym. W takiej sytuacji humanitarne traktowanie migrantów i uchodźców oraz zwalczanie narracji antyimigranckich wydaje się najskuteczniejszą metodą przeciwdziałania „atakowi hybrydowemu” Białorusi, a granie ze wschodnim despotą w okrutną grę ludzkim życiem na jego zasadach samo w sobie zagraża wartościom, które powinny jednoczyć nas wszystkich – poszanowaniu życia i godności ludzkiej.

¹¹ [A. Kudrytski, Facebook Says Belarus KGB Linked to Fake Posts on EU Migrants, Bloomberg, 02.12.2021.](#)

Marta Jadwiga Pietrusińska: Od uchodźców do nielegalnych migrantów – dyskurs wokół ludzi na granicy

Trochę o definicjach

Badacze i badaczki zajmujący się studiami migracyjnymi zwracają uwagę na precyzyjne określanie ludzi, którzy migrują, ponieważ terminy, którymi są opisywani, wiążą się ściśle z zakresem praw przysługujących takim osobom. O ile autorzy i autorki zajmujące się migracjami dość skrupulatnie posługują się terminologią, o tyle w debacie publicznej terminy takie jak migranci, imigranci czy uchodźcy stosowane są często wymiennie. Na początku warto więc uporządkować terminologię, żeby następnie móc prześledzić to, jak na przestrzeni ostatnich kilku lat zmieniała się narracja wokół osób przybywających do Polski w dyskursie publicznym.

„Migrantem” jest zatem każda osoba, która przemieściła się z jednego miejsca do innego, niezależnie czy na obszarze jednego kraju („migrant wewnętrzny”) czy pomiędzy krajami („migrant zewnętrzny”). Ponieważ część ludzi migruje z własnej woli, nazywa się ich „migrantami dobrowolnymi” lub też „imigrantami”, dodając do tego określenia również cel migracji – np. „imigranci ekonomiczni”, „imigranci edukacyjni”. Część ludzi jest jednak z różnych przyczyn zmuszona do opuszczenia dotychczasowego miejsca zamieszkania. Aby podkreślić brak dobrowolności takich migracji, nazywa się ich „migrantami przymusowymi”. W potocznym języku dość często używa się terminu „uchodźcy” (ang. *refugees*) na określenie takich osób, ale nie jest to do końca poprawne, ponieważ uchodźcą zgodnie z prawem jest tylko osoba, która otrzymała w danym kraju status uchodźcy. Migrantów, którzy dopiero wystąpili o taki status, albo zamierzają to zrobić nazywa się „osobami poszukującymi ochrony międzynarodowej” (ang. *asylum seekers*). Ponieważ status uchodźcy jest formą ochrony międzynarodowej przyznawanej w Polsce dość rzadko (średnio co roku otrzymuje go ok. 150 osób w Polsce¹²¹³), wśród migrantów przymusowych znajdują się też osoby objęte „ochroną uzupełniającą” oraz posiadające „pobyt ze względów humanitarnych”, „pobyt tolerowany” lub „azył” (który nie jest równoznaczny z angielskim terminem *asylum*, oznaczającym właśnie potocznie ochronę międzynarodową). Każda z tych form ochrony wiąże się z różnymi prawami i obowiązkami, które spoczywają na cudzoziemcach. Dodatkowo od 12 marca 2022 w Polsce przyznawana jest jeszcze

¹² [Mmigracje.gov, 2022.](https://migracje.gov.pl/)

¹³ Wyjątkiem był 2021 rok, kiedy aż 1019 osób otrzymało status uchodźcy. Były to jednak przede wszystkim osoby ewakuowane przez rząd z Afganistanu (751 osób).

osobom uciekającym z Ukrainy przed agresją Rosyjską „ochrona czasowa”, która jest jeszcze innym typem ochrony międzynarodowej¹⁴.

Ewolucja polskiej narracji o migracjach przymusowych

Przed rokiem 2015 termin „uchodźca” pojawiał się w polskim dyskursie publicznym przede wszystkim jako pojęcie prawne. Przesłanki, które muszą być spełnione, aby jednostka mogła zostać objęta ochroną międzynarodową, określa artykuł pierwszy konwencji genewskiej z 1951 roku. Jako pojęcie z zakresu prawa termin ten miał neutralny wydźwięk. Uchodźcy pojawiali się sporadycznie także w dyskursie medialnym, przedstawiani w sposób stereotypowy w oparciu o „szablon smutnego, niezaradnego biedaka, który oczekuje wielkiego wsparcia ze strony państwa, przede wszystkim finansowego”¹⁵ oraz w kontekstach konfliktów i napięć społecznych (np. spór pomiędzy Łomżanami a mieszkańcami łomżyńskiego ośrodka dla uchodźców¹⁶).

Rok 2015 i tak zwany „kryzys uchodźczy” przyniósł drastyczne zmiany w polskim i europejskim dyskursie publicznym dotyczącym uchodźców. Zwiększyła się nie tylko częstotliwość pojawiania się tego terminu, ale także jego negatywny wydźwięk (np. dzieci w szkołach wyzywały się od uchodźców¹⁷). Według danych Instytut Monitorowania Mediów pomiędzy 1 a 15 lipca 2015 roku w polskim Internecie pojawiło się prawie 7 tysięcy wypowiedzi na ten temat¹⁸, z czego aż 20% miało zabarwienie negatywne, 6% – pozytywne, a 74% miało charakter neutralny¹⁹. Dynamicznie rozwijająca się wokół tematu uchodźców debata i wykorzystywanie retoryki „kryzysu uchodźczego” w walce politycznej w kampanii przed wyborami parlamentarnymi poskutkowało radykalizacją postaw w stosunku do uchodźców oraz wzrostem niechęci do ich przyjmowania. Z badań CBOS prowadzonych na przestrzeni dwóch i pół roku (od września 2015 do grudnia 2017) wynika, że odsetek Polaków, którzy są przeciwni przyjmowaniu przez Polskę uchodźców z terenów ogarniętych wojną zwiększył

¹⁴ Co więc ciekawe, osoby, które uciekły z Ukrainy po 24 lutym 2022 nie podlegają Ustawie z dn. 13 czerwca 2003 o udzielaniu cudzoziemcom ochrony na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej, nie są więc w rozumieniu polskiego prawa uchodźcami. Mogą się nimi stać, jeśli wystąpią w ramach procedury prawnej o nadanie takiego statusu.

¹⁵ A. Hadzińska-Wyrobek, *Wizerunek uchodźcy w polskiej prasie po 1990 r. oraz rola mediów w kształtowaniu stereotypu uciekiniera*, „Media, Kultura, Społeczeństwo” nr 1 (6)/ 2011, s. 125.

¹⁶ W 2010 roku pojawił się spór między mieszkańcami i mieszkankami Łomży, a cudzoziemcami i cudzoziemkami mieszkającymi, w ośrodku dla osób ubiegających się o ochronę międzynarodową, który znajdował się w tym mieście. Mieszkańcy twierdzili, że przez istnienie ośrodka zwiększyła się w ich miejscowości przestępczość, a migranci i migrantki są agresywni i nie chcą się integrować. Z drugiej strony płynęły głosy, że zarzuty te są nieuprawnione i wynikają z ksenofobii Łomżan i Łomżanek. Ostatecznie ośrodek został zamknięty.

¹⁷ Z. Ziomecka, *Co robić, gdy dzieci wyzywają się od "imigrantów" w szkole? Nie licz na MEN*, „Wysokie Obcasy”, 18.11.2016.

¹⁸ W kolejnym badaniu przeprowadzonym pomiędzy 20 sierpnia a 3 września 2015 roku, komentarzy było już 9 tysięcy, z czego 17% było negatywnych, 8% pozytywnych, a 75% neutralnych. Łącznie pomiędzy 16 lipca a 3 września w polskim internecie ukazało się 23 tysiące wypowiedzi.

¹⁹ Instytut Monitorowania Mediów, *Uchodźcy w Europie, burza w Internecie*, 2015.

się z 38% do 63%, przy jednoczesnym spadku odsetka osób przychylnie nastawionych do udzielania uchodźcom pomocy na terenie Polski z 56% do 33%²⁰. Warto również zwrócić uwagę, że niechęć dotyczyła zdecydowanie bardziej uchodźców z Bliskiego Wschodu utożsamianych z muzułmanami niż potencjalnych uchodźców z Ukrainy. Figurę muzułmańskich uchodźców wykorzystuje się w tym dyskursie do sztucznego kreowania poczucia zagrożenia (np. wypowiedź Jarosława Kaczyńskiego o „uchodźcach roznoszących choroby”²¹) i budowania podziałów społecznych.

W 2015 roku w opozycji do dyskursu głównego nurtu pojawił się również dyskurs promigrancki. Doprowadziło to do skrajnej polaryzacji między tymi dwiema narracjami²². Ten ostry podział widoczny jest w badaniach przeprowadzonych przez Centrum Badań nad Uprzedzeniami, dotyczących skojarzeń związanych z terminem uchodźca²³. Wynika z nich, że w polskim dyskursie publicznym funkcjonują dwie spolaryzowane wizje uchodźców.

Pierwsza z nich to współczująca wizja uchodźcy, która opierała się na odniesieniach do trudnej sytuacji uchodźców związanej z wojną w ich rodzinnych krajach (kategorie: wojna, krzywdy doświadczane przez uchodźców, bieda, utrata domu i ojczyzny), samego procesu migracji (uciekier, migracja, azyl, szukanie pomocy) oraz w której podkreślano, że uchodźcy to też ludzie (kategorie: człowiek, rodzina). Druga wizja jest określana przez autorów badania jako stereotypowo-negatywna. Opiera się ona na skojarzeniach z przemocą i przestępczością (kategorie: gwałt, terroryzm, przestępstwa, przemoc), nieszczerymi intencjami (kategorie: emigrant ekonomiczny) oraz odwołaniach do przynależności etnicznej lub religijnej (kategorie: Bliski Wschód, religia). Poza mapą semantyczną pojęcia „uchodźcy” badania te przyniosły również jeszcze ważny wniosek. Jak zauważają autorzy raportu, „zarówno strona antyuchodźcza, jak i prouchodźcza przyjęły określone, sztywne wizje. Problemami strony antyuchodźczej są: niechęć wobec zrozumienia krzywd, jakie przeszli uchodźcy, dehumanizowanie uchodźców oraz odrzucanie odpowiedzialności, jaką należące do NATO kraje Zachodu ponoszą za obecny »kryzys migracyjny«. Z kolei strona prouchodźcza unika rozmów na temat problemów i zagrożeń, jakie niesie otwarcie granic i przyjęcie uchodźców do Europy”²⁴.

Konsolidacja elektoratu wyborczego PiS w kolejnych wyborach parlamentarnych i prezydenckich skupiła się na innej grupie mniejszościowej – osobach LGBTQA+. Spowodowało to wyciszenie się negatywnej narracji wokół uchodźców, zaś w nastrojach społecznych nastąpił minimalny wzrost przychylności do ich przyjmowania. We wrześniu 2021 roku 48% Polek i Polaków była przeciwna

²⁰ CBOS, *Stosunek Polaków i Czechów do przyjmowania uchodźców*, 2018.

²¹ J. Kaczyński, *Przemówienie wygłoszone na spotkaniu przedwyborczym w Makowie Mazowieckim* 12.10.2015.

²² P. Jakubowski, *Brzydkie słowo na literę "u". Język jako narzędzie hegemonii i źródło oporu*, „Czas Kultury” 3/2018, s. 140-149.

²³ Centrum Badań nad Uprzedzeniami, *Jakie skojarzenia ze słowem „uchodźca” mają Polacy?*, Warszawa 2016.

²⁴ *Tamże*, s. 9-10.

przyjmowaniu uchodźców przy 42% opowiadających się za ich przyjęciem. Warto zwrócić uwagę, że ponowne pojawienie się terminu „uchodźcy” latem 2021 roku, w kontekście osób ewakuowanych z Afganistanu, mogło przyczynić się do zmiany nastawienia części społeczeństwa polskiego.

Była to sytuacja bezprecedensowa, ponieważ osoby, które przyjechały do Polski, miały od samego początku pewność zapewnienia ochrony międzynarodowej. Polski rząd starał się jednak unikać nazywania tych osób uchodźcami i określani oni byli np. osobami ewakuowanymi, polskimi współpracownikami czy współpracowniczkami lub sojusznikami. Premier Mateusz Morawiecki w jednym ze swoich tweetów napisał nawet: „Polska ściągnęła do tej pory na nasze terytorium ponad 260 Afgańczyków. To nie są uchodźcy, to są przyjaciele polscy, którzy nam pomagali, a Polska przyjaciół nie zostawia”²⁵. W ogólnej narracji starano się więc unikać terminu uchodźca, który przez wiele lat używany był przez Prawo i Sprawiedliwość do kreowania wymyślanego wroga²⁶.

W tym samym czasie, kiedy zaczynała się wspierana przez polski rząd ewakuacja z Afganistanu, na polsko-białoruskiej granicy w Usnarzu Górnym polskie władze zatrzymały w pasie przygranicznym 32 osoby, również pochodzące z Afganistanu. Tak rozpoczął się trwający do dziś kryzys humanitarny. Początkowo zarówno bardziej liberalne media, jak i te prawicowe określały ludzi chcących dostać się do Polski szlakiem białoruskim mianem uchodźców, ale dość szybko narracja ta zmieniła się i w dyskursie publicznym zaczęło królować wyrażenie „nielegalni imigranci”. Warto w tym miejscu zatrzymać się na chwilę przy tym określeniu.

Jak podkreślają osoby działające w obszarze praw człowieka, termin ten, mimo że często używany, nie jest poprawny, ponieważ żaden człowiek nie jest nielegalny. Po pierwsze dlatego, że nielegalny może być czyn popełniany przez daną osobę, ale nie sama osoba. Takie wyrażenie dyskryminuje, odbierając jednostkom ich człowieczeństwo oraz godność. Po drugie, jest to termin niepoprawny pod względem prawnym, ponieważ w większości krajów, w tym w Polsce, nieposiadanie dokumentów uprawniających do pobytu na danym terytorium nie jest przestępstwem.

Warto również zwrócić uwagę na fakt, że termin ten uwikłany jest politycznie. Używany jest on tylko w kontekście migrantów i uchodźców. Nie mówi się np. o nielegalnych przestępcach, co byłoby zasadne, jeśli odnosimy się do zachowywania się niezgodnie z prawem. Dyskurs publiczny budowany wokół osób chcących przekroczyć granice z UE szlakiem białoruskim od samego początku budowany był na ich odczłowieczaniu. Prawicowe media używały takich terminów jak „nachodźcy”, „broń w wojnie hybrydowej” prowadzonej przez Łukaszenkę czy „broń demograficzna”. Odczłowieczające jest również używanie takich wyrażen jak „fala migrantów/uchodźców” czy „zalew uchodźców”. Tego typu

²⁵ Wnp.pl, Premier: staramy się zapewnić bezpieczeństwo Afgańczykom, którzy współpracowali z Polską, 24.08.2021

²⁶ M. Bobako, *Islamofobia jako technologia władzy*, Kraków 2017.

terminy mają za zadanie wzbudzić strach w odbiorcach przed czymś, co jest nie do opanowania i jest zagrażające.

Inwazja Rosji na Ukrainę spowodowała kolejny zwrot w dyskusji dotyczącej migracji. Osoby uciekające z Ukrainy zaczęto nazywać uchodźcami (choć formalnie nie otrzymały one statusu uchodźcy w Polsce, tylko „tymczasową ochronę”) i podkreślać, że to właśnie oni są prawdziwymi uchodźcami – w kontraście do ludzi na polsko-białoruskiej granicy. Dlatego tym pierwszym należy się pomoc, a tym drugim – nie. Co ciekawe, również w tym przypadku polski rząd unika używania słowa uchodźca i nazywa migrantów przymusowych z Ukrainy naszymi gośćmi, sąsiadami, braćmi. Tę narrację podjęły również liberalne media oraz wiele samorządów lokalnych.

Konsekwencje dehumanizacji

To, w jaki sposób opowiada się o rzeczywistości, realnie na nią wpływa. I tak według najnowszych badań CBOS²⁷ w marcu 2022 roku 94% Polek i Polaków opowiadało się za przyjmowaniem uchodźców i uchodźczyń z Ukrainy. Jednocześnie, w szczycie kryzysu humanitarnego we wrześniu 2021 tylko 33% osób badanych, uważało, że polskie władze powinny przyjmować wnioski o ochronę międzynarodową od osób znajdujących się na polsko-białoruskiej granicy²⁸, do czego Polska zobowiązana jest międzynarodowym prawem. Określenie ludzi przekraczających polsko-ukraińską granicę mianem prawdziwych uchodźców przełożyło się również na gloryfikowanie wspierania ich. Osoby im pomagające nazywane są bohaterami. Jednocześnie wystarczy przejechać kilkadziesiąt kilometrów na północ, by za takie same działania zostać określonym jako zdrajca narodu i narazić się na represje ze strony służb.

Odmierna narracja o ludziach na polsko-białoruskiej granicy oraz ich dehumanizacja przez nazywanie nielegalnymi migrantami jest zabiegiem celowym, mającym usprawiedliwić wywózki (tzw. pushbacki), zamykanie ich w ośrodkach strzeżonych oraz przemoc stosowaną w stosunku do tych osób przez polskie władze. Tworzy się również narrację o tym, że pomaganie im nie jest czynem legalnym. Dyskurs budowany w ten sposób doprowadził też do chaosu w obszarze moralności. To, że trzeba podać komuś jedzenie, jak jest głodny i zapewnić pomoc medyczną w sytuacji zagrożenia zdrowia, przestało być oczywiste. Propaganda ze strony władzy oraz celowe kształtowanie debaty publicznej wokół migracji w dychotomiczny sposób doprowadziło do dzielenia migrantów przymusowych na tych, którzy zasługują na wsparcie i tych, którym taka pomoc się nie należy. Ewolucja terminów związanych z ludźmi z doświadczeniem migracyjnym - od roznoszących choroby uchodźców, którymi straszono w 2015 roku do agresywnych, nielegalnych imigrantów na granicy polsko - białoruskiej i zasługujących na pomoc uchodźców z Ukrainy - pokazuje, w jak łatwy sposób

²⁷ CBOS, *Polacy wobec uchodźców z Ukrainy, 2022.*

²⁸ CBOS, *Opinia publiczna wobec uchodźców i sytuacji migrantów na granicy z Białorusią, 2021.*

obecna władza wpływa na postawy Polek i Polaków dotyczące migracji. Tylko i wyłącznie przy pomocy słów kształtuje wyimaginowanego wroga, którym nas straszy. Warto sobie jednak zadać pytanie, czy ten wróg rzeczywiście istnieje.

Agnieszka Garbolińska: Rodzaje ośrodków dla osób w procedurze uchodźczej w Polsce

Nie każdy zdaje sobie sprawę, że w Polsce istnieją dwa typy ośrodków przeznaczonych dla osób ubiegających się o status uchodźcy. Różnica między tymi instytucjami jest zasadnicza. O ile ośrodki, którymi opiekuje się Urząd ds. Cudzoziemców są placówkami otwartymi, i mieszkańcy mogą je dość swobodnie opuszczać, o tyle ośrodki, którymi zajmuje się Straż Graniczna są placówkami zamkniętymi, a ich mieszkańcy są pozbawieni wolności.

Od sierpnia 2021 poprzez granicę polsko-białoruską próbują się dostać do Unii Europejskiej migranci i migrantki, w tym osoby migrujące przymusowo²⁹ z krajów pozaeuropejskich (m. in. z Bliskiego Wschodu, Afryki). W rejonie granicy mamy do czynienia z kryzysem humanitarnym, który jest dokumentowany m.in. w materiałach w serwisie *Badaczki i Badacze na Granicy*³⁰. Funkcjonariusze Straży Granicznej przeciwdziałają próbom nieuregulowanego przekraczania granicy, jednak część cudzoziemców przedostaje się do Polski. Wiele z tych osób ucieka z krajów objętych konfliktami zbrojnymi (np. Syria, Jemen) i chce uzyskać w Polsce ochronę międzynarodową.

W Polsce procedury związane z postępowaniem w sprawie udzielenia ochrony międzynarodowej reguluje specjalna ustawa³¹. Zgodnie z polskimi przepisami, osoby, które uciekają ze swojego kraju ze względu na uzasadnioną obawę przed prześladowaniem z powodu rasy, religii, narodowości, przekonań politycznych lub przynależności do określonej grupy społecznej, mają prawo do uzyskania w RP statusu uchodźcy, natomiast osoby, którym w kraju pochodzenia grozi utrata życia lub zdrowia z powodów innych niż wyżej wymienione, mają prawo do tzw. ochrony uzupełniającej. W obu sytuacjach wspomniana wyżej ochrona międzynarodowa oznacza prawo do legalnego pobytu w Polsce, a wniosek o udzielenie takiej ochrony należy zgodnie z przepisami złożyć do Szefa Urzędu do Spraw Cudzoziemców za pośrednictwem komendanta oddziału lub placówki Straży Granicznej.

Osoby, które przekroczyły granicę polsko-białoruską w sposób nieuregulowany (bez wymaganych dokumentów), zostały zatrzymane przez Straż Graniczną i jednocześnie udało im się uniknąć tzw.

²⁹ Pojęcie uchodźcy/uchodźczyni stosuję zamiennie z pojęciem migranta/migrantki przymusowego(-ej) w odniesieniu do wszystkich osób będących w procedurze uchodźczej, czyli takich, które przekroczyły granicę RP i złożyły wniosek o ochronę międzynarodową (status uchodźcy lub ochronę uzupełniającą).

³⁰ <https://www.bbng.org/>

³¹ Ustawa z dnia 13 czerwca 2003 r. o udzielaniu cudzoziemcom ochrony na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej

pushbacku³², są kierowane przede wszystkim do strzeżonych ośrodków dla cudzoziemców prowadzonych przez Straż Graniczną. Tam część osób składa wnioski o udzielenie ochrony międzynarodowej i następnie oczekuje na wydanie decyzji w tej sprawie³³. Dlaczego osoby z białoruskiej granicy poszukujące ochrony nie są praktycznie w ogóle umieszczane w ośrodkach otwartych? Wydaje się, że jest to część polityki zniechęcania do migracji, w tym migracji przymusowej, poprzez szlak białoruski. Jak wskazano na wstępie, różnica między ośrodkami zamkniętymi i otwartymi jest zasadnicza. Czym dokładnie charakteryzują się oba typy ośrodków dla cudzoziemców?

Ośrodki otwarte

Ośrodkami otwartymi zarządza Urząd do Spraw Cudzoziemców (UdSC) i to tu, co do zasady, powinny trafiać wszystkie osoby ubiegające się o status uchodźcy. Zgodnie z danymi dostępnymi w serwisie internetowym UdSC³⁴ obecnie (lipiec 2022 roku) funkcjonuje 9 ośrodków, które są zlokalizowane w następujących miejscowościach:

- woj. kujawsko-pomorskie: Grupa koło Grudziądza,
- woj. lubelskie: Bezwola, Biała Podlaska, Łuków, Kolonia Horbów,
- woj. mazowieckie: Dębak, Linin,
- woj. podlaskie: Białystok i Czerwony Bór.

Liczba ośrodków podlega zmianom w zależności od zapotrzebowania. Zgodnie z danymi UdSC³⁵ na dzień 31 maja 2022 roku liczba osób, które złożyły wnioski o ochronę międzynarodową i pozostawały pod opieką UdSC wynosiła 4143 osoby, w tym 651 zamieszkiwało w ośrodkach, a pozostałe 3484 osoby pobierały świadczenie pieniężne (750 zł miesięcznie na osobę³⁶) na samodzielne funkcjonowanie poza ośrodkiem.

Ośrodki otwarte charakteryzują się pewną dozą swobody. Przede wszystkim, uchodźcy i uchodźczynie zakwaterowani(-ne) w ośrodku mogą go w dowolnej chwili opuścić. Mimo, że teren i budynki są

³² Pushback – czyli natychmiastowe wywiezienie zatrzymanej osoby z powrotem na linię białoruskiej granicy

³³ Z danych sprawozdawczych UdSC wynika, że w 2020 r. wydano 11 proc. decyzji pozytywnych (przyznających ochronę międzynarodową). W 2021 r. było to 46 proc. decyzji pozytywnych, przy czym wydano je głównie obywatelom Białorusi i grupie współpracowników z Afganistanu. Od 2021 do końca maja 2022 udzielono decyzji negatywnej blisko 500 obywatelom Iraku, z których wielu przybyło do RP poprzez teren Białorusi.

³⁴ [Serwis internetowy Urzędu do Spraw Cudzoziemców](#)

³⁵ [Informacja o działalności Urzędu do Spraw Cudzoziemców](#)

³⁶ [Rodzaje przyznawanej przez UdSC pomocy](#)

pilnowane przez pracowników ochrony, mieszkańcy mogą swobodnie wychodzić w ciągu dnia, a nawet wyjeżdżać na kilka dni, jeśli wcześniej zgłoszą taką potrzebę. Dzieci mają prawo uczęszczać do szkół położonych w okolicy ośrodka, ponieważ podlegają obowiązkowi szkolnemu, na równi z dziećmi polskimi. Dorośli mają prawo, po sześciu miesiącach trwania procedury, wystąpić o pozwolenie na pracę zarobkową – część osób regularnie chodzi więc do pracy. Mieszkańcy sami zarządzają swoimi środkami finansowymi, mają możliwość swobodnego układania swojego planu dnia, mogą dostosować do siebie wystrój ośrodkowego pokoju itp. Ośrodki oferują lekcje polskiego, a także zajęcia opiekuńcze dla małych dzieci. W obiektach tych dyżurują też lekarz, pielęgniarka i psycholog, dzięki czemu uchodźcy i uchodźczynie mogą korzystać z prawa do bezpłatnej opieki medycznej w RP. Z ośrodkami współpracują także organizacje pozarządowe, które świadczą pomoc np. rzeczową, prawną czy w zakresie zajęć dla dzieci. Znaczna część rodzin z dziećmi prowadzi własne żywienie, dzięki posiadaniu kuchенок w swoich pokojach i dzięki otrzymywaniu od UdSC funduszy na wyżywienie dzieci (ośrodki prowadzą też zbiorowe żywienie na stołówkach). Osoby, które przyjeżdżają do Polski w pojedynkę mają trudniejszą sytuację niż rodziny, ponieważ są kwaterowane z innymi, obcymi osobami i mają w związku z tym dużo mniej prywatności. Ośrodki otwarte mają także ograniczenia i rygory: utrudniony dostęp do spotkań z osobami z zewnątrz (wizyty muszą być wcześniej zgłaszane kierownictwu), izolacja większości ośrodków ze względu na położenie poza miastem, mała powierzchnia pokoi, odgórnie ustalony regulamin regulujący np. dostęp do świetlicy, sal rekreacyjnych itp.

Ośrodek otwarty w porównaniu do ośrodków zamkniętych ma wiele zalet, jednak tryb życia osoby ubiegającej się o ochronę w Polsce jest przede wszystkim naznaczony niepewnością, tymczasowością i oczekiwaniem na decyzję UdSC. W każdej chwili uchodźca lub uchodźczynie może się spodziewać decyzji negatywnej i nakazu deportacji. Ośrodki charakteryzuje spora rotacja mieszkańców, ponadto zdarzają się konflikty między osobami z różnych grup narodowościowych lub religijnych. Zakaz pracy i izolacja ośrodka, powodująca m.in. trudność z nawiązaniem relacji ze społecznością polską, nie wpływają pozytywnie na kondycję psychiczną mieszkańców, szczególnie, że procedura może trwać wiele miesięcy, a czasem nawet kilka lat. Trudno więc mówić o stabilnym i komfortowym pobycie w ośrodku, co wynika przede wszystkim z charakteru sytuacji uchodźczej (ucieczka do obcego kraju) oraz kształtu obowiązującego prawodawstwa. Autorzy analizy *Uchodźcy w Polsce. Próba spojrzenia antropologicznego* wskazują, że dla uchodźców i uchodźczyń ośrodek nie jest domem, lecz zaledwie tymczasowym schronieniem³⁷. Oferuje podstawowe fizyczne bezpieczeństwo, jednak nie zapewnia

³⁷ M. Ząbek, S. Łodziński, *Uchodźcy w Polsce. Próba spojrzenia antropologicznego*, Warszawa 2008

poczucia bycia u siebie czy integracji z Polakami. Można powiedzieć, że ośrodki otwarte przypominają pewien rodzaj hotelu robotniczego.

Ośrodki zamknięte

Ośrodki zamknięte, czyli strzeżone ośrodki dla cudzoziemców, są placówkami pod nadzorem Straży Granicznej (SG). Przed rozpoczęciem kryzysu na granicy polsko-białoruskiej w Polsce funkcjonowało sześć takich ośrodków: w Białej Podlaskiej, Białymstoku, Kętrzynie, Krośnie Odrzańskim, Lesznowoli i Przemyślu. Po rozpoczęciu kryzysu uruchomiono kolejne trzy ośrodki strzeżone: w Białej Podlaskiej i w Czerwonym Borze (należące wcześniej do UdSC) oraz tymczasowy ośrodek przy poligonie w Wędrzynie. Niektóre z ośrodków strzeżonych są przeznaczone dla rodzin z dziećmi, natomiast inne wyłącznie dla mężczyzn. Pod koniec grudnia 2021 w ośrodkach zamkniętych znajdowało się 1750 osób, natomiast w dniu 2 czerwca 2022 r., przebywały tam łącznie 694 osoby³⁸, czyli liczba ta się zmniejszyła.

Mieszkańcy ośrodków zamkniętych praktycznie w ogóle nie mogą ich opuszczać, a nawet jeśli muszą wyjechać np. do szpitala, dzieje się to w konwoju uzbrojonych funkcjonariuszy, czasem w kajdankach. Osoby osadzone w takich ośrodkach dotkliwie odczuwają pozbawienie wolności, a same ośrodki przypominają swoim wyglądem i charakterem funkcjonowania więzienie. Zazwyczaj w oknach są kraty, a wokół ośrodka znajdują się mury, druty kolczaste i strażnicy. Mieszkańców obowiązują liczne zakazy, m.in. nie mogą posiadać smartfonów z internetem, rejestrujących dźwięk i obraz, a swoje środki finansowe muszą oddać do depozytu. W całym budynku są kamery (poza pokojami i łazienkami), migranci i migrantki podlegają rewizjom i kontrolom osobistym (rewizje odzieży i pokoiów), a dostęp do wyjścia na zewnątrz (na podwórze) bywa w niektórych ośrodkach ograniczony do wybranych przedziałów godzinowych. Ponadto reglamentowane są godziny i częstotliwość widzeń z osobami z zewnątrz (rodziną, prawnikami), możliwość korzystania z internetu, faksu czy sali telewizyjnej. W ośrodkach zamkniętych oferta zajęć edukacyjnych czy rekreacyjnych dla dzieci jest wyraźnie uboższa niż ma to miejsce w przypadku ośrodków otwartych. Sytuacja pozbawienia wolności nie jest w żadnej mierze korzystna dla prawidłowego rozwoju psychicznego dzieci.

Ośrodki zamknięte przypominają opisane przez Ervinga Goffmana instytucje totalne, które charakteryzują się silnym rygorem, izolacją i tym, że personel skupia w swoim ręku całą władzę i bardzo dużą kontrolę nad funkcjonowaniem podopiecznych³⁹. Warto dodać, że poszczególne ośrodki zamknięte nieco różnią się między sobą poziomem rygorów i w niektórych z nich sytuacja jest lżejsza, a w innych cięższa – trudniejsza do zniesienia dla mieszkańców. Np. podczas wizyty przedstawicieli

³⁸ Sytuacja cudzoziemców w ośrodkach strzeżonych w dobie kryzysu na granicy Polski i Białorusi, RPO, 2022

³⁹ E. Goffman, *Instytucje totalne. O pacjentach szpitali psychiatrycznych i mieszkańcach innych instytucji totalnych*, Gdańsk 2011

Krajowego Mechanizmu Prewencji Tortur, działających na wniosek Rzecznika Praw Obywatelskich (RPO) w ośrodku strzeżonym w Białej Podlaskiej w 2018 stwierdzono liczne pozytywne inicjatywy i dobre praktyki, np. bogatą ofertę kulturalno-oświatową dla mieszkańców⁴⁰. Jednak należy podkreślić, że od kilku lat Biuro RPO zgłasza zastrzeżenia dotyczące przestrzegania praw migrantów i migrantek osadzonych w ośrodkach SG. Obecnie do najgorzej ocenianych należy ośrodek w Wędrzynie. Tymczasowy ośrodek dla cudzoziemców w Wędrzynie powstał w sierpniu 2021 r. w odpowiedzi na wydarzenia z polsko-białoruskiej granicy i kwaterowano w nim wyłącznie mężczyzn. Zebrane dane z jesieni 2021 pokazują, że warunki lokalowe w ośrodku były złe i nie spełniały standardów godnego traktowania. Problemem było m.in. przeludnienie, np. w pojedynczym pokoju kwaterowano nawet 24 mieszkańców, co uniemożliwiało zachowanie prywatności i ochronę bezpieczeństwa lokatorów. Problemem był także brakumeblowania, stan i czystość sanitariatów, niewystarczająca opieka psychologiczna, a także dobiegający z czynnego poligonu huk i bardzo uciążliwe odgłosy wystrzałów⁴¹.

Do ośrodków strzeżonych trafiają zarówno cudzoziemcy, których zatrzymano za przebywanie w Polsce bez odpowiednich dokumentów, osoby migrujące np. z powodu biedy, w poszukiwaniu zarobku, jak i osoby ubiegające się o ochronę międzynarodową. Zgodnie z polskim prawodawstwem, powodem decyzji o umieszczeniu migranta lub migrantki w takim ośrodku jest m.in. brak pewności co do tożsamości osoby, ryzyko ucieczki cudzoziemca, lub sytuacja „gdy wymagają tego względy obronności lub bezpieczeństwa państwa lub ochrony bezpieczeństwa i porządku publicznego”. Autorzy ekspertyzy z 2021 wskazują, że na tle innych państw europejskich Polska wyróżnia się poddawaniem detencji (pozbawieniu wolności) dużej liczby rodzin z dziećmi⁴², a poważne mankamenty ośrodków zamkniętych powodują potrzebę „głębokich strukturalnych reform detencji w Polsce”. Organizacje pozarządowe (Helsińska Fundacja Praw Człowieka, Stowarzyszenie Interwencji Prawnej i inne) wielokrotnie przypominały, że zgodnie z polskim prawem detencja jako środek opresyjny powinna być stosowana jedynie w ostateczności i na możliwie najkrótszy czas. Stosowanie detencji wobec dzieci było kwestionowane zarówno przez organizacje polskie, międzynarodowe (w tym UNHCR) jak i przez RPO⁴³.

⁴⁰ Raport Krajowego Mechanizmu Prewencji Tortur z wizytacji Strzeżonego Ośrodka dla Cudzoziemców w Białej Podlaskiej Warszawa, dnia 7 stycznia 2019 r.

⁴¹ Sytuacja cudzoziemców w ośrodkach strzeżonych w dobie kryzysu na granicy Polski i Białorusi, RPO, 2022

⁴² D. Niedźwiedzki, J. Schmidt, M. Stepka, P. Tacik, *Strzeżone ośrodki dla cudzoziemców w Polsce jako kultura organizacyjna*, Kraków, Poznań 2021

⁴³ Raport Krajowego Mechanizmu Prewencji Tortur z wizytacji Strzeżonego Ośrodka dla Cudzoziemców oraz Aresztu dla Cudzoziemców w Przemyślu, Warszawa, dnia 7 lutego 2018 r.

Aktywiści i organizacje broniące praw człowieka starają się przeciwdziałać pushbackom i zabiegają o dostęp migrantów i migrantek przymusowych z polsko-białoruskiej granicy do polskiej procedury uchodźczej. Niestety praktyka pokazuje, że osoby poszukujące ochrony trafiają co do zasady do ośrodków strzeżonych SG. Część z tych osób spędza w zamknięciu wiele miesięcy (zgodnie z przepisami procedura może trwać nawet do 2 lat), przy czym niektóre osoby alarmują, że nie wiedzą, na jakim etapie jest ich sprawa, oraz kiedy zostaną wypuszczone na wolność. Od jesieni 2021 wybuchło już kilka protestów spowodowanych złymi warunkami pobytu⁴⁴ (w ośrodku w Wędrzynie), a także przedłużającym się i niezrozumiałym pozbawieniem wolności⁴⁵. Zdesperowani migranci decydują się na strajki głodowe. Tak duża nierównowaga w dostępie do kontroli i decydowania o losie mieszkańców ośrodków zamkniętych, jaka ma miejsce między funkcjonariuszami SG a migrantami, siłą rzeczy prowadzi do sytuacji sprzyjających nadużyciom. O prawa cudzoziemców osadzonych w ośrodkach strzeżonych zabiegają m.in. organizacje pozarządowe skupiające ekspertów i prawników, którzy na drodze prawnej np. poprzez skargi do ETPC⁴⁶ starają się zabezpieczyć migrantów i migrantki przed łamaniem ich praw.

Pomoc i kontrola

Podsumowując, można wskazać, że zarówno ośrodki otwarte, jak i ośrodki zamknięte stanowią część międzynarodowej sieci instytucji, których celem jest zarówno pomoc w uzyskaniu ochrony międzynarodowej, jak i ścisła kontrola przybyłych osób. Kontrola ma na celu przede wszystkim minimalizowanie potencjalnego zagrożenia dla bezpieczeństwa państwa. Osoba ubiegająca się o ochronę jest uzależniona od w/w instytucji i posiada stosunkowo niewiele przestrzeni na swoje indywidualne decyzje, sprawczość. W przypadku ośrodków otwartych mamy jednak do czynienia z większą autonomią uchodźców i uchodźczyń i z większą koncentracją personelu placówki na udzielaniu wsparcia podopiecznym. Pomimo mankamentów, są to placówki znacznie bardziej przyjazne. Z kolei w ośrodkach zamkniętych główny akcent jest położony na zagrożenie jakie zdaniem władz i decydentów migranci stanowią dla społeczeństwa i państwa – w związku z tym wdrażane są opresyjne środki polegające na pełnej kontroli i pozbawieniu wolności. W UE od wielu lat nasila się praktyka odgradzania się od niechcianych migrantów (w tym przymusowych) z państw trzecich⁴⁷.

⁴⁴ Wizytacja KMPT w Strzeżonym Ośrodku dla Cudzoziemców w Krośnie Odrzańskim oraz Tymczasowym Strzeżonym Ośrodku dla Cudzoziemców w Wędrzynie

⁴⁵ Wizytacja ad hoc KMPT w Strzeżonym Ośrodku dla Cudzoziemców w Lesznowoli - protest głodowy cudzoziemców umieszczonych w detencji

⁴⁶ Stowarzyszenie Interwencji Prawnej, Skarżymy Polskę za pobyt w detencji traumatyzowanej rodziny z dziećmi

⁴⁷ K. Follis, *Building Fortress Europe*, Philadelphia, 2012

Polski system uchodźczy bierze udział w umacnianiu granic UE i selekcji osób, które mogą się dostać do świata uznawanego za bezpieczny.

Agnieszka Garbolińska: Etyka badań w ośrodkach dla osób w procedurze uchodźczej

W Polsce istnieją dwa typy ośrodków, w których mogą przebywać osoby ubiegające się o ochronę międzynarodową. Są to ośrodki otwarte prowadzone przez Urząd do Spraw Cudzoziemców oraz ośrodki zamknięte prowadzone przez Straż Graniczną. Etyka badań w obu typach placówek musi uwzględniać ich uwarunkowania, a także szczególnie trudną sytuację osób badanych, zwłaszcza w ośrodkach zamkniętych.

Od początku istnienia w Polsce ośrodków dla cudzoziemców prowadzone są w nich liczne badania społeczne: socjologiczne, antropologiczne i inne. Badania te mają na celu ocenę różnych aspektów procedury uchodźczej, a także projektowanie zmian i usprawnień odpowiadających na potrzeby uchodźców i uchodźczyń⁴⁸ i minimalizujących wykryte niedogodności. Z punktu widzenia etyki szczególnie ważną kwestią jest to, aby samo badanie nie szkodziło rozmówcom i nie narażało ich na ryzyko. Ponieważ podczas badania pozyskiwane są informacje wrażliwe, przebieg badania i publikacja wyników musi na pierwszym miejscu stawiać bezpieczeństwo osób ubiegających się o status uchodźcy. Uchodźcy i – szerzej – migranci są grupą wrażliwą, ponieważ są podatni na liczne zagrożenia w kraju przyjmującym (np. niekorzystne prawo migracyjne, brak respektowania praw człowieka, postawy rasistowskie, ksenofobiczne, wykorzystywanie przez pracodawców i inne). W związku z tym badania w tej grupie powinny być prowadzone w sposób, który gwarantuje poufność danych osobowych, ochronę wizerunku uchodźcy lub uchodźczyni, a także uzyskanie świadomej zgody na udział w projekcie badawczym.

Jednym z podstawowych postulatów etycznych badań jest traktowanie przymusowych migrantów i migrantek podmiotowo, to znaczy jako osób, z którymi badacz lub badaczka nawiązuje relacje, a nie wyłącznie jako informatorów, których zadaniem jest dostarczyć informacji i danych, które posłużą do napisania raportu, rozwoju kariery badawczej itd. Podejmując decyzję o prowadzeniu badań wśród uchodźców badacz potrzebuje rozważyć, czy osoby te odniosą jakąkolwiek korzyść z udziału w badaniu, czyli czy finalnie „zyski” z badania przewyższają niedogodności. Jeśli celem badania jest zebranie danych, które zostaną wykorzystane do poprawy sytuacji osób ubiegających się o ochronę, jest to dobra podstawa, aby poprosić badanych, żeby (jeśli się świadomie zgodzą, bez wywierania

⁴⁸ Pojęcie uchodźcy/uchodźczyni stosuję zamiennie z pojęciem migranta/migrantki przymusowego/ej w odniesieniu do wszystkich osób będących w procedurze uchodźczej, czyli takich, które przekroczyły granicę RP i złożyły wniosek o ochronę międzynarodową (status uchodźcy lub ochronę uzupełniającą).

presji, wymuszania) podzielili się swoimi historiami, opiniami i przeżyciami. Zadbanie o to, aby badani także odnieśli korzyści ze spotkania sprzyja równowadze w relacji i większemu partnerstwu między stronami. Zazwyczaj badacze starają się zapewnić dodatkowo wymierne korzyści swoim rozmówcom, przekazać upominek, pomóc w kontaktach z polskimi instytucjami, wesprzeć w znalezieniu pracy czy mieszkania itp.

Etyka badań społecznych w ośrodkach dla cudzoziemców jest kwestią złożoną. Przygotowując badanie, należy wziąć pod uwagę wiele czynników: specyfikę poszczególnych grup narodowościowych, etnicznych, religijnych, sytuację konkretnych osób, z którymi badacz lub badaczka chce rozmawiać, a także prawa i regulaminy obowiązujące w ośrodkach. Zdaniem antropolożki Natalii Bloch, istotna jest refleksja badacza nad swoją pozycją wynikającą z rasy, płci, wieku, pochodzenia społecznego oraz nad tym, jak jest on postrzegany przez osoby badane i jak to potencjalnie wpływa na ich zachowanie, sposób opowiadania o sobie czy ujawniania swojej historii⁴⁹. Praktyka pokazuje, że badacz pojawiający się w ośrodku spotyka się z pewnym układem relacji międzyludzkich, zwyczajów, oczekiwań i kultury organizacyjnej konkretnej placówki. Badacz może się zetknąć np. z niechęcią osób przeciwnej płci do kontaktu, albo też z chęcią kreowania przez rozmówcę konkretnego wizerunku: np. osoby pokrzywdzonej, bojownika o wolność, „prawdziwego uchodźcy” czy osoby pracowitej i przydatnej w polskim społeczeństwie. Badani zazwyczaj starają się przekazać badaczowi pozytywny wizerunek swojej grupy narodowościowej czy etnicznej, co może wynikać z chęci utrzymania poczucia swojej wartości i godności, a także zachowania tożsamości i więzi z krajem pochodzenia. Badacz może być postrzegany i traktowany bardzo różnie, np. jako dziennikarz, przedstawiciel organizacji pomocowych, osoba powiązana z personelem ośrodka, funkcjonariusz systemu, aktywista, sprzymierzeniec w konfliktach z polskimi instytucjami (szkoła, lekarze itp.), a nawet kandydat na męża czy kandydatka na żonę. Uchodźcy mogą mieć nastawienie praktyczne i chcieć skorzystać ze znajomości z badaczem, aby poprawić swoją sytuację i uzyskać jakieś profity, ale mogą też przejawiać dużą nieufność i całkowicie wycofywać się z badania.

Postępowanie o udzielenie w Polsce ochrony międzynarodowej jest procesem długotrwałym, często trwa wiele miesięcy, a czasami przedłuża się nawet do 4–5 lat. W tym czasie uchodźcy i uchodźczynie uczestniczą w przesłuchaniach w UdSC, w rozmowach z prawnikami i przedstawicielami innych instytucji. Badacz jest kolejną osobą, która prosi ich o przekazanie osobistych informacji o sobie.

⁴⁹ [N. Bloch, *Teren a władza, czyli kto tu rządzi? Moje doświadczenia w badaniu uchodźców tybetańskich* \[w:\] *Teren w antropologii. Praktyka badawcza we współczesnej antropologii kulturowej*. Red. T. Buliński, M. Kairski, Poznań, 2011, s. 209-235.](#)

Ponadto rozmowy dotyczące traumatycznych wydarzeń z kraju pochodzenia czy z okresu podróży do kraju przyjmującego mogą powodować nawrót nieprzyjemnych i bolesnych wspomnień. Wywiad nie jest zatem wydarzeniem obojętnym dla kondycji psychicznej badanych. Będąc w sytuacji ciągłej niepewności, lęku przed deportacją i potrzeby udowodnienia swoich intencji i przeszłych doświadczeń, uchodźcy i uchodźczynie mogą się obawiać, że informacje, które przekażą podczas badania, zostaną użyte w nieodpowiedni sposób, przenikną do mediów lub do urzędników rozpatrujących ich sprawę. Albo, że jeśli zgłoszą krytyczne uwagi co do sytuacji w ośrodku, może to grozić nieprzyjemnościami ze strony personelu ośrodka, od którego są zależni. Badacz powinien mieć na względzie, że porusza się w środowisku rozbieżnych interesów (personelu ośrodka i uchodźców – mieszkańców). Jeżeli w badaniu uczestniczą też pracownicy ośrodka, może się zdarzyć, że będą traktować badacza jako osobę, która kontroluje jakość ich pracy, przeprowadza coś w rodzaju audytu, sprawdza, czy ośrodek wywiązuje się ze swoich zobowiązań. To może powodować poczucie zagrożenia i chęć przekazywania wyłącznie wybranych informacji stawiających personel w pozytywnym świetle.

Ważną kwestią jest, aby badacze i badaczki zdawali sobie sprawę z asymetryczności swojej pozycji wobec swoich rozmówców– uchodźców. To zazwyczaj badacz decyduje o interakcji z uchodźcą, inicjuje spotkanie i wyznacza temat rozmowy, a następnie interpretuje to, co usłyszał w wybrany przez siebie sposób. Mimo, że badacze starają się oddać głos osobom badanym i zaprezentować go w swoim tekście, w dalszym ciągu mamy do czynienia z faktem, że to badacz kreuje obraz cudzoziemców w swoich publikacjach. Zdaniem autorów publikacji *Badania wśród uchodźców i przymusowych migrantów – rozważania metodologiczne i etyczne*⁵⁰, etyczne badania w odmiennych kulturach powinny koniecznie obejmować jednoczesne zaangażowanie członków tych społeczności. Autorzy postulują jak najszersze włączanie badanych uchodźców i uchodźczyń w cały proces badawczy, począwszy od wspólnego stworzenia zasad poufności, które zapewnią bezpieczeństwo, ochronę danych osobowych i wizerunku. Takie podejście zakłada negocjowanie na każdym etapie badania zgody na zaproponowane przez badaczy działania oraz przebieg badania, wnioski i projekt publikacji.

Kolejną ważną kwestią w badaniach wśród migrantów i migrantek przymusowych jest to, aby w publikacjach z badań nie wzmacniać stereotypu uchodźcy jako osoby wyłącznie zależnej od różnych instytucji, osoby, która jest wyłącznie ofiarą⁵¹ sytuacji i nie ma żadnej sprawczości, autonomii. Jest to obraz fałszywy i niepełny, ponieważ uchodźcy, jak wszyscy ludzie, aktywnie zabiegają o poprawę

⁵⁰ [D. Jaworska, K. Alieva, M. Boryczko, *Badania wśród uchodźców i przymusowych migrantów – rozważania metodologiczne i etyczne*, 2019 PSJ Tom XV Numer 2:202-227, DOI:10.18778/1733-8069.15.2.11](#)

⁵¹ Por. M. Jackson, *The politics of storytelling*, Copenhagen, 2002;

Ć. Mainwaring, *Migrant agency: negotiating borders and migration controls*. *Migration Studies* 4, no. 3 (2016): 289–308.

swojego losu. Mimo znalezienia się w systemie, który mocno ogranicza ich działanie, robią co mogą, aby walczyć o ważne dla siebie kwestie, łącznie z tak drastycznymi działaniami jak strajki głodowe w ośrodkach zamkniętych.

Finalnie, osoba prowadząca badania powinna mieć świadomość, kiedy występuje w roli badacza i skupia się na efektach naukowych, a kiedy działa z pozycji aktywisty, który na pierwszym miejscu stawia chęć wsparcia badanej grupy. Role te są odmienne, ale często się zazębiają: np. zdarza się, że ze względu na dobro uchodźców badacze rezygnują z niektórych fragmentów swojej publikacji czy niektórych pytań. Często praktyką jest, że badacze i badaczki łączą swoje badania z aktywizmem lub prowadzą tzw. badania w działaniu, czyli oprócz pozyskiwania informacji prowadzą projekty pomocowe dla uchodźców (np. projekty integracyjne dla dzieci, działania wspierające kobiety migrantki itp.). W naukach społecznych funkcjonują różne paradygmaty teoretyczne związane z aktywizmem, czyli zaangażowaniem badaczy we wspieranie osób badanych⁵². Ścierają się podejścia popierające dystans do osób badanych, który ma umożliwić większy „obiektywizm/bezstronność” i rzetelność naukową, z podejściami akcentującymi potrzebę dialogu, wsparcia grup słabszych, marginalizowanych i opartymi na przekonaniu, że w sytuacji dyskryminacji czy opresji etyka wymaga od badacza wypowiedzenia się po którejś ze stron. Od nas badaczy i badaczek zależy, jakie podejście do badań społecznych wybieramy.

⁵² Por. M. Baer, *Między nauką a aktywizmem. O polityczności, płci i antropologii*, Wrocław, 2014.

Alicja Pałęcka: Freezing face emoji. O komunikacji i autoprezentacji granicznej

W opowieściach osób, które niosą pomoc na granicy polsko-białoruskiej, powtarzają się zwroty: „cały las szedł”, „las ruszył”. To wrażenie, które odnoszą ci, którzy przybywają na pomoc konkretnej osobie, a na miejscu zastają wielu innych ludzi. Lokalny aktywista opowiada, jak z grupą innych aktywistów i aktywistek pomagał mężczyźnie bez butów i jego czternastoletniej córce. Została z nimi jedna osoba, aby poczekać na dostarczenie rzeczy. „Koło niej przeszło sto osób, tłum ludzi, zupełnie poza radarem [pomocowych sieci]”, nikt z nich nie wysłał pinezki wzywając pomocy, nie potrzebowali jej, nie zwrócili nawet uwagi na aktywistkę. Może ktoś już na nich czekał, spieszyli się, by dotrzeć do przemytniczych taksówek do Niemiec. Dominująca opowieść o pograniczu jest inna. W mediach powraca ciężąca na wyobraźni i mobilizująca fraza:

„Ludzie umierają w lesie”.

Jakby umieranie było tym, czym zajmują się osoby migranckie i uchodźcze w podlaskich lasach. Tymczasem to, czym się zajmują, to organizowanie sobie drogi do lepszego życia.

Do połowy listopada 2021 roku niemiecka policja zarejestrowała 8 833 osób, które przybyły do Niemiec przez Białoruś i Polskę lub Litwę⁵³, do końca listopada – 10 648 „nielegalnych przejść związanych z Białorusią”⁵⁴. Według Fronteksu w całym 2021 roku wschodnie granice Unii Europejskiej przekroczyło około 8000 osób⁵⁵. Są to liczby zarejestrowanych osób i przejść, podczas gdy wiele z nich pozostaje niezauważonych. W tym samym czasie, tj. do końca 2021 roku, Grupa Granica otrzymała wezwania od około 5370 osób⁵⁶, Fundacja Ocalenie – od około 2300⁵⁷.

⁵³Adam Zadworny, *Germany Opens New Immigration Processing Center for Refugees Fleeing Through Belarus*, Wyborcza.pl, 11 listopada 2021, <https://wyborcza.pl/7,173236,27792312,germany-opens-new-immigration-processing-center-for-refugees.html> (dostęp 25.07.2022).

⁵⁴*Die Belarus-Route ist nach wie vor offen*, RND.de, 30 listopada 2021, <https://www.rnd.de/politik/fluechtlinge-in-belarus-die-route-nach-deutschland-ist-weiter-offen-XQ3PA3SV7VF3LGGCHISPF7PU4I.html> (dostęp 25.07.2022).

⁵⁵Frontex, *We know: Eastern Borders Route*, <https://frontex.europa.eu/we-know/migratory-routes/eastern-borders-route/> (dostęp 25.07.2022).

⁵⁶Czarnota Katarzyna, Anna Dąbrowska, Kamila Fiałkowska, Julia Karwan-Jastrzębska, Witold Klaus, Agnieszka Kosowicz, Maciej Mandelt, Joanna Mazur, Agnieszka Mikulska-Jolles, Filip Wesołowski. (2021) *Kryzys humanitarny na pograniczu polsko-białoruskim*. <https://www.grupagranica.pl/files/Raport-GG-Kryzys-humanitarny-napograniczu-polsko-bialoruskim.pdf>, s. 22.

⁵⁷Alicja Pałęcka. (2022) *Przemoc państwa i działania oddolne. Raport Fundacji Ocalenie z kryzysu humanitarnego na pograniczu polsko-białoruskim*. https://ocalenie.org.pl/wp-content/uploads/2022/04/Raport-Fundacji-Ocalenie-z-kryzysu-humanitarnego-na-pograniczu-PL-BY_1kor-1.pdf, s. 25.

Przytaczam liczby i relacje, by wprowadzić nieco inną od dominującej perspektywę. Tak, Polska łamie prawo stosując wywózki, migrujący przez Białoruś ludzie doświadczali i wciąż doświadczają okrutnej przemocy, na granicy umierali i być może wciąż umierają ludzie. Polskie władze przyznają się do szesnastu ofiar śmiertelnych, z niepotwierdzonych oficjalnie doniesień rodzin i przyjaciół, którzy stracili bliskich oraz świadków, którzy widzieli zwłoki, wiemy o kilkudziesięciu zmarłych po obu stronach granicy. Pomoc aktywistów i aktywistek często ratowała życia. Interwencje humanitarne wciąż są potrzebne. Jednak wiele osób, być może większość, nie potrzebowała i nie wzywała pomocy. Nie robiąc tego, radząc sobie bez nas, znikają z opowieści o szlaku białoruskim, bo mówi się o nim dyskursem bezpieczeństwa granic lub dyskursem humanitarnym. W pierwszym stają się liczbą – tak jak to się stało w poprzednim akapicie. Drugi natomiast jest tyleż o ludziach doświadczających kryzysu humanitarnego, co o osobach aktywistycznych – i to one są tu działającymi podmiotami. Ze względu na bezpieczeństwo i ryzyko retraumatyzacji, osoby uchodźcze rzadko zapraszane są do mówienia o swoim doświadczeniu publicznie⁵⁸. Mierząc się z tym problemem, chcę pokazać działanie tych, którzy w dyskursie humanitarnym zazwyczaj nie działają, a raczej wobec których się działa: wymierzona jest wobec nich przemoc lub niesiona jest im pomoc i ratunek. Tymczasem ludzie przekraczający polsko-białoruską granicę często zarządzają sytuacją. Poniżej wstępnie analizuję działania komunikacyjne: apele o pomoc i zarządzanie pomocą oraz autoprezentację i budowanie relacji. Materiałem są rozmowy z granicznym numerem alarmowym Fundacji Ocalenie, na który osoby w lesie piszą, aby prosić o wsparcie rzeczowe, prawne i pomoc medyczną. Współpracuję z Fundacją jako badaczka i wolontariuszka na granicy. Tekst ten piszę z pozycji badaczki zaangażowanej w sprawę, starając się jednak zdystansować od zaangażowania w konkretnej organizacji – jest to więc wypowiedź socjolożki, nie pracownicy Fundacji Ocalenie.

Usługi humanitarne

⁵⁸ Niektóre bezpośrednie relacje osób migrujących szlakiem białoruskim:

Dominika Czerniszewska, Bianka Zalewska, Ola Sabah Hamad, *Irakijka o przekraczaniu granicy polsko-białoruskiej*. "Bili nas. Dzieci szczeni psami", Dzień Dobry TVN, 25 stycznia 2022.

<https://dziendobry.tvn.pl/gorace-tematy/ola-sabah-hamad-irakijka-ktora-przekroczyla-polsko-bialoruska-granice-5571032>

Andrzej Meller, Abdul Khaled Mohebi, *Złe miejsce o złej godzinie*, Krytyka Polityczna, 23 grudnia 2021. Abdul Khaled Mohebi, Alicja Pałęcka, rozdział „Droga” w: *Przemoc państwa i działania oddolne...*

Anonim, Bartosz Rumieńczyk, *Jemeńczyk na granicy polsko-białoruskiej*: „Nie wydaje mi się, żeby to był dobry kraj dla uchodźców”, <https://oko.press/jemenczyk-na-granicy-polsko-bialoruskiej-nie-wydaje-mi-sie-zeby-to-byl-dobry-kraj-dla-uchodzcow/>, 9 kwietnia 2022.

Adam Aliksandar, *Dlaczego polski żołnierz przyłożył broń do głowy mojego przyjaciela?*

<https://bialystok.wyborcza.pl/bialystok/7,35241,28565402,uchodzcy-dlaczego-nie-bylo-dla-nas-miejsca-w-polsce-pyta-nauczyciel.html>, 20 czerwca 2022.

Wiele granicznych rozmów przebiega według prostego schematu: powitanie – wezwanie pomocy – wymiana informacji o lokalizacji grupy, jej składzie i sytuacji – wymiana informacji o potrzebach – informacja o wysłaniu pomocy. Wzór jest na tyle uniwersalny, że możliwe było stworzenie skryptu, niczym dla obsługi klienta jakiegokolwiek dostawcy usług. I rzeczywiście, w krótkich rozmowach komunikat osób w lesie przypomina złożenie zamówienia: woda, jedzenie, powerbank, rękawiczki, buty dla pięciu osób, rozmiary 38, 40, 2x42, 44, dostawa pod Dubicze Cerkiewne <https://goo.gl/maps/Hm1BLT5BpFJaFKin7>, dziękuję/thank you/ شكرا لك 🙏. Uderza powtarzalność tych zamówień i to, że mieszczą się w naszej „ofercie”. Prawdopodobnie większość ludzi pisze do nas, dobrze wiedząc, jaką pomoc mogą od nas uzyskać – są przygotowani do podróży, znają dostępne opcje, sięgnęli po informacje krążące w sieciach wsparcia. Bardzo rzadko osoby proszą nas o coś, co nie jest w zwykłym pakiecie pomocowym. Są to wtedy prośby o konkretne potrawy, np. hummus, oliwki, owoce, podczas gdy my oferujemy survivalowy wysokokaloryczny zestaw napojów, batonów i gorących posiłków, które da się przygotować w lesie. W takich chwilach myślę, że termin „ludzie z lasu” jest labilny i w pewien sposób ludźmi z lasu są osoby aktywistyczne, które widzą las jako miejsce, w którym zadaniem człowieka jest przetrwanie, a one mają na nie swoje sposoby. Wydaje się, że ci, którzy do lasu zamawiają hummus, próbują kontynuować swoje dotychczasowe życie i przyzwyczajenia, jakby odmawiając przejścia w tryb survivalowy. W drodze są tylko na chwilę, zaraz ich życie jakoś się ułoży.

Ta infolinia różni się od innych tym, że zamówienie często bywa poprzedzone słowami: „please help, we are dying” (proszę, pomóżcie, umieramy) lub „I don’t want to die” (nie chcę umrzeć). Zimą jedną z najczęściej używanych emotikon, zaraz po rozpaczliwie płaczącej buzi, Loudly Crying Face 😭, była zamarzająca buzia, Cold Face/Freezing Face 🥶. Te obrazkowe komunikaty, banalne i trywialne na co dzień, w granicznych rozmowach nabierają ciężaru i dramatyzmu. Wprowadzają wrażenie pilności i konieczności reakcji osób pomagających, wydają się strategią ponaglenia nas.

Taką strategią są też dramatyczne opisy sytuacji i drogi – doświadczonej przemocy i trudności, jak przeprawa przez bagna i rzeki, a także informacje o złym stanie zdrowia, zdjęcia obrażeń (otrzymałyśmy kilka zdjęć okopowej stopy w różnych stadiach, także zgniłej stopy, której należało amputować przynajmniej palce), zdjęcia dzieci. Po drugiej stronie wzywający pomoc nie wiedzą, że grupy aktywistyczne zazwyczaj nie dokonują triażu, pomagają wszystkim, którzy o to proszą, jeśli tylko da się do nich dotrzeć. Osoby w lesie nie muszą więc przekonywać, że trzeba im pomóc. Nie wiedząc o tym, wielu sięga do tych argumentów, którymi dysponują. Na zdjęciach nadreprezentowane są dzieci (są na około połowie zdjęć z lasu, podczas gdy stanowiły kilkanaście procent osób, którym

pomogła Fundacja Ocalenie). Istnieje więc homologia, czyli podobieństwo między globalnym dyskursem humanitarnym i medialnym, w którym wizerunki dzieci to jeden z dominujących elementów, a komunikacją kryzysową w sytuacji zagrożenia zdrowia i życia. Nadawcy projektują tu odbiorcę, który dzieli ludzi na mniej lub bardziej zasługujących na pomoc. Najbardziej mają zasługiwać na nią dzieci.



W tym kontekście leśne *selfie* młodych mężczyzn wydają mi się aktem odwagi. Trudno podejrzewać, że taka jest intencja nadawców, jednak taka jest ich dyskursywna siła i efekt. Dla odbiorczyni to śmiałe zmierzenie się z tą częścią zachodniej opinii publicznej, która mówi: to silni, zdrowi, młodzi mężczyźni, którzy nie muszą uciekać ze swoich krajów, nie potrzebują pomocy, za to zagrażają naszemu porządkowi społecznemu. To oświadczenie: jestem młodym silnym mężczyzną, potrzebuję i zasługuję na przyjęcie przez was i na pomoc, gdy mi zimno i gdy jestem głodny. Czy ci młodzi, silni mężczyźni, którzy nie wysyłają swoich leśnych selfie, wahają się i zastanawiają nad tym, czy to im pomoże lub zaszkodzi?

59 ئايا له ئه‌وروپا به‌م شتووه‌يه مامه‌له له‌گه‌ڵ مافه‌كاني مرؤف ده‌كه‌يت؟

Apel odwołujący się do wspólnej nam wszystkim kruchości⁶⁰, reprezentacje (tekstowe lub wizualne) ciał wystawionych na głód, mróz i wyczerpanie, to nie jedyna strategia komunikacyjna tych, którzy wzywają pomoc. W swoich apelach odwołują się także do swojej politycznej tożsamości i powodów uchodźstwa oraz do europejskich wartości.

The officers treat us harshly. We have heard that Europe has human rights, but this matter violates human rights, and I entered Europe more than 30 times and they send me back!! And the last time I entered 20 kilos and they brought me back to Belarus! This is how we play between the Polish and Belarusian army

[Funkcjonariusze traktują nas surowo. Słyszeliśmy, że Europa ma prawa człowieka, ale ta sprawa narusza prawa człowieka, a ja wjeżdżałem do Europy ponad 30 razy i odesłali mnie z powrotem!! A ostatni raz wszedłem 20 kg i przywieźli mnie z powrotem na Białoruś! Tak gramy między wojskiem polskim i białoruskim⁶¹]

Europa projektowana jest tu jako przestrzeń praworządności i równości wobec prawa, w której przestrzegane są prawa człowieka, gdzie panują standardy ochrony życia i humanitaryzmu dotyczące każdego, kto postawi w Europie swoją stopę. Konstruowana jest niekiedy w opozycji do krajów pochodzenia.

We ran away from the war in our country in order not to die, but we died among the forests, if we knew that we would die like this. When we went out, we would die there under the bombing of planes. We came to Europe. They were telling us that there are human rights. Unfortunately, we have not yet seen human rights, there are animal rights. More than human rights here, we just left because of the war.

[Uciekliśmy z wojny w naszym kraju, żeby nie zginąć, ale zginęliśmy wśród lasów, gdybyśmy wiedzieli, że tak umrzemy. Gdy wychodziliśmy, ginęlibyśmy tam pod bombardowaniem samolotów. Przyjechaliśmy do Europy. Mówili nam, że istnieją prawa człowieka. Niestety nie widzieliśmy jeszcze praw człowieka, są prawa zwierząt. Więcej niż prawa człowieka tutaj wyjechaliśmy z powodu wojny.]

⁵⁹ „Czy tak traktujecie prawa człowieka w Europie?” (sorani, język środkowokurdyjski).

⁶⁰ Zob. Butler Judith. (2011) *Ramy wojny. Kiedy życie godne jest opłakiwania?* Tłum. Agata Czarnacka. Instytut Wydawniczy Książka i Prasa, Warszawa.

⁶¹ Wszystkie tłumaczenia w tekście to tłumaczenia automatyczne, przez Google Translate. Powtarzam w ten sposób gest osoby odbierającej wiadomości wysyłanych na numer alarmowy. Pisownia wiadomości jest oryginalna.

W tych opowieściach narratorzy mówią o swoim rozczarowaniu Europą. Po inwazji Rosji na Ukrainę w apelach tych pojawił się nowy wątek: rasizm.

We hope that you will help us with only one thing.....which is to deliver our voice to the whole world and through all the newspapers...because what is happening is atrocious against humanity...why don't they treat us like they treat Ukrainian refugees..my friends and I are not criminals...we are fleeing from The conditions of war in our country... I am a civil engineer, my friend is an agricultural engineer, and the other is a pharmacist..etc (...)
(...) It's dirty racism and we have to confront it

[Mamy nadzieję, że pomożecie nam tylko w jednym.....którym jest przekazanie naszego głosu całemu światu i poprzez wszystkie gazety...bo to co się dzieje jest okropne dla ludzkości...dlaczego nie traktują nas tak, jak traktują Ukraińca uchodźcy..moi przyjaciele i ja nie jesteśmy przestępcami...uciekamy Warunki wojny w naszym kraju...Jestem inżynierem budownictwa, kolega inżynierem rolnictwa, a drugi farmaceutą..itd (...) To brudny rasizm i musimy się z nim zmierzyć]

مرحبا اريد ان اخبركن اني من سوريا وانا موجود من الشهر ١٠ العاشر ٢٠٢١ هنا وبلدنا حرب ومدمرة بالكامل وانا احاول عبور حدود بولندا واجد حياة كريمة بعيدة عن الخطر والحرب واجد حياة جيدة لأطفالي ولم استطيع العبور بوجود الجيش البولندي ودخلك ١٤ مرة بولندا وارجعوني الى بيلاروسيا ليعاملونا بقسوة لماذا جيش بولندا لديه عنصرية عندما طلب الاوكرانيون الدخول فتحو لهم الابواب واطعموهم واعتنو بهم لماذا هم انسان ونحن ماذا في نفس اليوم الذي دخلو الاوكران بلدكم نحن اعدونا الى السياج البيلاروسي لماذا ولا احد يساعدنا

[Witam, chcę Wam powiedzieć, że jestem z Syrii i jestem tu od 10 dziesiątego miesiąca 2021 tutaj i nasz kraj jest wojną i doszczętnie zniszczony i próbuję przekroczyć granice Polski i znaleźć godne życie z dala od niebezpieczeństw i wojny i znaleźć dobre życie dla moich dzieci Dlaczego polska armia jest rasistowska Kiedy Ukraińcy poprosili o wejście, otworzyli im drzwi, nakarmili ich i opiekowali się nimi, dlaczego są ludźmi, a my co ... w tym samym dniu, w którym Ukraińcy weszli do twojego kraju, odesłano nas z powrotem do białoruskiego ogrodzenia, dlaczego i nikt nam nie pomaga]

Czasami (choć rzadko) na numer alarmowy nadawcy wysyłają więc, oprócz bezpośrednich wezwań o pomoc, także komentarze polityczne. Cytowany przed chwilą syryjski chrześcijanin Jusuf (imię zmienione) w długiej, ciągnącej się przez kilka miesięcy rozmowie z nami (podczas gdy wielokrotnie próbował przejść, był wypychany i wracał do Mińska, by znów spróbować później), gorzko komentował swoje doświadczenia z perspektywy społeczno-politycznej. Jego relacja to właściwie studium wytwarzania Innego, brutalny proces, który odczuwał na własnym ciele – które przechodziło przez zasieki, przedostawało się do Polski i znów było

wywołane, wypychane do Białorusi. Jego opowieść była częściowo wezwaniem o pomoc, częściowo uzalaniem się wobec słuchającej go (czytajacej) publiczności.

#TikTokNation

Graniczny numer alarmowy okazuje się mieć tę zaskakującą funkcję: to przestrzeń opowieści. Z około trzech tysięcy osób, które nawiązały z nami kontakt, kilkadziesiąt opowiada jakąś historię. To może być długa opowieść, jak historia Jusufa, któremu jako słuchaczki towarzyszyłyśmy w drodze (zakończyła się powrotem do Syrii, ponieważ Jusuf stracił zdrowie, próbując przedostać się na Zachód i nie miał już sił na kolejne próby) lub krótka relacja zdjęciowa lub filmowa. Zdjęcia leśnych obozowisk, tras, lasów, rzek, wschodów słońca, drutu żylkowego, polskich żołnierzy i strażników granicznych za płotem. Filmy o ludziach, którzy idą. Tiktokowe filmy, w których spojrzeniu na obóz i ludzi ogrzewających się przy małym ognisku towarzyszy podkład muzyczny – rzewna arabska piosenka. Kilka pamiątkowych obrazków: grupa ludzi pozuje do wspólnego zdjęcia, być może niebawem się pożegnają i każdy pójdzie w swoją stronę, ale poznali się w drodze, póki co są razem, chcą o sobie nawzajem pamiętać i pozdrawiają nas z lasu, dziękując za pomoc (tu wiele emotikonów: ❤️ 🐦 🌸 🌹 🍀 🍷 🍷). Gify i naklejki z życzeniami świątecznymi.



Teledyski z YouTube'a: Elvis Presley, Celine Dion i RZA i życzenia miłego dnia (to wiadomości od uchodźcy z Iranu, uciekającego przed represjami za homoseksualność). Poruszający tiktokowy film o końcu drogi:

mężczyzna z plecakiem stoi przed drzwiami mieszkania w bloku, nie jest jasne, gdzie ten blok się znajduje, w Niemczech, czy może z powrotem w Iraku lub Syrii? Drzwi otwierają się, mężczyzna pada w objęcia starszej kobiety. Po chwili dołącza do nich chłopiec. Długo się przytulają. I jeszcze inna, znana z internetu forma: *unboxing*, rozpakowanie paczki. W pierwszym filmie kamera zbliża się do kilku dobrze zapakowanych plecaków, śpiworów i worków pozostawionych w lesie. Mężczyzna po angielsku tłumaczy, że ma czterech towarzyszy, od trzech dni są w Polsce bez jedzenia i wody, zwrócił się do polskiej organizacji o pomoc i bardzo jej dziękuje. Drugi film to już rozpakowane paczki – charakterystyczne pakiety Grupy Granica – mężczyzna powtarza, że „jest tu wszystko, czego migrant w polskim lesie może potrzebować: buty, ryba, powerbank”. Ponownie wielokrotnie dziękuje, mężczyźni uśmiechają się do kamery, choć to smutne uśmiechy, unoszą kciuki w górę.

Rozmowy za pośrednictwem popularnego komunikatora narzucają pewną formę, używany jest w niej język internetu. Stąd naklejki, gify i wspomniane już emotikony, którymi opisuje się emocje. Same słowa nie mają takiej mocy wyrażania cierpienia lub wdzięczności, jak te banalne, wydawałoby się, buzie. Pismo obrazkowe bywa też użyteczne, gdy zawodzi internetowy tłumacz (z arabskiego, sorani, kurmandzi, francuskiego).

What you mean that you need paws?

I mean paws and done

What is paws?



Like this

Are you far from me I mean when will you arrive how long to arrive us

Are you camping?

Ok we take paws. We are around 2hours from you

[Co masz na myśli, że potrzebujesz łap?

Mam na myśli łapy i gotowe

Czym są łapy?



Lubię to

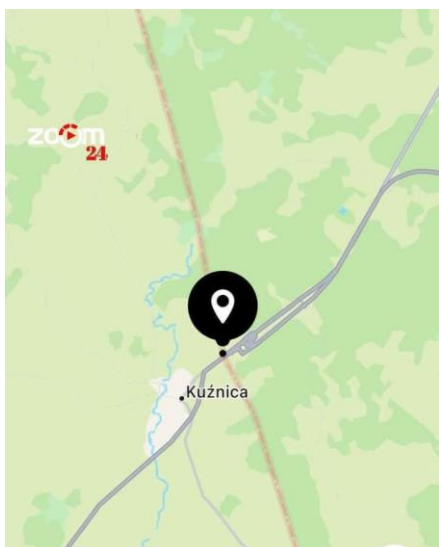
Czy jesteś daleko ode mnie to znaczy kiedy przyjedziesz jak długo do nas przyjedziesz
Czy biwakujesz?

Ok bierzemy łapy. Jesteśmy około 2 godziny od Ciebie]

Stuck

Opowieści to narzędzie do budowania relacji. Człowiek w lesie mówi, osoba obsługująca numer alarmowy – słucha, dopytuje. Zapewnia, że nikt nie zasługuje na cierpienie, którego doświadcza rozmówca, że to niesprawiedliwe. Oprócz relacji usługowej, o której mowa była wyżej, zawiązuje się także między ludźmi po dwóch stronach komunikatora relacja troski i zainteresowania. Ale jest tu też podejrzliwość, lęk (czy nie jesteśmy służbami lub czy nie przekażemy pinezki „policji”), czasami wściekłość – efekt bezradności i niemocy po obu stronach. Mężczyzna piszący z Iraku próbuje wezwać pomoc dla osób, które utknęły w Kuźnicy, tuż przy granicy, w miejscu dostępnym tylko służbom mundurowym. Wyjaśnienie tego to powracający motyw rozmów, które wymagają pracy emocjonalnej po obu stronach: cierpliwości i zrozumienia po stronie pomagających, upartych negocjacji, a w końcu rezygnacji po stronie wzywających pomoc. Gniew, jak w poniższej wymianie, nie jest w tych rozmowach powszechnie wyrażaną emocją. Być może pohamowanie lub ukrywanie go jest strategią komunikacyjną, a może nie ma już na niego miejsca.

They have stuck directly
Between Poland and Belarus border



We can not enter to the closed zone.
If they enter Poland and can get out of the closed zone, let us know.

What?

They are stuck

With no food

No water

If they could enter to Poland they did not need help!

I understand. But we can not enter there :(

Only give them food

Hot water

You are looking at them while they are dying?

Would you do the same thing if they were Ukrainian?

Be human not nationality!

They were 5 people

2 of them have lost

Isn't it enough?!

It is extremely difficult to us.

We try to help everybody who need help where we can get.

We can not do anything if they are in Belarus or in Polish closed zone.

What is the solution

?

Death?

Where is your fucking humanity

I respect you

But Tell me

Where is humanity?!

Didn't learn your fucking president?

Didn't learn humanity?

Why saving Ukrainian

And leaving Iraqis to die

Just tell meeee why?

I don't know you, I made contacts with your organization and did good things i never forget

But never forget this fucking situation

And i will show these messages to everyone and publish it on social media

I so sorry but we can't help you if are still on the Belarus

They are nooooooot in belarus
Just stuck in Border
Get them and kill tchem
But don't leave them there?

[Utknęli bezpośrednio
Granica między Polską a Białorusią

Nie możemy wejść do strefy zamkniętej.
Jeśli wjadą do Polski i mogą wydostać się z zamkniętej strefy, daj nam znać.

Co?
Utknęli
Bez jedzenia
Woda z makaronem
Gdyby mogli interweniować do Polski, nie potrzebowali pomocy!

Rozumiem. Ale nie możemy tam wejść :(

Dawaj im tylko jedzenie?
Gorąca woda
Patrzysz na nich, gdy umierają?
Czy zrobiłbyś to samo, gdyby byli Ukraińcami?
Bądź człowiekiem, a nie narodowością!
Byli 5 osobowych
2 z nich przegrało
Czy to nie wystarczy?!

Jest to dla nas niezwykle trudne.
Staramy się pomagać wszystkim, którzy potrzebują pomocy tam, gdzie możemy.
Nie możemy nic zrobić, jeśli są na Białorusi lub w polskiej strefie zamkniętej.

Co to jest rozwiązanie
?
Śmierć?
Gdzie jest twoja pieprzona ludzkość
szanuję Cię
Ale powiedz mi
Gdzie jest ludzkość?!
Nie nauczyłeś się swojego pieprzonego prezydenta?
Nie nauczyłeś się człowieczeństwa?
Dlaczego ratować ukraiński
I zostawiając Irakijczyków diw
Po prostu powiedz mi, dlaczego?
Nie znam Cię, nawiązałem kontakty z Twoją organizacją i zrobiłem dobre rzeczy, których
nigdy nie zapomnę
Ale nigdy nie zapominaj o tej pieprzonej sytuacji
Pokaż te wiadomości wszystkim i opublikuj je w mediach społecznościowych

Bardzo mi przykro, ale nie możemy ci pomóc, jeśli nadal jesteś na Białorusi

Nie ma ich na Białorusi
Po prostu utknąłem w Border
Zdobądź je i zabij ich
Ale nie zostawiaj ich tam?]

Zazwyczaj komunikacja graniczna jest oparta na współpracy. Łatwo zauważyć, że obie strony zakładają, że mają ten sam cel: dobrostan tych, którzy są w potrzebie. Tu definicja sytuacji, jaką przyjął piszący z Iraku mężczyzna, była odmienna, a jego wyobraźnię organizował kontekst wojny w Ukrainie i przyjęcia ukraińskich uchodźców w Polsce.



Kilka miesięcy później ponownie widzę zdjęcie, które towarzyszyło tym wiadomościom w „Gazecie Wyborczej”. Ako Majeed, w którego imieniu pisał mężczyzna, dotarł w końcu do Belgii. Opisał i opublikował swoje doświadczenia. Udało mu się i zabrał głos: „To, co dla mnie było najważniejsze podczas tego kryzysu humanitarnego, w którego środku się znalazłem, to ludzki i dziennikarski obowiązek, by stać się głosem migrantów i uchodźców”, pisze⁶².

⁶² Ako Majeed, *Białoruscy pogranicznicy gwałcili, polscy się znęcali. Ale u was spotkałem też aniołów*, Wyborcza.pl, <https://bialystok.wyborcza.pl/bialystok/7,35241,28555849,od-zycia-w-bruzgach-bolala-dusza-kurdyjski-dziennikarz-pisze.html>, 20 czerwca 2022.

Ako zniknął z radaru grup pomocowych będąc w Bruzgach, po białoruskiej stronie. Pojawił się na nich ponownie w Polsce, wychodząc ze strefy zakazu przebywania (to wtedy, jak pisze, ktoś udzielił mu pomocy dostarczając ciepły posiłek i suche ubranie) i znów zniknął. Wrócił w sposób wyjątkowy, pisząc do „Gazety Wyborczej”. Podobnie, jak długie i krótkie wymiany na alarmowym komunikatorze, opowieść Ako jest zarówno o bezsilności i cierpieniu, jak i sprawczości i radzeniu sobie w drodze do celu.

Joanna Sarnecka: Muzeum cierpienia

Anamneza płynie pod prąd Lete. Szukamy tego, czego obawialiśmy się zapomnieć

Nie ma podstaw, by obecność utożsamiać z terażniejszością

Paul Ricoeur, *Pamięć, historia, zapomnienie*⁶³

Puszcza Białowieska i inne przepiękne, dzikie lasy w okolicy granicy polsko-białoruskiej nie są już takie jak dawniej. Od sierpnia 2021 trwający kryzys humanitarny i zarazem systemowa przemoc stosowana wobec ludzi szukających w Polsce lub innych krajach Europy schronienia przed wojną, głodem, terrorem, zmieniała ten las w muzeum cierpienia.

Wędruję pośród potężnych drzew i widzę przedziwne instalacje z ludzkich ubrań i drobnych przedmiotów. W jednym z takich miejsc, na uschłym, zwalonym pniu, równo poukładano różnych rozmiarów dzinsy. Pod innym starym drzewem stoi para butów. Jeden obok drugiego. Jakby wciąż czekały na swojego właściciela, który lada moment powróci, założy je i pójdzie dalej.

W niektórych miejscach przedmioty, ubrania, plecaki są precyzyjnie poukładane, jakby z myślą o tych, co przyjdą sprzątać. Tak, żeby nikomu nie robić kłopotu, a w lesie nie zostawiać bałaganu, czymkolwiek on jest w tym kontekście. W innych miejscach z oddali już widać niepokojący chaos. Ten nieład nie jest jednak przypadkowy. To znak, że coś tu się wydarzyło. Coś, co nie pozwoliło zabrać rzeczy albo ich uporządkować⁶⁴.

Przystanki w drodze

Te dziwne instalacje to nie sztuka w potocznym znaczeniu, ale – można powiedzieć – artefakty sztuki przeżycia. W leśnych obozowiskach ludzie migrując przystają odpocząć, zjeść, przenocować, poczekać na transport lub jakieś rozwiązanie. Czasem niestety także doczekać wywózki⁶⁵. Ładowani do ciężarówek zwanych przez aktywistów „pushbackówkami”, porzucają w pośpiechu nawet rzeczy

⁶³ P. Ricoeur, *Pamięć, historia, zapomnienie*, Kraków 2012, s. 42 i 49.

⁶⁴ Porównaj też: R. Sendyka, N. Judzińska, *Opustoszone obozy i sojusznicze rzeczy. Materialność kryzysu humanitarnego*, <https://www.bbng.org/opustoszone-obozy-i-sojusznicze-rzeczy-materialnosc-kryzysu-humanitarnego>

⁶⁵ Straż Graniczna stosuje wobec migrantów wywózki do linii granicy i zmusza ich do powrotu na stronę białoruską.

ważne i potrzebne: jedyną lalkę dziecka, chleb, czasem także dokument, czy fotografię, własną, albo kogoś bliskiego.

Cała ta wędrówka przez las, choć oczywiście bardzo ciężka, mogłaby być czymś naturalnym. Wszak ludzie od zawsze przemieszczali się, poszukując dobrych miejsc do życia, bezpieczeństwa, dostępu do wody i jedzenia. Kolejne grupy osadników przechodziły także przez Puszcę Białowieską, która od czasów prehistorycznych do XIX wieku była lub bywała zamieszkaana przez kolejne ludy przystające tu na jakiś czas, osiedlające się, a potem odchodzące w świat lub zdominowane przez innych wędrowców⁶⁶. Ta historia toczy się cały czas i z pewnością toczyć się będzie. Nowy kontekst dodaje tej migracji przemoc, systemowa, oparta na politycznych i rasistowskich przesłankach.

Trwa zatem polowanie na ludzi. Tak, świadomie przywołuję tu pojęcie z innego historycznego porządku, z okresu II wojny światowej, bo w pewnym sensie znów dzieje się to samo. Dziś to Straż Graniczna i policja wyłapują ludzi – także rodziny z dziećmi – i wywożą „na druty”, czyli przez granicę na Białoruś, gdzie czeka ich jeszcze większa przemoc, tortury, gwałty i poważne zagrożenie życia. Najsilniejsi przeżyją, najbardziej zdeterminowani dojdą do celu, niektórym po prostu będzie sprzyjał los. Reszta, jak towarzysze Odyseusza, polegną w drodze, albo utkną na miesiące, albo lata w strzeżonych ośrodkach dla cudzoziemców, bez praw, bez wpływu na swoje życie, jak w czyścicu. Kręgi piekielne to dobra metafora dla tego lasu i wszystkiego, co się z nim wiąże. Dante jest tu obecny od początku, także poprzez to, jak o kryzysie na granicy pisał Jarosław Mikołajewski. Jego nowe tłumaczenie *Boskiej komedii*⁶⁷ zaczyna się już nie trefioną poetycką frazą, ale zdaniem dosadnym i bardzo aktualnym dla wszystkich, którzy trafili do *polish jungle* – jak mówią o Puszczy Białowieskiej i lesie przy granicy osoby migrujące:

„W połowie wędrówki naszego życia

znalazłem się w ciemnej dziczy”.

Też tak to czuję.

⁶⁶ O historii osadnictwa w Puszczy Białowieskiej opowiada archeolog, Dariusz Krasnodębski w nagrany przeze mnie w maju 2021 filmie <https://youtu.be/C-SbKNWp-tY>

⁶⁷ D. Alighieri, *Boska komedia*, tłum. Jarosław Mikołajewski, s. 23, Kraków 2021.

Artefakty

Powędrujemy przez ten las. Patrzymy na ubrania, porzucone opakowania po lekach, z których wyczytać można okruchy czyjś życia. Lek na cukrzycę – być może była tu starsza osoba, musiało być jej ciężko w drodze. Dobrze, że miała tabletki. Różowa gumka do włosów z kokardką, znak, że przystanąła tu mała dziewczynka. Mimo lasu, deszczu i zimna, matka czesała ją, bo być może tak tylko mogła przywołać bezpieczną codzienność, dać córce namiastkę normalności i troski. W jednym z obozowisk jest i puder do twarzy i błyszczak do ust. To drobiazgi, które mogły ratować godność w kryzysie, nieco poprawić nastrój w trudnym położeniu – dzięki nim można było poczuć się mimo wszystko sobą, kobietą. Być może osoby pokonujące las były przekonane, że będzie to tylko krótki spacer, a potem będą już bezpieczne – stąd ekwipunek nieprzystający do warunków panujących w Puszczy. Nie wiemy, różnie można to czytać, różnie rozumieć. Znaczenie przedmiotów zależy także od czytającego, od narracji, w ramach której się porusza i dekoduje. „Wie pani, jak oni śmieją w lesie?” – powiedział mi, udając uprzejmość i troskę, policjant na jednej z kontroli. Oczywiście miał na myśli migrujących przez las. Dla jednych śmieci, dla innych przedmioty pełne mocy i znaczenia. Za tą kruchą materią, kupką plastiku czy słabej jakości tkaniną, kryją się ludzkie losy, historie, dramaty, pragnienia. Wszystko to tu jest.

I wszystko tu jest świadkiem. Przedmioty, które zachowały w sobie jeszcze coś z człowieka, zapach, pot. Gdyby zbadać je dokładnie, można by z pewnością odnaleźć biologiczne ślady. Jest też las. Mech, gałązki jałowca, które pochylały się nad śpiącymi i zwalone pnie i wykroty, które ich chroniły przed niepożądanym okiem. Tu także, w mchu, liściach, są ślady obecności, w wydeptanych ścieżkach, ugniecionych trawach. Las skrzętnie wszystko to przechowuje. Przynajmniej do czasu. Zeszłoroczne buty już wrastają w ziemię (tak już tyle czasu upłynęło od rozpoczęcia się kryzysu na granicy), ślimaki wędrują po porzuconym zdjęciu mężczyzny z wąsami. Naturalna przemiana materii i te ślady rozłoży na czynniki pierwsze, które jednak na zawsze już będą współtworzyć ten las i krążyć w jego sokach. Ale pozostaną tu tym bardziej, jeśli towarzyszyć im będzie nasza pamięć.

Las, a w nim porzucone przedmioty, są lub mogą być medium, pośrednikiem między nami, a nimi, którzy tędy szli. Ubrania, plecaki, ale także mech, liście – wszystko to współtworzy opowieść o tym, co wciąż się tu rozgrywa. Przy czym nieustannie zmienia się otoczenie migracji czy sposób, w jaki jest ona „obsługiwana”: wyznaczona zostaje strefa, Straż Graniczna to prowadzi intensywne łapanki, to znów na chwilę zajmuje się sobą, policja ustanawia check pointy każdego dnia w nieco innym miejscu albo rezygnuje z nich, staje jako drogówka, pyta o trójkąt i gaśnicę, a potem i tak sprawdza, co w bagażniku i spisuje. Od 30 czerwca 2022 nie ma już strefy, jakby nigdy nic, zanikła. Pojawia się za to

plot, zmienia się sposób przedostawania się przez granicę, drogi, ścieżki, skład osobowy. Tylko las wciąż jest tym samym lasem – scenografią dramatu, a czasem aktorem, świadkiem, pomocnikiem.

Muzeum Czasu Teraźniejszego

Przez pewien czas współpracowałam z Muzeum Dulag w Pruszkowie. To było miejsce, gdzie zatrzymali się uchodźcy z Warszawy uciekający przed zgrozą Powstania Warszawskiego. Klucze do domów, walizki, trochę dokumentów i opowieści – to zasoby muzeum, ale jest także samo miejsce, budynek, który był wtedy i drzewo rosnące na placu – świadkowie historii.

Kiedy po raz pierwszy pojechałam na granicę, najbardziej poruszył mnie las. A ślady w nim – obozowiska, przedmioty były tak intensywne, pełne mocy, że trudno było potem o nich zapomnieć, o tych kilku rozrzuconych kurtkach i skarpetkach. To nie były już zwykłe przedmioty codziennego użytku, to były artefakty, pełne znaczenia i historii podobnie jak walizka z Warszawy, czy klucze do nieistniejącego domu wyrzucone z pociągu. W pewnym sensie Przestrzeń lasu stała się Muzeum Kryzysu Humanitarnego, do tego muzeum w nieustającym procesie i w zmianie. To ciekawe, że od początku wiele osób miało poczucie, że dzieją się tu rzeczy szczególne, historyczne, że trzeba jakoś je przechować dla potomnych ku przestrodze, dla osądzenia winnych, trzeba im się przyglądać, zwiedzać, słuchać i próbować rozumieć. W zasadzie ta właśnie motywacja skłoniła mnie do dołączenia do sieci Badacze i Badaczki na Granicy. „Trzeba to natychmiast zacząć badać, obserwować, słuchać, rozumieć” – myślałam – trzeba zachować, zapamiętać, zebrać co się da, bo to ma znaczenie i będzie miało znaczenie także dla przyszłości. I wtedy ktoś powiedział mi: jest już taka inicjatywa. I tak dołączyłam do wspólnoty poruszonych, zespołu zbierającego opowieści. Muzeum i miejsce pamięci to przestrzeń komemoracji, czyli zbiorowych rytuałów pamięci. W muzeum kryzysu humanitarnego w „gablotech” stoją słowa: „termos”, „zupa”, „akcja” i wiele innych, których z różnych względów, także względów bezpieczeństwa, nie przytoczę. Także poza lasem, wypowiedziane, przywołując tamtą moc artefaktów, przenoszą w las i łączą, budują wspólnotę nie tylko doświadczeń, ale także wspólnotę pamięci.

W leśnym muzeum kryzysu humanitarnego unikatowe jest to, że przestrzeń nie jest zaprojektowana. Powstała spontanicznie. Poza tym, pomijając artefakty, jest to też przestrzeń naturalna, nie ludzką ręką zbudowana. Punktem wyjścia jest więc las i ślady po osobach go przemierzających, ale także opowieści o tych zdarzeniach. Choć głównym celem działań w tej przestrzeni jest zawsze pomoc humanitarna, to, co się z nią i artefaktami dzieje, wymaga już od nas namysłu. Pojawia się wiele pytań, na które trzeba sobie odpowiedzieć: Czy zbierać znalezione w lesie rzeczy? A może zostawiać? Jak je przechowywać? Czy są wśród nich te ważne i te nieistotne, które mogą powędrować do kosza? Co

zrobić z dokumentami? Spalić? Zakopać? Archiwizować? W końcu chodzi i o pamięć, ale także o bezpieczeństwo osób, których dotyczą.

Wyobrażam sobie wędrujących z tobołkami warszawiaków w 1944 roku, którzy zbierają klucze i cenne przedmioty i gromadzą je z myślą, że oto zakładają muzeum – to absurdalne. Muzea fundowane są przede wszystkim przez czas. Dopiero dystans pozwala stwierdzić znaczenie zdarzeń i zbudować opowieść. W przypadku granicy wszyscy – badacze/badaczki czy aktywiści/aktywistki – czujemy, że jest inaczej, że to wyjątkowe muzeum, czy miejsce pamięci ma do dyspozycji tylko czas teraźniejszy, który na naszych oczach zamienia się w miniony, ale owo *teraz* kryzysu, które uparcie nie chce minąć, stanowi o wyjątkowości tego miejsca i wszystkiego, co w sobie mieści: materialnego i tego ulotnego.

Muzea złożone z porzuconych rzeczy – śladów po ludziach – to często te związane z pamięcią o II Wojnie Światowej, jak Muzeum na Majdanku czy najważniejsze tego typu miejsce w naszej części Europy – Muzeum i Miejsce Pamięci Auschwitz-Birkenau. Tak jak i w przestrzeniach pamięci o Holokauście, ogromne wrażenie robią rzeczy dziecięce: pojedyncza rękawiczka, różowa bluzeczka z konikiem, którą wspomina jedna z moich rozmówczyń. Nagle przez tę bluzeczkę mała migrantka staje się dziewczynką, ze swoimi dziewczynskimi upodobaniami, skonfrontowaną z przemocą. Trudno pozostać obojętną.

Wspólnota pamięci

Miejsce pamięci, podobnie jak muzeum, nie może istnieć bez zbiorowości, do której wspomnienia i pamięć należą, bez społeczności, która tę pamięć będzie kultywować⁶⁸. Z pewnością obrazy porzuconych w lesie obozowisk łączyć będą wspólnotę aktywistów, budując więzi i odnosząc się także do istotnych w tej grupie wartości. W środowisku osób zaangażowanych w pomoc trwa dyskusja, jak i czy w ogóle przechowywać znalezione przedmioty. Poczucie, że należy bezwzględnie wysprzątać ten piękny las, zderza się ze świadomością, że i tak nigdy już ten las nie będzie tą samą dziewiczą przestrzenią, którą był przed kryzysem.

„Te rzeczy są sprzątane [...] bo to jest trochę tak, że się próbuje zmieniać tę narrację, bo rządowa jest taka, że to uchodźcy brudzą te lasy i że to oni śmiecą, a tak na prawdę większy bajzel i syf robi wojsko” – wyjaśnia jeden z aktywistów.

⁶⁸ por. *Znaki (nie)pamięci. Teoria i praktyka upamiętniania w Polsce*, red. M. Fabiszak, A. W. Brzezińska, M. Owsiański, Kraków, 2016, s. 182-183.

„Zasadniczo staramy się sprzątać, tzn. kiedy przychodzimy na akcję, to mamy zawsze też worek na śmieci. Sprzątamy po nich. Nie jesteśmy w stanie przyjść następnego dnia i zobaczyć, czy oni tam coś zostawili. Jedna grupa powiedziała mi, że te śpiwory, co przynieśliśmy, to one będą tylko przez tę noc używane. A następnego dnia już przemieszczą się gdzieś indziej, więc dobrze byłoby gdybyśmy przyszli następnego dnia i wzięli te śpiwory, bo to są dobre śpiwory. Szkoda, żeby się zmarnowały”. Potrzeba uprzątnięcia lasu, zatarcia śladów motywowana jest więc w różny sposób. Istotne są także względy ekologiczne i dbałość o tę szczególnie wartościową środowiskowo i zarazem piękną przestrzeń.

Nawet po uprzątnięciu śmieci zostaną powidoki. Muzeum cierpienia znajdzie miejsce we wspólnej pamięci, uwewnętrzni się. Przynajmniej w ramach wspólnoty pamięci. Istnieje jednak ryzyko, że ta wspólnota nie rozszerzy się ponad niewielką część społeczeństwa. Wiele osób już teraz nie wie lub nie chce wiedzieć, co dzieje się na granicy, opowiada o tym jedynie w czasie przeszłym, choćby dlatego, że obecnie prawie nie mówi się o tym w mediach. Czyli pamięć nie zmieni niczego, nie obudzi pytań, nie wytrąci z komfortu codzienności, a przestrzeń lasu stanie się miejscem nie-pamięci i zbiorowej nie-świadomości tego, co wciąż ma miejsce na granicy polsko-białoruskiej. Puszcza Białowieska znów będzie dobrym kierunkiem na wakacyjne eskapady i tyle. Niby to dobrze, życie powinno zwyciężać, ale kryzys na granicy uparcie rozgrywa się w czasie teraźniejszym. To tu ludzie wciąż cierpią, ale także tu, w Puszczy, z pewnością znajdują się także ciała tych, którzy nie osiągnęli celu swojej podróży – ofiar przemocy. Może więc istotne jest, by przestrzeń lasu mogła być przestrzenią zbiorowej pamięci, włączającą także tych, którzy nie działali jako aktywiści i nie mieli okazji doświadczyć tych historycznych zdarzeń osobiście. Być może jakieś ślady obecności pozostawione w lesie, albo dyskretne ingerencje artystyczne w przestrzeń kryzysu, mogłyby zapobiec niepamięci i nieświadomości? Tymczasem instalacje artystyczne i upamiętnienia tworzy rzeczywistość kryzysu i jego ludzcy i nieludzcy uczestnicy zdarzeń. Mech pamięta łąy, bagnista ziemia przechowuje ślady stóp, ślimak pilnuje porzuconego w trawie buta. Oto żywe muzeum kryzysu na granicy.

Izabela Wagner: Czego uczy nas historia? O uchodźcach i „migrantach” w perspektywie długiego trwania (longue-duree)

Ten artykuł jest kolejną refleksją dotyczącą terminu „migrant”. Napisałam już ich kilka, za każdym razem wychodząc z innej perspektywy. Tym razem dyskutuję z badaczami i autorkami francuskimi, którzy od lat pracują nad zjawiskiem imigracji i w której to tradycji naukowej refleksja nad terminologią jest niesłychanie istotna. Zwłaszcza jeżeli dochodzi do wielkich zmian społecznych, którym towarzyszy zmiana językowa⁶⁹. Nie znalazłam naukowego uzasadnienia odpowiadającego na pytanie, dlaczego termin „migrant” wypiera poprzednio używane terminy „uchodźca”, „imigrant” i „emigrant”, aczkolwiek można się domyślać, że ta zmiana odzwierciedla współczesny brak politycznej woli do przyjęcia imigrantów czy uchodźców w Europie. W konsekwencji dochodzi do permanentnej cyrkulacji populacji „niechcianej” (tutaj można się odwołać do terminologii Zygmunta Baumana⁷⁰).

Zjawisko wypierania i uniewidocznienia

Jeden z wiodących francuskich badaczy studiów nad obozami dla uchodźców, Michel Agier, w broszurce poświęconej terminologii i zjawisku uchodźstwa i migracji⁷¹ analizuje poszczególne terminy wskazując na trudności ze zdefiniowaniem tak kompleksowego zjawiska jakim są globalne ruchy migracyjne. Frapujące jest dla mnie tutaj oddanie terminu „uchodźca” językowi prawniczemu światu⁷².

⁶⁹ Można tu przytoczyć klasyczne dzieło Stephana Beaud i Michela Pialoux o znikaniu klasy robotniczej i zastępowaniu tego terminu, a także słowa robotnik innymi określeniami takimi jak operator czy agent. To pozornie neutralne nazewnictwo spowodowało degradację poprzedniej kategorii, rozmycie tożsamości, utratę godności grupy zawodowej, a przez to kompletny rozłam i osłabienie polityczne. W efekcie tego procesu robotnicy stali się „niewidzialni” – ogłoszono zanik tej klasy/grupy zawodowej, co doprowadziło do zmiany ich warunków pracy, prekaryzacji i podporządkowania władzom. Autorzy książki cały rozdział refleksji dotyczącej zmiany terminu i wyparcia głównej kategorii. Biorąc ich analizę jako model, można prześledzić zanik terminu „uchodźca” i zastąpienie go terminem „migrant”. Książka była po raz pierwszy opublikowana we Francji w 1996 roku i w 2022 została wydana po polsku pod tytułem *Powrót do kwestii robotniczej* w tłumaczeniu Katarzyny Marczewskiej przez wyd. Oficyna Naukowa - <https://bractwotrojka.pl/pl/p/POWROT-DO-KWESTII-ROBOTNICZEJ-STEPHANE-BEAUD%2C-MICHEL-PIALOUX/4089>.

⁷⁰ Bauman, Z., *Życie na przemił*, Warszawa: Wyd. Literackie, 2005; Bauman Z., *Strangers at Our Door*, Polity Press, Cambridge, 2015.

⁷¹ Agier, M., *Les Migrants et nous. Comprendre Babel*, 2016.

⁷² Termin świat jest zgodny z perspektywą światów społecznych, którą na łonie socjologii polskiej reprezentuje Anna Kacperczyk. Zob.: Kacperczyk, A., *Spoleczne światy. Teoria - empiria - metody badań. Na przykładzie świata wspinaczki* Łódź, Wyd. Uniwersytetu Łódzkiego, 2016.

Agier uważa, że słowo to (*refugié*), które było terminem funkcjonującym w naukach społecznych, stać ma się jedynie terminem określającym sytuację prawną:

Status uchodźcy jest zawsze zdefiniowany otoczeniem międzynarodowym i historycznym, i ewoluuje wraz ze swym kontekstem. To dlatego wydaje mi się ważna w obecnym kontekście, europejskim w szczególności, obrona pozycji nominalistycznej: są uchodźcami ci, którzy są określani takimi przez instytucje powołane aby to robić – HCR, OFPRA we Francji itd. Ponieważ ci, których się dzisiaj nazywa szlachetnie „uchodźcami”, nie mają zawsze takiego statusu ani praw, które temu statusowi są przypisane. Jeżeli stracimy z oczu tę definicję prawną i instytucjonalną, stwarzamy sobie rzeczywistość zaczarowaną, ale przede wszystkim omijamy pytanie o to, kto ma władzę do określania, do przyznawania prawnego statusu, a zarazem obowiązek odpowiedzialności państwa wobec jednostek.⁷³

Z perspektywy przedstawiciela nauk społecznych te słowa mogą dziwić, bowiem jest tutaj jasna rezygnacja z terminów, które istniały na gruncie języka naukowego socjologii i antropologii równoległe z językiem prawnym (Agier wspomina o paszporcie Nansenowskim⁷⁴). Język odzwierciedla relacje władzy i z badań socjologii profesji wiemy, że silne zawody/profesje dominują słabsze. Te, które się liczą, bardziej narzucają własne kategorie i własne definicje kategorii uprzednio znanych⁷⁵. W zjawisku rezygnacji z socjologicznej definicji terminu „uchodźca” (jaką jest np. definicja UNHCR⁷⁶ i zbudowana na podstawie praktyki – a więc doświadczeń terenowych) i przejęcia jej następnie od sfery prawno-instytucjonalnej widzę przykład słabości nauk społecznych. My – ich przedstawiciele i przedstawicielki – nie widzimy nawet sensu, w utrzymywaniu naszych kategorii, nawet gdy są rodzime i naukowo uzasadnione. Rezygnując z naszych koncepcji, zapożyczamy definicje wypracowane w ramach innych dziedzin – tutaj ze świata prawa i instytucji.

⁷³ Agier, M., *Les Migrants et nous. Comprendre Babel*, 2016, s. 26-27.

⁷⁴ Paszport Nansenowski utworzony został w 1922; Agier podaje tę datę i to wydarzenie jako początek prawnego terminu uchodźca ('refugee'). Dokument tożsamości przyznawany od 1922 roku uchodźcom (najpierw korzystali z niego uchodźcy z Rosji po Rewolucji Październikowej) - twórcą pomysłu tworzenia takiego paszportu był Fridtjof Nansen, który pełnił funkcję Komisarza Urzędu ds. Uchodźców Rosyjskich w Europie.

⁷⁵ Hughes, Everett Ch., *The Sociological Eye. Selected Papers*. New Brunswick: Transaction Books, 1971.

⁷⁶ „Istnieją istotne różnice między terminami „migrant” i „uchodźca”, które powodują, że **nie można ich używać zamiennie** [podkreślenie własne – przyp. aut.]. Uchodźcy przebywają poza własnym krajem z powodu zagrożenia ich życia lub wolności. Uchodźcy są grupą zdefiniowaną i chronioną przez określone międzynarodowe ramy prawne. Z drugiej strony termin »migrant« nie jest zdefiniowany w prawie międzynarodowym i czasami jest różnie używany przez różne zainteresowane strony. Tradycyjnie słowo »migrant« jest używane do oznaczania osób, które przemieszczają się z wyboru, a nie uciekają przed konfliktami lub prześladowaniami, zwykle przez granicę międzynarodową (»migranci międzynarodowi«), na przykład, aby dołączyć do członków rodziny już za granicą, w celu poszukiwania środków do życia lub do szeregu innych celów. Termin ten jest coraz częściej używany jako termin zbiorczy w odniesieniu do każdej osoby, która wyprowadza się ze swojego zwykłego miejsca zamieszkania, wewnątrz lub za granicą, niezależnie od tego, czy przemieszczenie jest »przymusowe«, czy »dobrowolne«.

[https://emergency.unhcr.org/entry/44937/migrant-](https://emergency.unhcr.org/entry/44937/migrant-definition#:~:text=Traditionally%2C%20the%20word%20%27migrant%27,a%20range%20of%20other%20purposes.)

[definition#:~:text=Traditionally%2C%20the%20word%20%27migrant%27,a%20range%20of%20other%20purposes.](https://emergency.unhcr.org/entry/44937/migrant-definition#:~:text=Traditionally%2C%20the%20word%20%27migrant%27,a%20range%20of%20other%20purposes.)

Niemniej należy zwrócić uwagę na ostatnie zdanie cytowanego fragmentu. Agier odwołuje się do państwa jako odpowiedzialnego za tę denominację. To ono – mając w postaci narzędzi instytucje rozstrzygające kto jest, a kto nie jest uchodźcą – ma otoczyć opieką tych, którzy jej potrzebują. To przedstawiciele państwa są oddelegowani do tego aby przyznać (lub nie) status uchodźcy i umożliwić (lub nie) wejście w trajektorię uchodźcy, a więc otrzymać prawo do różnorodnego wsparcia i przede wszystkim pobytu w przyjmującym kraju. Świetną ramą do badania tego procesu jest Beckerowska teoria otykietkowania⁷⁷, dzięki której zrozumiemy bez trudu proces, w wyniku którego uchodźca w propozycji Agiera zostanie właśnie uchodźcą, ponieważ instytucja go za takiego uznała (analogicznie do praktyki otykietkowania dewiantów, w której jest dewiantem nie ten, który popełnia czyny dewiacyjne, ale ten, kogo za takiego uznano; w zależności od krajów czyny dewiacyjne są różne, co jest z kolei zależne od religii, polityki, a także osobistej opinii sędziów). Podsumowując powyżej opisane nominalistyczne podejście – to nie sytuacja i przeżycia danej osoby decydują o tym, czy jest uchodźcą, lecz określa to grono specjalistów⁷⁸.

Takie formalistyczne podejście może wydawać się skuteczne (osoby uchodźcze otrzymają odpowiednie wsparcie i status formalny uchodźcy) w sytuacji, w której państwo funkcjonuje sprawnie. Niestety, ani we Francji, ani, jak już wiemy, w Polsce, ani we Włoszech procesy rozstrzygające podania o status uchodźcy nie zawsze (i nie jest to wyjątek) przebiegają zgodnie z przepisami⁷⁹. Praktyki dalece odbiegają od teoretycznych założeń i obowiązujących praw. Choćby dotyczących okresu oczekiwania – osoby proszące o azyl latami nie otrzymują decyzji władz. Prasa regularnie donosi o nadużyciach⁸⁰.

⁷⁷ Zob.: Becker H., *Labeling theory*, Outsiders, 1963. Becker poddał analizie fenomen dewiacji i kategorii dewianta, udowadniając, że dewiantem nie jest ta osoba która popełniła jakiś czyn niedozwolony, ale ta, która za taką była określona przez grono autorytetów moralnych (prawnicy, lekarze, urzędnicy, osoby pełniące funkcje religijne). Labeling theory (nie była to nazwa nadana przez Beckera). Teoria etykietowania oznacza, że to proces nazywania danych osób pewnymi kategoriami uruchamia szereg procesów — dana osoba wchodzi w pewną trajektorię, w której determinujący jest status “dewianta”. W tym artykule jest więc ważne pytanie - kto i w jaki sposób określa czy dana osoba jest uchodźcą.

⁷⁸ Becker używał za Hughesem terminu *moral entrepreneurs*.

⁷⁹ Raport Amnesty International na temat sytuacji na polskich granicach.

<https://www.amnesty.org/en/documents/eur37/5460/2022/en/>

Link do tekstów wskazujących na nadużycia w procesie orzekania o statusie uchodźcy we Francji:

<https://www.hrw.org/fr/news/2015/01/20/france-les-migrants-et-les-demandeurs-dasile-victimes-de-violence-et-demunies>

— link do artykułu na temat wyroku CEDH na Włochy za niezgodne z prawem postępowanie wobec uchodźców:

<https://www.lefigaro.fr/flash-actu/cedh-1-italie-condamnee-pour-avoir-interne-un-migrant-mineur-dans-un-centre-pour-majeurs-20220721?fbclid=IwAR297VedSQQ9tSMCDdPoY3VT7H8HmYJ3ZtpPrYP-TbTBvU18hMHtr0tGyGQ>

Także wyrok CEDH na Francję za nieprzestrzeganie prawa uchodźczego - łączenia rodzin:

<https://www.reuters.com/article/ofrtpe-europe-france-immigration-idFRKBN0FF14A20140710>

⁸⁰ Na przykład, kilka dni po wybuchu wojny, odmówiono statusu uchodźcy we Francji rodzinie z Ukrainy nakazując deportację rodziców i dwójce dzieci, w tym jedno było poważnie chore i oczekiwało na operację nerek.

Wydaje mi się nieodpowiednie powierzenie przez badaczy migracji tworzenia kategorii i dokonywania kategoryzacji badanej przez nas grupy sektorowi prawnemu. Czy to nie my, badaczki i badacze, na podstawie wyników naszych prac, mamy obowiązek krytycznego podchodzenia do badanej przez nas rzeczywistości? Czy to nie my sceptycznie (bo naukowo) obserwujemy instytucje, urzędy, grupy i jednostki, które deklarują jedno, a robią drugie (wiemy to z pierwszych zajęć socjologii na uczelni⁸¹) i to właśnie przestrzeń pomiędzy deklaracjami i ich realizacją jest polem studiów socjologii i antropologii? (Nie mogę się powstrzymać od dygresji na temat zawieszenia badań w socjologii w epoce stalinizmu i dominacji ortodoksyjnego marksizmu, kiedy to władza ignorowała rzeczywistość, w której deklaracje są jednym, a praktyki drugim, bowiem utrzymywała, że skoro jest plan i jest powiedziane co się dzieje, to nie ma sensu tego badać bo to tak jest, jak założono).

Dlatego też nauki społeczne nie powinny podporządkowywać się innym dyscyplinom oraz aktorom działającym na rzecz lub na styku z badaną populacją (w naszym przypadku populacją uchodźczą), lecz powinny zgodnie z wypracowanymi przez lata narzędziami studiować procesy migracyjne, używając narzędzi koncepcyjnych wykształconych na gruncie tychże rozważań. Można, a nawet trzeba także proponować nowe koncepcje (tak przecież postępują badacze pracujący w paradygmacie jakościowej socjologii i teorii ugruntowanej). Z pewnością nie powinniśmy rezygnować z kategorii uchodźcy poprzez używanie jej w wąskim prawniczym znaczeniu.

Powinniśmy się natomiast zastanawiać, co zmienia w trajektorii uchodźczej status formalny uchodźcy? Należy badać, jak odbywa się przyznawanie tej chroniącej kategorii. Kto ją otrzymuje i w jakich warunkach? W jakim kontekście? Możemy, a nawet musimy dokonywać kategoryzacji, ale na podstawie naszych badań, a także wiedzy historycznej obejmującej tę tematykę.

Historia terminu „uchodźca” (*refugié*) według Karen Akoki (2018)

Taką pracę wykonała inna badaczka francuska Karen Akoka. Autorka poddała analizie historyczno-politologicznej status uchodźcy w artykule zatytułowanym *Refugiés ou migrants? Les enjeux politiques d'une distinction juridique* (fr. *Uchodźcy czy migranci? Stawki polityczne prawnego*

⁸¹ Można tu przywołać chociażby ojca współczesnej antropologii Bronisława Malinowskiego, który utrzymywał, że połowa ludzi mówi jedno a robi drugie i dlatego należy badać antropologicznymi metodami praktyki ludzkie a nie wierzyć ich deklaracjom.

rozróżnienia)⁸². Artykuł skupia się na pierwszym terminie, bowiem drugi jest zwyczajowym określeniem, nie posiadającym ani prawnych, ani rozbudowanych naukowych uzasadnień. Akoka odnosi się do procesu rozróżnienia pomiędzy migrantami a uchodźcami, który to znajduje się obecnie w centrum zagadnień politycznych Francji. Te rozróżnienie wcale nie jest takie oczywiste, jak to przedstawia Michel Agier (czyli jest państwo, prawo, instytucje – niech przyznają status i już). Akoka pokazuje kolejne płaszczyzny tego dynamicznego zagadnienia: „Uchodźca jest kategorią, która ulega ciągłym transformacjom w czasie i zgodnie z priorytetami politycznymi oraz zmianami w układach sił” (Akoka, 2018:3).⁸³ Autorka zbadła w długim trwaniu definicje kategorii uchodźcy, aby skonkludować w następujący sposób: „definicje uchodźcy są usytuowane politycznie i ostatecznie mówią znacznie więcej o społeczeństwach, które je rozwijają i wdrażają niż o osobach, które mają określać” (Akoka, 2018:3).

Na marginesie można zauważyć iż podobnie konkluduje Becker – sposób określania dewiantów dostarcza wiedzy o tym, jak funkcjonuje społeczeństwo, a nie to, czym obiektywnie ma być dewiant.

Warto pokrótce nakreślić historię zbadaną przez Akokę; aby przybliżyć polskojęzycznej publiczności pracę Akoki, poniżej zamieszczam streszczenie najważniejszych elementów tego ważnego tekstu. „Termin *refugié* pojawia się w języku francuskim i angielskim w połowie XV wieku i jest do XVIII wieku zarezerwowany dla Hugenotów, uciekających z katolickiej Francji, która prześladowała protestantów” (Akoka, 2018:4). Autorka zwraca uwagę na fakt, że inne grupy prześladowane religijnie, te niechrześcijańskie, jak na przykład Żydzi z Hiszpanii – zwani Maranami – nie podlegały tejże definicji i w związku z tym nie były w żaden sposób chronione.

Później, w czasie Monarchii Lipcowej (1830 – 1848), termin ten określa wyłącznie cudzoziemców, którzy opuścili ich kraj na skutek wydarzeń politycznych. Tak więc tylko polityczni uchodźcy otrzymują wsparcie państwa. Tutaj pojawia się także obecna dzisiaj kwestia „problemu” uchodźców, którzy są obiektem dystrybucji pieniędzy publicznych (pisze o tym Gerard Noiriel⁸⁴, którego Akoka przywołuje). Autor ten pokazuje, że państwo liberalne, wspierając uchodźców, wypełnia przez to swą funkcję utrzymania porządku i dobroczynności; Noiriel podkreśla, że wsparcie to jest centralnym

⁸² Karen Akoka spędziła wiele lat na zgłębianiu tej kwestii. W języku angielskim zob: Bénédicte Michalon, Olivier Clochard, Karen Akoka, Lucie Bacon, Emmanuel Blanchard, *The Atlas of Migration in Europe. A Critical Geography of Migration Policies*, Routledge, 2019.

⁸³ Podane strony cytowanych fragmentów odpowiadają wersji elektronicznej— PDFu:

Akoka Karen, *Réfugiés ou migrants? Les enjeux politiques d'une distinction juridique*, Nouvelle revue de psychosociologie, Erès, 2018, pp.15-30.

⁸⁴ Noiriel, G., *Représentation nationale et catégories sociales. L'exemple des réfugiés politiques*, Genèses, 1997, s.26, ss. 25-54.

narzędziem zarządzania klasami pracującymi zidentyfikowanymi (w XIX wieku) jako niebezpieczne. Tak więc zasiłki dla uchodźców mają kontrybuować w utrzymaniu porządku społecznego.

W okresie międzywojennym terminu *refugie* używa się w odniesieniu dla wychodźców wybranych grup określonych przez serię porozumień opracowanych jednorazowo przez SDN⁸⁵. SDN (La Société des Nations — Towarzystwo w sprawie Narodów) jest organizacją utworzoną w ramach traktatu wersalskiego (1919) mającą na celu utrzymanie pokoju w Europie, która właśnie zakończyła pierwszą wojnę światową. SDN decydował o tym, kto będzie objęty ochronnym statutem. Najpierw uchodźcami zostali Rosjanie (1921), potem Ormianie (1924), a następnie Asyro-Chaldejczycy (1928). Wystarczyło być członkiem czy członkinią jednej z tych grup, aby otrzymać pomoc – osobista sytuacja nie była tu brana pod uwagę. Tak więc w tym okresie bycie uchodźcą odpowiada przynależeniu do grupy a nie sytuacji indywidualnej.

Akoka pochyła się nad jej zdaniem najbardziej emblematiczną z grup uchodźczych – Rosjanami, którzy zarówno z symbolicznego (uciekli przed komunizmem), jak i ilościowego punktu widzenia stają się najwidoczniejszą grupą uchodźczą w okresie międzywojennej. Do pomocy ofiarom komunizmu w krajach kapitalistycznych nie jest trudno zmobilizować polityków, którzy decydują o tym, kto uchodźcą jest (a kto nie) i w jaki sposób tę grupę należy traktować. Fundamenty ideologiczne mobilizacji władz publicznych i organizacji międzynarodowych wokół tworzenia statusu uchodźcy dla Rosjan jasno wyłaniają się przy analizie kolejnych etapów, które przygotowały prawne uznanie statusu. W latach 1920 – 1921 Fridtjof Nansen (przewodzący Wysokiej Komisji Rosyjskich Uchodźców stworzonej przez Ligę Narodów w 1921 roku) wspierał politykę pomocy powrotu Rosjan do Rosji Radzieckiej. Ten projekt, pomimo współpracy z rządem bolszewickim, który oferował amnestię swoim emigrantom, ostatecznie nie został wdrożony przez reprezentowane państwa zachodnie, a Nansena oskarżono o sprzyjanie rządowi radzieckiemu⁸⁶. Zwyciężył projekt pomocy osiedleńczej w krajach zachodnich, który ratyfikowano w 1922 roku. Na mocy tych decyzji SDN wydawało dowody tożsamości i zaświadczenia o podróży (tzw. Paszport Nansena) dla „uchodźców rosyjskich”, rozumianych jako każdy wygnany Rosjanin – nie przewidywano innej narodowości. Ten

⁸⁵ SDN - Definicja: organizacja międzynarodowa wprowadzona na mocy traktatu wersalskiego w 1919 w celu zachowania pokoju w Europie po zakończeniu I wojny światowej. To właśnie w ramach tej organizacji powstały pierwsze międzynarodowe instytucje zajmujące się ochroną uchodźców. W 1921 roku stanowisko Wysokiego Komisarza ds. uchodźców rosyjskich otrzymał Fridtjof Nansen, norweski odkrywca i polityk, który resztę życia poświęcił na próby znalezienia rozwiązań wielorakich problemów uchodźców. Był szczególnie zaangażowany w tworzenie systemu ochrony prawnej dla tych uchodźców. Po jego śmierci w 1930 roku powstało Biuro Nansena, które kontynuuje jego dzieło. W październiku 1938 r. utworzono jedną Wysoką Komisję dla wszystkich uchodźców pod ochroną Ligi Narodów, która działała do grudnia 1946 r. <https://www.ofpra.gouv.fr/node/370/>
Przetłumaczono z www.DeepL.com/Translator (wersja darmowa)

⁸⁶ Marrus, M.R., *Les exclus : les réfugiés européens au xxe siècle*, Paris, Calmann-Lévy, 1986, s.94.

wybór był podyktowany częściowo chęcią dyskredytacji ideologii komunistycznej przez państwa Ligi. Była to ważna pozycja geopolityczna (kraje kapitalistyczne obawiały się rozszerzenia ideologii komunistycznej poza Rosję Radziecką) i uchodźcy rosyjscy byli w tej walce narzędziem.

Akoka powołuje się na Dzovinara Kevoniana⁸⁷, który zwrócił uwagę na to, że mobilizacja rosyjskich zesłańców (bardzo aktywna w Wysokiej Komisji SDN) widziała w repatriacji (pierwszy zarzucony projekt powrotu uchodźców do Rosji Radzieckiej) tryb wyraźnego uznania państwa sowieckiego, którego uchodźcy z tego kraju nie chcieli uznać. Niemniej nie należy myśleć że Francja, która była pierwszym krajem pod względem liczby przyjętych rosyjskich uchodźców w Europie, kierowała się jedynie głosem uchodźców. Bardzo ważnym elementem decyzji o przyjęciu tej grupy uchodźczej był czynnik ekonomiczny – oczywiście przykrywany tradycją republikańską⁸⁸. Zapotrzebowanie na siłę roboczą francuskiej gospodarki po I wojnie światowej było bowiem olbrzymie.

Postać uchodźcy w latach dwudziestych uosobawia bezpaństwowiec pozbawiony obywatelstwa rosyjskiego przez bolszewików, nawet jeżeli większość z grupy rosyjskich uchodźców uciekła bardziej od głodu niż ze strachu przed nowym reżimem – podkreśla Akoka. W obszar tej kategorii nie wchodzi przedstawiciele innych grup mniejszościowych, którzy zostali wydalenii przez nowe większości narodowe poza terytoria państwowe narzucone przez traktaty pokojowe w kontekście tworzenia nowych państw narodowych. Te grupy nie przyciągają wielkiej uwagi mocarstw europejskich, tak jak na przykład mniejszość żydowska wypędzona z nowych Węgier (Skran, 1995). Co ciekawe w tekście Akoki, to wyłonienie innej grupy wykluczonych ze statutu uchodźców; są nimi Włosi, Hiszpanie i Żydzi wyrzuceni z Niemiec, którzy przecież uciekali przed faszystowskimi reżimami, realizującymi politykę prześladowań i wynarodowienia. W tym fakcie nad którym warto się zatrzymać, jasno wyłania się proces etykietkowania, a więc główny problem w obszarze zjawiska uchodźstwa – nie ten posiada status uchodźcy, kto był prześladowany, lecz ten, który otrzymał kategorię uchodźcy przyznaną przez przedstawicieli instytucji państwowych zgodnie z tym, jak te instytucje kategorię uchodźcy określiły, robiąc to na rozkaz władz. Przykład podany przez Akokę wyraźnie pokazuje polityczność statusu uchodźcy. I tak Żydzi uciekający z nazistowskich Niemiec od 1933 roku dopiero pięć lat później zostaną uznani za uchodźców poprzez Konwencję o uchodźcach z Niemiec przyjętą przez Ligę w lutym 1938. A dlaczego? Bo w tym czasie kraje zachodnie zaniechały prób porozumienia się z Hitlerem. Definicja uchodźcy została rozszerzona na byłych obywateli austriackich i

⁸⁷ Kevonian, D., *Réfugiés et diplomatie humanitaire : les acteurs européens et la scène proche-orientale pendant l'entre-deux-guerres*, publications de la Sorbonne, Paris, 2004.

⁸⁸ Gousseff, C., *L'exil russe : La fabrique du réfugié apatride, 1920-1939*, CNRS, 2008.

bezpieństwoców we wrześniu 1939 roku, po anshlusie Austrii. Oczywiście te zabezpieczenia prawne były krótkotrwałe, bowiem kończą się z początkiem II wojny światowej” (Akoka: 2018: 4-6).

Nie będę przytaczała tej części świetnej analizy, którą Akoka kontynuuje dla lat powojennych. Pozwolę sobie podjąć ważną dla kwestii analizę kontekstu powstania międzynarodowej – prawnej definicji, a więc wrócić do tej części artykułu, która opisuje sytuację w latach pięćdziesiątych.

Dopiero 28 lipca 1951 roku zostaje ustanowiona przez Konwencję Genewską definicja uchodźcy jako osoby prześladowanej. Ta zmiana pozwala na zerwanie z uprzednią logiką zbiorową poprzez położenie kresu definicjom grupowym z klucza narodowości. Nie oznacza to jednak, że polityka nie odgrywa roli, bowiem dalej obowiązuje logika zimnowojenna. Prześladowanie jest kluczowe dla uzyskania statusu uchodźcy, ale nie oznacza to, że podejście do przypadków jest politycznie neutralne. Akoka przywołuje prace Jacqueline Bhabha (1996), która przedstawiła dwie główne koncepcje uchodźcy, które przed przyjęciem Konwencji Genewskiej się przeciwstawiają.

Pierwsza, niesiona przez blok zachodni, promuje prześladowania jako główne kryterium definicji uchodźcy. Umożliwia tym samym potępienie przemocy politycznej popełnionej przez rządy autorytarne przeciwko swoim obywatelom i chroni wolności politycznej zgodnie z dziedzictwem ideologii Oświecenia, a więc wolności zwróconej w stronę ładu liberalnego i demokratycznego, który potępia tyranie, ale pomija niesprawiedliwości społeczno-ekonomiczne. Drugą koncepcję wytworzył blok socjalistyczny: w niej głównym problemem są nierówności społeczno-ekonomiczne. Takie podejście umożliwia – w obronie praw ekonomicznych i społecznych obywateli – zadenuncjowanie przemocy społecznej i ekonomicznej, która nie tylko jest obecna w państwach zachodnich demokracji, ale na której rośnie w siłę kapitalizm (wyzysk nie był wpisany w początki kapitalizmu, ale jest jego główną zasadą). Proponowana więc definicja jest spójna z ideologią komunistyczną, bardziej wrażliwą na prawa społeczno-gospodarcze i prawa zbiorowe niż wolności polityczne i indywidualne.

W tej walce o zawartość definicji – jak wiemy – wygrał świat zachodni. Przegłosowano definicję uchodźcy prześladowanego, co zapisano w Konwencji Genewskiej, i co gwarantowało sowieckim dysydemtom uzyskanie ochrony międzynarodowej. Niemniej jednak tą decyzją wykluczono przyznanie statusu uchodźczego osobom pochodzących z państw demokracji liberalnej. Ten wybór potwierdził charakterystyczną dla bloku zachodniego hierarchię wartości, która stawia prawa obywatelskie nad prawami społeczno-gospodarczymi, prawa indywidualne nad prawami zbiorowymi i przemoc polityczną ponad przemocą ekonomiczną. Uchodźcy „z głodu” lub „ubóstwa” pozostają

tym, czym Pierre Lascoumes i Patrick Le Galès⁸⁹ nazywają „powodami osieroconymi” (*causes orphelines*)⁹⁰. Możemy postawić hipotezę, że gdyby zwyciężyła koncepcja państw socjalistycznych, uchodźca byłby właśnie tym, który ucieka przed nędzą lub biedą, podczas gdy dysydent polityczny ucieleśniałby postać niechcianego migranta” (Akoka, 2018: 6-7).

To ostatnie zdanie jest ważną konkluzją (mimo iż ma status hipotezy). Wiążąc je z terminologią, możemy już tutaj zaznaczyć, że migrant (ten, który nie jest uchodźcą) w grupie uchodźczej jest właśnie tym niechcianym imigrantem, który ucieka z powodów ekonomicznych – to znaczy tak go widzą ci, którzy odmawiają prawa do natychmiastowej pomocy i wsparcia osobom uciekającym. Ponadto warto tutaj zaznaczyć, że w związku z zimnowojennym założeniem uchodźca pochodził ze wschodu, a nie z zachodu i południa – nie z byłych kolonii, bowiem wyzysk ekonomiczny i brak warunków do życia i przeżycia nie zostały uznane za wystarczające powody dla otrzymania statusu uchodźcy. Ba, wyzysk ekonomiczny i pogrążanie populacji kolonizowanych w skrajnej biedzie był kwintesencją kolonializmu – nie było więc możliwości, aby państwa kolonizujące przyznawały ochronę i status *refugee* osobom pochodzących z obszaru objętego ich własną kontrolą! Gdyby były takie przepisy, jakich się domagały kraje socjalistyczne, wtedy państwa kolonialne musiałyby wziąć odpowiedzialność za przeszłość (i teraźniejszość, bowiem w latach 50. XX wieku nie wszystkie kolonie się wyzwoliły lub zostały opuszczone); taka sytuacja obligowałaby do rozliczenia się z przeszłością i zwrotu zrabowanych dóbr. W trzeciej dekadzie dwudziestego pierwszego wieku jesteśmy dopiero na początku procesów restytucji – zaczęto od dzieł sztuki, co zresztą bardzo opornie postępuje⁹¹. W rozważaniach na temat ruchów migracyjnych należy pamiętać o spuściźnie kolonialnej i zależnościach kolonialnych, z których Europa się nie tylko nie rozliczyła, ale w których pozostaje do dziś, w innej co prawda formie niż uprzedniej, polegającej na bezpośrednim państwowo regulowanym wyzysku (jak to było w czasach posiadania kolonii), niemniej jednak czerpiąc olbrzymie zyski, kosztem krajów eksploatowanych (tutaj przykładem może być Francja i jej wpływy-relacje z zachodnią Afryką).

⁸⁹ Lascoumes, P. ; Le Galès, P., *Sociologie de l'action publique*, Paris, Armand Colin, 2006.

⁹⁰ Koncepcja „powodów osieroconych” oznacza brak wsparcia dla zrozumienia uchodźstwa ekonomicznego, bowiem biedę uważa się za element niewystarczający dla przyznania ochrony, a nawet i tutaj kraje kapitalistyczne wzmocniają silnie oceniające negatywne podejście do biedy nie jako do strukturalnego zjawiska, lecz indywidualnego nieudacznictwa lub po prostu lenistwa. W Polsce to podejście jest bardzo popularne nie tylko wśród osób niewykształconych.

⁹¹ Zob: “Le retour de la restitution. Mobilisations, imaginaires, (ré)appropriations” numer specjalny *Cahiers d'Etudes africaines*, poświęcony tej tematyce pod redakcją Saskia Cousin, Anne Doquet i Alexandra Galitzine-Loumet. 2023. Warto także przywołać najnowszy film dokumentalny Nory Philippe pt. *Restituer?* zrealizowany dla Arte - o filmie artykuł w głównej francuskiej prasie: https://www.lemonde.fr/culture/article/2021/10/28/restituer-l-afrique-en-quete-de-ses-chefs-d-uvre-sur-arte-tv-des-musees-europeens-peuples-d-uvres-volees_6100228_3246.html

Powrócę jeszcze do świetnego tekstu Akoki, aby przywołać najnowszą historię bliską naszemu społeczeństwu. Jest to ciekawa perspektywa widziana z przyjmującej strony.

We Francji, aby uzyskać status uchodźcy, wystarczy w latach 1950 – 1970 być Rosjaninem, Węgrem, Polakiem, Ormianinem czy Czechosłowakiem, a po latach 1980 obywatelem Kambodży, Laosu czy Wietnamu, czyli wyjechać z kraju, w którym panuje reżim komunistyczny i który ma konfliktowe relacje z dyplomacją francuską. Nie trzeba być dysydentem i przywoływać ryzyka prześladowań, a nawet ukrywać motywów ekonomicznych. Osoby, które pochodzą z tych krajów, są żywymi dowodami na wyższość liberalizmu i kapitalizmu zachodniego nad ideologią komunistyczną. Teczki osobowe zachowane w OFPRA pokazują, że statut uchodźcy był przyznawany nawet osobom które deklarowały, że przyjechały do Francji do pracy (Akoka, 2018: 7).

Karen Akoka wskazuje na wiele kryteriów determinujących postępowanie władz odnośnie wychodźców z krajów socjalistycznych. Ten najważniejszy – polityczny – to możliwość pokazania wyższości systemu kapitalistycznego. Drugi to ekonomiczny, czyli wielka szansa na zdobycie dużej grupy robotników, które nie tylko zajmą miejsca pracy opuszczone przez niezainteresowanych takim typem pracy Francuzów, ale przede wszystkim będą się trzymali z dala od wszelkich ruchów związkowych, które w różnych epokach paraliżowały lub zwalniały produkcję przemysłową. Imigranci z Afryki północnej w latach 70. już dołączyli do spolityzowanych i zrzeszonych w związki robotników francuskich i dlatego duża grupa nowych pracowników – ze statusem uchodźców i postrzegana jako wyjątkowo podległa – miała potencjał łamaczy strajków.

W latach osiemdziesiątych występuje istotna zmiana, bowiem kategoria *refugee* otwiera się na inne typy prześladowań. „Jedną z lekcji analizy historycznej jest to, że liczby mają znaczenie niewielkie, gdy istnieje wola polityczna, jak pokazuje przykład osób pochodzących z Indochin, ubiegających się o azyl” (Akoka, 2018: 12). Mowa tu o tzw. *boat people*, którzy zostali w 1979 roku przyjęci we Francji – było to ponad 120 000 osób. Natomiast jeszcze bardziej spektakularne liczbowo są najnowsze doświadczenia polskiego przyjęcia uchodźców z Ukrainy – ten przykład potwierdza konkluzję Akoki, że wola polityczna jest głównym czynnikiem otwierającym drzwi danego kraju. Co wydaje mi się najcenniejsze w artykule Akoki, to zwrócenie uwagi na to, że nastąpiła zmiana w obszarze, z którego rekrutują się uchodźcy (geograficzno-polityczno-religijnego) – nie tylko pod względem geograficznym, ale ideologicznym, a więc obejmującym utożsamianie uchodźcy z wrogią przestrzenią (Akoka, 2018: 12-15).

Akoka w sposób przekonujący stawia ostrą hipotezę o przesunięciu problemu zagrożenia z komunizmu do islamizmu jako nowej ramy ideologicznej determinującej status uchodźcy. Badaczka wskazuje na następujące elementy tego procesu: pierwszy to rozszerzenie kategorii osób, którym taki

status przysługuje o ofiary przemocy spowodowanej ich płcią kulturową lub orientacją seksualną. Należy mieć na uwadze, że formy przemocy, takie jak ekscyzja (obrzezanie), przymusowe małżeństwa lub prześladowania homoseksualistów są masowo utożsamiane z praktykami odnoszącymi się do radykalnego islamu. Można zatem zadać pytanie, czy otwarcie statusu uchodźcy na tę nową kategorię ofiar w okresie, kiedy zwiększa się ograniczenia dostępu do statusu uchodźcy nie są oznaką tego, że postać islamisty, który „dokonuje obrzezania swych córek, będzie prześladował homoseksualistów i poślubi kilka kobiet wbrew ich woli zastąpiła komunistę”. Taka zbitka postaci uchodźcy z islamistą ma z pewnością wpływ na wywołanie nowych „panik moralnych”, a także budzi obawy o przyszłość demokracji i wolności”.

Drugim elementem dotyczącym hipotezy przejścia od komunizmu do islamizmu jako ramy dla „problemu” uchodźców jest zdaniem Akoki hierarchia legitymizacji, która stawia Syryjczyków ponad Irakijczykami, Afgańczykami, Sudańczykami, Kongijczykami czy Erytrejczykami. Przecież oni również uciekają przed krwawymi dyktaturami i przedłużającymi się konfliktami militarnymi, w których przesiedleńcy liczą się w milionach i ofiary śmiertelne w setkach tysięcy. Należy zadać pytanie o kryterium budowania tych hierarchii. Odpowiedź jest złożona bowiem badaczka wskazuje na kilka elementów: po pierwsze przyjmujący chętniej akceptują tych, którzy są bliżsi kulturowo i klasowo. Liczą się podobieństwa między syryjskimi wygnańcami a klasą średnią Europejczyków (poziom wykształcenia, styl życia, wygląd). To kryterium silnie działało także w przypadku uchodźców z Ukrainy (nie tylko w Polsce, ale i innych krajach europejskich). Kolejnym kryterium jest obecność wielu rodzin i małych dzieci, które częściowo wyjaśniają tę różnicę w legitymizacji, czyli uznania prawa do uchodźstwa. Ale, na co zwraca uwagę Akoka, Syryjczycy także odpowiadają idei statusu uchodźcy zgodnej z definicją prześladowań geopolitycznych i ideologicznych, bowiem częściowo uciekają przed nowym wrogiem zagrażającym paradygmatowi demokracji zachodnich, jakim jest Państwo Islamskie. W tę kategorię już się nie wpisują Afgańczycy, Erytrejczycy i część Irakijczyków, którzy uciekają od dyktatur i krwawych konfliktów wywołanych w ich ojczyźnie przez kraje nieislamistyczne (choć muzułmańskie), które są sojusznikami Zachodu. I tutaj jest właśnie problem natury politycznej. W zależności od kraju pochodzenia dana osoba o zupełnie podobnych dramatycznych doświadczeniach będzie uznana lub nie za uchodźcę.

Należy także mieć na uwadze, przypomina Akoka, że Unia Europejska angażuje się w intensywne negocjacje z Sudanem i Erytreą w celu zapobieżenia przybywaniu ich obywateli – a także imigrantów, którzy przekraczają granice Europy. Niemniej „różnica między okresem, w którym komunizm był przedstawiany jako problem publiczny i tym, w którym islamizm stał się tym problemem jest taka, że imigracja została także ukonstytuowana jako problem publiczny” (Akoka, 2020: 12-14). Tej ważnej

konkluzji nie można zapominać — status uchodźcy nie jest tym samym, bowiem dzisiaj jest on postrzegany jako problem publiczny podczas gdy w okresie przyjmowania uchodźców z krajów komunistycznych tego nałożenia nie było.

Przedłużając wywód Autorki, należy jeszcze dorzucić uwagę następującą: tak samo jak kiedyś komunizm był obiektem paniki moralnej, dzisiaj obejmuje ona islamizm i migracje. I dodatkowa konkluzja powinna być postawiona (a nie została ona podkreślona w tej pracy): nastąpiło odwrócenie sytuacji osób uchodźczych. Dawniej byli oni ofiarami obiektu paniki moralnej (ofiarami komunizmu), a teraz są zarazem ofiarami obiektu paniki moralnej (islamizmu) i jednocześnie znajdują się w centrum tegoż obszaru, który powoduje moralną panikę. Uchodźcy są dzisiaj (w przeciwieństwie do przeszłości) ofiarami paniki moralnej występującej w krajach przyjmujących.

Jest to moje podsumowanie świetnego artykułu Akoki⁹² i wydaje się ono adekwatną wizją sytuacji, w której utknęliśmy. Ponadto z tekstu badaczki wyłania się praktyka kategoryzacji na „dobrego uchodźcę” i „złego migranta” – pierwsza osoba otrzyma wsparcie, natomiast druga zostanie deportowana. Wszystko będzie zależało od politycznego zaplecza, pomimo tego iż regulacje prawne i konwencje międzynarodowe obowiązują nadal.

To, jak nazwiemy wygnanych/uciekających jest kluczowe, bowiem kształtujemy dyskurs (nie jest to tylko domena dziennikarzy, bowiem naukowcy także wypowiadają się w mediach, a więc kształtują dyskurs publiczny, a niektórzy dziennikarze wspierają się naukowymi publikacjami). Nasza odpowiedzialność badaczek i badaczy wobec problemu naukowego (migracje i uchodźstwo), ale i przede wszystkim obowiązek wobec badanych (jesteśmy zobowiązani kontraktem moralnym – wszystkie nauki społeczne to zastrzegają) zmuszają nas do odpowiedniej terminologii – zgodnej z naukowym podejściem, spójnej z wynikami naszych badań i wypracowanej w pełnej świadomości co do ich politycznych konsekwencji.

Tworzenie nowych terminów

Teraz chciałabym pokazać, co moim zdaniem powinno towarzyszyć wdrażaniu nowych terminów. Należy bezwzględnie wypracować praktykę wyłaniania politycznego potencjału – ukrytego przesłania – jakie zawierają koncepcje, którymi operujemy. Tworzenie słów określających grupy ludzkie, to wielka odpowiedzialność, bowiem język kształtuje naszą świadomość.

⁹² Akoka tej oczywistej konkluzji nie wyprowadza. Przypisuję to dopiero rozwijającej się krytyce kolonializmu na łonie nauk społecznych we Francji.

Przedstawiciele nauk społecznych proponują rozmaite słowa, wybrałam dwa z obszaru myśli francuskiej. Pierwszy to „transmigranci”, termin zaproponowany przez Alaina Tarriusa. Przedrostek „trans” oznacza, że coś przechodzi z jednego stanu do drugiego; dodając do tego migranta, który ciągle się przemieszcza (*migrare*), otrzymujemy wzmocnienie efektu, czyli takiego „migranta plus” czy „turbomigranta” (pokazuję tu niespójność logiczną tego terminu). Otrzymujemy połączenie niedoprecyzowanego trzonu powiększonego plusem, a więc wzmocnienie czynnika cyrkulacyjnego, który ma działanie odrzucające, bowiem oczekuje się, że migrant jest tu na chwilę i zaraz odejdzie dalej; tak oto transmigrant to z pewnością ktoś, kto u zostanie jeszcze krócej niż migrant. W tej propozycji nie ma nowości – jest ona moim zdaniem równie nieadekwatna do grup uchodźczych i równie negatywna co migrant.

Kolejną propozycją, nad którą się zatrzymam dłużej, jest powstała w przedłużeniu prac Gustavo Lins Ribero (on opracował termin „kosmopolita popularny”), koncepcja nowego modelu „globalnego obywatela” (*sujet cosmopolite*) — to propozycja Michela Agiera. Rozwinę ją, aby pokazać, że *a priori* pozytywna wizja (której autor wspiera działalność wielu stowarzyszeń proimigranckich, więc trudno go posądzać o bycie przeciwnym uchodźczej populacji) ma potencjał odrzucający, gdyż brakuje jej elementu osiedlenia.

Podmiot kosmopolityczny jest „oderwany od zaakceptowania tożsamości, która jest mu przypisywana w podwójnym kontekście, w którym żyje (społeczeństwo przyjmujące, miejsce przygraniczne), a nawet działający przeciwko asygnacji tożsamościowej” (Agier, 2016:49).

Propozycja powyższa mogłaby się wydawać atrakcyjna, gdyby nie dotyczyła w pierwszym rzędzie populacji uchodźczej, ale nas – przyjmujących. Gdyby była skierowana do społeczeństw osiadłych i apelowała o rezygnację z tożsamościowych kategoryzacji. Bowiem to my (bogate społeczeństwa) mamy dzisiaj sprawczość we wprowadzaniu zmian. To my możemy dokonać usprawnienia cyrkulacji (tak jak tego dokonaliśmy w ramach Wspólnoty Europejskiej). Można podążyć dalej i zlikwidować podziały na kraje – zlikwidować granice i to nie tylko wewnątrz jednego kontynentu. To wizja, którą Bauman rozwijał w swoich prywatnych dokumentach, tłumacząc, że podział na plemiona powoduje wojny (Wagner 2020: 402). W takiej rzeczywistości nie byłibyśmy otoczeni murami granicznymi i każdy mógłby mieszkać w dowolnym miejscu na planecie Ziemia – tam, gdzie byłaby praca i bezpieczna przestrzeń. Zresztą Agier promuje wolną cyrkulację i krytycznie się odnosi do tendencji coraz bardziej popularnej stawiania kolejnych coraz wyższych murów. Utrzymuje on, dołączając do liczego grona antropologów, że żadne mury jeszcze nie zatrzymały ruchów migracyjnych.

Kosmopolityzm to piękna idea, którą przywołuje Agier, pokazując, że osoby w sytuacji uchodźczej (mieszkańcy obozów i ci którzy żyją na granicach, starając się je przekroczyć) poprzez właśnie te doświadczenia stają się częścią nowej społeczności, która zdaniem antropologa podąża w stronę kosmopolityzmu. W swej książce *Kosmopolityczna dola. Antropologia w obliczu pułapki tożsamościowej*⁹³ Agier utrzymuje, że w „nowym świecie, który jest najpierw niezrozumiały dla »migranta« (używa tu pojęcia labiryntu), kulturowa transformacja którą tenże »migrant« wykonuje, daje mu pewien dystans i pewną inteligencję świata bazującą na tym doświadczeniu. To z kolei charakteryzuje dzisiejszą dolę kosmopolityczną, nawet gdy nie była ona ani oczekiwana ani zaplanowana. Ona zmienia ich postrzeganie świata”⁹⁴.

W tekście z 2016 roku, dola kosmopolityczna wydaje się wyzwaniem w świetle zawrotnego sukcesu uszczelniania granic, budowania murów i ograniczania cyrkulacji. Agier precyzuje, że w jego wizji nie będzie to świat kosmopolityczny elit, ale właśnie grup naznaczonych nierównościami społecznymi; w przyszłości ma to dotyczyć grup, które przeszły przez doświadczenia na granicy (dzisiaj są one trudne i konfliktowe), ale będą one doświadczeniem coraz powszechniejszym (co wynika z globalizacji) i **musimy do tego przywyknąć** (Agier, 2016:51). Podkreślenie jest moje, bowiem trudno jest w odniesieniu do przytoczonego fragmentu nie zadać pytania, czy mamy po prostu się przyzwyczaić do rosnącej liczby ofiar wśród uchodźców i na wizji takiego świata ma polegać ich kosmopolityzm, a może i nasz wybiórczy kosmopolityzm, bowiem my zaakceptujemy, iż tożsamość etniczna i stałe miejsce zamieszkania są przywilejem wybranych?

Książka *Les migrants et nous. Comprendre Babel* (fr. *Migranci i my. Zrozumieć Babel*) zawiera rozważania, które prowokują do stawiania ważnych pytań. Wybór zrezygnowania z tożsamości, wyższość etosu drogi nad sedantaryzacją (styl życia osiadły) i model życia wiecznego tułacza to wizja bardzo odległa od rzeczywistości, którą poznałam w obozach dla uchodźców (być może dlatego, że mieszkańcy tego miejsca dopiero spędzili w nim najwyżej dwa lata, a nie są drugim czy trzecim pokoleniem uchodźczym badanym także przez Agiera⁹⁵). Wśród wszystkich uczestników mojego

⁹³ Agier, M., *La Condition cosmopolite. L'anthropologie à l'épreuve du piège identitaire*, 2013.

⁹⁴ Tak Michiel Agier, odwołując się do przytoczonej książki, tłumaczył Celine Bagault zjawisko kondycji kosmopolitycznej wśród migrantów w wywiadzie z 2016 opublikowanym w piśmie *Sciences Humaines - Entretien avec Michel Agier : Habiter la frontière*, 2013/6, No 249.

⁹⁵ Na analizowanym przykładzie widać też, jak generalizowanie na podstawie tak różnych materiałów jak trudne jest doświadczenie uchodźców z obozów afrykańskich czy azjatyckich (w których od kilkudziesięciu lat żyją tysiące ludzi i osób, które w ostatnich latach docierają do Europy, szukając w niej schronienia). Sytuacja uchodźcza to nie jeden model, lecz tysiące różnorodnych sytuacji, tak więc generalizacje pociągają za sobą ryzyko utraty adekwatności w odniesieniu do wielu przypadków.

badania⁹⁶ nie spotkałam ani jednej osoby, której kosmopolityczna wizja świata i takowa tożsamość byłaby bliska. Każdy opowiadał skąd pochodzi, a identyfikacja etniczna była dla moich rozmówców i rozmówczyń kluczowa. Zdecydowana większość chciała wrócić do miejsca poprzedniego zamieszkania, gdy tylko sytuacja się poprawi. Nie tylko osobista sytuacja moich rozmówców i rozmówczyń, ale i polityczno-ekonomiczna sytuacja kraju ich pochodzenia musiałaby się zmienić. Nie było wśród osób, które spotkałam, prowadząc badania poza obozami we Włoszech, Francji czy Wielkiej Brytanii (osoby uchodźcze z różnym stażem), ani jednej osoby o kosmopolitycznym nastawieniu do świata. Oczywiście miały one kompetencje wielokulturowe, wynikające z ich doświadczenia życia w wielu krajach, ale nie było mowy o odrzucaniu swej tożsamości etnicznej czy kosmopolitycznym postrzeganiu świata. Agier uważa, że doświadczenia graniczne (przez nie rozumie doświadczenia towarzyszące pokonywaniu granic, a także doświadczenia z obozów dla uchodźców) determinuje doświadczenie świata – stąd ma się narodzić postrzeganie inne od osób osiedlonych (czyli nas). Ci migranci, którzy bez końca są w drodze, postrzegają inaczej przestrzeń, mają być bardziej oderwani od miejsc, kultur i zarazem tożsamości, a przez to, gdy się upolitycznią (Agier uważa, że niesłusznie mówi się o braku zorganizowania politycznego wśród migrantów) staną się grupą o poglądach kosmopolitycznych. Przestrzeń, w której teraz żyją (obozy, obozowiska, koczowiska, kryjówki) de facto są już przykładem *cosmopolis* (Agier, 2016).

Z pewnością doświadczenie wieloletniego starania się o bezpieczne miejsce do życia i doświadczenie pobytu w obozie uchodźczym jak i wielokrotne próby przekroczenia granic – często z narażeniem życia – determinują postrzeganie świata. Samo jednak to doświadczenie nie uczyni z uczestników kosmopolitów. Prezentując swą wizję, Agier przywołuje też model wiecznego wędrowca, który jest jego zdaniem obecny w dyskusjach wśród osób będących w sytuacji uchodźczej (oni niejako interpretują swą sytuację w ramach tegoż modelu). Wiemy z lektur antropologów, że w Afryce jest silny mit o podróży jako konstytutywnym elemencie życia mężczyzny. Być może jest on ramą, która ułatwia zaczęcie drogi, ale szukanie schronienia w Europie nie jest „podróżą z atrakcjami”, a osoby na nią się decydujące wiedzą to. Znają ryzyko tej nieprzewidywalnej drogi i mimo wszystko je podejmują. To nie jest droga, w wyniku której staje się dana osoba kosmopolitą – to często rozpaczliwa decyzja kogoś, kto ucieka, aby ratować siebie i swoich bliskich.

⁹⁶ Blisko dwieście osób mieszkających w obozach dla uchodźców, z którymi prowadziłam rozmowy - część wyników z tych badań opublikowana została w następujących artykułach: 2021 - with Mariusz Finkielsztein “Strategic Boredom: The Experience and Dynamics of Boredom in Refugee Camp. A Mediterranean Case”, *Journal of Contemporary Ethnography*, vol. 50 issue 5 October 2021 pp. 649-682; first published 15.04.2021 <https://doi.org/10.1177/08912416211008525> , 2019 - “The Ethnographical Essay: Cine-Club in the Refugee Camp - The Story of a Double Empower-ment” in *Zoon Politikon* Issue 10; <http://www.ejournals.eu/Zoon-Politikon/> 2019 - “Impossible *Agape*: a Fieldwork in the World of Refugees and the Limits to the Researcher’s Role” in *Sociologia, Rivista quadrimestrale di Scienze Storiche e Sociali*

Czy naprawdę mamy uwierzyć, że ponad 170 milionów ludzi żyjących w sytuacji uchodźczej na świecie to jutrzejsi kosmopolici, którzy jak przyznaje Agier, będąc żyjącą w bardzo trudnych warunkach populacją nieustannie się przemieszczającą? Czy właśnie w obozach uchodźczych rodzi się nowy ustrój planety Ziemia? Czy to nowy przyszły globalny rząd tam już się wyłania aby zlikwidować wszelkie granice? Czy raczej chodzi o to, aby w imię atrakcyjnej ideologii postrzegać uchodźców jako pariasów koczujących w naszych zakorzenionych społeczeństwach? Można tutaj przedstawić inną wizję, zbudowaną na teorii klas Marksa, w której to zamiast marksowskiej zmiennej, jakim jest stosunek danej klasy do środków produkcji zastosujemy stosunek do posiadania miejsca zamieszkania. W tej nowej wizji teoretycznej podział będzie determinowało posiadanie adresu stałego pobytu. Nową klasę społeczną będą stanowili uchodźcy – już nawet nie *underclass* ale klasę *apart*, poza wszelką klasyfikacją - *limbo*⁹⁷ class. Będzie ona oznaczać populację, która nie osiągnie nigdy stabilizacji wystarczającej aby się osiedlić, natomiast będzie przyczyniała się do wzrostu *prosperity* osiedlonej części Ziemi. Będzie więc podział na wolnych posiadających miejsce życia stałe i niewolników-„kosmopolitów”, którzy dzięki swym nabytym w obozach kompetencjom będą wiedzieli jak przemieścić się na drugi koniec kontynentu w poszukiwaniu miski ryżu.

Czy na tym polega zmiana paradygmatu w nauce, aby głodnego nazwać wyznawcą religii wiecznych diet? On po prostu nie je, bo uważa, że jedzenie nie jest potrzebne? A jeżeli jeszcze tak nie uważa, to jutro tak będzie uważał, bo my go przekonamy, że brak jedzenia jest kontekstem do powstania takiej nowej religii. Czy przewidujemy, że jutrzejsi uchodźcy po prostu tak będą podróżować sobie na piechotę i w pontonach z narażeniem życia, aż w końcu staną się kosmopolitami i nie będą wcale przywiązani do żadnego miejsca na świecie (zwłaszcza tego w którym my teraz wygodnie mieszkamy), bo ponad wszystko będą sobie cenić wieczne podróże? Czy łatwo przyzwyczaimy się do takiego porządku świata, w którym jedni mieszkają w wybranym miejscu i mają dokumenty, podróżując na wakacje, a inni rodzą się po to, aby nigdy nie mieć stałego adresu zameldowania, no i dla spokoju naszych sumień, nazwiemy ich kosmopolitami?

To, co bardzo uwiera mnie w tej wizji świata, to ostra i niepodważalna, wieczna linia podziału na biednych – na kosmopolitów i nas. My osiedleni i bogaci, ci których stać na paszport i adres zamieszkania, no i oni – wędrujący, którzy podejmą każdą sezonową pracę (bo bez niej ekonomicznie my osiedleni nie przeżyjemy), a następnie sobie pójdą dalej. Oni przecież są kosmopolitami i potrafią

⁹⁷ Limbo (łac. „limbus”) to otchłań, niebyt. Nie jest to czyściec, lecz część piekła. Tam znajdujący się nie mają żadnych praw – znajdują się w tej przestrzeni narodzone, lecz nieochrzczone umarłe dzieci. Nic nie zrobiły, są jednak obciążone grzechem. W literaturze i dziennikarstwie limbem określa się przestrzenie lub sytuację w jakiej znaleźli się uchodźcy – beznadziejna, bez wyjścia, punitarna, skazująca na wieczne cierpienie.

pójść dalej – nabyli umiejętności, które dają im szanse na przeżycie dzięki ciągłemu ruchowi. Nie ma w tej wizji propozycji na wspólne życie, na przenikanie nowo przybyłych i starych (czyli umierających europejskich społeczeństw). Nie ma wizji demograficznej i pokazania wielkiej szansy, jaką ruchy migracyjne są dla ginących społeczeństw, jakie współtworzymy.

Na koniec chciałabym zadać pytanie o powody, dla których pojawiają się takie kuriozalne teorie, zapraszające do dekonstrukcji problemu i innej wizji badanego fenomenu z ukrytym deterministycznym przekonaniem o permanentnej nieprzenikalności obu grup (oni – migranci i my – stacjonarni)? O ile można się zgodzić z tym, że utopijne wizje świata bez granic są potrzebne, należy zastanowić się nad tym, czy tego typu interpretacja znaturalizowanej wiecznej wędrówki ludów (efekt postępującej globalizacji) nie jest ucieczką przed odpowiedzialnością i udzieleniem pomocy potrzebującym? Czy nie jest to mentalne budowanie muru w którym my, osiedleni nie widzimy innego miejsca dla osób uchodźczych niż to, które skazuje ich na wieczny ruch? Wizja tworzącej się kosmopolitycznej przestrzeni biednych i wykluczonych jest przykładem niebezpiecznych dywagacji, w których określa się kategorię dla grup badanych, pozbawiając ich wszelkiej sprawczości.

Izabela Wagner: Migrant/migrantka czy uchodźczyni/uchodźca? O procesie przejścia terminologicznego

Mal nommer les choses, c'est ajouter aux malheurs du monde – Albert Camus

Źle nazywać rzeczy to powiększać nieszczęścia świata – Albert Camus

Te dawniej znane a teraz częściowo zapomniane ważne słowa przypomniał Konstanty Gebert i Jak Grabowski na konferencji historycznej, jaka miała miejsce w Berlinie⁹⁸. Napisałam już kilka tekstów o tym, dlaczego nie powinniśmy używać terminu „migrant” czy „migrantka” w odniesieniu do osób w sytuacji uchodźczej⁹⁹. Były to teksty zaadresowane do społeczności naukowej oraz teksty zaangażowane. Niniejszy tekst sytuuje się pomiędzy tamtymi i jest wynikiem siedmioletniej obserwacji procesu przejmowania obszarów komunikacji czy może nawet zawłaszczania albo „zachwaszczania” wypowiedzi dotyczących zjawisk i wydarzeń związanych z uchodźstwem. Interesuje mnie, w jaki sposób proces ten kształtują – obok prasy i polityków – badacze migracji.

Badania nad przymusową migracją zaczęłam sześć lat temu – przedtem zajmowałam się migracjami zawodowymi osób wykształconych. Tematyka uchodźcza wyłoniła się z moich działań wolontariackich. Niemniej terminologiczną dynamiką w odniesieniu do osób w sytuacji uchodźczej interesuję się od 2014 roku, systematycznie starając się zrozumieć nie tylko ten socjologicznie fascynujący proces, ale także ukryte polityczne znaczenie formułowanych przez autorki i autorów¹⁰⁰ wypowiedzi (pisemnych i ustnych). Jest to wielowarstwowy i złożony proces, przebiegający odmiennie w różnych częściach Europy, a

⁹⁸ Konferencja ta (odbyła się w lipcu 2022 roku) wzbudziła zagorzałą dyskusję, która pokazuje, że nawet w obliczu tej najbardziej przerażającej tragedii ludzkości jaką była Shoah, zmiana terminologii i ujęcie w innym kontekście powodują poważną redefinicję tego, czym była Zagłada. Przypomnieli o tym Konstanty Gebert i Jan Grabowski.

Zob:

[<https://jewish.pl/en/2022/07/15/mischaracterisation-alleged-and-real/?fbclid=IwAR2gv6BvrbMYe8riQKausede bK4q3yz34yyDU2j-S0SLGd49QqLMRDaq0ZQ>] na konferencji historyków w Berlinie. Wydarzenie to wzbudziło zagorzałą dyskusję, która pokazuje, że nawet w obliczu tej najbardziej przerażającej tragedii ludzkości, zmiana terminologii i ujęcie w innym kontekście powodują poważną redefinicję tego, czym była Zagłada.

⁹⁹ Zob: w języku polskim artykuł opublikowany w OKO Press w 2021 -

<https://oko.press/uchodzcow-zastapili-migranci-jezyk-europejskiej-znieculicy/>; a w języku angielskim trzy artykuły naukowe: 1) 2020 - “Bauman as a Refugee: we should not call refugees ‘migrants’” *Thesis Eleven* -vol. 156 (1), Springer Journal. <https://journals.sagepub.com/doi/pdf/10.1177/0725513619899499>; 2) 2019 - “The Ethnographical Essay: Cine-Club in the Refugee Camp - The Story of a Double Empowerment” in *Zoon Politikon* Issue 10; <http://www.ejournals.eu/Zoon-Politikon/> 3) artykuł napisany we współpracy z Mariuszem Finkielszteinem “Strategic Boredom: The Experience and Dynamics of Boredom in Refugee Camp. A Mediterranean Case”, *Journal of Contemporary Ethnography*, vol. 50 issue 5 October 2021 pp. 649-682; first published 15.04.2021 <https://doi.org/10.1177/08912416211008525>.

¹⁰⁰ Z powodów stylistycznych, używam feminatywów zamiennie –odnosząc się każdorazowo do grupy autorów i autorek, badaczy i badaczek, wybieram naprzemiennie jedną z dwóch form, mając na uwadze grupę mieszaną.

jego analiza to temat na osobną pracę. W tym tekście zajmę się tylko odpowiedzią na pytanie, dlaczego nie powinniśmy nazywać uchodźców migrantami.

Sięgam w nim do tekstów głównie badaczek francuskich – nie tylko dlatego, że to środowisko jest mi bliskie, ale i z powodu toczącej się od dawna w języku francuskim dyskusji na temat terminologii migracyjnej. Część moich refleksji opieram na własnym doświadczeniu i zaczynam od obserwacji z miejsca, w którym od kilku lat tak zwany „kryzys migracyjny” pozostaje ulubionym tematem dziennikarzy, ważnym narzędziem polityków i obszarem dużej aktywności działaczy prouchodźczych. We Włoszech od wielu lat uchodźcy nie są tylko straszakiem medialnym, ale osobami które się spotyka w miastach, w centrach handlowych, na farmach, zapleczach restauracji, w parkach, na skwerach i w instytucjach – szkołach czy uniwersytetach¹⁰¹. W pierwszych latach moich doświadczeń z włoskim środowiskiem uniwersyteckim (od 2009) termin *refugiati* był stosowany bez używania zamiennika *migranti*. Pierwszy raz zauważyłam zrównanie terminologiczne (użycie synonimiczne) we włoskiej prasie w 2014 roku¹⁰². Następnie odnotowałam, że tendencja zrównania się popularyzuje. Aktualnie obserwuję prawie całkowity zanik terminu *refugiati*. Zastąpienie jednego terminu drugim odzwierciedla pewien proces¹⁰³.

Ponieważ interesowało mnie to przejście, podejmowałam wielokrotnie rozmowy z badaczami we Francji – tam też było to zjawisko rozpoznane i dyskutowane. Dla większości badaczy francuskich, z którymi rozmawiałam, było oczywiste, że linia podziału pokrywała się z politycznymi opiniami i poglądami na temat polityki migracyjnej. W skrócie można powiedzieć, że lewicowi badacze wskazywali na konieczność przestrzegania praw człowieka i podkreślali sytuację osób uchodźczych, co uzasadniało ich wybór terminologiczny – *refugies*. *Migrant* był terminem używanym rzadko przez badaczki w odniesieniu do osoby uchodźczej –

¹⁰¹ Włochy mają tradycję przyjmowania uchodźców silnie podtrzymywaną przez Kościół Katolicki, który w ruchu prouchodźczym widzi sposób na zapelnienie pustoszących w szybkim tempie kościołów.

¹⁰² Artykuł ten jest esejem, stąd też odnoszę się do moich doświadczeń. Najprawdopodobniej tego typu zrównania występowały przed 2014, ale wtedy nie miałam okazji śledzenia codziennego prasy i obserwowania środowiska uniwersyteckiego. Dopiero pracując we Włoszech (Uniwersytet w Cagliari) mogłam codziennie obserwować rozmowy na temat kolejno przybijających czy wyławianych pontonów. Słuchałam, co ludzie mówili w przestrzeni publicznej, w budynkach uniwersyteckich, śledziłam lokalną telewizję i czytałam prasę.

¹⁰³ Postaram się w tym tekście przedstawić pewne znaczące elementy tego procesu, który z uwaga obserwowałam, zdając sobie sprawę jednocześnie, że wymaga on gruntownego badania, m.in. zmierzenia występowania terminów w pismach naukowych i materiałach prasowych, co pokazałoby precyzyjnie dynamikę tego procesu. Z powodów organizacyjnych nie mogłam wykonać pracy typowej dla takich tematów – zmierzenia występowania terminów w pismach naukowych i dziennikarskich – aby wykazać dynamikę tego procesu. Mam nadzieję, że będę mogła w najbliższym czasie uzupełnić tę lukę lub że inne osoby pracujące nad tematyką ją uzupełnią.

należy tu podkreślić rezerwę z jaką francuscy naukowcy podchodzą do rzeczowników jako kategorii odnoszących się do ludzi i powstałych z przymiotników. Tak więc *migrant* funkcjonuje, ale jako imiesłów – czyli precyzuje rzeczownik któremu towarzyszy, na przykład „dziecko migrujące” jest określeniem używanym przez prawników¹⁰⁴. A jakie jest znaczenie? W dyskusjach funkcjonuje jako termin oczywisty – jest to kategoria ogólna określająca osobę żyjącą poza miejscem swego pochodzenia, przy czym niekoniecznie musi to być inny kraj; we Francji używa się tego terminu również dla określenia osoby z miasteczka migrującej do metropolii.

Wraz z wzrastającą liczbą uchodźców, a także „panikami moralnymi” obecnymi w prasie francuskiej¹⁰⁵ i włoskiej¹⁰⁶, coraz częściej używa się tych dwóch terminów równolegle – jako komplementarnych. Piszemy o „uchodźcach i migrantach”, nie rozstrzygając, kto jest kim, a jednocześnie zakładając, że w pontonie uratowanym na morzu będą i jedni, i drudzy. To samo zjawisko obserwujemy dzisiaj w Polsce w odniesieniu do grup osób uchodźczych znajdujących się na wschodniej granicy. Piszemy „uchodźcy i migranci”, zakładając, że w grupach poszukujących schronienia są reprezentanci i jednej, i drugiej kategorii. Powstaje więc pytanie: czy jest to synonim, czy też odmienna kategoria osób proszących o pomoc?

Ponieważ nie jest to zjawisko występujące w jednym kraju i polega ono na masowych przemieszczeniach ludności, która jest objęta specyficznym prawem międzynarodowym¹⁰⁷, a także podlega opiece stworzonych do tejże opieki organizacji międzynarodowych — wydaje się zasadne odwołać się do wyjaśnienia obu kategorii, zamieszczonego na stronie internetowej największej instytucji międzynarodowej zajmującej się uchodźcami z ramienia ONZ – Biura Wysokiego Komisarza Narodów Zjednoczonych ds. Uchodźców (UNHCR).

¹⁰⁴ Warto podkreślić, że w języku francuskim nie ma żadnej różnicy w pisowni i wymawianiu pomiędzy imiesłowem a rzeczownikiem (*migrant* to „migrant”, a zarazem „migrujący”), stąd też technicznie nie jest kłopotem utworzenie takiej kategorii – wystarczyło wykorzystać dodatkowe znaczenie słowa.

¹⁰⁵ Na temat panik moralnych we Francji zob:

<https://tempspresents.com/2015/10/13/lextreme-droite-et-la-panique-morale-face-aux-refugies/> a także recenzję książki Bauman, w której analizowana jest ona na gruncie francuskim: Zygmunt Bauman, *Étrangers à nos portes. Pouvoir et exploitation de la panique morale*, Paris, Premier Parallèle, 2020, 144 p., 1re éd. 2016, trad. Frédéric Joly, préf. Michel Agier, ISBN : 9782850610349. Należy pamiętać o roli polityków i polityczek w podtrzymywaniu tychże panik - najlepszym przykładem ilustrującym ten wkład z polskiego terenu jest wypowiedź Elżbiety Witek, w której odczytać można negatywne znaczenie terminu migrant: - <https://www.polsatnews.pl/wiadomosc/2021-11-23/elzbieta-witek-o-wypowiedzi-ochojskiej-haniebna-i-bardzo-nieodpowiedzialna/>.

¹⁰⁶ <https://www.retisolidali.it/immigrazione-e-media-tracciare-confini/>

¹⁰⁷ Nie rozwijam tutaj kwestii prawnej, odsyłając do specjalistów prawa uchodźczego: zob. np. zespół z Centrum Pomocy Prawnej im. Haliny Nieć - <https://www.pomocprawna.org>

Istnieją istotne różnice między terminami „migrant” i „uchodźca”, które powodują, że **nie można ich używać zamiennie** [podkreślenie własne – przyp. aut.]. Uchodźcy przebywają poza własnym krajem z powodu zagrożenia ich życia lub wolności. Uchodźcy są grupą zdefiniowaną i chronioną przez określone międzynarodowe ramy prawne. Z drugiej strony termin „migrant” nie jest zdefiniowany w prawie międzynarodowym i czasami jest różnie używany przez różne zainteresowane strony. Tradycyjnie słowo „migrant” jest używane do oznaczania osób, które przemieszczają się z wyboru, a nie uciekają przed konfliktami lub prześladowaniami, zwykle przez granicę międzynarodową („migranci międzynarodowi”), na przykład, aby dołączyć do członków rodziny już za granicą, w celu poszukiwania środków do życia lub do szeregu innych celów. Termin ten jest coraz częściej używany jako termin zbiorczy w odniesieniu do każdej osoby, która wyprowadza się ze swojego zwykłego miejsca zamieszkania, wewnątrz lub za granicą, niezależnie od tego, czy przemieszczenie jest „przymusowe”, czy dobrowolne¹⁰⁸.

Zgodnie z powyższym, aby móc określić status danej osoby i odpowiednio ją nazwać, musimy znać sytuację wyjściową i określić, czy dana osoba dobrowolnie opuściła miejsce swego życia, czy została do tego zmuszona. Powody ucieczki z ojczyzny są różne, a najczęściej są nimi krytyczne warunki życia – brak wody, żywności, zagrożenie życia wojną czy terroryzmem, brak dostępu do edukacji i pomocy medycznej, prześladowanie z powodu orientacji seksualnej, przemoc domowa czy zagrożenia klimatyczne – powodzie lub susza. W przypadku osób, które przyплыnęły do Europy na przeładowanych pontonach lub przedarły się przez podlaskie lasy nie ma żadnej możliwości, aby określić powód opuszczenia ich krajów. Bo w jaki sposób tego dokonać? Po wyglądzie? Czy w ogóle jest zasadne zadawanie pytania, czy przyjechali/przyплыnęli oni do Europy dobrowolnie?

Dobrowolnie przemieszczający się ludzie nie ryzykują życia, aby dostać się do Europy w taki sposób, który polega na przebyciu pustyni (w części piechotą), pobycie w więzieniu/obozie w Libii i przepływ na pontonie opatrzonym w stary silnik, który zostanie zdemontowany na pełnym morzu¹⁰⁹. Tego typu ryzykowne sytuacje nie należą do atrakcji turystycznych. Nie możemy też nazywać migrantami osób, które decydują się z rodzinami na przejście granicy

¹⁰⁸ <https://emergency.unhcr.org/entry/44937/migrant-definition#:~:text=Traditionally%2C%20the%20word%20%27migrant%27,a%20range%20of%20other%20purposes>

¹⁰⁹ Silnik zabierają ci, którzy organizują przeprawę. Dysponują statkiem, którym wrócą bezpiecznie na ląd, aby wyposażyc w silnik inny ponton i umieścić na nim kilkukrotnie większą niż dozwolona liczbę ludzi, których następnie wywiozą na pełne morze i znów zostawią bez silnika.

przez puszcę piechotą z narażeniem życia (ci, z którymi rozmawiałam, wiedzieli, że nie jest to wycieczka z cyklu „mocne doznania na obozie survivalowym dla znudzonych bezpiecznym życiem mieszkańców zachodnich metropolii”). Ktoś, kto wybiera się tą drogą do Europy, nie ma wiele do stracenia i postawił wszystko na jedną kartę. Na kartę przeżycia. Nawet jeśli ryzyko jest największe.

Granice Europy są coraz bardziej śmiertelne – w 2021 roku ponad 3000 osób¹¹⁰, w tym dzieci, straciło życie, starając się dotrzeć do Starego Świata drogą morską. Wbrew temu, co podają biorące udział w kreowaniu paniki moralnej media¹¹¹, wśród osób w sytuacji uchodźczej znajdują się starsze osoby (choć jest ich niewiele, bowiem niewiele z nich dociera do naszych granic), a także kobiety i dzieci. Jak wielkie trzeba odczuwać zagrożenie życia, aby zdecydować się na tak desperacki krok z rodziną? Trzeba nic nie mieć do stracenia, aby ryzykować życie, udając się w tak przerażającą drogę. To właśnie charakteryzuje uchodźcę. A co charakteryzuje migranta?

Migrant – kategoria pojemna aż do rozmycia

Jest to kategoria bardzo szeroka. Tak bardzo, że właściwie każdy, kto nie mieszka w miejscu swych urodzin, jest migrantką/migrantem (nie ma tutaj konieczności zmiany państwa). Jestem migrantką, ale jako przedstawicielka nauk społecznych wolę precyzyjne określenia i dlatego nazywam się imigrantką, gdy myślę o moim obecnym życiu we Włoszech, i emigrantką, gdy odnoszę się do tego, że wcześniej żyłam w Polsce. Bardziej złożone jest określenie tego, kim jestem we Francji (byłam imigrantką, jestem emigrantką). Z kolei w Polsce, do której wróciłam chwilowo w latach dwutysięcznych, byłam też imigrantką... Pewnie dlatego wielu woli uproszczenia i nazwie mnie migrantką.

Ta skomplikowana terminologia określa sytuację sporej części Ziemi. Rodzą się w pewnym miejscu, przemieszczając się, aby żyć lepiej, inaczej. Niektórzy mogą to robić w sposób nienarażający życiu – ja miałam takie szczęście. Jestem białą, wykształconą kobietą pochodzącą z rodziny, której członkinię bez matry wytyka się palcem; jestem Europejką i w dodatku posiadaczką atrakcyjnych paszportów, które umożliwiają mi podróżowanie po prawie całym świecie. Ale moja sytuacja jest wyjątkowa w skali globalnej (mam tutaj na uwadze

¹¹⁰ <https://news.un.org/en/story/2022/04/1117292>

¹¹¹ Zob. raport badaczy mediów z Collegium Civitas dostępny na stronie: <http://projectmad.civitas.edu.pl/results/media-monitoring-report-june-2022/>

obywatelstwo i dokumenty, a także zawód — wszystkie te elementy, które dają mi prawo do przemieszczania się). Nie są w takiej sytuacji ci, którzy narażają życie swoje i często także swoich dzieci, aby dać im szansę na przetrwanie – na godne życie.

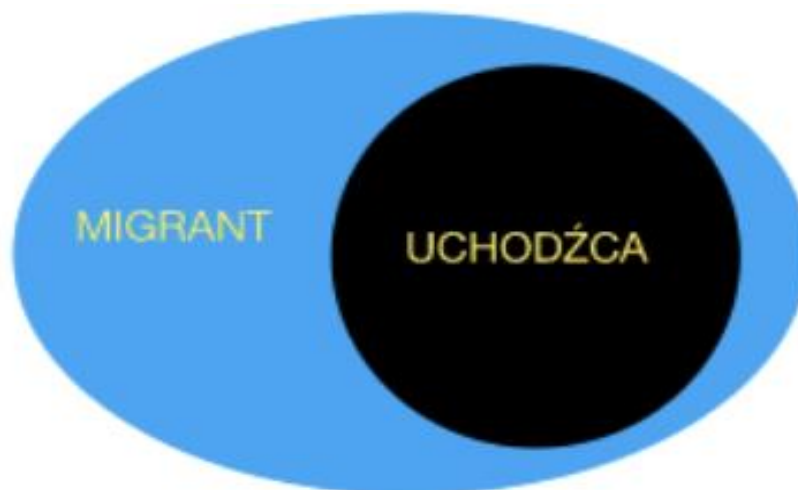
W naukach społecznych przez dziesiątki lat funkcjonował dwojaki termin „imigrant” i „emigrant”. Przedrostek określał, o której stronie procesu migracyjnego mówią badacze. Tak więc w przypadku nowo przybyłych mówiono o imigrantach. Abdelmalek Sayad, badacz francusko-algierski, który opracował pojęcie „podwójnej nieobecności”¹¹², podkreślał, jak ważne jest nie tylko bycie emigrantem, ale i imigrantem. Jest to bowiem osoba, która funkcjonuje już w nowej społeczności – jeszcze nie na prawach tubylczych, ale już w procesie ich otrzymywania.

Pod koniec XX wieku we Francji zaczęto używać coraz częściej terminu *migrant*, który wyparł najpierw w prasie, a teraz wypiera w nauce precyzyjniejsze terminy z przedrostkami. Można się zastanowić nad przyczynami tego zjawiska i zadać pytanie o powody dla jakich porzuciliśmy przedrostki in- i em-? Czy to kwestia wygody językowej? A może jednak gest polityczny, bowiem uważamy, że okres migracji dobiegł już końca? Niech każdy mieszka tam, gdzie się urodził, bo w naszej Europie już nie ma miejsca! To zdanie jest oczywiście ironiczne, ale jakże często słyszane wokół nas. We Francji popularne jest powiedzenie: “*On ne peut pas accueillir toute la misère du monde.*” [Nie możemy przyjąć tutaj wszystkich nieszczęść świata].

¹¹² W książce zatytułowanej w przekładzie angielskim *The Suffering of the Immigrant* (Polity 2005) Abdelmalek Sayad analizował zjawisko podwójnej nieobecności emigrantów i imigrantów, którzy po opuszczeniu swojego kraju nie uczestniczą już w jego życiu. Ich współobywatele działają dalej sami, a pamięć o tych, którzy wyjechali, stopniowo zanika. Zjawisku temu nie towarzyszy proces zadawania się i uczestniczenia w życiu społecznym kraju osiedlenia – tam także grupa imigrantów pozostaje niewidoczna. Stąd podwójna nieobecność. Koncepcja ta przyjęła się w studiach migracyjnych i jest nadal wykorzystywana.

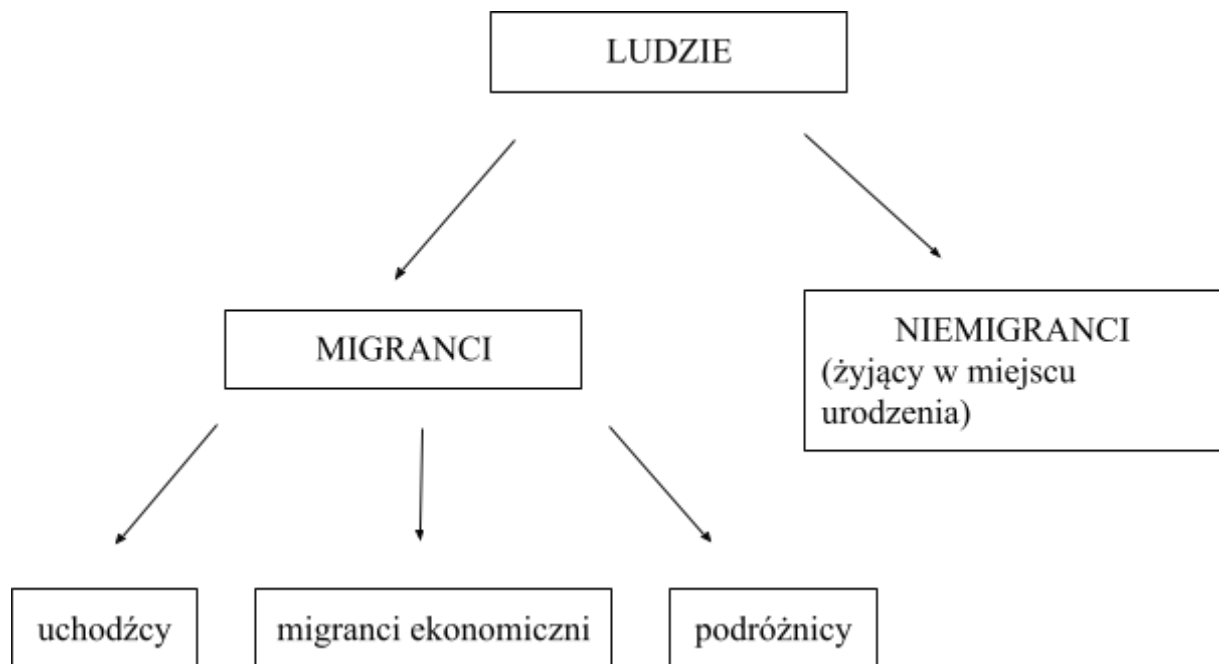
Jakie są powszechne praktyki użycia terminów?

W świetle dzisiejszych publikacji piszemy o grupach uchodźczych, które określamy dwiema kategoriami, mieszając dwa porządki i różne kategoryzacje.



rys. 1 a

1) Używanie terminów „uchodźca/uchodźczyni” i „migrantka/migrant” jako synonimów jest błędem logicznym, bowiem ustawia na tym samym poziomie taksonomicznym obie kategorie, a przecież nie każdy migrant jest uchodźcą, natomiast każdy uchodźca będzie migrantem (jeżeli przyjmujemy socjologiczne definicje uchodźcy jako osoby zmuszonej do opuszczenia swego miejsca życia, a migrant jest osobą, która zmienia miejsce życia i nie określamy powodu dla którego ta zmiana następuje).



Ponadto należy też podważyć zasadność dokonywania kategoryzacji w przypadkach, gdy jeden termin pochodzi z porządku prawnego, a drugi nie. Czy oba terminy w klasyfikacji danej grupy osób nie powinny pochodzić z tych samych porządków, a więc posiadać ramy definicji zakorzenione w podobnych dziedzinach (nauki społeczne)?

2) Jeżeli natomiast używamy tych dwóch kategorii niezamiennie, ale uzupełniająco – „uchodźcy i migranci” – w odniesieniu do osób, które są w grupie uchodźczej i proszą o pomoc, również występuje tutaj nadużycie. Jest ono zależne od tego, do jakiej definicji się odwołujemy w przypadku uchodźcy: prawnej (a) czy socjologicznej (b).

- a) Tłumacząc, że używa się obu terminów, respektując prawniczą kategorię „uchodźca”, dokonujemy uzurpacji i wchodzimy w rolę instytucji, która taką kategorię przyznaje. Nie możemy bowiem jako badacze nauk społecznych przyznawać statusu prawnego, bowiem nie mamy takiej legitymacji. W dodatku dana osoba otrzyma taki status po wielu miesiącach (i na skutek postępowań prawnych) – skąd więc wiemy,

czy otrzyma go zanim ten proces zostanie uruchomiony? Zachodzi tutaj oczywista aberracja.

- b) W przypadku użycia terminów „uchodźca” i „migrant” jako uzupełniających koncepcji powstałych na gruncie nauk społecznych i określających osoby według ich motywacji do opuszczenia domostw występuje także nadużycie, tym razem etyczno-metodologiczne, ale też i koncepcyjne. Piszemy, że w podlaskim lesie była grupa uchodźców i migrantów, choć przecież zazwyczaj nie sprawdziliśmy motywacji tych osób. Czy jest etycznym sprawdzanie motywacji tych osób w sytuacji, w jakiej się znajdują¹¹³? Stosując zbitkę koncepcyjną „migranci i uchodźcy” dla określenia grup szukających pomocy popełniamy założenie *a priori*. Oznaczałoby to, że w danej/każdej grupie uchodźczej w lesie podlaskim znajdują się osoby, których życie było zagrożone a także takie osoby, które chcą poprawić swą sytuację ekonomiczną. A przecież nikt nie wykluczy, że wśród kilkunastu osób ukrywających się w lesie mamy samych „uchodźców” lub samych „migrantów” – ale kim ci ostatni są? Ekonomicznymi imigrantami? A nie uchodźcami? Ale skąd to wiemy?

Słowa/terminy/koncepcje i odpowiedzialność

Termin „migranci”, dominujący w określaniu osób w sytuacji uchodźczej, używany jest przez badaczy, którzy utrzymują, że jest on mniej stygmatyzujący niż „uchodźca” czy „imigrant”. Podkreślają oni, że jest to tak szeroka kategoria (w której według nich znajdują się także uchodźcy – zob. rys 1a), że nikogo nie dyskryminuje. Z badań przeprowadzonych na Sycylii (nie są jeszcze opublikowane) wynika, że rzeczywiście „imigrant” postrzegany jest negatywnie – jako ten, który zabierze pracę – a termin „migrant” jest lepiej widziany. Z jakich powodów? Otóż odnosi się do osób, które nie zostaną na stałe w danym miejscu. Nie jest więc to kategoria neutralna. Tymczasowość przypisana do tego terminu sprawia, że niechęć do grupy wydaje się mniejsza. Tak więc migrant to wieczny wędrowiec. Jest skazany na

¹¹³ Analizujemy tę kwestię z Robertem Rydzewskim w artykule *Arming by interviewing* (w procesie publikacyjnym).

wieczną tułaczkę. Jest dzisiaj tutaj, ale już jutro sobie pójdzie. Badania potwierdzają ten cyrkulacyjny ruch, ale nie jest on kwestią wyboru osób, których on dotyczy. Jest to pułapka wiecznego przemieszczania się w nadziei, że jutro w końcu, w nowym kraju, będzie można się osiedlić¹¹⁴. Nas – członków społeczeństw przyjmujących – ta kategoria urzeka, bowiem jest łatwym rozwiązaniem skomplikowanej sytuacji. Migranci tu są, ale nie trzeba im robić w naszej społeczności miejsca. Jest to zjawisko przejściowe. Z perspektywy osoby szukającej bezpiecznego miejsca do życia takie przyjęcie jest porażką. Musi iść dalej – znowu się przemieścić w nadziei, że ktoś zaakceptuje nowo przybyłych. Jakoś nie otwierają się drzwi przed nimi pomimo przekonania, że przecież „każdy jest migrantem”. Jeżeli każdy nim jest, to po co nam tak szeroka kategoria? W nauce z pewnością nieoperacyjna (co zostało powyżej wykazane). A w polityce?

Kategoria uchodźcy zobowiązuje nas – osoby mieszkające w miejscach, do których szukający schronienia przybyli – do udzielenia tej pomocy (nie tylko moralnie, ale i prawnie). I tutaj jest powód, dla którego tak atrakcyjne dla wielu było zastąpienie terminu uchodźca terminem migrant. Kategoria migranta zwalnia nas – polityków i społeczeństwa, do których przybywają po pomoc uchodźcy – z obowiązku pomocy. Modelowy migrant sobie poradzi – pójdzie po pomoc do swoich sieci, diaspory, swoich rodaków – współplemieńców. To nie nasza sprawa, ale jego. Odpowiedzialność za jego życie nie leży w naszej gestii – to od niego zależy, czy się „zasymiluje” lub „zintegruje”¹¹⁵.

W paradygmacie socjologicznym w którym pracuję – interakcjonizmie symbolicznym – relacje społeczne są konstruowane przez wszystkich członków interakcji. Dlatego należy nie tylko skupiać się na tym, co nowo przybyły członek społeczności zrobi, ale także jak zostanie przyjęty – czyli co my zrobimy. Tutaj i badania, i polityka migracyjna cierpią na wielkie braki. Wydaje mi się, że warto byłoby się przyjrzeć dobrym praktykom obserwowanym przy

¹¹⁴ Pisze o tym Robert Rydzewski w swojej rozprawie doktorskiej zatytułowanej “The ‘Refugee Crisis’ - an Anthropological Case Study of the Serbian Part of the Western Balkan Route” i obronionej w październiku 2020 roku na Uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu. Praca napisana po angielsku została wyróżniona i wkrótce zostanie opublikowana przez wydawnictwo Rutledge.

¹¹⁵ Krytyka tych terminów leży u podstawy wielu tekstów. Asymilacja jest koncepcją używaną w Ameryce Północnej, integracja – w Europie. W obu tych podejściach odpowiedzialność wejścia w nowe społeczeństwo spoczywa na nowo przybyłym.

„absorbacji” (termin ten wprowadzony w Izraelu dla określenia przyjmowania kolejnych generacji imigrantów). Oczywiście absorbcja członków Aliji – symbolicznego powrotu do Erec Izrael (Ziemi Obiecanej) – nie jest tym samym, co przyjmowanie uchodźców – motyw religijny, etniczny czy kulturowy jest głównym powodem migracji Żydów do Izraela). Niemniej osoby o różnych językach, kulturze, zwyczajach i religii (Aliji dokonują też ateści) stają się członkami nowego społeczeństwa i zostają przez nie „wchłonięte”. Warto z pewnością popracować nad tą stroną procesów migracyjnych — nad przyjmowaniem. Jest to bowiem problemem. Nie jest nim adaptacja nowo przybyłych. To nie tylko oni mają się starać – razem powinniśmy wypracować sposób życia we wspólnej przestrzeni. Nie jest to więc proces jednokierunkowy (w którym przybywający słuchają i wykonują czynności nakazane przez lokalną ludność), lecz interakcyjny, polegający na wspólnym wypracowywaniu ram do życia razem. Częścią tego procesu przyjmowania jest stworzenie ramy językowej (konceptyjnej) – takiej, która umożliwiłaby nazwanie dziejących się procesów przenikania wzajemnego kultur. Aby badać te procesy, należy w nich uczestniczyć. Badaczki i badacze muszą być „w terenie”, aby obserwować, a także aktywnie brać udział w budowaniu społeczeństwa inkluzywnego.

Wielka nieobecność

Oddalenie od grup badanych, brak trwałego i bezpośredniego kontaktu z nimi (antropologia zza biurka¹¹⁶, jak to kiedyś bywało i teraz także się zdarza, lub – co gorsza – zza katedry lub z biura doradcy ministra ds. migracji) stwarza niebezpieczeństwo tworzenia wizji, które są odległe do dynamicznej rzeczywistości¹¹⁷. Dyskutujemy wszyscy – politycy, dziennikarze, artyści, naukowcy, i działacze (porządek wymieniania zgodny z moim postrzeganiem sprawczości) – o NICH i najczęściej bez NICH. Tylko wyjątkowo do dyskusji włączane są osoby uchodźcze. Gdzie są przedstawiciele uchodźców w dyskusjach z władzami

¹¹⁶ Tak się określało pierwszy okres badań antropologicznych, kiedy to profesorowie uniwersyteccy nie znali badanych przez siebie terytoriów, lecz otrzymywali materiały od podróżników, misjonarzy i żołnierzy przebywających w dalekich krajach. Tendencja do unikania terenu jest znana wśród badaczy społecznych.

¹¹⁷ Uwaga ta nie dotyczy tutaj Michela Agiera, który pozostaje w stałym kontakcie ze światem obozów dla uchodźców. Piszę tu ogólnie o badaczkach i badaczach, którzy nie wchodzi w takie relacje z uczestniczkami i uczestnikami badań, które tworzą przestrzeń do przepływu informacji i wspólnego wypracowywania wiedzy dotyczącej badanych zagadnień.

przyjmujących państw? Są nieobecni. Ta nieobecność powinna szokować, wszak większość uchodźców jest pełnoletnia. Nikogo to nie tylko nie dziwi, jest nawet gorzej, bo tego braku nie zauważamy. Gdy osoby uchodźcze są zapraszane do wypowiedzi, to najczęściej jako świadkowie/ofiary – tak wykorzystują je przez media. W świecie akademickim ich obecność jest niezmiernie rzadką sytuacją (gdy przyjechałam na jedną z konferencji z uchodźcą współpracującym w moim projekcie, było to wyjątkowe wydarzenie). Jednocześnie coraz więcej inicjatyw – zwłaszcza tych organizowanych przez aktywistów i aktywistki – dba o odzyskiwanie sprawczości osób uchodźczych¹¹⁸. W tym procesie ważną rolę odgrywają członkinie i członkowie diaspor aktywnych w krajach przyjmujących, stąd też inicjatywy te są częściej spotykane w krajach o długich tradycjach imigracyjnych z krajów pochodzenia obecnych uchodźców.

Jeżeli zaś chodzi o procesy decyzyjne prowadzone przez polityków, uchodźcy biorą w nich udział zbyt rzadko, aby ich głos był słyszany¹¹⁹. Gdy w 2018 roku we Francji na konferencji poświęconej sztuce i wygnaniu zebrała się grupa naukowców oraz lokalnych polityków i aktywistów, aby dyskutować o różnych projektach i ich realizacji, zgłosiłam wątpliwości co do użycia przez nich terminu „migrant”. Zgodzono się jednogłośnie, że termin jest nieadekwatny i politycznie negatywnie nacechowany, i zapytano mnie, co proponuję. Wtedy zwróciłam się do trzech (na setkę obecnych słuchaczy) osób w sytuacji uchodźczej z pytaniem, jak chcą być nazywani. Wstali jeden po drugim i się przedstawili – imieniem i nazwiskiem, dodając z jakiego kraju pochodzą – dokładnie tak, jak my się przedstawiamy. Oczywiście nie chodzi tutaj o podawanie imion i nazwisk w pracach na temat osób uchodźczych, którym grupa aktywistów i badaczek pomaga przeżyć w lesie. Chodzi o wspólne z nimi wypracowanie słownictwa, które będzie przez nich akceptowane, a dla nas czytelne i ściśle naukowo.

Nowo przybyli? Przybyli? Wychodźcy? Uchodźcy? Osoby w sytuacji uchodźczej? Ten ostatni

¹¹⁸ W maju 2022 konwergencyjny Instytut Migracyjny ICM w Paryżu (jest to tak zwany *Institution of Excellence*) zorganizowało w tzw. „dżungli” w Calais dni obrad nazwana Fabryką Działania, w których wzięły udział następujące strony: osoby w sytuacji uchodźczej, aktywiści, badacze, aktywiści/badaczki, władze miasta, organizacje religijne i świeckie i dziennikarze. <https://nle.hypotheses.org/7619>. Wyjątkiem w takim postępowaniu są także spotkania-seminaria organizowane z inicjatywy *Badaczek i badaczy na granicy*.

¹¹⁹ O pozbawieniu sprawczości świadczy także fakt, iż w miejscach, w których oczekują na decyzję prawną odnośnie przyznania azylu, nie ma organizacji samorządowych współpracujących z administracją tzw. „ośrodków pobytu cudzoziemców”, a *de facto* obozów, w których przetrzymuje się osoby ubiegające się o azyl, ograniczając ich wolność przez wiele miesięcy.

termin wydaje się być najbardziej odpowiedni – można je także odmieniać na rodzina uchodźcza, kobieta, dziecko uchodźcze. Za wypracowanym terminem ma się kryć troska członków społeczeństwa przyjmującego i opiekuńczość państwa. Nowej ojczyzny – nowego domu. Ale terminy należy budować wspólnie. W poszukiwaniu definicji nie należy przewartościowywać procesu czy zjawiska tylko po to, aby zmniejszyć nasz dyskomfort. Należy go nazwać tak, aby termin jak najadekwatniej definiował to, co jest przedmiotem definicji. Uczestnictwo w tym procesie samych zainteresowanych pomaga uniknąć przewartościowania i otrzymać trafną definicję danego zjawiska.

Im szybciej zrozumiemy, że to, co się dzieje w Europie, nie jest kryzysem uchodźczym, który minie czy falą uchodźczą, która odpłynie – tym lepiej dla europejskich społeczeństw. To, czego dziś doświadczamy, to początek ruchów migracyjnych, które się nasilą. Żaden mur ani żadna organizacja mersenerów nie zatrzymają ludzi szukających bezpiecznych warunków życia. Mamy szczęście, że zamieszkujemy Ziemię w obszarze wyjątkowo przyjaznym *homo sapiens* i dlatego musimy użyć naszych umiejętności, aby jak najlepiej się dostosować do nowej sytuacji. Nie jest ona katastrofą, lecz szansą, o której każdy demograf i demografka dobrze wie. Umierającej populacji Europy potrzeba życia – młodych ludzi, którzy już jako Europejczycy (czyli nasi współmieszkańcy) zdołają zapobiec zapaści ekonomiczno-społeczno-demograficznej. To dzieje się już, ale przebiega wielkim kosztem nowo przybyłych. Oni już pracują w miejscach, które opuścili lokalni pracownicy, ale często pozostają niewidzialni – zatrudnieni nielegalnie i opłacani w głodowy sposób.

Tego typu dyskryminacja nie warunkuje spokoju społecznego, a przecież wszystkim mieszkańcom Europy na nim zależy. Dlatego we wspólnej dyskusji musimy negocjować nasze jutro i im szybciej to zrobimy, tym lepiej będzie nam się wszystkim tu żyło. Jeżeli ktoś ma kłopot z wyobrażeniem sobie wymarłej Europy, wystarczy pojechać na wakacje do małych miasteczek jej południa czy też wybrać się w niektóre regiony wiejskie Polski. Zamknięte szkoły, sklepy, opuszczone domy, wymierające sady i czeznące pola. Brak osób zbierających plony, naprawiających podupadłe domy – powoli umiera wszystko. Nie trzeba przytaczać statystyk, aby zauważyć, iż pomimo wszystkich starań (zachęt i zakazów) demograficzna katastrofa ogarnia coraz to większe połacie Europy. Przybywający uchodźcy są w większości dorośli i byli zdrowi przed podróżą; są wykształceni i potrafią wykonywać różne zawody. Imigracja jest szansą przyjmujących społeczeństw, a nie ich przekleństwem – oczywiście, o ile umie się tę szansę wykorzystać.

Powyżej przytoczyłam jedynie pewne propozycje – należy kontynuować tę dyskusję, mając na uwadze polityczne zaplecze każdej z powstających kategorii i pamiętając, że jest ona częścią procesu przyjmowania. To od naszego przyjęcia będzie zależeć to, w jaki sposób będziemy żyli razem. Nie od ich „adaptacji”, ale przede wszystkim naszego dostosowania. Od tego, czy nasze społeczeństwo będzie miało cechy absorbujące. Warto tę wchłaniającą stronę badać, a obserwowane procesy nazywać. Analizować i definiować rzeczywistość, a przez to kształtować nasz język i wyobraźnię, mając na uwadze to, iż każdy termin ma moc i jest politycznie obciążony.

Nie ma terminów neutralnych i dlatego trzeba ich używać z wielką ostrożnością.

Odpowiedzialność za kryzys humanitarny na granicy polsko-białoruskiej ponoszą tak służby białoruskie, jak i polskie. Także w wymiarze prawnym – niezgodność działań polskich służb z prawem międzynarodowym, unijnym i krajowym nie budzi żadnych wątpliwości. Jednak mimo to, że polityka azylowa zgodnie z unijnymi traktatami jest wspólna wszystkim państwom członkowskim, Komisja Europejska zdecydowała się przymknąć oko na jawne łamanie prawa unijnego przez polskie służby, tym samym pokazując, że kwestię praworządności na terenie Unii skłonna jest traktować wybiórczo. Kwestia ta obrazuje również szerszy problem obecnego stanu funkcjonowania wspólnej europejskiej polityki w dziedzinie azylu i ochrony międzynarodowej.

Czym jest praworządność?

Praworządność, inaczej rządy prawa, to fundamentalna zasada, na której opiera się funkcjonowanie współczesnych demokracji. Zgodnie z nią to prawidłowo ustanowione prawo wyznacza granice działania władzy publicznej. Każde działanie organu państwa musi mieć swoją podstawę w obowiązującym przepisie prawnym, który z kolei musi być zgodny z hierarchią źródeł prawa, z konstytucją na czele. Funkcją zasady praworządności jest ochrona podmiotów prawa przed kaprysmi władzy. Niezależnie bowiem od tego, kto rządzi, władza nie może wyjść poza swoje kompetencje określone w przepisach. Chodzi zatem ni mniej, ni więcej tylko o to, by władza publiczna przestrzegała obowiązującego prawa. W Polsce tak rozumiana praworządność wyrażona jest przede wszystkim w artykule 7 Konstytucji¹²¹, zgodnie z którym organy władzy publicznej działają na podstawie i w granicach prawa. Konstytucja tworzy przy tym rozbudowany system „bezpieczników” mających gwarantować rządy prawa w praktyce, na które składają się przede wszystkim sądy i dwa Trybunały: Trybunał Konstytucyjny i Trybunał Stanu.

W Unii Europejskiej na straży przestrzegania prawa unijnego przez państwa członkowskie stoi Komisja Europejska, nazywana z tego względu „strażniczką traktatów”. W razie stwierdzenia

¹²⁰ Niniejszy tekst stanowi popularnonaukowe opracowanie części wyników badań o charakterze prawniczym i politologicznym, prowadzonych przeze mnie od początku kryzysu humanitarnego na granicy polsko-białoruskiej. Ich pełne wyniki zostały opublikowane w języku angielskim w czasopiśmie *Refugee Survey Quarterly*: M. Grześkowiak, *The “Guardian of the Treaties” is No More? The European Commission and the 2021 Humanitarian Crisis on Poland–Belarus Border*, “Refugee Survey Quarterly” 2022.

¹²¹ Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z 2.4.1997 r. (Dz.U. z 1997 r. Nr 78, poz. 483).

naruszenia prawa unijnego przez dane państwo, Komisja może doprowadzić do przekazania sprawy do Trybunału Sprawiedliwości UE¹²², co też czyniła niejednokrotnie w wypadku Polski w sprawach najróżniejszych: od tzw. reformy wymiaru sprawiedliwości przez relokację osób uchodźczych z Grecji i Włoch w kontekście kryzysu migracyjnego na południu Europy do ochrony środowiska, prawa pracy czy prawa konkurencji¹²³.

Wbrew temu więc, co praworządnością zwykło się nazywać w polskiej debacie publicznej po 2015 roku (z uwagi na rozpoczęty właśnie wtedy proces systematycznego rozmontowywania wspomnianych wyżej „bezpieczników”), pojęcie to nie dotyczy tylko wymiaru sprawiedliwości i władzy sądowniczej. Rządy prawa są obowiązującym standardem we wszystkich dziedzinach polityki państwa i państwo zawsze obowiązane jest szanować przepisy, które samo ustanowiło (w wypadku aktów prawa krajowego) albo do przestrzegania których się zobowiązało (w wypadku prawa międzynarodowego i unijnego). Obszar polityki państwa związany z zarządzaniem migracjami nie jest w tej mierze wyjątkiem.

Praworządność podeptana: kryzys humanitarny na granicy polsko-białoruskiej

Wydarzenia, które rozgrywają się wzdłuż granicy polsko-białoruskiej od sierpnia 2021 roku, poza oczywistym wymiarem ludzkim materializującym się w realnym cierpieniu osób migrujących, są zaprzeczeniem idei praworządności. Nieprzypadkowo w debacie publicznej, a nawet w dyskursie eksperckim, ukuto tak dosadne określenia jak „granica bezprawia”¹²⁴, czy strefa, „gdzie prawo nie sięga”¹²⁵.

Od samego początku kryzysu, gdy w Usnarzu Górnym pojawiło się pierwsze, szeroko nagłośnione obozowisko osób migrujących na Podlasiu, polskie służby działały bez podstawy prawnej. Pomimo jasnych i dobrze udokumentowanych deklaracji zamiaru złożenia wniosków o udzielenie ochrony międzynarodowej przez osoby koczujące w Usnarzu¹²⁶, wniosków tych nie przyjęto, a osoby te przez wiele dni były faktycznie pozbawione wolności przez białoruskich i polskich pograniczników. W takiej sytuacji jak ta w Usnarzu, zgodnie z polskim i unijnym prawem, wnioskodawcy powinni być dopuszczeni na terytorium Polski na potrzeby procedury uchodźczej, podczas której właściwe organy

¹²² Zob. art. 258 Traktatu o Funkcjonowaniu Unii Europejskiej (wersja skonsolidowana) (Dz.Urz. UE C 326/47).

¹²³ Z listą tzw. postępowań naruszeniowych przeciwko Polsce można zapoznać się [na stronie Komisji Europejskiej](#).

¹²⁴ E. Siedlecka, *Granica bezprawia*, Polityka, 3.1.2022 r.

¹²⁵ K. Czarnota, M. Górczyńska, *Gdzie prawo nie sięga. Raport Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka z monitoringu sytuacji na polsko-białoruskiej granicy*, 2022.

¹²⁶ Rzecznik Praw Obywatelskich, *RPO: nieprzyjmowanie wniosków o ochronę międzynarodową w strefie przygranicznej to naruszenie prawa. Odpowiedź MSWiA*, 2021.

zadecydowałyby o tym, czy zachodzą przesłanki udzielenia ochrony międzynarodowej¹²⁷. Wbrew temu, co podnosili zwolennicy „twardej” odpowiedzi na napływ osób migrujących, fakt nieregularnego przekroczenia granicy nie ma wpływu na prawny obowiązek Straży Granicznej przyjęcia deklaracji azylowej.

Jak wiadomo, sytuacja w Usnarzu Górnym stanowiła zaledwie preludeum do systematycznej i masowej akcji wywózek osób migrujących przez granicę polsko-białoruską. Z czasem działania te zostały pozornie zalegalizowane, najpierw w drodze rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji¹²⁸, później zaś poprzez nowelizację ustawy o cudzoziemcach i innych relewantnych ustaw¹²⁹. Celowo piszę o „pozornej” legalizacji, gdyż niezgodność obu tych aktów normatywnych z aktami wyższego rzędu nie budzi wątpliwości. Szczegółowa analiza obu dokumentów z perspektywy ich zgodności z prawem polskim, unijnym i międzynarodowym została już dokonana przez wyspecjalizowane instytucje i organizacje¹³⁰, a zatem nie ma potrzeby przeprowadzania jej raz jeszcze w tym miejscu. Na potrzeby dalszego wywodu warto jedynie wskazać, że rozporządzenie MSWiA zostało wydane z przekroczeniem ustawowego upoważnienia, a zatem sądy, będąc związane wyłącznie Konstytucją i ustawami¹³¹, mogą je pomijać przy ocenie legalności pushbacków dokonywanych na jego podstawie. Tak też zrobił Wojewódzki Sąd Administracyjny w Białymstoku, gdy 15 września 2022 r. w precedensowym wyroku orzekł o nielegalności wywózki siedmioosobowej rodziny z Iraku¹³². Ustawa, o której mowa wyżej, jest zaś niezgodna tak z Konstytucją (przede wszystkim z art. 56 i art. 40), prawem międzynarodowym (przede wszystkim z art. 33 ust. 1 Konwencji o statusie uchodźców wprowadzającym tzw. zasadę *non-refoulement*) oraz z szeregiem przepisów

¹²⁷ Zob. art. 23 i następane ustawy z 13.6.2003 r. o udzielaniu cudzoziemcom ochrony na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej (tekst jedn. Dz.U. z 2022 r. poz. 1264 ze zm.); art. 6 dyrektywy 2013/32/UE Parlamentu Europejskiego i Rady z 26.6.2013 r. w sprawie wspólnych procedur udzielania i cofania ochrony międzynarodowej (wersja przekształcona) (Dz. Urz. UE L 180/60).

¹²⁸ Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji z 20.8.2021 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie czasowego zawieszenia lub ograniczenia ruchu granicznego na określonych przejściach granicznych (Dz.U. z 2021 r., poz. 1536).

¹²⁹ Ustawa z 14.10.2021 r. o zmianie ustawy o cudzoziemcach oraz niektórych innych ustaw (Dz.U. z 2022 r., poz. 1918).

¹³⁰ Helsińska Fundacja Praw Człowieka, Uwagi Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka do projektu ustawy o zmianie ustawy o cudzoziemcach oraz ustawy o udzielaniu cudzoziemcom ochrony na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej (druk nr 1507), 2021; Rzecznik Praw Obywatelskich, Zmiany w rozporządzeniu w sprawie czasowego zawieszenia lub ograniczenia ruchu granicznego sprzeczne z Konwencją Genewską i Konstytucją RP. Wystąpienie RPO do MSWiA, 2021.

¹³¹ Zob. art. 178 ust. 1 Konstytucji; przepis ten daje podstawę do tzw. incydentalnej kontroli legalności aktów podstawowych przez sędziów (np. rozporządzeń). Taka kontrola może prowadzić jednak wyłącznie do odmowy zastosowania danego aktu w konkretnej sprawie, nie zaś do pozbawienia go mocy obowiązującej. Zob. B. Naleziński, w: P. Tuleja (red.), *Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej. Komentarz*, wyd. II, LEX 2021.

¹³² Zob. Rzecznik Praw Obywatelskich, WSA: pushbacki sprzeczne z prawem polskim i międzynarodowym. Skargę złożył m.in. RPO, 2022.

należących do tzw. Wspólnego Europejskiego Systemu Azylowego (WESA)¹³³, który szczegółowo określa standardy wspólnej europejskiej polityki w dziedzinie ochrony międzynarodowej.

Ignorowanie odpowiednich przepisów regulujących procedurę azylową, a później opieranie się przez służby na wyżej wskazanych rozporządzeniu i ustawie, doprowadziło do namacalnych konsekwencji w postaci traktowania przez polskie służby osób migrujących w sposób nieliczący z przyrodzoną godnością człowieka.

W ten sposób przy granicy z Białorusią w sposób jaskrawy zakwestionowane zostały wartości, które tak w Polsce, jak Unii Europejskiej leżą u deklarowanych podstaw ustroju.

Praworządność wybiórcza: zielone światło z Brukseli na pushbacki

Co istotne, o przestrzeganie prawa na granicy nie upomniała się instytucja, która czyni to często w innych sferach polityki państwa – mniej lub bardziej skutecznie, jednak zawsze wywołując reakcję ze strony polskich władz – Komisja Europejska. Komisja nie zainicjowała tzw. procedury naruszeniowej z art. 258 Traktatu o Funkcjonowaniu Unii Europejskiej, a nawet nie zdecydowała się na publiczną krytykę postępowania polskich służb przy granicy. Wręcz przeciwnie, w wypowiedziach przedstawicieli Komisji dotyczących kryzysu przewija się wątek solidarności, jednak nie z ukrywającymi się w lasach osobami migrującymi, a z Polską, Litwą i Łotwą, zarządzającymi odpowiedzialnością na „atak hybrydowy” ze strony reżimu Łukaszenki¹³⁴. Wymowna była deklaracja wiceprzewodniczącej Komisji, Věry Jourové, która jeszcze w czasie istnienia obozowiska pod Usnarzem Górnym zadeklarowała pełną ufność w zdolności polskich władz do zażegnania kryzysu¹³⁵. Tego rodzaju sformułowanie wypowiedziane u progu kryzysu niewątpliwie mogło zostać odczytane jako zielone światło na politykę zasadzającą się na bezwzględnym egzekwowaniu pushbacków.

Co ciekawe i znamienne, Komisja została zmuszona do zajęcia jednoznacznego stanowiska prawnego w kontekście działań Litwy związanych z kryzysem – sprawa ta stanęła bowiem przed Trybunałem Sprawiedliwości Unii Europejskiej za sprawą tzw. pytania prejudycjalnego wniesionego przez sąd

¹³³ O strukturze WESA i składających się na niego aktach normatywnych zob. [Parlament Europejski, Noty tematyczne o Unii Europejskiej. Polityka azylowa.](#)

¹³⁴ Zob. np. Stanowisko 21/5867 Przewodniczącej Komisji Europejskiej z 8.11.2021 r., [Statement by President von der Leyen on the situation at the border between Poland and Belarus](#); Polska Agencja Prasowa, [Komisja Europejska: Unia uważa, że sytuacja na polsko-białoruskiej granicy nie jest kwestią migracji, a agresji na Polskę, 2021](#); Komunikat prasowy 847/2021 Wysokiego Przedstawiciela Unii do spraw zagranicznych i polityki bezpieczeństwa z 10.11.2021 r., [Belarus: Declaration by the High Representative on behalf of the European Union on the situation at the European Union border.](#)

¹³⁵ [TVN24, Vera Jourova o sytuacji migrantów na polsko-białoruskiej granicy, TVN24, 31.8.2021.](#)

litewski¹³⁶. Działania służb litewskich były w swej istocie podobne do ich polskich odpowiedników i sprowadzały się do faktycznego zawieszenia funkcjonowania systemu azylowego tego państwa. Będąc niejako wywołaną do odpowiedzi przez Trybunał, Komisja przyznała, że regulacje litewskie umożliwiające niedopuszczanie do procedury uchodźczej osób nieregularnie przekraczających granicę we wprowadzonym stanie wyjątkowym, były sprzeczne z WESA¹³⁷. Ze stanowiskiem tym zgodził się sam Trybunał w późniejszym wyroku uznającym odpowiednie regulacje litewskie za niezgodne z prawem unijnym¹³⁸. W obliczu zatem jednoznacznego przyznania niezgodności z prawem przepisów litewskich, niezakwestionowanie odpowiednich przepisów polskich i litewskich przez Komisję musi budzić uzasadnione wątpliwości z punktu widzenia roli tego organu w Unii Europejskiej.

Postawę Komisji w kontekście kryzysu można za Anną Potyrałą określić mianem solidarności partykularnej – wspólnej aktywności podmiotów prawa międzynarodowego na rzecz tożsamyh interesów, jednak niekoniecznie z uwzględnieniem najlepszego interesu jednostek, które stają się pionkami w realizacji geopolitycznych założeń¹³⁹. Jak wykazuje Potyrała, w kontekście tzw. kryzysu migracyjnego 2015+ na południu Europy solidarność partykularna, zasadzająca się na zamknięciu granic Unii przed osobami migrującymi z krajów tzw. Globalnego Południa i częściowym przemykaniu oka na łamanie praw tych osób przez służby graniczne państw członkowskich, stała się podstawą działań Komisji w obszarze azylu. Jak się wydaje, trend ten po kryzysie 2015+ jedynie się pogłębił, na co wskazuje znaczne rozpowszechnienie się praktyk pushbacków na granicach Unii, przy milczącej aprobacie Komisji. Jedynymi sprawami związanymi z WESA po kryzysie 2015 roku, które z inicjatywy Komisji Europejskiej zostały przekazane Trybunałowi Sprawiedliwości, były dwie sprawy węgierskie¹⁴⁰. Tymczasem, jak wynika z raportu Komisarz Praw Człowieka Rady Europy, pushbacki są obecnie stosowane przez ok. połowę państw członkowskich Unii Europejskiej. Poza Polską, Litwą i Łotwą, pushbacki stosują takie państwa jak Chorwacja, Węgry, Rumunia, Słowenia, Austria, Włochy, Francja, Hiszpania, Malta, Cypr i Bułgaria¹⁴¹. W tym kontekście reakcję Komisji Europejskiej na kryzys humanitarny na granicy Unii z Białorusią należy postrzegać raczej jako

¹³⁶ Zob. art. 267 Traktatu o Funkcjonowaniu Unii Europejskiej.

¹³⁷ Opinia Rzecznika Generalnego Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej z 2.6.2022 r., C-72/22, *M.A. v Valstybės sienos apsaugos tarnyba*, ECLI:EU:C:2022:505, pkt 60, 76.

¹³⁸ Wyrok Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej z 30.6.2022 r., C-72/22, *M.A. v Valstybės sienos apsaugos tarnyba*, ECLI:EU:C:2022:505.

¹³⁹ A. Potyrała, *Kryzys migracyjny 2015+. Między solidarnością a partykularyzmem*, Poznań 2019, s. 84.

¹⁴⁰ Komisja Europejska, *Commission takes Hungary to Court for criminalising activities in support of asylum seekers and opens new infringement for non-provision of food in transit zones*, 2019; Komisja Europejska, *Commission refers Hungary to the Court of Justice of the European Union for unlawfully restricting access to the asylum procedure*, 2021.

¹⁴¹ Commissioner for Human Rights, *Pushed beyond the limits Four areas for urgent action to end human rights violations at Europe's borders*, 2022, s. 19-23.

egzemplifikację zasady, nie zaś wyjątek. Zasada ta sprowadza się zaś do przyzwolenia na łamanie prawa unijnego przez państwa członkowskie w dziedzinie ochrony międzynarodowej.

Co dalej z Wspólnym Europejskim Systemem Azylowym?

Pomimo swych wad, WESA zawiera cały szereg gwarancji dla osób poszukujących w Unii ochrony międzynarodowej, w tym tych migrujących w sposób nieregularny. Standard traktowania tych osób na gruncie prawa unijnego jest zasadniczo zgodny z orzecznictwem Europejskiego Trybunału Praw Człowieka i jako taki bez wątpienia pozostaje jednym z najbardziej przyjaznych osobom migrującym na świecie. W obliczu jednak opisanego wyżej odwrótu od jego stosowania, przynajmniej w zakresie dostępu do terytorium Unii dla azylantów, który dodatkowo nie spotyka się z odpowiedzią „strażniczek traktatów”, powstaje oczywiste pytanie o sens istnienia WESA w obecnym kształcie. W kontekście wspólnej unijnej polityki azylowej mamy bowiem bez wątpienia do czynienia ze spektakularnym rozdziwieniem między „prawem w książkach” a „prawem w działaniu”, który przejawia się w oczywistym lekceważeniu gwarancji dla azylantów tak przez państwa członkowskie, jak i samą Komisję¹⁴².

Wskazano już w literaturze, że humanitarny wymiar migracji pozostaje elementem unijnej przestrzeni prawnej, w którym integracja nie postępuje, a to przede wszystkim ze względu na partykularne interesy państw członkowskich, które stoją w sprzeczności z wysokim standardem ochrony praw osób migrujących¹⁴³. Niemożność wyegzekwowania na państwach członkowskich przestrzegania gwarancji zawartych w WESA była najlepiej widoczna już w trakcie tzw. kryzysu migracyjnego na południu Europy w 2015 roku, kiedy to wiele państw postawiło na zamknięcie granic przed osobami migrującymi, a program relokacji pod auspicjami Komisji okazał się porażką¹⁴⁴. W ostatnich latach obserwujemy więc, po pierwsze, odwrót od skłonności Komisji do konfrontacji z państwami członkowskimi na tle migracji, po drugie zaś, próby rozluźnienia prawnych zobowiązań państw wobec osób migrujących na gruncie WESA. Przejawem tego drugiego trendu jest zaproponowana przez Komisję w 2020 roku kompleksowa reforma WESA w postaci Nowego Paktu o Migracji i Azylu,

¹⁴² Rozróżnienie między „prawem w książkach” a „prawem w działaniu” jako pierwszy zaproponował Roscoe Pound, uważany za pioniera jursprudencji socjologicznej: Zob. R. Pound, *Law in Books and Law in Action*, "American Law Review" 44/1910.

¹⁴³ L. Marin, S. Penasa., G. Romeo, *Migration crises and the principle of solidarity in times of sovereignty: Challenges for EU law and polity*, "European Journal of Migration and Law", 22(1)/2020, s. 3.

¹⁴⁴ M. Grześkowiak, *The "Guardian of the Treaties"...*, *op. cit.*, s. 15-16.

przewidująca istotne ograniczenia gwarancji dla azylantów na granicach Unii w stosunku do obecnego stanu prawnego¹⁴⁵.

Bezpośrednią konsekwencją kryzysu humanitarnego na granicy Unii z Białorusią jest zaś przedstawienie przez Komisję projektu Rozporządzenia w sprawie instrumentalizacji w obszarze migracji i azylu¹⁴⁶. Projekt przewiduje możliwość zawieszenia pewnych szczegółowych mechanizmów ochrony praw azylantów w sytuacji wystąpienia „instrumentalizacji migracji” przeciwko państwu członkowskiemu, przy czym decyzja o takim zawieszeniu będzie pozostawiona w dużej mierze uznaniu państw członkowskich. Oznacza to, że państwa członkowskie otrzymają instrument do zgodnego z prawem zawieszenia swych zobowiązań względem osób migrujących, z którego będą mogły korzystać w sytuacjach, które one same określą jako „instrumentalizacja migracji”. Sama zaś definicja instrumentalizacji w projekcie jest daleka od jednoznaczności, pozostawiając państwom dużą swobodę polityczną w korzystaniu z mechanizmów projektowanego Rozporządzenia.

Uzasadnienie projektu Rozporządzenia wprost odwołuje się do trwającego „ataku hybrydowego” ze strony Białorusi na granicę Unii, co wprost unaocznia wykorzystanie pojęcia wojny hybrydowej do legitymizowania polityk w istocie niezgodnych z dotychczasowym europejskim standardem traktowania osób migrujących¹⁴⁷. Celem czeskiej prezydencji w Radzie UE jest przyjęcie Rozporządzenia jeszcze w 2022 roku¹⁴⁸. Zwiastuje to znaczne rozluźnienie obowiązków państw względem azylantów oraz erozję WESA w obecnym kształcie. Do czasu przyjęcia nowych przepisów zaś, należy się spodziewać dalszego przemykania oka przez Komisję na naruszenia unijnego prawa azylowego, w tym te mające miejsce na granicy polsko-białoruskiej. Unia Europejska często bywa nazywana „wspólną wartością”¹⁴⁹. Abstrahując od wątpliwości jakie można mieć wobec zasadności takiego określenia w 2022 roku, w sferze prawa azylowego nawet interesy państw reprezentujących tzw. europejski mainstream zdają się znacząco odbiegać od wysokiego standardu ochrony osób poszukujących ochrony międzynarodowej. Pozostaje zatem postawić pytanie, czy w obszarze europejskiej polityki azylowej rzeczywiście mamy do czynienia ze wspólną wartością, czy też może ze wspólną interesów izolacjonistycznie nastawionych państw członkowskich.

¹⁴⁵ Tamże, s. 18-19.

¹⁴⁶ Komisja Europejska, Projekt Rozporządzenia Parlamentu Europejskiej i Rady w sprawie sytuacji instrumentalizacji w obszarze migracji i azylu, 14.12.2021 r., COM(2021) 890 final.

¹⁴⁷ A. Graban, *W jaki sposób pojęcie „wojny hybrydowej” wykorzystywane jest przeciwko osobom uchodźczym?*, 2022.

¹⁴⁸ European Council on Refugees and Exiles (ECRE), *Joint Statement: NGOs call on Member States: Agreeing on the Instrumentalisation Regulation will be the Final Blow to a COMMON European Asylum System (CEAS) in Europe, 2022.*

¹⁴⁹ Zob. np. B. Banaszak, *Unia Europejska jako wspólnota wartości*, „Przegląd Sejmowy” 4(123)/2014, s. 9-22.

Kryzys humanitarny na granicy polsko-białoruskiej rozgrywa się w szczególnym miejscu – w przestrzeni lasu¹⁵¹. To nie tylko scenografia dramatu, ale także istotny aktor pozostający w żywej relacji zarówno z osobami migrującymi, jak i tymi, którzy niosą pomoc.

Kryzys jest zjawiskiem dynamicznym. Można by przeanalizować różne fazy tej zmiany, zastanowić się nad punktami zwrotnymi, różnymi perspektywami, potrzebami, metodami działania wobec pozornie wciąż tej samej sytuacji otwarcia migracyjnego szlaku przez wschodnią granicę Polski. Wiele aspektów ulega zmianie, ale scenografia dramatu pozostaje wciąż ta sama. Przynajmniej teoretycznie, bo ten sam las, wraz z upływem czasu, nabiera jednak nowych znaczeń.

Swoje wywiady prowadziłam od grudnia 2021 do marca 2022. Zdecydowałam się po raz pierwszy na formę wywiadu narracyjnego. Czułam, że powinnam się wycofać i dać miejsce opowieści o mocnym, czasem traumatycznym doświadczeniu. Jeśli dopytywać, to ostrożnie, uważnie, by osoba, z którą rozmawiam czuła się bezpiecznie i nie ulegała retraumatyzacji. Postanowiłam przygotować na kartce cztery zagadnienia i po prostu słuchać. Te zagadnienia to: 1. Decyzja o dołączeniu do pomocy humanitarnej na granicy 2. Napotkane osoby i przeżyte sytuacje, które chce się przywołać, albo szczególnie zapamiętane, 3. Las, natura w obliczu kryzysu, także przedmioty, obozowiska - scenografia kryzysu, 4. Relacje z mieszkańcami z okolicy. Moimi rozmówcami byli przede wszystkim ludzie bardzo młodzi: 19 – 25 lat, jedna osoba koło 30 lat i jedna 50. Obecnie zawiesiłam badanie, bo zastanawiałam się, co dalej. Powoli skłaniam się do decyzji, żeby wrócić do tych samych osób i zobaczyć, czy i jak zmieniła się ich opowieść.

Istotnym tematem rozmów była – jak wspomniałam – przyroda, relacje osób pomagających z pozaludzkim otoczeniem kryzysu humanitarnego. W opowieściach moich rozmówców pojawia się pewna powtarzalna struktura: od dostrzeżenia szokującego kontrastu między sytuacją ludzi w lesie a pięknem przyrody do integracji, akceptacji i uwolnienia lasu od odium winy i odpowiedzialności. Choć las nigdy już nie będzie tym samym lasem.

¹⁵⁰ Cytat z wywiadu z aktywistką z granicy.

¹⁵¹ Można powiedzieć, że jest to pierwszy akt dramatu, bo drugim bywają Strzeżone Ośrodki dla Cudzoziemców, które opisaliśmy w tekście:..... i o których jeszcze będziemy pisać.

Wszystkie cytaty pochodzą z wywiadów przeprowadzonych przez autorkę z młodymi aktywistami i aktywistkami na granicy.

Refleksje o relacjach z lasem być może są w istocie opowieściami o wyjściu z raju, o dojrzewaniu, które zakłada konfrontację z tematem śmierci i cierpienia, przyjęciem prawdy o tym, że świat nie jest tylko dobry i piękny. Uwolnienie lasu od winy wiąże się z przyjęciem prawdy, że winny kryzysu humanitarnego jest człowiek. To nie tyle wiedza o jakichś złych strażnikach, ale raczej istotna samowiedza, na którą moralną odpowiedzią może być niesienie pomocy. Zatem kryzys to okazja dla wszystkich ludzkich uczestników, by odczarować wyidealizowaną naturę i skonfrontować się z urealnioną prawdą o nas samych.

„Chyba nie da się już przejść przez ten las nie widząc śladów. Ale na raz jest to wszystko w niesamowicie pięknym lesie z wielkimi drzewami. Pamiętam, że czasem się zatrzymywałam przy takim wielkim drzewie”¹⁵².

Polish jungle

Zanim o perspektywie młodych aktywistów i aktywistek, wspomnijmy o recepcji lasu w opowieściach osób migrujących. Pochodzący z innych geograficznych rejonów, innych krajobrazów i klimatów ludzie, prawdopodobnie pierwszy raz znaleźli się w takim lesie. Odnosząc tę przestrzeń do własnych doświadczeń ze światem natury ukuli doskonałe pojęcie – *Polish jungle*, które pierwotnie prawdopodobnie miało jedynie znaczenie opisowe. Las zastąpiono znanym sobie pojęciem, żeby adekwatnie, za pomocą dostępnych środków, nazwać przestrzeń porośniętą drzewami i dziką roślinnością. Jednak w kontekście całego kryzysu humanitarnego w tym brutalności służb, zawieszenia praw, w tym praw człowieka na potrzeby skutecznej realizacji polityki antymigracyjnej, nielegalnych przemocowych push-backów, *Polish jungle* stało się doskonałym i trafnym opisem całej złożoności zjawiska. Jego moralnej i prawnej dzikości. Oczywiście zakładając, że poruszamy się w tradycyjnym paradygmacie według którego obowiązuje opozycja: natura – kultura z całym bagażem znaczeń tych kategorii.

Scenografia dramatu

Młode osoby zaangażowane w pomoc humanitarną, z którymi odbyłam rozmowy, zwracały uwagę na kontrast, którego doświadczają: dramat cierpienia i śmierci, lęku, ukrywania się, głodu, poniżenia, rozgrywa się w cudownej scenerii lasu, w tym Puszczy Białowieskiej – jednego z najcenniejszych przyrodniczo rejonu Polski i Europy. Piszę tu na razie o względach estetycznych. Las staje się zatem

¹⁵² Cytat z wywiadu.

scenariem albo raczej scenografią dramatu. Co więcej, dramatu w bardzo głębokim i odnoszącym się do kulturowych korzeni sensie. Moi rozmówcy podkreślają, że zaczynają się wielkie migracje związane czy powiązane z katastrofą klimatyczną, że to dopiero początek wielkiej zmiany na świecie, w której ważą się losy ludzkości.

„Domyślam się, że to niestety jakiś początek i za dwadzieścia, trzydzieści lat będzie tylko gorzej na całym świecie. To my pewnie będziemy w trakcie migracji jakiejś. Mam nadzieję, że to się nigdy nie wydarzy i że nikogo to nie spotka po prostu”¹⁵³.

W ubiegłych latach, kiedy gwałtownie rosła powszechna świadomość na temat zachodzących niebezpiecznych procesów środowiskowych, poczucie końca czasów narastało. Pandemia Covid-19 ostatecznie wyzwoliła zbiorową wyobraźnię, by popłynęła wartkim strumieniem opowieść o końcu świata. I w tym kontekście rozgrywa się także obecny kryzys humanitarny. Staje się częścią wielkiego, kosmicznego dramatu, który – nie bez znaczenia – rozgrywa się w Naturze. Mamy zatem do czynienia z prawdziwą antropoceniczną epopcją z końca czasów, zanurzoną w dualistycznej, manichejskiej opowieści o odwiecznej walce dobra ze złem.

Polowanie na ludzi

Jest też kontekst historyczny, związany z wydarzeniami II wojny światowej, który od początku kryzysu, a może szczególnie na początku, budował siatkę znaczeń, do której odwoływano się w narracjach prouchodźczych. Polowanie na Żydów, polowanie na ludzi to jeden z etapów Holokaustu, próba wyłapania tych, którym udało się uciec, schować. To niechlubna część polskiej historii, albowiem polowali Polacy, mieszkańcy wsi wyłapujący swoich dawnych sąsiadów albo inne osoby ukrywające się na terenach wiejskich także w lesie¹⁵⁴. Obraz polowania w oczywisty sposób wskazuje na dehumanizację osób ściganych, która – tak podczas II wojny światowej, jak i od początku kryzysu humanitarnego stosowana jest jako narzędzie propagandy i budzenia lęków przed osobami z innych krajów. Z jednej strony polowanie to aktywność związana z pozycją władzy, dominacji, posiadania wszelkich praw wobec nie ludzi, których – jako takich – można krzywdzić. Z drugiej jednak strony w opowieściach aktywistów i aktywistek obraz polowania na ludzi kryjących się w lesie wskazuje na cechy i sytuację ukrywających się. Służby mundurowe – reprezentanci porządku społecznego i „ludzkiego” prawa – ścigają osoby kryjące się w naturze, w tym bezbronne rodziny, kobiety, dzieci. Natura, choć nie jest już przestrzenią, w której człowiek może się czuć „u siebie”, pomaga, jak może.

¹⁵³ Cytat z wywiadu.

¹⁵⁴ Por. J. Grabowski, *Judenjagd. Polowanie na Żydów 1942-1945*, Centrum Badań nad Zagładą Żydów.

Liście ukrywają przed służbami, wykroty tworzą osłonięte miejsca, gdzie można odpocząć, niedostępność bagiennych mateczników pozwala uniknąć niepożądanych spotkań z człowiekiem – próba trudnej symbiozy z naturą, powrotu do niej, staje się drogą do życia i bezpieczeństwa.

Las patrzy na mnie

Pamiętam, kiedy znajome osoby po raz pierwszy pojechały na granicę jako aktywiści i aktywistki, a potem wróciły i relacjonowały swoje doświadczenia. W końcu, kiedy sama doświadczyłam leśnych akcji, szczególnie na początku, wyjątkowym, bizarnym wręcz doświadczeniem było poczucie, że las pełen jest ludzi. „Wszędzie widzę ludzi” – powiedziała mi młoda aktywistka wskazując na zupełnie inny las, w innym regionie Polski.

„Ja się bałam, jak pierwszy raz wracałam do domu, to się bałam, że jak ja sobie poradzę z tym, że mieszkam w lesie. W lesie już widać ludzi po prostu i wszędzie mi się ruszają ci ludzie, jak patrzę na las, albo jak widzę jakieś śmieci, to od razu widzę w tych śmieciach te śmieci uchodźców, jakieś ślady, ale jakoś na szczęście oddzielam tamten las od tego lasu, ale ma to mocne znaczenie na pewno”¹⁵⁵.

Z jednej strony można powiedzieć, że uświadomienie sobie miejsca akcji kryzysu humanitarnego, tego, że w lesie są faktycznie ludzie i zarazem związanych z tym emocji, mogą powodować taką szczególną wrażliwość i być może nadmierną pracę wyobraźni. Ale to nieudolna próba psychologizacji. To, jakim językiem mówi się o poczuciu obecności ludzi w lesie wyrażone choćby słowami „las patrzy na mnie ludzkimi oczami”, wskazuje na głęboką zmianę w percepcji natury. Oczywiście do niedawna rozdzielenie na świat natury i kultury okazuje się być nieadekwatne do nowego doświadczenia. Młodzi aktywiści i aktywistki w swoich wypowiedziach zdają się opowiadać o rozpoznaniu *continuum*. Doświadczenie świata w taki sposób wcale nie jest radosnym odkryciem. Wiąże się raczej z rodzajem *tremendum* – niepokoju, czy lęku związanego z obcowaniem z sacrum¹⁵⁶, wskazuje więc także na poczucie świętości natury z jej fascynującym i strasznym, dwoistym charakterem. W kontekście poczucia, że las żyje i patrzy na aktywistów i aktywistki jako osoba, przychodzi mi na myśl wręcz nadużywany przeze mnie, jeden z moich ulubionych wierszy Charlesa Baudelaire’a „*Correspondences*”¹⁵⁷ w której żywe kolumny pozwalają uciec słowom i patrzą na nas wzrokiem poufałym. Bardzo to bliskie doświadczeniom z Puszczy.

¹⁵⁵ Cytat z wywiadu.

¹⁵⁶ Por. Rudolf Otto, „Świętość”, Wrocław: Thesaurus Press, 1993

¹⁵⁷ Charles Baudelaire, *Fleurs du mal*, <https://fleursdumal.org/poem/103>.

Odkrywane przez młodych aktywistów i aktywistki niepokojące, zagrażające oblicze lasu wiąże się z rozgrywającym się w tej przestrzeni cierpieniem. Wraz z końcem niewinności lasu, kończy się także i nasza niewinność. Odkryte śmiertelność, cielesność, ale także moralne zło konfrontują osoby pomagające z ważnymi prawdami o świecie i o nas samych.

„Myślę, że granica jest doświadczeniem śmierci. Nawet jeśli nie konkretnej śmierci, to bardzo bliskiego spotkania z bliską śmiercią”¹⁵⁸.

„Ta natura dziwną ma rolę w tym wszystkim ...). Może cię uchronić i może cię wydać. Ona po prostu jest. (...) Jesteśmy w niej bardzo zanurzeni wszyscy. My sobie budujemy granice i nie wiadomo co, a natura i tak będzie. Obojętność w tym wszystkim jest”¹⁵⁹.

Obojętność lasu, procesy gnilne, które są częścią natury, nabierają nowego znaczenia. Wiele osób ma poczucie, szczególnie wyrażane podczas rozmów prowadzonych zimą 2021/2022, że w lesie leży bardzo dużo zwłok. Nie są to odczucia potwierdzone, powoli zresztą poczucie obecności śmierci w lesie przestaje być tak dojmujące. Niemniej las stał się przestrzenią śmierci i to nie tylko śmierci drzew, innych roślin, czy nie ludzkich gatunków zwierząt, ale także naszej, ludzkiej śmierci. Ta śmierć, o ile do niej dochodzi, nie następuje w sposób naturalny. Ludzie cierpią z powodu innych ludzi – służb mundurowych, białoruskich i polskich. Wiadomo, kto sprawił, że las z jego naturalnymi procesami stał się cmentarzem, przestrzenią cierpienia i miejscem pamięci o ludziach, którzy doświadczyli przemocy. Choć wciąż nikt nie został pociągnięty do odpowiedzialności, a może tym bardziej, moralne odium spada na świat cywilizacji, świat polityczny nie wolny od interesów, odczłowieczony, zmechanizowany, nie czuły na ludzkie potrzeby. Służby, których działania takie jak nieudzielanie pomocy humanitarnej i utrudnianie dotarcia z pomocą, oraz nielegalne pushbacki w miejsca niebezpieczne dla osób w drodze, stają się przyczyną nie tylko cierpienia, ale także w kilkunastu przypadkach śmierci osób przy granicy polsko-białoruskiej, reprezentują świat, który jednocześnie przyczynia się do dewastacji najcenniejszych przyrodniczo terenów Europy. Budowany płot jest pełnym znaczenia pomnikiem cywilizacji, która naturę odrzuca, traktuje jako zasób, czerpie z niej zyski. Taką optykę zdaje się reprezentować przemocowe państwo i jego służby. Pomnik ten powstaje w otoczeniu antropocenicznego mitu i tym bardziej podkreśla kosmiczny wymiar dziejącej się opowieści – oto zderzenie cywilizacji, żywej natury z zimnym metalem i przemocą niosącą śmierć. Ta opowieść, która przecież zakorzeniona (*sic!*) jest w kulturze i ma swoje reprezentacje już w mitach,

¹⁵⁸ Cytat z wywiadu.

¹⁵⁹ Cytat z wywiadu.

a dziś choćby w powieściach Tolkiena i ich ekranizacjach, stanowi wyraz zbiorowego poczucia, o którym już pisałam, a zarazem stanowi strategię narracyjną, która powinna – przez swoje kulturowe osadzenie – być czytelna i skuteczna w działaniach na rzecz uwrażliwiania ludzi na kryzys humanitarny toczący się na granicy polsko-białoruskiej.

„To była tak księżycowa noc, że rzucaliśmy cię w lesie. Taka piękna, wczesna, listopadowa noc. Koło pięciu stopni może, sucho. Przyjemnie bardzo, no i taki mocny księżyc w pełni. Magiczny las, jak rzucasz cię o północy. (...) Ci goście siedzieli i wyglądali jak hobbici”¹⁶⁰.

Widoczny jest także proces, równoległy do tego, o którym pisałam wyżej: rozpoznania niepokojącego oblicza sakralizowanej natury. To proces moralny, związany z winą. W rozmowach aktywiści i aktywistki na początku swojego zaangażowania zdają się obarczać las winą. Choć są osobami wrażliwymi na naturę, zaczynają patrzeć na las jako na zagrażający, nie ludzki. Odium zła rozgrywającego się w lesie kładzie się więc cieniem na całej tej przestrzeni. W końcu jednak staje się jasne, że las nie jest niczemu winien, odpowiedzialność za zło spoczywa na człowieku. To rozpoznanie uwalnia las od niepokojącego cienia i pozwala na nowo cieszyć się jego pięknem mimo, że kryzys humanitarny trwa nadal.

„Totalnie jestem w tym lesie zakochany i jest dla mnie ważny. To jest straszne, że ten najpiękniejszy i najcenniejszy kawałek polskiej przyrody jest używany jako narzędzie tortur.

Czy nadal będę w stanie czerpać przyjemność z chodzenia po lesie (...)? Doszedłem do wniosku, że ten żal, gniew, totalnie nie kierować w stronę lasu, bo on nic nie zrobił. To ci ludzie, to państwo, które zdecydowało o tym, że w taki a nie inny sposób zareaguje na tę sytuację, są temu winni i to tam trzeba kierować ten gniew”¹⁶¹.

Całe to złożone, trudne doświadczenie kryzysu humanitarnego na granicy polsko-białoruskiej dzielimy więc, my – ludzie – z lasem. Początkowo separuje nas to, w konsekwencji jednak łączy. To, z jakimi emocjami moi rozmówcy opowiadają o obecności lasu w sytuacji kryzysu, świadczyć może o głębokiej relacji, o relacji, która poprzez kryzys rozwija się i dojrzewa, relacji z lasem - ważnym aktorem dramatu, uczestnikiem, ofiarą i naszym partnerem.

¹⁶⁰ Cytat z wywiadu.

¹⁶¹ Charles Baudelaire, *Fleurs du mal*, <https://fleursdumal.org/poem/103>.

Ada Tymiańska: „Soczewka dziecięco-centriczna”? Małoletni bez opieki na granicy polsko-białoruskiej

Wyobraźmy sobie sytuację – jest środek zimy, temperatury minusowe, a my przemykamy pod liceum, z którego akurat po skończonych lekcjach wychodzą uczniowie i uczennice. Wszyscy mają na sobie ciepłe kurtki, kolorowe czapki, kozaki lub inne ocieplane buty. Jedni noszą książki w plecaku, inni – w płóciennej torbie z ulubionej galerii sztuki. Czy patrząc na te osoby, byłoby nam w stanie określić, które z nich skończyły już osiemnaście lat? Być może po papierosach, ale i to nie musi być czynnik decydujący – i co zrobić z osobami, które nie palą? Nasz wysiłek skazany jest na niepowodzenie. Nie da się odpowiedzieć na to pytanie bez zaglądania w dokumenty. W przyływie frustracji możemy dodać, że pełnoletniość jest przecież kwestią umowy społecznej, arbitralną granicą, która nie mówi wiele o rzeczywistej dojrzałości osób, a dla znacznej większości z nich nie jest nawet momentem ukończenia edukacji szkolnej czy uzyskania ekonomicznej niezależności.

Choć łatwo można zdać sobie sprawę z umowności granicy osiemnastego roku życia, prawnie przypisuje się jej ogromne znaczenie. Oddziela dziecko – podmiot uznawany za szczególnie chroniony – od dorosłego, który, co do zasady, powinien „sam siebie” ochronić. Na przykład Konwencja o prawach dziecka¹⁶² jest podstawą dla stworzenia mechanizmów ochronnych dla wszystkich osób poniżej tego wieku, inkluzywnie nie wymagając badania poziomów psychologicznej czy społecznej dojrzałości. Jednak wystarczy przekroczenie progu osiemnastych urodzin i sytuacja się komplikuje – mimo że sama osoba w tym konkretnym momencie nie przechodzi żadnej dramatycznej przemiany.

Podobnie dzieje się w przypadku osób o doświadczeniu uchodźczym. Postaci dziecka-uchodźcy nie tylko łatwiej jest wzbudzić współczucie w opinii publicznej i mobilizować opór przeciw okrucieństwu – cieszy się ona także wynikającymi z prawa szczególnymi gwarancjami. Zwłaszcza jeśli owo dziecko podróżuje bez rodziców, którzy w kulturze i według prawa państw globalnej Północy uznawani są za „odpowiedzialnych za nie”. Młode osoby będące w takiej sytuacji określa się mianem „małoletnich bez opieki”, grupy szczególnie wrażliwej (*vulnerable*) i wymagającej specjalnego traktowania. Tyle teoria. Jednak co z tymi, którzy przekraczają granicę polsko-białoruską – ubranymi w ciepłe, choć już zawilgotniałe i zniszczone ubrania; o zmęczonych i poranionych twarzach; ze zmokniętym paszportem na dnie plecaka lub w ogóle bez dokumentów? Czy taki siedemnastolatek ma szansę zostać uznany za dziecko, wraz z przysługującymi temu statusowi gwarancjami ochronnymi i prawami? I kto o tym

¹⁶² Konwencja o prawach dziecka, przyjęta przez Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych dnia 20 listopada 1989 r., Dz. U. 1991 nr 120 poz. 526.

właściwie decyduje, kiedy dochodzi do kolejnej wywózki? Są to pytania, na które będę starała się znaleźć odpowiedź.

W sytuacji małoletnich bez opieki istotną zmienną okazuje się bowiem negocjacja między polami szczególnie chronionego dzieciństwa a dorosłej migracji podlegającej coraz ściślejszej kontroli i kryminalizacji¹⁶³. Przypisanie do jednego z nich może oznaczać zupełnie inną reakcję społeczną, jak również wywoływać odmienne konsekwencje prawne. Na przykładzie marokańskich nastolatków w Hiszpanii pisali o tym zjawisku Roxana Barbulescu oraz Jean Grugel¹⁶⁴, umiejętnie nakreślając napięcie na styku przekraczania granic państwowych oraz granicy dorosłości. W budowaniu tego napięcia uczestniczą jednak nie tyle sami migranci, ile raczej aktorzy instytucjonalni oraz pomocowi, posługujący się narzędziami prawnymi i dyskursywnymi. Tego rodzaju negocjacje są równie istotne w przypadku małoletnich bez opieki na granicy polsko-białoruskiej.

Kiedy ochrona dzieci spotyka kontrolę migracji – małoletni bez opieki a prawo uchodźcze

Klasyczną definicję prawną „małoletniego (cudzoziemca) bez opieki” dostarczył w 2005 roku Komitet Praw Dziecka – międzynarodowy organ monitorujący wypełnianie przez państwa postanowień Konwencji o prawach dziecka – w Komentarzu generalnym numer 6. Są to „(dzieci), które zostały oddzielone od obydwójga swoich rodziców oraz innych krewnych, i nie sprawują nad nimi opieki osoby dorosłe, które według prawa lub zwyczaju są za to odpowiedzialne” (tłum. AT)¹⁶⁵. Choć Komentarze generalne nie mają statusu przepisu prawnego, dostarczają one państwom-stronom wskazówek dotyczących interpretacji poszczególnych zapisów Konwencji o prawach dziecka. Umożliwiają także ich aktualizację do zmieniających się warunków polityczno-społecznych. Definicja stworzona przez Komitet była podstawą wprowadzenia instytucji „małoletniego bez opieki” do systemów prawnych państw-stron, czy do prawa unijnego. W prawie polskim pojawia się w ustawie o udzielaniu cudzoziemcom ochrony na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej¹⁶⁶, której art. 2 pkt 9a

¹⁶³ W. Klaus, *How Does Crimmigration Unfold in Poland? Between Securitization Introduced to Polish Migration Policy by Its Europeanization and Polish Xenophobia*, [w]: *Crimmigrant Nations. Resurgent Nationalism and Closing of Borders*, ed. R. Koulisch, M. van der Woude, Fordham University Press, New York 2020, s. 298-313.

¹⁶⁴ R. Barbulescu, J. Grugel, *Unaccompanied minors, migration control and human rights at the EU's southern border: The role and limits of civil society activism*, „Migration Studies”, 2016, vol. 4, issue 2, s. 253-272.

¹⁶⁵ Komitet Praw Dziecka (Committee on the Rights of the Child), *General comment no. 6 (2005)*, CRC/GC/2005/6, <https://www.refworld.org/docid/42dd174b4.html>, 20.10.2022.

¹⁶⁶ Ustawa z dnia 13 czerwca 2003 r. o udzielaniu cudzoziemcom ochrony na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej, Dz. U. z 2022 r. poz. 1383.

wprowadza następującą definicję małoletniego bez opieki: „małoletni cudzoziemiec, który przybywa na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej lub przebywa na tym terytorium bez opieki dorosłych, odpowiedzialnych za niego zgodnie z prawem Rzeczypospolitej Polskiej”.

Małoletni bez opieki uznawani są za jedną z grup „szczególnie wrażliwych” (*vulnerable*) – bardziej niż „ogół” osób ubiegających się o azyl narażoną na różne ryzyka związane z migracją przymusową i przemoc. Odpowiedzią na to rozpoznanie jest wprowadzenie dodatkowych gwarancji ochronnych, w czym prawo polskie opiera się na przepisach unijnych. Dlatego, w porównaniu z zasadami ogólnymi postępowania o udzielenie ochrony międzynarodowej, przepisy dotyczące małoletnich bez opieki przewidują na przykład, że Straż Graniczna równoległe z rejestracją deklaracji złożenia wniosku ma obowiązek wystąpić do sądu opiekuńczego (art. 61 ust. 1 pkt 3 cytowanej powyżej ustawy). Rolą sądu jest umieszczenie małoletniego w pieczy zastępczej oraz wyznaczenie dla niego kuratora (opiekuna prawnego) do reprezentacji w postępowaniach – przede wszystkim w tym uchodźczym.

Ustawa o udzielaniu cudzoziemcom ochrony na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej przewiduje możliwość poddania osoby badaniom lekarskim, jeśli „Organ Straży Granicznej (...) na podstawie oświadczeń złożonych przez wnioskodawcę podającego się za małoletniego bez opieki lub na podstawie innych okoliczności powziął wątpliwość co do wieku” (art. 32). Pomimo tego, że przepisy wskazują na konieczność poszanowania godności i zastosowania „możliwie najmniej inwazyjnej techniki badania” (art. 32 ust. 4), a w razie braku jednoznacznego wyniku istnieje „domniemanie małoletniości” (art. 32 ust. 5), głosy komentujące jakość tych badań lekarskich wskazują na szereg problemów. Przeszarżałe metody bazujące na anatomii, nieuwzględnianie poziomu rozwoju psychologiczno-społecznego, nieuzasadnione naruszanie prawa do prywatności¹⁶⁷ – to najważniejsze z nich.

Badania wieku nie są w tym przypadku niczym niezwykłym. Małoletnich bez opieki możemy sobie wyobrażać jako zagubione, kilkuletnie dzieci, bezradne wobec sytuacji ryzykownej podróży – jednak, jak wynika z dostępnych danych, znaczna część z nich to nastolatki zbliżający się do pełnoletniości, z przewagą chłopców¹⁶⁸. To stawia ich w pozycji niebezpiecznego zawieszenia między podlegającym ochronie dzieciństwem a poddawaną stale zagęszczającej się kontroli dorosłą migracją.

¹⁶⁷ M. Jaźwińska, *Procedura badania wieku cudzoziemców*, [w:] *W poszukiwaniu ochrony. Wybrane problemy dotyczące realizacji praw cudzoziemców ubiegających o nadanie statusu uchodźcy i objętych ochroną międzynarodową w latach 2012-2014*, Helsińska Fundacja Praw Człowieka, Warszawa 2014, s. 76-77; J. Włodarczyk, S. Wójcik, *Dzieci cudzoziemskie bez opieki w kontekście systemu ochrony dzieci w Polsce*, „Dziecko Krzywdzone. Teoria, Badania, Praktyka”, 2014, vol. 13, no 2, s. 192-193.

¹⁶⁸ Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji, *Małoletni bez opieki. Polityka, praktyka oraz dane statystyczne dotyczące małoletnich cudzoziemców bez opieki w Polsce*, MSWiA, Warszawa 2015.

Jest to zarazem pozycja pomiędzy wywołującym współczucie opinii publicznej dzieckiem a wzbudzającym największą nieufność „młodym, zdrowym mężczyzną”, którego postać jest wykorzystywana przez dyskursy antychodźcze do zarządzania strachem.

Granica polsko-białoruska, czyli co i gdzie „widzi” prawo

Kryzys humanitarny na granicy z Białorusią od pierwszych dni swojego trwania zmuszał do zrewidowania swoich poglądów na sposób działania prawa migracyjnego – oraz na praworządność w ogóle. Okazało się, że przepisy – a nawet dyspozycje sądowe – mogą mówić jedno, a praktyka instytucjonalna coś zupełnie innego. Najprostszym przykładem tej sytuacji są nielegalne wywózki (pushbacki). Dochodzi do nich pomimo tego, że prawo pozwala osobie na zadeklarowanie chęci złożenia wniosku o ochronę międzynarodową w dowolnych okolicznościach, także jeśli przekracza tak zwaną „zieloną granicę” – pomimo tego, że osoby jasno mówią, a nawet krzyczą „*I want asylum in Poland*”¹⁶⁹.

W przygranicznym lesie polem negocjacji nie jest wynik procedury – to, czy dostanie status uchodźcy lub ochronę uzupełniającą, czy też będzie musiała się mierzyć z ryzykiem deportacji – ale dostęp do procedury w ogóle. Praktyka pushbacków jest ekstremalnym przykładem delegalizacji i kryminalizacji migracji. Uznanie przez władze przekroczenia „zielonej granicy” za zagrożenie bezpieczeństwa państwowego skutkujące odmową uznania podmiotowości osoby w zakresie możliwości złożenia wniosku w ogóle, choć zastosowanie takiej zależności przyczynowo-skutkowej nie ma oparcia w przepisach prawa. Ma ona jednak oparcie w praktyce występujących z pozycji władzy instytucji, przede wszystkim służb mundurowych. Tworzy się w ten sposób charakterystyczny dla wszystkich granic, na których dochodzi do wywózek, specyficzny stan przed-proceduralny – swoiste limbo, którego symbolem przestrzennym może być przestrzeń między polskimi a białoruskimi drutami.

W raporcie Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka autorki posługują się frazą „gdzie prawo nie sięga”¹⁷⁰ dla określenia tego, co dzieje się w lesie na pograniczu. Równie trafnym określeniem mogłoby być także „gdzie prawo ślepie”. Niekiedy bowiem migrantom i migrantkom przekraczającym granicę polsko-białoruską udawało się w kontakcie ze służbami uniknąć wywózki i złożyć wniosek o ochronę międzynarodową. Zwłaszcza jesienią i zimą na przełomie 2021 i 2022 roku działo się to w przypadkach, kiedy sytuacji spotkania towarzyszyły inne osoby – pomagający,

¹⁶⁹ Por. np. Human Rights Watch, *Violence and Pushbacks at Poland-Belarus Border. Halt Summary Returns, Ensure Accountability For Abuse* (7.06.2022), <https://www.hrw.org/news/2022/06/07/violence-and-pushbacks-poland-belarus-border>, 26.10.2022.

¹⁷⁰ K. Czarnota, M. Górczyńska, *Gdzie prawo nie sięga. Raport Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka z monitoringu sytuacji na polsko-białoruskiej granicy*, Helsińska Fundacja Praw Człowieka, Warszawa 2022.

obserwatorki z instytucji międzynarodowych, a także relacjonujący dla opinii publicznej przedstawiciele mediów, którzy niekiedy prowadzący także relacje na żywo. Zwiększając widzialność wydarzenia powoływano w ten sposób *sui generis* świadków, wobec których nie można już było zaprzeczyć, że osoba złożyła deklarację ubiegania się o ochronę. Negocjacja widzialnością okazywała się często skuteczniejszą formą zapewnienia dostępu do procedury niż środki czysto prawne.

Z dostępnych relacji wynika, że również wobec małoletnich bez opieki dochodziło do wywózek. Na przykład w październiku 2021 roku donoszono o dwóch nastolatkach z Kongo, którzy mimo wyznaczenia kuratorki zniknęli z terytorium Polski¹⁷¹, a w sylwestra tego samego roku Fundacja Ocalenie relacjonowała na żywo próby zapobieżenia trzeciej wywózce szesnastoletniego Syryjczyka¹⁷². W obu przypadkach świadkowie udokumentowali nie tylko obecność osoby na terytorium Polski, ale również jej wiek oraz sytuację opiekuńczą. Stawką jest tu bowiem włączenie dodatkowych form ochrony oraz dodatkowego aktora instytucjonalnego – sądu opiekuńczego, którego interwencja może przeważać szalę tego, czy dojdzie do pushbacku.

Udowodnienie wieku jest tym ważniejsze – i zarazem trudniejsze, jeśli osoba utraciła dokumenty – że większość małoletnich bez opieki nie wpisuje się wizualnie w obraz „dziecka w potrzebie” funkcjonujący w kulturze globalnej Północy. Ten problem dotyczy przede wszystkim nastoletnich chłopców. Od najsilniej społecznie odrzucanej grupy „młodych, zdrowych, silnych mężczyzn” dzieli ich bardzo cienka umowna granica osiemnastych urodzin. Ich „udziecinnienie” okazuje się być bardzo istotnym argumentem w interakcji z instytucjami, które – zwłaszcza, gdy na ich działania patrzą powołani „świadkowie” – uznają szczególną wrażliwość dziecięcego podmiotu.

Między „porwanym dzieckiem” a „przewożonym prawie siedemnastolatkiem” – negocjowanie dyskursu

Jedną z przestrzeni, w których dochodzi do negocjacji między dzieciństwem a dorosłością, jest dyskurs publiczny. Wydarza się gdzieś pomiędzy deklaracjami i stanowiskami władz oraz instytucji, relacjami medialnymi, oświadczeniami podmiotów pomagających, czy wpisami i komentarzami w mediach

¹⁷¹ Por. np. *Gdzie są Servais i Asser? Trwają poszukiwania nastolatków, których zabrała straż graniczna*, „Gazeta Wyborcza Białystok” (26.10.2021), <https://bialystok.wyborcza.pl/bialystok/7,35241,27735356,gdzie-sa-servais-i-asser-trwaja-poszukiwania-nastolatkow-ktorych.html>, 20.10.2022; *Gdzie są nastoletni chłopcy z Konga?*, „Dziennik Wschodni” (1.11.2021), <https://www.dziennikwschodni.pl/kraj-swiat/gdzie-sa-nastoletni-chlopcy-z-konga,n,1000297982.html>, 20.10.2022.

¹⁷² <https://www.facebook.com/FundacjaOcalenie/videos/497146001697823>, 20.10.2022.

społecznościowych. Ponieważ na ten temat napisano już wiele¹⁷³, ograniczę się do obserwacji, że większość wypowiedzi dotyczących kryzysu humanitarnego na granicy polsko-białoruskiej wpisuje się albo w narracje o charakterze sekurytyzacyjnym (uzasadniających dehumanizację migrantów i migrantek bezpieczeństwem państwa), albo w dyskurs politycznej i humanitarnej troski reprezentowany przede wszystkim przez podmioty niosące pomoc.

Co istotne dla tematu, który przedstawiam, obydwie strony dyskursu w podobny sposób odnoszą się do pozycji dziecka, jako do podmiotu, który trzeba otoczyć ochroną. Powodem tej zgodności jest wspólna asumpcja, że dziecko jest przede wszystkim „dzieckiem” – a nie przedstawicielem konkretnej grupy czy osobą posiadającą określone cechy. Dochodzi do uniwersalizacji dziecięcego doświadczenia wykraczającej poza pochodzenie etniczne, wiek, wygląd i tak dalej. Pamiętam jak duże wrażenie – ambiwalentne – zrobił na mnie plakat *Zaginęło dziecko*, który jest bardzo ikonicznym przykładem tego, jak pracuje wyżej opisana asumpcja. „Dziecko jest przede wszystkim dzieckiem” i „dziecko trzeba chronić” – przedmiotem niezgody jest jednak to, w jaki sposób, oraz to, kto naraża na niebezpieczeństwo. Według dyskursów pomocowych są to służby dokonujące wywózek stanowiących zagrożenie dla zdrowia i życia – dyskursy sekurytyzacyjne wskazują natomiast na odpowiedzialność rodziców, którzy nie powinni byli podejmować podróży z dziećmi (ani w ogóle), czy wręcz „wykorzystują do ataków dzieci”¹⁷⁴.

A w jaki sposób relacjonuje się sytuację małoletnich bez opieki? W obrębie dyskursów troski pojawiają wobec nich określenia wskazujące na młody wiek: „chłopak”, „chłopiec”, „nastolatek”, „dziecko”, „dziewczynka”. Białostocka „Gazeta Wyborcza” opisywała zaginięcie na pograniczu dwóch nastolatków z Demokratycznej Republiki Konga mówiąc, o tym, że „aktywiści nie mają wątpliwości: to porwanie. Polska straż graniczna porwała dzieci przebywające w Polsce bez rodziców”¹⁷⁵. W tym oraz innych przypadkach podkreśla się nie tylko wiek, ale także trudną sytuację opiekuńczą – brak rodziców, podmiotów odpowiedzialnych. Pod ich nieobecność dzieci są bezradne i narażone na różnorodne niebezpieczeństwa. Budowaniu przekonania o ryzyku sprzyjają także odwołania do (złego) stanu zdrowia i ciała, jak w przypadku wpisu jednej ze świadczących pomoc

¹⁷³ P. Mościcki, *Głową w mur*, 2021, <https://www.dwutygodnik.com/artykul/9827-glowa-w-mur.html>, 20.10.2022; M. J. Pietrusińska, *Od uchodźców do nielegalnych migrantów – dyskurs wokół ludzi na granicy*, 2022, <https://www.bbng.org/od-uchodzcow-do-nielegalnych-migrantow>, 20.10.2022; A. Tymińska, *Granice nienawiści. Mowa nienawiści w kontekście kryzysów humanitarnych na granicy polskiej (2021/2022)*, Helsińska Fundacja Praw Człowieka, Warszawa 2022, <https://www.hfhr.pl/wp-content/uploads/2022/06/Granice-nienawisci-13-06-2022.pdf>, 20.10.2022.

¹⁷⁴ Por. np. https://twitter.com/MON_GOV_PL/status/1460606269849542663.

¹⁷⁵ Por. przyp. 10.

lekarek: „zostawiłam w lesie dziecko płci żeńskiej lat 12, bez rodziców, bez rodziny, bez połowy palców stopy prawej”¹⁷⁶.

W tym kontekście nie jest zadziwiające, że dyskursy sekuratyzyjne dążą albo do zanegowania istnienia opisywanych sytuacji („gdyby nawet tak było, to udzielilibyśmy ochrony”), albo do przesunięcia małoletnich bliżej pola dorosłej, nieregularnej migracji. Posłużmy się przykładem fragmentu artykułu ze strony Straży Granicznej: „Funkcjonariusze SG prowadzili czynności wobec 5-osobowej grupy obywateli Syrii, wśród których był nastolatek (w styczniu 2022 roku skończy 17 lat). Nastolatek podróżował z opiekunem – członkiem rodziny. Zatrzymane osoby były przewożone w samochodzie przez obywatela Gruzji, organizatora nielegalnego przekraczania granicy”¹⁷⁷. W tych zaledwie trzech zdaniach zauważyć można choćby dyskursywne przybliżanie do pełnoletniości przez niecodzienne określenie wieku, a także przeniesienie odpowiedzialności za ochronę na domniemanego opiekuna. Zbliżeniu do pola dorosłej, kontrolowanej migracji służy ponadto kryminalizacja oraz odwołanie do kategorii „nielegalności”.

Różne „soczewki” – negocjowanie w ogóle

Choć dyskurs nie jest jedynym polem negocjacji, to zidentyfikowane w jego obrębie strategie zauważamy także, przyglądając się praktykom pozadyskursywnym. Dotyczy to przede wszystkim aktorów instytucjonalnych, którzy decydując o (nie)zastosowaniu konkretnego przepisu w taki bądź inny sposób działają z pozycji władzy. Pierwszym warunkiem przybliżania małoletnich do pola dorosłej migracji będzie więc dokonywanie wywozek w warunkach pozbawionych świadków – oraz negowanie zaistnienia sytuacji – które umożliwia nieodnotowanie wieku. Czynności zazwyczaj są prowadzone wobec kilku osób podróżujących wspólnie, a masowość sprzyja pomijaniu indywidualnych sytuacji – w tym wypadku braku opieki. Traktowanie pojedynczych osób jako „grupy” buduje także wrażenie, że wśród danej zbiorowości musiał być jakiś opiekun. Niewidzialność blisko związana jest ponadto z kryminalizacją, pozwalającą na przesunięcie uwagi z „potrzebujących wsparcia nastolatków” na potencjalnych „przestępców naruszających bezpieczeństwo państwowe”. Już na dalszym etapie, jeśli dochodzi do wszczęcia procedury udzielenia ochrony międzynarodowej, narzędziem zbliżenia do dorosłości jest praktyka stosowania przepisów dotyczących badania wieku.

¹⁷⁶ Cyt. za: M. Chołodowski, *„Wyobraziłam sobie śliczną dwunastolatkę z Mali otoczoną tuzinem białoruskich żołnierzy”*, „Gazeta Wyborcza Białystok” (25.06.2022), <https://bialystok.wyborcza.pl/bialystok/7,35241,28620849,kryzys-na-granicy-polsko-bialoruskiej-dziecko-ze-sladami.html>, 20.10.2022.

¹⁷⁷ <https://www.strazgraniczna.pl/pl/aktualnosci/9669,Komunikat-w-sprawie-niepelnoletniego-obywatela-Syrii.html> (31.12.2021), 20.10.2022.

Instytucje, które stosują wywózki, nie negują konieczności ochrony małoletnich bez opieki. W istniejącym konsensusie kulturowym dzieci są od tego, żeby „je chronić”, „opiekować się nimi”. Strategie ich działania mają na celu nie tyle podważenie tego statusu quo, co wykazanie, że istnieje rodzic lub opiekun, którego można obarczyć odpowiedzialnością za dobro dziecka – nawet w tak ekstremalnych warunkach jak pushback. W sytuacji, gdy takiej osoby nie ma, czasami podejmowane są działania mające na celu zastosowanie filtra dorosłości, rygorystycznie ograniczającego warunki uznania za dziecko.

Kontrtą organizacji pomocowych staje się więc zastosowanie filtra dziecięcego. W sytuacji, kiedy dostęp do podstawowych procedur zostaje zanegowany, udowodnienie, że dana osoba ma mniej niż osiemnaście lat i podróżuje bez rodziców, pozwala na zaangażowanie sądu opiekuńczego – a więc organu stanowiącego część aparatu władzy, ale niezależnego od systemu kontroli migracji. Do tego konieczne okazuje się zapewnienie sytuacji widzialności oraz „powołanie świadków”, którzy mogliby w dalszej perspektywie upominać się publicznie o prawidłowe traktowanie oraz grozić stawieniem oporu. Stąd intensywne relacjonowanie w mediach przypadków małoletnich bez opieki – społecznie, filmiki na Facebooku stają się dowodami, a widzowie i widzki świadkami, których trudno jest zignorować.

Mithymna, Ventimiglia, Białowieża, Breil-sur-Roya, Cleviere, Alter, Czeremcha... Miejsca rozsiane po całym świecie, których z pozoru nic ze sobą nie łączy. Gdy zanurzymy się głębiej, odnajdziemy wspólny mianownik: lokalizacja w pobliżu szlaku migracyjnego. Podane przykłady to tylko kilka wybranych miejsc. Jest ich dużo więcej. Punkty te stają się przystankami osób uchodźczych, miejscami tranzytowymi, przez które przebiega ich droga do wymarzonego celu. Bliskość szlaku migracyjnego przeobraża lokalną rzeczywistość, wpływa na relacje mieszkańców i ich postawy. Taki proces możemy obserwować także na Podlasiu. Biegająca tędy uchodźcza trasa, prowadząca do Europy Zachodniej przez polsko-białoruską granicę, jesienią 2021 roku ożywiła się na wyjątkową skalę.

Czym jest miejsce tranzytowe?

Miejsce tranzytowe to obszar przygraniczny, położony obok szlaku migracyjnego. Jest zlokalizowane przy niebezpiecznej, trudnej do przejścia granicy. Osoby migrujące zatrzymują się tam, by zregenerować się po pokonaniu odcinka podróży i dotarciu do nowego kraju (m.in. Mithymna w Grecji, Breil-sur-Roya we Francji). Mogą też zrobić w nim postój, aby przygotować się do dalszej niebezpiecznej drogi przez granicę (np. Alter w Meksyku, Ventimiglia we Włoszech). Dla wszystkich jest to jednak pewien etap trwającej wciąż drogi. W miejscach tranzytowych spotykają się z autochtonami, co wywołuje różne reakcje i uaktywnia zróżnicowane postawy.

Punkt na mapie może stać się miejscem tranzytowym właściwie z dnia na dzień. Taka transformacja nie jest ogłaszana w lokalnych mediach, nikt nie prowadzi kampanii informacyjnych przygotowujących mieszkańców do nowej sytuacji. Nie ma opracowanych przewodników dla osób w drodze wprowadzających w realia nowego kraju czy przybliżających potencjalne zagrożenia, które mogą na nie czyhać.

Miejsca tranzytowe powstają wraz ze ścieżkami migracji. To nie czynniki geograficzne czy istniejąca infrastruktura drogowa mają decydującego wpływ na jej przebieg. Szlaki migracyjne są przede wszystkim kształtowane przez decyzje polityczne, przepisy graniczne i polityki migracyjne krajów globalnej Północy. Widać to wyraźnie na przykładzie krajów europejskich, które zatrzasnęły swoje wrota przed uchodźcami i migrantami. Eksternalizacja granic europejskich i próba zatrzymania osób w drodze w Turcji czy Libii nie zniechęciła ich do przemieszczania się. Każdy człowiek chce żyć w bezpiecznym miejscu. Jest to wystarczająca motywacja do podjęcia drogi poza niedostępnymi, oficjalnymi procedurami.

Miejsca tranzytowe są zlokalizowane na pograniczach. Definicje pogranicza nie oddają jednak ich istoty. Tradycyjnie jest ono określane jako „terytorium położone między dwoma obszarami państwowymi lub regionalnymi, charakteryzujące się przemieszaniem etnicznym lub narodowościowym wynikającym z bliskości przestrzennej”¹⁷⁸.

Badacze i badaczki wyróżniają przede wszystkim pogranicza terytorialne, kulturowe i społeczne. Zwracają uwagę na relacje różnych grup etnicznych czy kulturowych, zakładając, że żyją one obok siebie od zawsze, wzajemnie na siebie oddziałując¹⁷⁹. Tak definiowane pogranicze jest dość statyczne. Nie odnosi się do dynamicznych zmian zachodzących na terenach położonych przy szlakach migracyjnych, będących przedsiönkiem krajów globalnej Północy. Charakter tych miejsc jest inny, również relacje w nich zachodzące podlegają bardziej złożonym uwarunkowaniom.

Tranzytowość miejsca wiąże się z tym, że dla osób w drodze nie jest ono finalną destynacją. Ich podróż nadal trwa. Jest to tylko pewien etap, związany z dodatkowym obciążeniem i zagrożeniem, wynikającymi z przekraczania granicy. Celem osób w drodze jest jak najszybsze pokonanie tego odcinka i zmierzanie dalej. Jest to relatywnie krótkotrwały przystanek w ich podróży, przedsiönek wymarzonego świata.

Miejsce tranzytowe może być rozumiane jako przystanek, przystanek w drodze, ale także przy drodze. Metafora przydrożnego przystanku akcentuje tymczasowość oraz stan oczekiwania na kolejne etapy podróży. Osoby w drodze nie zadawają się w nim, ich myśli biegną ku przyszłości, w kierunku ich punktu docelowego. Przystanek nie jest przytulny i nie zachęca do dłuższego zatrzymania. Mieszkańcy okołoprzystankowych domów co najwyżej podają godzinę odjazdu autobusu, czasami czymś poczęstują i zostają, czekając na kolejne przemieszczające się osoby.

Specyfika lotniska również dobrze oddaje charakter miejsca tranzytowego. Jak pisze Pauline Kaldas:

Lotniska oznaczają te momenty przejścia. Kiedy jesteśmy w podróży, nasza tożsamość i nasze życie są zawieszane. Jesteśmy w ruchu z jednego miejsca do drugiego i często oznacza to zmianę tożsamości na inną. Dla tych z nas, którzy są związani z miejscem w skomplikowany sposób, przebywanie na lotnisku może być wyzwoleniem. (...) Lotniska mogą być również miejscami niepokoju, zwłaszcza w obliczu dodatkowych zabezpieczeń i losowej selekcji, która ma miejsce. W zależności od naszej tożsamości, może się okazać,

¹⁷⁸ A. Kłoskowska, *Kultury narodowe u korzeni*, Warszawa 1996, s. 125.

¹⁷⁹ H. Bojar, D. Wojakowski, A. Sadowski (red.), *Polskie granice i pogranicza: nowe problemy i interpretacje*, Pogranicze. Studia Społeczne, Tom XIV, Białystok 2008.

że jesteśmy często wybierani do dodatkowego przeszukania lub przesłuchania. Jest to częste zjawisko dla wielu mniejszości¹⁸⁰.

Dla osób w drodze przekroczenie granicy w sposób nieuregulowany też wiąże się transformacją – z perspektywy państwa przeobrażają się z uchodźców, zasługujących na zapewnienie im ochrony, w nielegalnych migrantów, których trzeba kontrolować¹⁸¹. Miejsca tranzytowe, tak jak i lotniska, są szczególnie wyczulone na osoby wyróżniające się. Uchodźcy nie są w nich bezpieczni. Nawet niezbyt wprawne oko służb wyłapie ich inność.

Miejsce tranzytowe jest też przedsionkiem. Przedsionek stanowi szczególną część domu. Znajduje się na granicy świata zewnętrznego i domowego zacisza. Niby już jesteśmy w środku, ale jeszcze nie możemy się cieszyć jego ciepłem. Nie możemy odetchnąć z ulgą. Przedsionek nie daje poczucia bezpieczeństwa. Z uchodźczej perspektywy wydaje się, że to już pewny grunt, przecież są w Europie, daleko od konfliktów w swoich krajach, w Europie, która szczeni się szacunkiem do praw człowieka. Ale przedsionkowa rzeczywistość jest inna – prawa są tu respektowane w sposób wybiórczy i nie przysługują tym, którzy są w drodze. Przedsionek nie sprzyja trwałym relacjom. Nie ma na to w nim miejsca. Jest to tylko przejście z jednej rzeczywistości do drugiej.

Cechą powszechną miejsc tranzytowych jest ich militaryzacja. Szlak migracyjny przyciąga różnego rodzaju służby, które z założenia mają zabezpieczać granicę. Z militaryzacją łączy się kryminalizacja niesionej pomocy dla osób w drodze oraz traktowanie ich samych jak przestępców. Zarówno militaryzacja, jak i kryminalizacja składają się na sekurytyzację migracji. Traktowanie ruchów migracyjnych jako wyzwania dla bezpieczeństwa państwa jest sprawdzonym narzędziem mobilizowania elektoratu wokół rządzących elit¹⁸².

Relacje w miejscach tranzytowych

W przestrzeni, która staje się miejscem tranzytowym, zmienia się dynamika relacji między mieszkańcami. Społeczności się dzielą, rozpadają się znajomości i przyjaźnie, tworzą się nowe więzi. Klaruje się podział na trzy grupy: wrogo nastawionych do osób migrujących, obojętnych

¹⁸⁰ P. Kaldas, *Writing the Multicultural Experience*, Cham 2022, s. 47.

¹⁸¹ M. Almustafa, *Reframing refugee crisis: A “European crisis of migration” or a “crisis of protection”?* *Politics and Space*, nr 40(5), 2022, s. 1076.

¹⁸² M. Humphrey, *Migration, Security and Insecurity*. *Journal of Intercultural Studies*, Vol. 34, 2013 – Issue 2, s. 178 – 195.

niezaangażowanych i aktywnych pomagaczy. Tych ostatnich jest zawsze najmniej. Eric z Lesbos¹⁸³, Michel z Doliny Roya¹⁸⁴ i Katarzyna z Hajnówki¹⁸⁵ – wszyscy mówią to samo, zapytani o to, dlaczego zaangażowali się w pomoc osobom w drodze. Sprawiała to niezgoda na to, aby cierpieli i umierali ludzie, obok nich, dosłownie za płotem, bez pomocy, zostawieni sami sobie.

Zdarza się, że ci wrogo nastawieni „nawracają się” jak określa to lekarka z przygranicznych terenów.

Ludzie, którzy stanęli oko w oko z tragedią migrantów i zmienili front o 180 stopni. Spotkanie człowieka, który jest przerażony, który ma oczy zaszczutego zwierzęcia, który jest brudny, głodny i błagalnym wzrokiem patrzy na nas, nie wiedząc, co go spotka. A w momencie, kiedy wie, że mu pomożemy, rzuca się do rąk i robi wszystko, by okazać wdzięczność – to doświadczenie ekstremalne. Gdy dziecko rzuca się na wodę i jedzenie – wtedy wymiękają najwięksi twardziele. Takie przeżycie burzy wszystkie wcześniejsze negatywne poglądy związane z kryzysem na granicy¹⁸⁶.

Bez względu na to, jak autochtoni reagują na zaistniałą sytuację – czy jest to wrogość, czy obojętność, czy zaangażowanie w niesienie pomocy osobom migrującym, sytuacja ta oddziałuje na wszystkich, dla wszystkich jest to nieznaną wcześniej rzeczywistość.

Typowy dla miejsc tranzytowych jest brak pomocy ze strony organizacji humanitarnych. Wymusza to samoorganizację pomagaczy. Tworzą się oddolnie budowane sieci wsparcia. Mieszkańcy uczą się:

[...] organizowania i magazynowania niezbędnych wysokospecjalistycznych sprzętów i akcesoriów, zdobywania funduszy, organizowania i ukrywania *bezpiecznych aut*, *bezpiecznych kart SIM*, tropienia nocą ludzi, zagubionych w bagnach i puszczy, posługiwania się kompasem, termowizją, ukrywania się w nocy przed szperaczami służb, przed helikopterami z lepszą niż nasza termowizją, komunikowania się poprzez tajne komunikatory, rozmawiania szyfrem. Skutecznego ogrzewania osób w hipotermii, organizowania pomocy paramedycznej, szycia ran, leczenia odmrożeń¹⁸⁷.

Interakcje w miejscach tranzytowych to także te pomiędzy osobami w drodze, a mieszkańcami danego kraju. Najbardziej niebezpieczne są te ze służbami. Dla uchodźców zazwyczaj oznaczają one brak

¹⁸³ P. Kingsley, *Nowa Odyseja. Opowieść o kryzysie uchodźczym w Europie*, Warszawa 2017, s. 162.

¹⁸⁴ L. Giliberti, *Support for Migrants as a Form of Territorial Struggle: Endogenous Solidarity in the Roya Valley*, w: L. Amigoni i in. (red.), *Debordering Europe, Migration and Control Across the Ventimiglia Region*, Cham, 2021, s. 210.

¹⁸⁵ *Człowiek na granicy*. Karta 110/2022, s. 6.

¹⁸⁶ Tamże, s. 27.

¹⁸⁷ Tamże, s. 32.

możliwości kontynuacji podróży, często wywózkę do kraju, z którego przybyli, czasami zamknięcie w ośrodku detencyjnym na nieokreślony czas. Zawsze spotkania te łączą się ze strachem i niepewnością, nierzadko z przemocą i utratą dobytku.

Miejsca tranzytowe dają możliwość do spotkań osób lokalnych z uchodźcami. Mogą być one wynikiem przypadku. Mieszkańcy natrafiają na osoby w drodze w trakcie grzybobrania czy spaceru w lesie. Czasami ktoś poprosi o coś do jedzenia czy picia. Jednak takie sytuacje nie są częste, ponieważ osoby uchodźcze są zazwyczaj nieufne, boją się ewentualnego zaalarmowania służb i związanych z tym konsekwencji.

Jednak kiedy ich położenie jest bardzo trudne, osoby w drodze same kontaktują się z aktywistami i osobami lokalnymi za pomocą dedykowanego im numeru alarmowego. Wychłodzenie, brak jedzenia i wody, przemoczenie, zniszczony przez służby telefon, problemy ze zdrowiem... To przykłady sytuacji, w których zdrowie i życie osób w drodze zostawionych bez pomocy jest narażone. Z tego powodu aktywiści pakują plecaki i jak najszybciej wyruszają do potrzebujących z pomocą humanitarną.

Relacje zachodzące pomiędzy uchodźcami a lokalną społecznością najczęściej związane są z niesieniem im pomocy. Takie okoliczności nie sprzyjają poznawaniu się i budowaniu długotrwałych więzi. Spotkania w takich sytuacjach są możliwie krótkie, ponieważ im dłużej trwają, tym większe jest ryzyko przyciągnięcia uwagi służb. Dla osób w drodze miejsce tranzytowe nie jest bezpiecznym schronieniem, jest tylko odcinkiem, mniej lub bardziej znaczącym etapem ich podróży, trudnym, wymagającym, jednak zawsze tylko miejscem mijanym lub do pokonania, tak szybko jak to możliwe, w drodze do bliskiej już, długo wyczekiwanej destynacji. Dla mieszkańców z kolei spotkania te stają się częścią życia. Zmienia się ich codzienność, czyniąc pomaganie osobom w drodze priorytetem, ze wszystkimi tego konsekwencjami.

Czasami relacje są budowane później, kiedy uchodźcy dotrą już do bezpiecznego dla nich celu. Mają ze sobą kontakt i dzielą się swoimi doświadczeniami. Niektórzy aktywiści wręcz podkreślają, że te wiadomości przysyłane przez uchodźców z różnych krajów, opisujące to, jak układają sobie życie, jest dla nich niezbędna, by móc sobie radzić z emocjonalnym ciężarem, jaki niesie za sobą działalność pomocowa w miejscach tranzytowych¹⁸⁸. Nie jest to jednak typowe. Wielu pomagaczy twierdzi, że

¹⁸⁸ Dziennik Marianny, Oko Press, 11.10.2022. <https://oko.press/pytaja-jakim-cudem-to-wytrzymujemy-patrzenie-na-taki-bol-cierpienie-nieszczęście-dzis-odpowiem/> (dostęp 19.10.2022).

brak późniejszego kontaktu jest dla nich niezbędny, by móc dalej koncentrować się na niesieniu pomocy uchodźcom przy granicy.

Podlasie jako miejsce tranzytowe

Podlasie to region położony na uboczu wielkiego świata, z dala od zgiełku, żyjący swoim rytmem. Słynie z unikatowej przyrody i przygranicznej atmosfery, którą cechuje mozaika różnych kultur, religii i języków. Tu mieszkają polscy Tatarzy, mniejszość białoruska, litewska i ukraińska. W małych wsiach można spotkać drewniane cerkiewki, kościoły, ale też meczety. Mieszają się języki, tworząc specyficzne dialekty. Jednak ani specyfika tego regionu, ani bogactwo kulturowe nie przygotowały Podlasia do zmian, które przysły wraz z ożywieniem się szlaku migracyjnego do Europy Zachodniej.

Mieszkańcy przygranicznych terenów, zupełnie dla nich niespodziewanie, znaleźli się w centrum kryzysu humanitarnego. Jak mówi jedna z mieszkających tu osób:

[...] nas, mieszkańców tych terenów, nikt nie pytał, czy jesteśmy gotowi na pomaganie. Pojawiły się deklaracje pomocy ze strony Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, Polskiego Czerwonego Krzyża, Polskiej Akcji Humanitarnej i Caritasu. Roztoczono wizję, że oto fachowcy od pomocy humanitarnej zajmą się problemem. Tymczasem żadna z tych organizacji w rzeczywistości nie pomaga, nie wjeżdża do strefy, nie ratuje ludzi. To pokazuje, że to nie pomagający decydują, jak, gdzie i kiedy pomagać. Pomoc należy się tam i wtedy, gdzie jest potrzebna. Prawdziwa pomoc to odpowiedź na wołanie. A to wołanie przychodzi niespodziewanie, w środku nocy, ze środka bagna¹⁸⁹.

Tworzenie się oddolnego ruchu pomocowego jest typowe dla wielu miejsc tranzytowych. Nieliczni mieszkańcy decydują się działać, ale ci, którzy są na to gotowi, mają wsparcie aktywistów z różnych części kraju. Powstają nowe sieci, powiązania i przyjaźnie. Ludzi, którzy wcześniej się nie znali, łączy ta sama niezgoda na politykę swojego rządu wobec uchodźców. Organizują się sami, tworzą całą strukturę pomocową. Tak jak zazwyczaj w miejscach tranzytowych, obok tych pomagających, stanowiących zdecydowaną mniejszość, są też obojętni i wrogo nastawieni. Nie rzadko dzieli to nawet rodziny. Na terenach przygranicznych praca dla Straży Granicznej jest dość powszechna, a dla pomagających jest synonimem przemocy wobec uchodźców.

Od września 2021 do końca czerwca 2022 roku całe pogranicze z Białorusią zostało objęte tak zwaną strefą stanu wyjątkowego. W praktyce oznaczało to, że na ten teren, obejmujący 183 przygranicznych

¹⁸⁹ Człowiek na granicy... op. cit., s. 15.

miejsowości, nie mogli wjechać nikt poza mieszkańcami i służbami mundurowymi. Zakaz ten objął także organizacje pomocowe, medyków, wolontariuszy i media. Pomoc uchodźcom spoczęła na barkach zaangażowanych osób lokalnych. Nagromadzenie służb mundurowych, uzbrojonych żołnierzy i ciężkiego wojskowego sprzętu dawało poczucie bycia w rejonie działań wojennych. Na granicy strefy oraz w wielu miejscach w jej pobliżu zostały ustawione check pointy. Dyżurujące w nich służby mundurowe poddawały skrupulatnej kontroli każdy przejeżdżający samochód. Poszukiwali ukrytych uchodźców, często na podstawie rasistowskiego kryterium – koloru skóry pasażerów. Autobusy szkolne wiozące uczniów na lekcje nie stanowiły wyjątku.

Charakter pogranicza się zmienia. Osoby niosące pomoc odczuwają to najbardziej. To co do tej pory było znane, uważane za spokojny i bezpieczny dom, nabiera innego znaczenia. Jedna z mieszkanek Podlasia tak opisuje ten proces.

Coraz trudniej jest mi mówić o sytuacji na granicy, czyli też o sytuacji w miejscu, w którym mieszkam, bo czuję, że zmieniło się zarówno to miejsce, jak i znaczenia wielu wyrazów. Las, pomoc, życie – te słowa nabrały dla nas nowego, często przerażającego wymiaru. Bo „las” stał się miejscem, w którym się umiera. „Pomoc” – mimo tego, że nie trwa u nas wojna – zaczęła polegać na tym, że podanie komuś wody albo ciepłych ubrań ocala tę osobę przed utratą zdrowia lub nawet przed śmiercią. Okazało się też, że „życie” jest przez niektórych postrzegane w kategoriach przywileju gwarantowanego paszportem odpowiedniego kraju¹⁹⁰.

Wszystkie osoby pomagające są zgodne – ani Podlasie, ani Polska nie są dobrymi, bezpiecznymi miejscami do życia dla osób w drodze. Nikt nie namawia do zamieszkania tutaj. Czasami tylko pojawia się cień marzenia, by żyć w kraju, w którym respektowane są prawa i szanowane życie wszystkich osób, w którym można bez lęku zwrócić się do Straży Granicznej z prośbą o azyl.

Solidarność na granicy

Obecność tak wielu miejsc tranzytowych w różnych częściach świata jest przytłaczająca. To dosadny dowód na patologie polityk migracyjnych oraz dehumanizacji i kryminalizacji ludzi w drodze. Stawiane mury i zasieki nie zatrzymają zdeterminowanych uchodźców, chcących żyć w bezpiecznym dla nich świecie. Środki te mogą spowodować co najwyżej, że droga ta staje się jeszcze bardziej

¹⁹⁰ Tamże, s. 29.

ryzykowna lub sprawić, że pojawią się nowe szlaki migracyjne a wraz z nimi – kolejne miejsca tranzytowe.

W miejscach tranzytowych odnajdujemy setki osób zaangażowanych w niesienie pomocy osobom w drodze i bezkompromisowo sprzeciwiających się łamaniu prawa, przemocy, nielegalnym pushbackom. Świadomość tego, że w różnych miejscach na świecie rozsiadane są społeczności, które już od wielu lat radzą sobie z taką sytuacją, pokazuje że nie jesteśmy sami. Wiedza ta może być wspierająca dla nas, mieszkańców i mieszkank Podlasia. Z ich doświadczeń możemy się uczyć i czerpać wypracowane rozwiązania. Mogą one być użyteczne także dla innych społeczności przygranicznych, które z dnia na dzień, tak jak Podlasie, przeobraziły się w miejsce tranzytowe, przystanek na migracyjnym szlaku.

Inga Hajdarowicz: „Zaden las albo puszcz a nie powstrzyma pragnienia godnego życia”. Migracja jako odpowiedź na systemową przemoc wobec syryjskich uchodźców i uchodźczyń w Libanie

„Wiesz, że każdy dzień tutaj to ryzyko”, „co to za życie bez przyszłości?”, „czy las może być gorszy od zimy w namiocie pod śniegiem?”. To tylko kilka reakcji na moje, czasem rozpaczliwe próby, informowania Syryjczyków i Syryjek w Libanie o sytuacji na granicy polsko-białoruskiej, którą obserwowałam z odległości prawie 3 tysięcy kilometrów.

Kiedy w lipcu 2021 wróciłam do Libanu po półtora roku na ostatni etap badań terenowych¹⁹¹, zastałam kraj pogrążony w kryzysie ekonomicznym. Był on nie tylko efektem pandemii Covid-19, ale konsekwencją wieloletniej polityki neoliberalnej libańskiego rządu, naznaczonej korupcją i kradzieżą zasobów przez ściśle współpracujące ze sobą klasy biznesowe i polityczne. Zmieniło się też postrzeganie mnie jako Polki przez mieszkańców i mieszkanki Doliny Bekaa, niezależnie od ich narodowości. Z kraju kojarzonego raczej neutralnie, Polska, a konkretnie polska granica z Białorusią, stała się symbolem nadziei na lepszą przyszłość. Przy nielicznych relokacjach z Libanu do Europy organizowanych przez Organizację Narodów Zjednoczonych i organizacje międzynarodowe¹⁹², możliwość migracji przez Białoruś rozbudziła uśpione marzenia o bezpiecznym życiu w Europie. Plany podróży snuły uczestniczki moich badań, ich rodziny, kierowcy lokalnych busów i tuk tuków, sklepikarze i pracownicy organizacji pozarządowych.

Skuteczne podróże osób ze społeczności syryjskiej do Europy przez Białoruś przed wprowadzeniem na Podlasiu stanu wyjątkowego we wrześniu 2021 roku uśpiły czujność wobec dynamicznie zmieniającej się sytuacji na granicy białorusko-polskiej. Odmienny kontekst geograficzny utrudniał wyobrażenie sobie przeprawy przez puszcze. Jednak nawet ci dobrze poinformowani decydowali się na niebezpieczną podróż, postrzeganą jako bezpieczniejsza niż przeprawa przez Morze Śródziemne. W obliczu tragicznych informacji dochodzących z Podlasia, część osób zaangażowanych w Polsce we wsparcie osób w drodze pytała mnie, co może popychać osoby do tak niepewnej i niebezpiecznej drogi, która nie musi zakończyć się sukcesem. Dlatego w tym tekście spróbuję

¹⁹¹ Celem badań doktorskich prowadzonych w Libanie od 2017 roku jest przedstawienie oddolnego podejścia do wspierania uchodźczyń na podstawie działań wybranych feministycznych organizacji syryjskich w Dolinie Bekaa w Libanie. W mojej pracy wyróżniam jego fundamentalne elementy, w centrum rozważań stawiając metodologią pedagogiczną. Co więcej, towarzysząc uczestniczkom organizowanych przez organizację aktywności, opisuję ich polityczne zaangażowanie i interakcje z relacjami władzy w różnych przestrzeniach, począwszy od najbliższego otoczenia, po ruchy społeczne.

¹⁹² Od 2011 prawie 75 tysięcy Syryjek i Syryjczyków zostało relokowanych z Libanu do innych krajów przez UNHCR. W 2021 liczba osób objętych programem wyniosła 6064. Nie oddaje to pełnej skali relokacji, z których część aranżowana jest przez organizacje międzynarodowe lub prywatny sponsoring obywateli i obywaterek z krajów przyjmujących. Niezależnie od dokładnej liczby jest to kropla w morzu potrzeb; szacuje się, że w Libanie mieszka około półtora miliona Syryjek i Syryjczyków. Dokładna liczba jest trudna do ustalenia z uwagi na zawieszenie rejestracji osób przez UNHCR oraz ogromną liczbę osób nieudokumentowanych.

przyjrzeć się wielowymiarowej systemowej przemocy, której doświadczają Syryjczycy i Syryjki w Libanie, przez pryzmat sytuacji osób, które rozważyły lub podjęły decyzję o migracji do Europy tą drogą. Informacje wykorzystane w artykule zgromadziłam podczas pięcioletnich badań prowadzonych z syryjskimi organizacjami feministycznym w dolinie Bekaa oraz własnych działań na rzecz informowania osób w Libanie o sytuacji na polskiej granicy.

Majid

Majid ma 27 lat, wspólnie z żoną Miriam wychowuje półtoraroczną córkę Tasneem. W pierwszych miesiącach życia Tasneem mogła jeść tylko mleko w proszku bez laktozy, praktycznie niedostępne w kraju ze względu na trwający kryzys ekonomiczny. Zapewnienie godnego życia całej rodzinie w obliczu pogłębiającego się kryzysu stało się jeszcze trudniejsze, kiedy kilka miesięcy temu Majid stracił pozwolenie na pobyt w Libanie. Liban nie ratyfikował Konwencji Genewskiej z 1951 roku, która nie tylko określa definicję uchodźcy, ale też obowiązki kraju goszczącego względem nowoprzybyłych¹⁹³. Brak prawnej ochrony i systemowego wsparcia miał zmusić Syryjki i Syryjczyków do możliwie szybkiego powrotu do domu¹⁹⁴.

W pierwszych latach wojny w Syrii libańskie granice były relatywnie otwarte dla uchodźców przed wojną, aż do 2015 roku, kiedy rząd wprowadził znaczne ograniczenia wjazdu z powodów humanitarnych. Towarzyszyło temu zawieszenie rejestracji przesiedlonej ludności przez UNHCR (Wysokiego Komisarza Narodów Zjednoczonych do Spraw Uchodźców), która była podstawą uzyskania pozwolenia na pobyt i wsparcia humanitarnego od organizacji międzynarodowych. Nowe rozporządzenia utrudniły uciążliwą procedurę uzyskania czasowego pozwolenia na pobyt (na rok lub krócej, często według uznania urzędników), które wymaga wniesienia opłaty w wysokości 200 dolarów¹⁹⁵ za każdą osobę powyżej piętnastego roku życia oraz podpisania zobowiązania do

¹⁹³ Konwencja Genewska zobowiązuje państwa, które ją ratyfikowały do zapewniania ochrony uchodźcom i uchodźczyniom. Gwarancją jej otrzymania jest uzyskanie statusu uchodźcy, której procedurę określają poszczególne kraje. Możliwość złożenia podania o azyl przysługuje również osobom, które przekroczyły granicę bez wizy (jeśli taka jest wymagana) lub poza oficjalnymi przejściami granicznymi. Osoby, którym przyznany został status powinny być traktowane tak samo jak obywatele i obywatelski państwa przyjmującego w zakresie dostępu do zatrudnienia, własności, edukacji, służby zdrowia czy wsparcia socjalnego. Państwa obowiązują też zakaz wydalania uchodźców i uchodźczyń do krajów, w którym może grozić im niebezpieczeństwo.

¹⁹⁴ M. Janmyr, *No country of asylum: "legitimizing" Lebanon's rejection of the 1951 Refugee Convention*, *International Journal of Refugee Law*, 29(3)/2017, s. 438–465.

¹⁹⁵ Bardzo trudno porównać kwotę 200 dolarów do faktycznych wydatków rodziny z uwagi na hiperinflację i zmieniającą się codziennie wartość funta libańskiego. Dla porównania, w listopadzie 2022 same opłaty za prąd w namiocie w obozie wynosiły między 50 a 70 dolarów. Czynnosc za namiot wynosi 20 dolarów miesięcznie, za mieszkanie w Dolinie Bekaa nawet dziesięciokrotnie więcej. Autobus dowożący dziecko do szkoły to koszt nawet 40 dolarów miesięcznie.

niepodejmowania pracy zarobkowej¹⁹⁶. Dla osób, które przekroczyły granicę przez góry, w obawie przed aresztowaniem przez syryjski reżim za udział w rewolucji, uzyskanie legalizacji pobytu było prawie niemożliwe. W rezultacie 84% Syryjczyków i Syryjek powyżej piętnastego roku życia nie posiada żadnego statusu prawnego w Libanie¹⁹⁷.

Majid jest jednym z nich. Na początku 2022 roku jak zwykle złożył podanie o przedłużenie pozwolenia na pobyt, ale tym razem zamiast dokumentu dostał nakaz wyjazdu do Syrii¹⁹⁸. Co dla Majida oznacza bycie nieudokumentowanym w kraju uchodźstwa? Brak dokumentów utrudnia wiele procesów administracyjnych, w tym rejestrację nowo narodzonych dzieci czy zapisy do szkół. Liban to kraj zmilitaryzowany, gdzie posterunki policji są stałym elementem krajobrazu. Ryzyko potencjalnego aresztowania, a nawet deportacji ogranicza wolność przemieszczania się w celu poszukiwania pracy, mieszkania, dostępu do usług czy podtrzymywania relacji z bliskimi. W przypadku aresztowania osoby, która jest głównym żywicielem rodziny, źródło utrzymania tracą wszystkie osoby. Lęk na każdym przekraczonym checkpointie, zwłaszcza tych mobilnych, które pojawiają się znikąd, gdzie żołnierze losowo weryfikują dokumenty, to ogromne obciążenie psychiczne.

Można się zastanawiać, dlaczego Majid nie wróci do Syrii. Otóż nie do końca ma do czego wracać – jego rodzinny dom został całkowicie zniszczony podczas bombardowania. Jego rodzina pochodzi z regionu Idlib, do dziś niekontrolowanego w całości przez reżim Asada, w którym ciągle trwają walki. Majid obawia się, że – tak jak było w przypadku jego znajomego – służby bezpieczeństwa zastosują zasadę zbiorowej odpowiedzialności i aresztują go za samo pochodzenie z regionu, który od początku przyłączył się do rewolucji. Poza tym w Syrii czeka go obowiązkowa służba wojskowa, której nie zgadza się pełnić. Nie stać go też na „wykupienie się” od nieetycznego według niego obowiązku, uiszczając opłatę ośmiu tysięcy dolarów w syryjskiej ambasadzie¹⁹⁹. Ostatecznie Majid, pomimo planów, na razie nie zdecydował się na wyjazd do Białorusi. Na jego decyzję wpłynęły informacje o sytuacji na granicy polsko-białoruskiej oraz brak oszczędności, które pozwoliłyby na opłacenie

¹⁹⁶ Teoretycznie oba te wymagania zostały zniesione, ale organizacje międzynarodowe i sami uchodźcy i uchodźczynie zwracają uwagę na problemy z aplikowaniem nowych regulacji. Podsumowanie zmian prawnych dotyczących osób Syrii w Libanie: [Issam Fares Institute for Public Policy and International Affairs, Timeline of major policies influencing the livelihoods of Syrian refugees in Lebanon, 2020.](#)

¹⁹⁷ [UNHCR UNICEF WFP, 2021 Vulnerability Assessment for Syrian Refugees in Lebanon \(VASyR\), 2021.](#)

¹⁹⁸ Drugi sposób uzyskania prawa pobytu wymaga znalezienia sponsora, który jest obywatelem lub obywatelką Libanu. Do niedawna dopuszczany był prywatny sponsoring – Libanka lub Libańczyk poświadczająca za Syryjkę lub Syryjczyka w zamiar za opłatę. Najczęściej sponsoring oparty jest o relację zawodową – formalnie uchodźca i uchodźczynie zatrudniona jest u sponsora i na tej podstawie otrzymuje prawo pobytu. Zatrudnienie dopuszczane jest tylko w kilku sektorach opisanych w dalszej części tekstu. Taki proces wymaga uiszczenia opłaty w wysokości nawet kilkuset dolarów. Majid chciał zdobyć prawo pobytu tą drogą, jednak nie pozwolono mu złożyć podania.

¹⁹⁹ [A. Al Ibrahim, Syrian exiles forced to prop up regime with fees for avoiding conscription, The Guardian, 28.10.2021.](#)

podroży, bez popadnięcia w długi. Obecnie rodzina utrzymuje się głównie z niewielkiego stypendium, które siostra Majida otrzymuje za pracę w organizacji pozarządowej.

Abed

Tak jak Majid, Abed od dziesięciu lat pracuje na tak zwanych jednodniówkach. Rano jedzie na skrzyżowanie niedaleko obozu, w którym mieszka i czeka na pracodawców szukających pracowników na budowę. Jak wspomniałam wyżej, osoby zarejestrowane w UNHCR były zobowiązane do podpisania zobowiązania, że nie będą pracować w zamian za otrzymaną niewielką i niewystarczającą pomoc humanitarną. Nawet osoby posiadające pozwolenie na pobyt na innych zasadach, dopuszczone są do pracy tylko w trzech sektorach: rolnictwie, budownictwie i ochronie środowiska (sprzątanie, segregacja śmieci itp.). Chociaż restrykcje w uzyskiwaniu pozwoleń na pracę i dostęp do zatrudnienia mają na celu zniechęcenie Syryjczyków do przyjazdu i pozostania w Libanie, zamiast tego spychają ich do szarej strefy, pogłębiając ich prekaryjną sytuację i pozbawiając możliwości domagania się podstawowych praw pracowniczych. W rezultacie dziewięcioro na dziesięcioro Syryjczyków żyje poniżej granicy ubóstwa²⁰⁰. Abed, wiedząc o pogarszającej się sytuacji na granicy polsko-białoruskiej, nie zrezygnował z wyjazdu. Po dziesięciu latach nie widział szans na poprawę sytuacji rodziny ani zapewnienia przyszłości i edukacji dzieciom, które zbliżają się już do wieku szkolnego. Migracja, chociaż ryzykowna, dawała nadzieję na zmianę.

Abed nie jest jedyną osobą, która wyruszyła w podróż w listopadzie 2021 roku pomimo zbliżającej się zimy. Wiele osób decydowało się na migrację w tym niebezpiecznym okresie, nie tylko ze względu na informacje o wciąż relatywnie otwartym szlaku migracyjnym, ale z obawy przed kolejną zimą w namiocie. Liban, chcąc uniknąć stałego osiedlenia się Syryjek i Syryjczyków – tak jak to stało się w przypadku uchodźców z Palestyny, których obozy z czasem przekształciły się w osobne sąsiedztwa – konsekwentnie odmawia zapewnienia schronienia uchodźcom i uchodźczyniom. Obozy, w których mieszka około 20% uchodźców i uchodźczyń, powstają na prywatnych terenach, za pozwoleniem samorządu i siłą samych mieszkanek i mieszkańców, przy rzeczowym wsparciu organizacji międzynarodowych²⁰¹. Każdego roku są one zasypywane śniegiem i zalewane podczas intensywnych opadów deszczu, co skutkuje utratą skąpego dobytku, kolejnymi przesiedleniami, a nawet śmiercią w

²⁰⁰ UNHCR UNICEF WFP, *2021 Vulnerability Assessment for Syrian Refugees in Lebanon (VASyR)*, 2021.

²⁰¹ R. Sanyal, *A no-camp policy: interrogating informal settlements in Lebanon*, Geoforum, 84/2017, s. 117–125.

wyniku zamrożenia. W tym roku do listy zagrożeń dołączyła jeszcze cholera, która dotarła do Libanu z ogarniętej epidemią Syrii.

Osama

Osamie o możliwości przejazdu do Europy przez Białoruś powiedział przyjaciel, który dostał się tą drogą do Niemiec jeszcze przed ogłoszeniem stanu wyjątkowego na Podlasiu. Sytuacja ekonomiczna Osamy, w porównaniu do reszty Syryjczyków i Syryjek w Libanie, była relatywnie dobra. Po skończeniu studiów w Libanie pracował w jednej z syryjsko-libańskich organizacji. Jednak, tak jak w innych sektorach, wynagrodzenie nie było adekwatne do wykonywanej pracy (zwłaszcza w porównaniu do pensji otrzymywanej przez obywateli Libanu lub krajów europejskich na podobnych stanowiskach) i ledwo pozwalało na pokrycie niezbędnych wydatków. Topniejące z każdym rokiem fundusze międzynarodowe na rzecz wsparcia syryjskich uchodźców i uchodźczyń stawiają pod znakiem zapytania stabilność nawet takiego zatrudnienia. Osama wspiera zarówno rodzinę w Libanie, jak i Syrii, chciałby też założyć własną.

Jako osoba aktywnie zaangażowana w syryjską rewolucję z niepokojem przyjął ogłoszony w lipcu 2022 roku przez libańskich polityków plan powrotu piętnastu tysięcy Syryjczyków i Syryjek miesięcznie do ich kraju pochodzenia. Liban od kilku lat organizuje „dobrowolne” powroty, we współpracy z syryjskimi służbami bezpieczeństwa. Osoby, które chcą wrócić do Syrii zgłaszają się do libańskich instytucji, a syryjska strona sprawdza czy osoby zainteresowane wyjazdem nie są na liście poszukiwanych przez reżim²⁰². Organizacje praw człowieka poddają w wątpliwość dobrowolność tych powrotnych migracji, zwracając uwagę na prekaryjną sytuację, która zmusza osoby do wyjazdu. Przytaczają też przypadki osób, które po powrocie zaginęły lub zostały aresztowane i torturowane. Liban pomimo braku ratyfikacji Konwencji Genewskiej nie realizował masowych deportacji: ograniczał się do wystawiania nakazów samodzielnego opuszczenia kraju, jak w przypadku Majida. Jednak regulacje z 2019 roku zezwalają na deportacje uchodźców i uchodźczyń, którzy przyjechali do Libanu po kwietniu tego roku. Już kilka tysięcy osób zostało deportowanych na podstawie tego artykułu, a organizacje praw człowieka alarmują, że liczba deportacji wzrasta. W tym kontekście Osama zdecydował się na podróż do Europy. Na granicy polsko-białoruskiej spędził czterdzieści dni, wielokrotnie przepychany przez granicę przez polskie i białoruskie służby.

²⁰² [A. Sewell, *Heading Home: Syrian Refugees in Lebanon Going Back to Syria*, AP News, 26.10.2022.](#)

Asma pracuje w sklepie z ubraniami. Jej pasją jest projektowanie ubrań, które sama szyje i sprzedaje, żeby zarobić na utrzymanie siebie i dzieci. Mąż Asmy wyjechał do Europy w 2015 roku, by ściągnąć do siebie rodzinę poprzez procedurę łączenia rodzin. Zamiast tego mąż rozwiódł się z nią, pozostawiając rodzinę w Libanie. Asma jest w stanie zapewnić rodzinie niezbędne minimum, jest niezależna, chociaż jako rozwiedziona kobieta poddawana jest próbom kontroli i krytyce ze strony rodziny i lokalnej społeczności. Asma rozważa wyjazd do Białorusi przede wszystkim ze względu na przyszłość dzieci, którym nie będzie w stanie zapewnić odpowiedniej edukacji. Jak podaje Human Rights Watch, z około 660 tysięcy syryjskich dzieci w wieku szkolnym 30% nigdy nie było w szkole, a 60% nie było zapisanych do żadnej klasy w ostatnich latach²⁰³.

Dlaczego tak mało dzieci korzysta z prawa do edukacji? W Libanie dzieci nie są automatycznie zapisane do kolejnej klasy, co oznacza, że rodzice muszą rejestrować je co roku. Często okazuje się, że po kilku latach nauki w danej szkole, w klasie nie ma wystarczającej liczby miejsc. Wytyczne dotyczące liczby syryjskich dzieci w klasach na specjalnie otwieranych dla nich osobnych popołudniowych zmianach przychodzą „z góry” – od Ministerstwa Edukacji. Zdarza się, że placówki edukacyjne, w których są jeszcze miejsca, znajdują się dalej od miejsca zamieszkania dzieci, a rodziców nie stać na opłacenie autobusu szkolnego. Dla Libanu, kraju w głębokim kryzysie, zapewnienie edukacji dla ogromnej liczby dzieci jest wyzwaniem. Mimo tego rząd nakłada restrykcje na organizacje, które próbują tworzyć alternatywny system edukacji. Grupy oddolne, organizacje lokalne i międzynarodowe otwierają własne szkoły, organizują lekcje czytania i pisania oraz zajęcia pozalekcyjne. Jednak Ministerstwo Edukacji ani nie pozwala im wdrażać oficjalnego programu nauczania, ani nie certyfikuje realizowanych programów, co utrudnia dzieciom kontynuację nauki w formalnym systemie edukacji. Nawet jeśli młodym Syryjczykom i Syryjkom uda się skończyć szkołę podstawową, szanse dostania się do liceum są niewielkie, na studia zaś jeszcze mniejsze, ponieważ w kraju tym większość uniwersytetów jest prywatna. Dowiedziawszy się o sytuacji na granicy polsko-białoruskiej Asma zdecydowała się odłożyć na razie decyzję o wyjeździe. Ciągle ma nadzieję, że zostanie zakwalifikowana do programu relokacji organizowanych przez UNHCR i niektóre organizacje międzynarodowe.

²⁰³ [Human Rights Watch, *Lebanon: Syrian Refugee Children Blocked from School*, Human Rights Watch, 3.12.2021.](#)

Autonomia migracji w kontekście systemowej przemocy

Syryjczycy i Syryjki w Libanie doświadczają systemowej przemocy, poddawani presji ze strony syryjskiego reżimu, libańskiego systemu polityczno-ekonomicznego czy relacji i oczekiwań społeczności. Autorytarny system w Syrii odpowiedzialny za śmierć setek tysięcy zamordowanych, zaginionych oraz miliony przesiedlonych, stanowi nieustanne zagrożenie w przypadku deportacji do kraju. Służby bezpieczeństwa roztaczają swoje wpływy również na terenach Libanu, co budzi coraz większe obawy w kontekście ocieplających się relacji dyplomatycznych między dwoma państwami. Niestabilny system polityczny w Libanie wraz z niezrównoważoną gospodarką opartą na imporcie, prywatyzacji usług i klientelizmie tworzy fundamenty prekaryjnej sytuacji uchodźców i uchodźczyń, którzy są nieustannie wykorzystywani w propagandzie politycznej do odwrócenia uwagi od faktycznych winnych kryzysu w kraju. Do tego relacje patriarchalne, kształtowane przez tradycję i aktualne warunki materialne wpływają na szanse przetrwania, stawiając w jeszcze trudniejszej sytuacji kobiety, które są zwykle gorzej przygotowane do odnalezienia się na niestabilnym rynku pracy przez dyskryminację doświadczoną jeszcze w kraju pochodzenia.

W tym ekstremalnym kontekście i przy mniej lub bardziej ograniczonej informacji na temat sytuacji na granicy polsko-białoruskiej Syryjczycy i Syryjki podejmują świadome decyzje migracyjne, próbując zapewnić przetrwanie i godne życie sobie i swoim bliskim. Jak podsumował jeden z moich przyjaciół w odpowiedzi na moje obawy o zasadność tych decyzji w kontekście przemocy doświadczanej przez osoby w drodze na granicy polsko-białoruskiej, Syryjczycy i Syryjki w 2011 roku podjęli swoją walkę o wolność, godność i szacunek. Po dziesięciu latach wiedzą, że ani w Syrii ani w Libanie ich nie doświadczą, a tych ciągle żywych dążeń nie zatrzyma nawet puszca ani najwyższy mur.

Z teoretycznego punktu widzenia, do lepszego zrozumienia czynników prowadzących do migracji, ale i podkreślenia podmiotowości osób w drodze pomocna może być perspektywa „autonomii migracji”. Perspektywa ta pozwala na „postrzeganie migracji nie tylko jako odpowiedzi na potrzeby polityczne i gospodarcze, ale jako siły konstytutywnej, kształtującej polityki i życie społeczne”²⁰⁴. Polityczna podmiotowość migrantów i migrantek jest odtwarzana poprzez ich decyzję o ucieczce przed prześladowaniami politycznymi czy deprivacją strukturalną, uciskiem czy podporządkowaniem, wchodzenie w interakcję z reżimem granicznym lub przeciwko niemu, ale także tworzenie nowych

²⁰⁴ D. Papadopoulos, V.S. Tsianos, *After Citizenship: Autonomy of Migration, Organisational Ontology and Mobile Commons*, *Citizenship Studies*, 17/2013, s. 184.

sytuacji i warunków poprzez codzienne działania indywidualne i zbiorowe²⁰⁵. „W podejściu «autonomii migracji» nie ma miejsca na romantyzację nomadyzmu i migracji. Migracja zмага się z surowymi, często śmiertelnymi realiami kontroli. Chodzi jednak o to, że migracja nie tylko na nie odpowiada. Tworzy raczej nowe realia, które pozwalają migrantom na korzystanie z własnej mobilności wbrew istniejącej kontroli lub poza nią”²⁰⁶.

Przyglądając się sytuacjom, które wpływają na decyzje migracyjne, stajemy przed pytaniem, dlaczego musimy wiedzieć, skąd pochodzą i przez co przeszły osoby, które wspieramy, zwłaszcza jeśli zakładamy, że każdy ma prawo do poszukiwania lepszego i godnego życia, też poza granicami własnego kraju. Celem tego tekstu nie jest usprawiedliwienie decyzji migracyjnych. Poznanie kontekstu pozwala nam na zbudowanie bardziej zniuansowanego obrazu przyczyn migracji i dostrzeżenie nakładających się czynników wpływających na decyzje migracyjne, nawet w sytuacji, kiedy droga jest niebezpieczna i niepewna. Podkreślenie podmiotowości i sprawczości w kontekście systemowej przemocy odbijającej się w indywidualnych historiach pozwala uniknąć wiktymizacji osób w drodze czy gloryfikacji oporu, ale też idealizacji czy demonizowania konkretnych migrujących grup. Lepsze zrozumienie sytuacji jest w końcu koniecznym krokiem do budowania transnarodowej solidarności oraz fundamentów przyszłego współdziałania.

²⁰⁵ N. De Genova, G. Garelli, M. Tazzioli, (2018) *Autonomy of Asylum?: the Autonomy of Migration Undoing the Refugee Crisis Script*, *South Atlantic Quarterly*, 117(2)/2018, s. 239–265.

²⁰⁶ D. Papadopoulos, V.S. Tsianos, *After Citizenship: Autonomy of Migration. Organisational Ontology and Mobile Commons*, *Citizenship Studies*, 17/2013, s. 184. ‘There is no space for romanticisation of nomadism and migration in the autonomy of the migration approach. Migration grapples with the harsh, often deadly, realities of control. However, the point is that migration is not just responding to them. Rather it creates new realities that allow migrants to exercise their own mobility against or beyond existing control.’

Marzec 2021

„Rano telefon – czworo Jemeńczyków potrzebuje pomocy, głównie jedzenia i wody. Pakujemy się szybko, jeszcze powerbanki, apteczka, środki higieniczne. Jedziemy. Pinezka jest dość blisko jednej z dróg oddziałowych, ale w puszczy »dość blisko« znaczy czasem »bardzo daleko«. Tak jest i tym razem. Droga już po kilkudziesięciu metrach okazuje się zawałona martwymi świerkami, jak i cała okolica po jej obu stronach. Obchodzimy najgorsze zwałowiska, wspinamy się przez mniejsze, szarpiemy z krzakami, przedzieramy przez gęsty młodnik. Tymczasem z grupą Jemeńczyków urwał się kontakt, pewnie padła im bateria. Idziemy dalej, najszybciej jak się w tym warunkach da. W końcu wychodzimy w trochę luźniejszy teren. Jesteśmy w pinie²⁰⁷. Nikogo. Tylko ślady bytności: męska kurtka, czarna czapka ze srebrną nitką, żółty szalik i czapka, na których wyraźnie ktoś kiedyś siedział. Dotykam je, są zimne, przymarznięte do ziemi, pokryte lekko szronem. Nie wygląda, żeby ktoś siedział na nich dziś rano. Nieopodał opakowanie po polskich paluszkach i zgniecione pudełko po białoruskich papierosach Winston. Szukamy wokół, cicho nawołujemy. Możemy sobie na to pozwolić, bo miejsce jest naprawdę świetne, ukryte przed niepożądanymi oczami, z dala od dróg, po których mogłyby przemieszczać się patrole służb. Cisza, nikogo nie ma. Słońce mocno świeci. W puszczy czuć już wiosnę. Jest pięknie. Jest strasznie. Idziemy dalej w jedyną stronę, w którą udaje się iść w miarę swobodnie, jedna z osób zgłaszała problemy z nogą. Przed nami kolejne obozowisko – spodnie, plecak, buteleczka szamponu, golarka, wyrzucone złożone kartki, mokre, lekko podpleśniałe. Udaje nam się kilka rozłożyć. Test na covid wykonany w Białorusi – odczytujemy na szybko dane: nazwisko, wiek: 25 lat, kraj pochodzenia: Kuba. Data wykonania testu – połowa października. Ile czasu te kartki mogły tu leżeć? Najwyżej kilka dni, maks tydzień. Pięć miesięcy! Pięć miesięcy w drodze, w lesie. Ile to łapanek? Ile wywozek? Ile nadziei? Ile bólu? Głodu? Pragnienia? Nie mamy czasu się zastanawiać, zabieramy kartki, ze sobą, segregując – jeden plik, prawie już wysuszony przez słońce do jednej kieszeni plecaka, drugi, mokry – do innej. Idziemy dalej, może uda nam się dogonić „naszą” czwórkę. Znowu ślady – puszka po konserwie rybnej, opakowanie po serku feta, celofan po lawaszu – same produkty z białoruskimi napisami, nie ma nic, co świadczyłoby o wcześniejszym kontakcie z grupą pomocową. Czyżby nowi? Jeszcze bez wiedzy, co tu się dzieje? Jesteśmy co raz bliżej drogi, z »naszymi« Jemeńczykami nadal nie ma kontaktu. Nic więcej nie możemy zrobić. Wracamy z dużym niepokojem, choć przeplatany nadzieją, że może im się udało wy dostać

²⁰⁷ Pin – inaczej pinezka to skrótowe określenie miejsca lokalizacji grupy, które potrzebujący wysyłają co grup pomocowych, zapisane za pomocą współrzędnych GPS, zazwyczaj w postaci wygenerowanego przez Google Maps linku.

niezauważenie. Więcej jednak w nas strachu, że już są znowu za drutami albo że leżą gdzieś wycieńczeni w lesie, bez szans na pomoc.

Wieczorem grupa jednak znowu się odzywa. Są na bagnie, mokrzy, w złym stanie. My już jesteśmy w drodze do Warszawy. Nocą rusza do nich inna ekipa, z lekarką, specjalistką od medycyny w puszczy. Im się udaje znaleźć grupę i udzielić im pomocy.”²⁰⁸

To mój post na Facebooku po wspólnej interwencji z koleżankami badaczkami, na którą udałyśmy się wczesną wiosną, w marcu, jako aktywistki Grupy Granica. Mój wpis był na fali emocji i miał być kolejnym krzykiem z granicy, zwracającym uwagę na to, że kryzys humanitarny się nie skończył. Duża część nas, osób w gronie Badaczek i Badaczy na Granicy, ma doświadczenie aktywistyczne w lesie i dla wielu z nas, niesienie pomocy uchodźcom jest doświadczeniem pierwotnym – najpierw przyjechałyśmy tu nieść pomoc humanitarną ludziom (co w praktyce oznacza niesienie wody, chleba, zupy, herbaty, batonów energetycznych i udzielanie podstawowej pomocy medycznej), a dopiero potem, z poczucia niezgody na przemoc polskiego państwa i ogrom dziejącego się tu kryzysu humanitarnego, zaczęłyśmy go też dokumentować i prowadzić badania na różnych jego polach, wykorzystując nasze umiejętności badawcze i naukowe.

Dokumentowanie to zapis rzeczywistości i zbieranie relacji, ale też zbieranie śladów z lasu, czytanie znaków, gromadzenie strzępków. Proces trafiania na ślady w lesie, odkrywania, czym są, ich zbieranie, ale też sam proces poszukiwania ludzi w lesie są przesiąknięte naszymi emocjami, są procesem, który zachodzi w naszych emocjach, głowach oraz w ciele. Dla nas stał się ważnym elementem procesu badawczego, bez którego proces analityczny byłby uboższy.

Przyjmując taką perspektywę, lokujemy się w nurcie interpretatywnym, w którym właśnie podmiotowość badaczki staje się podstawowym narzędziem, a doświadczenie w procesie badawczym – dyrektywą metodologiczną²⁰⁹. Znaczącą cechą naszego badania jest też złożoność naszych ról – nie można klarownie oddzielić, kiedy jesteśmy w roli aktywistki, a kiedy badaczki, tak jak nie można oddzielić kompetencji, których w danym momencie używamy. Ruszając z pomocą humanitarną do konkretnej grupy ludzi, najważniejszym i jedynym naszym celem jest skuteczne i bezpieczne udzielenie pomocy osobom, które jej potrzebują. Żeby jednak znaleźć grupę w terenie, w którym często ciężko się przemieszczać, a także ze względu na niestabilny internet, który powoduje, że podana

²⁰⁸ K. Winiarska, post na Facebooku, 20 marca 2022.

²⁰⁹ A. Wyka, *Badacz społeczny wobec doświadczenia*, Warszawa 1993.

lokalizacja grupy jest często tylko przybliżona (lub grupa przemieściła się kawałek dalej albo ukryła przed nami z obawy, że możemy przyprowadzić ze sobą służby mundurowe), używamy wszelkich naszych kompetencji, tak terenowych, jak i wynikających z wiedzy o sytuacji osób migrujących w lesie, a także wcześniejszego doświadczenia, zarówno aktywistycznego, jak i badawczego do odczytywania śladów pozostawionych w lesie.

Ta złożoność ról – jako osób niosących pomoc humanitarną, badaczek, a dla mnie również jako mieszkanki terenu, na którym dzieje się kryzys humanitarny i nasza interwencja, jest w tej sytuacji dodatkowym atutem, a nie słabością. Zdarza się, że w trakcie pobytu w lesie ta złożoność ról objawia się nam jasno, jak wtedy, kiedy znalazłyśmy obozowisko dwudziestopięcioletniego Kubańczyka, którego w dalszej części tekstu będę nazywać Diego [imię zmienione]. Musiałyśmy podjąć decyzję, czy precyzyjnie zbieramy rozsypane kawałki znalezionych dokumentów, próbując odczytać, co na nich jest, czy fotografujemy drobiazgowo przedmioty i ich układ w terenie, czy zostawiamy wszystko, oznaczając sobie tylko punkt na mapie, żeby wrócić tu w innym momencie, wystawiając papier na dalsze działanie pogody. Priorytetem przecież było jak najszybciej znaleźć grupę Jemeńczyków i udzielić im pomocy. Dane osobowe widoczne w wynikach testu na obecność wirusa SARS-CoV-2 dały nam jasno znać, że dokumenty te dotyczą kogoś innego niż grupy, której szukałyśmy. Nie traciłyśmy więc czasu na ich dalsze studiowanie, tylko zabrałyśmy dokumenty ze sobą, dbając jednak o jak najmniejsze dalsze ich uszkodzenie – dlatego kawałki w lepszym stanie i mokre sklezione kartki schowałyśmy osobno. Zdążyłyśmy jeszcze zauważyć, że obok rzuconych kartek były też takie, które zostały spalone i podarte. Dwojakość naszej roli na granicy mocno nas uderzyła, jednak nie przysporzyła dylematu, którą z nich w danym momencie przyjąć, bo podmiotem, zarówno procesu badawczego, jak i interwencji humanitarnej na granicy jest człowiek, o którego dobrostan chodzi. Zbierać dokumenty czy ratować zdrowie ludzi nie jest żadnym dylematem – wybór jest oczywisty. Za naszym zaangażowaniem w niesienie bezpośredniej pomocy, jak i za prowadzeniem badań na granicy, stoi ta sama motywacja.

Analizowaniem napotkanych po drodze śladów w obozowiskach i przyniesionych dokumentów wyrzuconych przez Diego mogliśmy się zająć dopiero po powrocie do domu.

Słowo „ślady” według definicji Słownika Języka Polskiego PWN ma trzy znaczenia. Pierwsze to „znak świadczący o tym, że coś istniało lub działo się”, drugie – „znak pozostawiony na podłożu po przejściu lub przejeździe kogoś lub czegoś” i trzecie – „znikoma ilość czegoś”. Ślady uchodźców odnajdywane w lesie wyczerpują wszystkie te znaczenia – pokazują nam zarazem, że jakieś osoby w danym miejscu przechodziły (upuszczony papierek, wyrzucona pusta butelka, połamane gałązki), że w danym miejscu się zatrzymały czy wręcz obozowały (czapka i kurtka na których ktoś siedział, rozrzucone ubrania, porzucony plecak, opakowania po jedzeniu itd.). Czytamy z nich też inne informacje – charakterystyczne rzeczy (np. bluzy czy buty konkretnych firm albo sprzęt turystyczny) lub opakowania po produktach, które mają w pakietach grupy pomocowe (np. batony proteinowe, grzejki do ciała, pasztety drobiowe) mówią nam o tym, że grupa już wcześniej miała wsparcie jakiegoś zespołu pomocy humanitarnej. Obecność samych opakowań z białoruskimi/rosyjskimi napisami (jak w trzecim znalezionym przez nas obozowisku) sugeruje, że grupa nie miała z aktywist(k)ami kontaktu, jednocześnie pozostawiając bez odpowiedzi pytanie, czy to znaczy, że są stosunkowo krótko w drodze po polskiej stronie, prawdopodobnie nie byli jeszcze pushbackowani (bo wówczas nie mieliby już raczej ze sobą żadnych zapasów) czy raczej – że są dobrze zorganizowani, a szczęście im sprzyja i nie mieli potrzeby wzywania pomocy lub też nie mogli tej pomocy wezwać, bo mają nie działające komórki (rozładowane albo zniszczone przez służby białoruskie lub polskie). Pozostawione rzeczy mogą też nieść informację o prawdopodobnym kraju pochodzenia lub grupie krajów, w których używany jest np. konkretny produkt lub język, jaki znajduje się na opakowaniu, jak w obozowisku Diego – dezodorant z hiszpańskimi napisami²¹⁰. To nie pierwsza osoba z Kuby na granicy, więc nawet bez odczytania dokumentów trop kubański pojawiłby się w naszych hipotezach. Dokumenty dotyczą jednak tylko jednej osoby, mężczyzny, a dezodorant, jak i leżąca obok golarka wyglądają na adresowane do kobiet. Pojawiają się więc kolejne pytania – czy Diego wybierał kosmetyki niestandardowo, czy może podróżował z jakąś kobietą.

Niezależnie od odpowiedzi, wyrzucone (porzucone?) kosmetyki stawiają przed nami kolejną hipotezę. Osoby wybierające się na szlak migracyjny przez Białoruś i Polskę najprawdopodobniej nie zdawały sobie sprawy z warunków i sytuacji, jaką tu spotkają i w zderzeniu z rzeczywistością (konieczność

²¹⁰ Rodzajami obiektów znajdujących w opuszczonych obozowiskach, które pozwalają wnioskować o ich typie i funkcjonalności zajmują się badaczki dr Natalia Judzińska i prof. Roma Sendyka. Por. N. Judzińska, R. Sendyka, *Opustoszałe obozy i sojusznicze rzeczy. Materialność kryzysu humanitarnego*, strona Badaczki Badacze na Granicy, www.bbng.org

ukrywania się, walki o przetrwanie w puszczy, walki o zaspokojenie elementarnych potrzeb) wyrzucają przedmioty, które są im zbędne, których nie da się użyć w tych warunkach i nie ma sensu się nimi obciążać w drodze. Ważne staje się nie to, czy jest się czystym lub ogolonym (o co ciężko w środku lasu), ale czy jest się bezpiecznym, nie zamarza się z zimna, ma się siłę iść dalej. Dezodorant i golarka to atrybuty z innej rzeczywistości, która została czasowo przez realia lasu wyparta.

Trzecie słownikowe znaczenie pojęcia „ślad” jako „znikoma ilością czegoś” wymaga wprawno oka i doświadczenia w terenie, ale mamy z nim do czynienia równie często – czasem śladem jest tylko ułamek wypalonego papierosa wetknięty w mech, lekko ugnieciona trawa czy wytopiony śnieg, po których widać, że w danym miejscu ktoś stosunkowo niedawno siedział.

Kategorią śladów i tropów posługują się też nauki leśne, których użycie w kontekście śladów po ludziach obnaża tragiczny kontekst, w jakim zostawianie śladów i sama wędrówka przez las się odbywa. Ślady to według nauk leśnych wszystkie znaki bytowania: żerowania, odchody, porzucone poroże, pióra, miejsca łęgówisk i legowisk, gniazda i nory, natomiast tropy to odcisk kończyn – łap, racic, szponów. Gdy spojrzymy na te definicje z punktu widzenia turystyki przyrodniczej, intensywnie uprawianej w regionie Puszczy Białowieskiej przed wrześniem 2021 roku, w której przede wszystkim obecnie dzieje się kryzys, definicje te odsłaniają nam ich ciepłą twarz – turysta, który przyjeżdża podziwiać piękno pierwotnego lasu, odkrywa ślady pozostawione przez zwierzęta, miejsca, w których spały, w których zrzuciły poroże, w których się ukrywają przed drapieżnikami, tropi je, żeby je spotkać, odkryć, podziwiać, obcować i zachwycać się. Jeśli jednak spojrzymy na te definicje z punktu widzenia łowiectwa, tropienie staje się „ściganiem zwierzyny”, myśliwy idzie po śladach, tropi nawet nie zwierzę, a „zwierzynę” właśnie. Tropi, żeby zabić.

Jak odnieść te definicje do sytuacji kryzysu humanitarnego na granicy? Kto jest kim i do czego używa śladów, co i kogo śledzi i po co?

Turyści z puszczy, leżącej na obszarze obowiązywania strefy stanu wyjątkowego, a potem obszaru z zakazem przebywania do lipca 2022 roku²¹¹ – zniknęli całkowicie. Wielu mieszkańców przestało chodzić do lasu, żeby podziwiać przyrodę. Część mieszkańców i mieszkank zaangażowała się w niesienie pomocy i chodziła do lasu w roli aktywistek i aktywistów (albo żeby dokumentować zniszczenia dokonane przez wojskowe samochody, obozowiska żołnierzy i sprzęt do budowy stalowego płotu na granicy), wielu tego lasu unikało, żeby nie narażać się na stres związany ze spotkaniem uchodźców, patroli służb, opuszczonych obozowisk lub po prostu własnych myśli

²¹¹ 1 lipca 2022 została zniesiona strefa zakazu przebywania.

dotyczących tragedii, które w tym lesie mają miejsce²¹². Chcąc się zrelaksować, omijali las, szukali innych przestrzeni, a nawet jechali na weekend do Warszawy, żeby pójść na zwykły spacer do miejskiego parku bez kontekstu tamtego lasu²¹³.

W realiach kryzysu humanitarnego po lesie chodzą po śladach trzy rodzaje podmiotów i podmiotek, realizując trzy różne rodzaje celów. Przede wszystkim próbują przez ten las przejść osoby uchodźcze. Ich poruszanie się przez las nastawione jest na uciekanie i na przeżycie. To ucieczka wielokrotna – najpierw z kraju pochodzenia: przed wojną, reżimami, głodem, zmianami klimatycznymi, życiem bez przyszłości itd.²¹⁴, później – przed służbami białoruskimi, wreszcie, po przekroczeniu granicy – przed służbami państwa polskiego: funkcjonariuszami Straży Granicznej, wojska, policji, WOT-u. To ucieczka przed przerwaniem drogi (nie dać się wyrzucić na Białoruś, skąd trzeba będzie powtarzać etap wędrówki przez las), ale też ucieczka przed przemocą – zarówno białoruskich, jak i polskich funkcjonariuszy (przed biciem, krzykiem, szczuciem psami, poniżaniem, świeceniem latarkami w oczy, pchaniem, wrzucaniem do rzeki)²¹⁵. Celem osoby uchodźczej jest wydostać się z lasu i uciec dalej, w bezpieczne miejsce²¹⁶. Wydostanie się z Puszczy Białowieskiej jest zadaniem trudnym, nawet jeśli posiada się działający telefon (którego służby białoruskie lub polskie jeszcze nie zdążyły odebrać lub zniszczyć) i ma dostęp do mapy. Oznaczone ścieżki niekoniecznie nadal istnieją, mogą być zawałone martwymi drzewami, w wielu miejscach nie ma zasięgu internetowego albo sygnał jest tak słaby, że lokalizacja jest tylko przybliżona. Omijanie wielkich wykrotów, zawałonych jednych na drugie pni, które czasem ciągną się przez kilkaset metrów czy bagien często prowadzi do tego, że osoba po godzinie omijania przeszkód orientuje się, że właśnie zatoczyła koło i jest w punkcie wyjścia albo zmierza w kierunku granicy, od której przecież próbuje się właśnie oddalić. Wygodniejsze (czyli po prostu przejezdne) drogi trzeba omijać, bo po nich poruszają się służby. Wędrowanie przez puszcze oznacza więc tropienie drogi, która zarazem będzie pozwalała na sprawne poruszanie się, jak i na ukrycie przed oczami, lornetkami, termowizjami i dronami Straży Granicznej, a także osób postronnych, które mogą ją wezwać.

²¹² Część mieszkanki i mieszkańców terenów przygranicznych jesienią mówiła o tym publicznie lub pisała w postach na Facebooku jako o jednym z wyraźnych doświadczeń zmiany sposobu życia w strefie stanu wyjątkowego. Od wiosny 2022 zespół badawczy ze Stacji Geobotanicznej Uniwersytetu Warszawskiego w Białowieży prowadzi badania dotyczące kontaktu mieszkańców z lasem przed i po wprowadzeniu stanu wyjątkowego. Wyniki ich badań rzucają szersze światło na ten problem.

²¹³ M. Sobocińska, post na Facebooku, 22 października 2021.

²¹⁴ Por. R. Traba, *Poza „kryzysem granic”. O przyczynach obecnej migracji z arabskiego Bliskiego Wschodu i inne teksty* tego autora na stronie Badaczki i Badacze na Granicy, www.bbng.org

²¹⁵ Por. K. Czarnota, M. Górczyńska, *Gdzie prawo nie sięga. Raport Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka z monitoringu sytuacji na polsko-białoruskiej granicy*, 2022.

²¹⁶ Które może być różnie zdefiniowane – jako dostanie się do Niemiec lub innego kraju Europy Zachodniej lub złożenie wniosku o ochronę międzynarodową.

Funkcjonariusze straży granicznej i wojska symbolicznie stają w roli myśliwego tropiącego zwierzynę – śledzą osoby uchodźcze, żeby je złapać, a jednocześnie – wchodząc w tę rolę myśliwego tropiącego zwierzynę – odhumanizowują osoby, które ścigają. Deklarowanym celem działania Straży Granicznej i innych skierowanych na granicę służb jest ochrona granicy państwa i niedopuszczanie do jej przekraczania przez osoby, które nie mają do tego prawa²¹⁷. Sęk w tym, że osoby uchodźcze to prawo mają²¹⁸, a niedopuszczanie do przekroczenia jest czym innym niż wyrzucanie ludzi, którzy już znajdują się po polskiej stronie, z powrotem do Białorusi, do czego *de facto* sprowadza się działanie Straży Granicznej. Z punktu widzenia służb więc funkcjonariusze szukają uchodźców, żeby przestrzegać prawa, rzeczywistość jednak po to, żeby ich spushbackować (czyli prawo złamać)²¹⁹.

Trzecią grupą osób szukających śladów i podążających za nimi są aktywistki i aktywiści²²⁰, jednak ich celem nie jest złapanie wędrujących osób, ale dostarczenie im pomocy humanitarnej, „działanie na rzecz przetrwania”. Ekipy aktywistyczne wychodząc na akcję, znają lokalizację grupy („pin”), mają więc w tym sensie łatwiej niż służby, często nie jest to jednak wystarczające. Pin może być niedokładny (w związku ze słabym zasięgiem lokalizacja zapisuje się nieprecyzyjnie) albo grupa może – z różnych powodów – zmienić lokalizację lub ulec rozproszeniu. Odnajdywanie w tej sytuacji śladów staje się niezwykle istotne, zwłaszcza gdy wiadomo, że jakaś osoba w grupie jest w złym stanie.

Trzeba jednak zaznaczyć, że nie ma symetrii między trzema powodami śledzenia, jak i sytuacjami osób śledzących, bo pozycja, siła i zasoby, jakimi dysponują poszczególni przedstawiciele tych trzech grup, są nierówne, tak jak i konsekwencje odniesienia porażki przez każdego z nich.

Ślady, które osoby uchodźcze pozostawiają na swojej drodze, niosą jednak nie tylko informacje dotyczące tego, że w danym miejscu osoby były, i w ten sposób pomagają nam – aktywistkom ich odnaleźć, ale niosą też wiele innych informacji, i mówią do nas jako badaczek.

Ślady odnalezione

Z pozycji osoby, która na co dzień zajmuje się badaniem historii nieistniejącej społeczności żydowskiej Białowieży i przywracaniem pamięci o nich (głównie za pomocą łączenia strzępków

²¹⁷ Ustawa z dnia 12 października 1990 r. o Straży Granicznej, Rozdz. I, Art.1.2, Dz.U. 1990 nr 78 poz. 462

²¹⁸ Konwencja dotycząca statusu uchodźców, sporządzona w Genewie dnia 28 lipca 1951 r. , art. 31.

²¹⁹ Por. K. Czarnota, M. Górczyńska, *Gdzie prawo nie sięga. Raport Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka z monitoringu sytuacji na polsko-białoruskiej granicy*, 2022 oraz K. Nowakowska, *Wydarzenia na granicy polsko-białoruskiej przed sądami. Orzeczenia na korzyść cudzoziemców*, „Gazeta Prawna”, 19 czerwca 2022.

²²⁰ Do których należą też mieszkańcy i mieszkanki regionu przygranicznego.

informacji z archiwów czy pamięci lokalnej) i boryka się z brakami dokumentów, ciesząc się z każdego odnalezionego okrucha, mocno odczuwam wagę znajdujących dziś w lesie śladów, dokumentów, strzępów. Ślady te mogą być cennymi informacjami zarówno w procesach karnych dotyczących bezprawia na naszej granicy (do których, mam nadzieję, kiedyś dojdzie), jak i najcenniejszymi wskazówkami dla rodzin poszukujących swoich zaginionych na pograniczu polsko-białoruskim bliskich²²¹. Dla nas badaczek, a poprzez nasze teksty – dla szeroko rozumianego społeczeństwa, ślady te są materiałami pozwalającymi na lepsze zrozumienie sytuacji osób w drodze, a w przyszłości mogą stać się materiałami świadczącymi o wydarzeniach i procesach, które dzieją się na naszych oczach. Nasze „tu i teraz” stanie się szybko historią, nawet jeśli same procesy migracyjne nie tylko nie ustaną, ale może nawet się zintensyfikują, zaś ich charakter i kontekst będzie się zmieniał. Czy będzie jak dotknąć realności dzisiejszego „tu i teraz”, zależy od naszej dokumentacji i badań już dzisiaj²²².

Leśni świadkowie

Przydatną kategorią do przyjrzenia się obiektom znalezionym przez nas w obozowisku Diego jest wypracowana w nurcie forensycznym²²³ kategoria rzeczowego świadka.

Susan Schuppli definiuje materialnego świadka, pisząc: „to pewna całość (obiekt lub zespół obiektów), której właściwości fizyczne lub konfiguracja technologiczna zarejestrowały pewne zdarzenie. Obiekt może »świadczyc« o danym zajściu w podwójnym sensie: bycia albo dowodem, albo udzielającym wyjaśnień uczestnikiem zdarzenia. Rzeczy w tym ujęciu są »wiedzącą materialnością«. Przy wykorzystaniu metodologii forensycznych, które pomagają ujawnić się owej »wiedzy rzeczy«, materialne obiekty mogą dać lepszy wgląd w procesy historyczne przyczyniające się do ich powstania. W ten sposób temu, co materialne, przydana zostaje polityczność²²⁴.

²²¹ Grupa Granica do czerwca 2022 odnotowała ponad 200 zgłoszeń dotyczących zaginięcia 187 osób na polsko-białoruskiej granicy, por. K. Czarnota, M. Górczyńska, *Gdzie prawo nie sięga. Raport Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka z monitoringu sytuacji na polsko-białoruskiej granicy*, 2022. W informacji zamieszczonej 1 listopada na profilu Grupy Granica na Facebooku podano aktualne dane: „W ciągu ostatnich 13 miesięcy otrzymaliśmy zgłoszenia o 241 osobach zaginionych. Los 186 z nich jest nadal nieznaną”.

²²² Wybitnym przykładem takiego działania – jednoczesnego dokumentowania „tu i teraz” i opracowywania naukowego zbieranych materiałów jest działające w konspiracji i w codziennym zagrożeniu twórców Podziemne Archiwum Getta Warszawy (tzw. Archiwum Ringelbluma), utworzone 1940 r. z inicjatywy dr. Emanuela Ringelbluma i powołanej przez niego organizacji „Oneg Szabat”. Więcej: <https://www.jhi.pl/artykuly/archiwum-ringelbluma,180>

²²³ Forensyka – zob. hasło w Słowniku Forensycznym w: *Rzeczowy świadek*, pod red. K. Grzybowska, S. Papier, R. Sendyka, Kraków 2019, s. 54 oraz R. Sendyka, *Zwrot forensyczny* tamże, s. 35.

²²⁴ S. Schuppli, *Material Witness – opis projektu*, tłum. R. Sendyka, w: *Rzeczowy świadek*, ibidem, s. 85. Definicja S. Schuppli została też włączona do znajdującego się w tym samym tomie Słownika Forensycznego, s. 53.

W naszym badaniu skrawków z lasu ważna jest właśnie zarówno treść, jaką zawierają przedmioty odnajdywane w lesie, jak również ich materialność. Opakowania po porzuconych białoruskich produktach spożywczych mówią o tym, że grupa prawdopodobnie jest nowa – po pushbacku nie miałyby jak wrócić do miasta i zrobić zakupy, gdyż służby białoruskie zwykle do tego nie dopuszczają. Osoby raz zawiezione na granicę zazwyczaj nie mają już odwrotu ze strefy przygranicznego lasu, po polskich pusbackach są kolejny raz przepychane na polską stronę przez Białorusinów. Materialność tych przedmiotów, które znajdujemy, niesie dodatkowe, istotne sensy. O historii losu danego człowieka czy grupy mówi nam nie tylko obecność i treść samego przedmiotu, a nawet nie tylko treść zapisana wprost w dokumentach, ale też to, w jakim stanie ten przedmiot czy dokument się znajduje. Czapka przymarznięta do ziemi mówi, że raczej nikt na niej godzinę temu nie siedział, bo ciężar i ciepło ciała (nawet zmarzniętego) roztopiłoby lód i szron. Co więcej, mówią też do nas te elementy, których nie ma, same ślady po nich – jak skrawki podartych papierów i spopielone kawałki innych. W dodatku to właśnie w nich – celowo podartych lub spalonych uwidacznia się najbardziej sprawstwo i podmiotowość osób, o których losie opowiadają materialni świadkowie. To, co zostało zniszczone, żeby nie zostało odnalezione i zobaczone, stawia też pod znakiem zapytania nasze moralne prawo do odczytywania tego, co pozostało. Paradoksalnie to, czego nie ma, daje nam największy kontakt z osobą, której całe badanie dotyczy, bo w tym zniszczeniu skupia się najbardziej jej wola i działanie.

Materialność śladów jest też elementem, który oddziałuje na nas pozabadawczo, dotyka nas jako ludzi, czujące osoby. Ślady to nie tylko śmieci w rozumieniu resztek po jedzeniu, pustych opakowań, to też ubrania, w tym bielizna – brudne i mokre. Z jednej strony bywają odpychające, z drugiej budzą niepokój podobny do tego, kiedy przez przypadek obcujemy z cudzym bałaganem w domu, nieprzeznaczonym dla oczu osób postronnych, który wpadł nam w oko, bo ktoś nie domknął drzwi od sypialni. To rodzaj podglądania, nadużycia strefy prywatnej. Kontakt ze śladami, po których materialności widać dramat przeżywany przez ludzi (ubranie poszarpane concertiną²²⁵, bandaż, resztki brudnej wody w butelce) budzi współczucie inne niż wobec liczby wszystkich osób przechodzących granicę, współczucie do konkretnej osoby, zwłaszcza gdy znalezione ślady dotyczą osoby, której idziemy pomóc i wiemy już o niej kilka innych rzeczy (jakiej jest narodowości, płci, czasem też jak ma na imię). Nasza emocjonalna reakcja wzrasta, bo to już nie ludzie w ogóle cierpią na granicy, tylko konkretny kubański mężczyzna, somalijska kobieta, syryjska rodzina, czy para Jemeńczyków.

²²⁵ Concertina to drut żyłkowy w postaci drutu lub stalowej taśmy najeżonych na całej długości ostrzami. Zasięki ze spiralnych zwojów concertiny rozstawiono wzdłuż granicy z Białorusią już jesienią 2021 roku. Zbudowana później stalowa zaporą (zwana popularnie „murem”, a przez rząd „barierą”) zakończona jest concertiną w formie podwójnej spirali.

Obcowanie z prywatnymi rzeczami osoby pod jej nieobecność jest swojego rodzaju intymnym kontaktem, tym trudniejszym, że nie zostało się do niego zaproszonym.

Materialność śladów ukazuje też upływ czasu i odkrywa los danej osoby. Dokumenty z datą październikową wyrzucone czy porzucone przez Diego, które znalazłyśmy w marcu, leżały na tyle długo, że zdążyły nie tylko zmoknąć i posklejać się, ale też podpleśnieć, jednak nie na tyle długo, żeby ulec rozpadowi. Mówi nam to, że od czasu, kiedy Diego je wyrzucił, minęło przynajmniej kilka dni²²⁶. Nasuwa nam się też od razu hipoteza – przerażająca w tamtym momencie w lesie – że Diego od daty wystawienia dokumentu do czasu jego wyrzucenia przebywał – a pewnie nadal, po ledwie kilku dniach, przebywa – w drodze. Późniejsze odczytywanie samej treści dokumentów zbliża nas do Diego o kolejny krok, daje wgląd w miejsce zamieszkania, sposób dostania się na granicę, ale też w prywatne rodzinne sprawy, do których poznawania nie jesteśmy upoważnione. Z jednej strony powinnyśmy nie podejmować ich czytania, z drugiej strony, może się okazać, że szczegóły zawarte w tych dokumentach pomogą w odnalezieniu danej osoby. Choć to stawia nas przed kolejnym dylematem – czy osoba chce być odnaleziona? Za naszym podjęciem lub niepodjęciem działania stoi jednak nie tylko nasz dylemat etyczny, ale bezpieczeństwo, a czasem też zdrowie czy życie danej jednostki. Nasze działanie może okazać się pomocne i podnieść bezpieczeństwo, gdyby okazało się, że osoba zgubiła się w lesie, nie ma telefonu (zasięgu, doładowania itd.), żeby wezwać pomoc, więc nasze odnalezienie jej i dostarczenie jedzenia, odzieży, leków może być dla jej zdrowia i bezpieczeństwa zasadnicze. Może jednak stać się szkodliwe, jeśli okaże się, że osoba przedostała się już do innego kraju i najważniejsze dla jej bezpieczeństwa i przyszłości jest zatarcie śladów swojego pobytu w Polsce.

Czy powinnyśmy więc odkrywać, co jest w pozostawionych dokumentach? Czy Diego wyrzucił je, bo były zbędne, czy wyrzucił, żeby się chronić w dalszej drodze? Wydaje się, że te dokumenty, które uznał za zagrażające, podarł i spalił. Te, które po prostu wyrzucił z plecaka czy kieszeni – to te, które uznał po prostu za nieważne, zbędne, śmieci. Dla nas, badaczek – mnie i dr Kamili Fiałkowskiej – które je zebrałyśmy, okazują się cenne, z nich wyłania się bowiem nie tylko historia jego wędrówki, ale ogólne prawidła i wymogi, którym podlegają osoby wkraczające na szlak migracyjny przez polsko-białoruskie pogranicze. Poprzez historię Diego dokonaliśmy ich opisu i analizy, co postaram się pokazać, chroniąc jednocześnie prywatne dane Diego (np. dane osobowe, numer paszportu, dokładny adres zamieszkania na Kubie, czy osobiste sprawy rodzinne).

²²⁶ Istnieje wiele gatunków grzybów pleśniowych, więc precyzyjne określenie, jak długo papiery leżały w lesie, wymagałoby pogłębionych badań w laboratorium.

Diego w drodze

Etapy podróży Diego wyznaczają wykupione (obowiązkowe) ubezpieczenie, bilet na przelot samolotem, wyłaty i wpłaty w bankach i przede wszystkim, co symptomatyczne dla migracji po 2020 roku – testy na obecność koronawirusa, które podróżująca osoba jest zobowiązana robić kilkakrotnie, czy to wsiadając na pokład samolotu, czy będąc zatrzymana przez służby po jednej czy drugiej stronie granicy. Dokumenty są trudne do odczytania, podpleśniałe, część z ubytkami, czasem tylko na skraju kartki, czasem na jej środku, niektóre mają spłowiałe litery. Część jest po hiszpańsku (te z Kuby), część po rosyjsku, dwa po niemiecku.

Pierwszy dokument pochodzi z 3 października 2021 roku – to ubezpieczenie Diego od kosztów leczenia na 300 000 euro oraz 50 000 euro wykupione w jednej z dużych firm ubezpieczeniowych z siedzibą w Warszawie. Co ciekawe, dokument wystawiony jest po niemiecku. Obejmuje okres od 14 października 2021 roku do 10 października 2021 roku, zawiera więc błąd, prawdopodobnie w dacie dziennej lub miesięcznej, raczej nie rocznej, ze względu na dość małą kwotę do zapłaty (13,04 euro). Na datę 14 października, a więc pierwszego dnia objętego ubezpieczeniem, wystawiony jest bilet lotniczy do Moskwy, zanim jednak Diego wyleci z Kuby, załatwia kilka innych spraw w mieście, w którym mieszka, których dokumentację również znajdujemy w naszych strzępach z lasu. Reguluje swoje sprawy rodzinne (czego nie będziemy analizować) oraz robi test na koronawirusa. Druk zaświadczenia o negatywnym wyniku wykonanego testu RT-PCR wypełniony jest ręcznie, po hiszpańsku, podpisany imionami i nazwiskami lekarza i dyrektora centrum molekularnego, który certyfikat wystawiło, z nagłówkiem „Republika Kuby, Ministerstwo Zdrowia Publicznego”, któremu towarzyszy herb Kuby i logo Ministerstwa. Na uszkodzonym z brzegu zaświadczeniu nie widać daty dziennej pobranej próbki, tylko datę otrzymania wyniku – 13 października 2021 roku, godzina dwunasta. Z covidem Diego borykał się już wcześniej, bo mamy również kartę pacjenta z kliniki znajdującej się w mieście zamieszkania Diego, z zapisami pięciodniowego monitorowania temperatury męczyzny. Cała karta pisana jest odręcznie, podpisana przez lekarzkę, częściowo nadpalona, nie widać więc wszystkiego. Zapis temperatury, który da się odczytać, nie przekraczał 36,3 stopni. Nie ma na karcie datowania, ale domyślamy się, że musiało być przed 8 października, bowiem między 8 a 14 października (wylot) Diego stawał się w urzędach, regulując swoje sprawy, nie mógł więc spędzić w szpitalu pięciu dni w tym okresie.

Na 14 października wystawiony jest bilet lotniczy wraz z bagażem z kubańskiego lotniska Varadero do Moskwy. Nie wygląda jak klasyczny bilet lotniczy, raczej jak paragon, w dodatku jest mocno zniszczony – złożony na cztery miał oberwany róg, co po rozłożeniu dało dziurę na środku biletu. Ciekawe, że tak jak ubezpieczenie, bilet wystawiony jest po niemiecku. Co więcej bilet zawiera też lot powrotny z Moskwy na Kubę (do tegoż Varadero) na 20-21 listopada 2021. Cena biletu z bagażem to 627,28 euro. Zastanawia też wybór lotniska wylotu, z miejsca zamieszkania Diego miał na nie grubo ponad 500 kilometrów, mimo że miał kilka lotnisk międzynarodowych znacznie bliżej domu. Być może korzystał z usług przewoźnika organizującego cały wyjazd pod granicę z Polską i nie miał wyboru, być może stamtąd były najtańsze bilety. Na pewno z Varadero latały bezpośrednio samoloty rosyjskich linii do Moskwy, choć nie tylko stamtąd (obecnie z Kuby nie ma takich połączeń bezpośrednich, ale Rosja zamierza je wznowić). Bilet powrotny prawdopodobnie jest wymogiem wjazdu do Rosji na wizie turystycznej, a tym samym sposobem ukrycia prawdziwego celu wyjazdu.

Pierwszy ślad Diego z Rosji pochodzi z 18 października 2021 roku, z miejscowości położonej w obwodzie moskiewskim – Kotelników. Jest to pokwitowanie, w języku rosyjskim, zawierające pełne dane personalne Diego i jego podpis pod przekazem pieniężnym w Western Union w wysokości 1000 dolarów amerykańskich do bliskiej osoby (dane są podane) przebywającej w Niemczech (zaznaczono, że pobrano 60 dolarów opłaty, a wypłata nastąpi w euro). Z następnego dnia, 19 października, pochodzi kolejny test na koronawirusa wykonany w Centrum Diagnostycznym (w Rosji jest ich cała sieć, ale numer kierunkowy telefonu wskazuje na obwód moskiewski), jego wynik z 20 października jest negatywny, ale rozpoznano zapalenie dróg oddechowych. Zaświadczenie jest w dwóch językach – po angielsku i po rosyjsku. Ten dokument uległ dużemu zniszczeniu w lesie, część po rosyjsku jest ledwie widoczna, a całość ma ogromny ubytek w centralnej części. Widać jednak wyraźnie wszystkie dane personalne pacjenta. Kolejny test potrzebny był Diego, żeby przekroczyć już następnego dnia kolejną granicę. 21 października Diego jest w Mińsku, gdzie kupuje kartę SIM u operatora MTC z nieograniczonym abonamentem. Umowa kupna karty telefonicznej (z podanym numerem abonenta i jego pełnymi danymi), najlepiej zachowana ze wszystkich skrawków przyniesionych przez nas z lasu, wystawiona jest po rosyjsku. Kolejnego dnia w Mińsku Diego dokonuje w Technobanku wymiany 100 dolarów na 85 euro, a godzinę później w Money Gram wysyła znów przelew 1000 dolarów (plus 50 dolarów opłaty) do bliskiej osoby w Niemczech (tej samej, której wysłał pieniądze z Moskwy). Zaznaczono, że do wypłaty będzie 833,48 euro. Diego znów podał wszystkie swoje dane personalne, łącznie z numerem kontaktowym zakupionej dopiero co karty SIM. Musiał podać jeszcze swój adres, wpisał więc nazwę i adres hotelu Almaz w Mińsku, w którym, jak interpretujemy, się zatrzymał (dwugwiazdkowy hotel, 154 zł za dobę) oraz zawód: student.

Następny ślad Diego widzimy dopiero w postaci obozowiska w polskim lesie 15 marca 2022, w postaci wyrzuconych analizowanych wyżej dokumentów, pustego plecaka, golarki, dezodorantu i mokrych ubrań. Co działo się z Diego od 22 października 2021 do marca 2022, czyli przez pięć miesięcy? Nie wiemy. Czy wrócił na Kubę powrotnym lotem w końcu listopada zgodnie z wykupionym biletem i potem przyleciał znowu? Został deportowany, a potem spróbował po raz kolejny? Ale dlaczego nie byłoby innych dokumentów wśród tych wyrzuconych? Może błąkał się cały czas po lesie, wypychany wielokrotnie? Może w którymś momencie tego granicznego ping-ponga został przez białoruskie służby osadzony w magazynach w Bruzgach, gdzie kilkuset migrantów i migrantek w ciężkich warunkach spędziło zimowe miesiące, a potem wiosną znów został przepchnięty na polską stronę, jak wiele innych osób²²⁷? Ślady w lesie o tym nam już nie powiedzą. Opowiedzieć może tylko sam Diego.

P.S. Sprawdziłyśmy – Diego znajduje się w Polsce, w jednym ze strzeżonych ośrodków dla cudzoziemców. Gdy przestanie być osobą w drodze, czego mu z całego serca życzymy, może będzie chciał sam opowiedzieć swoją historię.

²²⁷ Por. K. Czarnota, M. Górczyńska, *Gdzie prawo nie sięga. Raport Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka z monitoringu sytuacji na polsko-białoruskiej granicy*, 2022.

Krzysztof Traba: „Nikt nie był w stanie wziąć na siebie takiej ilości bólu i traumy”. O społecznych i psychologicznych wyzwaniach w Regionie Irackiego Kurdystanu

Bakhtyar Hadi pracuje jako psychoterapeuta dla osób z Iraku i Syrii zmagających się z traumą, depresją i innymi psychologicznymi konsekwencjami wojen i przesiedleń. Mieszka niedaleko Sulejmaniji, jednego z większych miast Regionu Irackiego Kurdystanu [dalej jako RIK]. Ten mieszkaniec regionu, a jednocześnie specjalista do spraw zdrowia psychicznego opowiada zarówno o obecnej sytuacji politycznej i społecznej w RIK, jak i specyfice pracy w rejonie dotkniętym od dziesięcioleci wojnami i przymusową migracją. Wywiad przeprowadzono pod koniec września i w październiku 2022 roku.

Panuje przekonanie, że sytuacja ekonomiczna Kurdystanu jest nieco lepsza niż ta panująca w innych częściach Iraku, co gwarantować miałaby tamtejsza produkcja i eksport ropy naftowej. Jednak jak podaje m.in. Reuters, brak inwestycji w tym sektorze może realnie zagrozić gospodarce RIK²²⁸.

90 procent wpływów do budżetu RIK uzyskuje się ze sprzedaży ropy naftowej. W czasie pandemii COVID-19 cena ropy naftowej spadła poniżej 20 dolarów za baryłkę, co bezpośrednio wpłynęło na pogorszenie ogólnych warunków życia. Obniżki płac dotknęły większości zatrudnionych – niektórzy dostawali płacę miesięczną raz na 60 lub 80 dni, inniotrzymywali zaledwie jedną czwartą wcześniejszej wypłaty²²⁹. Władze tłumaczyły się brakami w budżecie, a prywatne firmy się zamykały. Ale nawet przed pandemią nie można było znaleźć wystarczających dowodów na to, że gospodarka irackiego Kurdystanu jest w znacząco lepiej rozwinięta niż w innych częściach kraju. Oczywiście,

²²⁸ A. Ismail, M. El Dahan, Exclusive: Iraqī Kurdistan’s oil output could halve without investments, Reuters, 31.8.2022 Wszystkie przypisy – KT.

²²⁹ Wielomiesięczne opóźnienia z wypłacaniem pensji w 2020 r. zmusiły nauczycieli, medyków i innych pracowników sfery budżetowej do podjęcia strajku, co skutowało m.in. zamykaniem szpitali w trakcie pandemii. Jedną z przyczyn opóźnień w płatnościach wynagrodzeń były utarczki polityczne między RIK a rządem centralnym. Por: K. F. Dri Sulaimani health workers strike as coronavirus surges, Rudaw, 13.8.2022; J. Snell, Intel: Unpaid salaries fuel protests in Iraqī Kurdistan, Al-Monitor, 16.08.2022; D. T. Menmy, Iraqī Kurdistan doctors, teachers, and garbage collectors go on strike over unpaid salaries, The New Arab, 07.3.2022.

Kurdystan rozwijał się gospodarczo po upadku Saddama Husajna – budowano nowe budynki, polepszył się poziom życia - do tego stopnia, że niektórzy Kurdowie mieszkający na Zachodzie zaczęli myśleć o powrocie. Jednak wszystko zmieniło się, kiedy nadeszły bojówki Państwa Islamskiego [dalej jako PI], czyli po 2014 roku. Skutki okupacji PI widoczne były we wszystkich obszarach – infrastrukturze, jakości życia, wysokości płac. Ponadto, jedynie mający zwierzchność nad władzami RIK rząd centralny w Bagdadzie mógł występować o pożyczki do Banku Światowego i znaczące wsparcie międzynarodowe, co powodowało, że prośby o wsparcie finansowe dla Kurdystanu musiały zawsze przechodzić najpierw przez władze federalne w Bagdadzie. Do tej pory zresztą brak jedności i zgodności charakteryzuje relacje RIK z władzami federalnymi – co do granic wewnętrznych, co do dostępu do gazu i ropy naftowej oraz jej sprzedaży przez RIK, a także co do podziału wpływów z budżetu państwowego. Ale rzeczywiście, tak jak Pan mówi, jest pewna widoczna różnica między RIK i Irakiem środkowym i południowym, jeśli np. ktoś odwiedzi Bagdad lub Basrę, a następnie pojedzie na północ, do większych miast Kurdystanu, to tę różnicę na korzyść Kurdystanu dostrzeże, np. w obszarze usług. Jednak ta przewaga to skutek projektów przed rokiem 2014, przed nadejściem PI.

PI nie udało się jednak utrzymać swoich zdobyczy terytorialnych.

Jeśli spojrzymy na mapę Kurdystanu, zobaczymy, że setki kilometrów pasu granicznego RIK graniczą z terenami podległymi do niedawna PI. Obecnie większość z tych terenów znajduje się pod jurysdykcją władz federalnych i stacjonuje tam irackie wojsko. Istnieją jednak obszary, nad którymi ani żołnierze rządu federalnego, ani kurdyjscy bojownicy (peszmerga) nie sprawują kontroli. PI i jej tzw. uśpione komórki wykorzystują te luki bezpieczeństwa, aby kontynuować działalność terrorystyczną.

Większe miasta kurdyjskie jak Irbil, Sulejmanija, Halabdża lub Dahuk są w tym zakresie względnie stabilne. Jednak, przykładowo, w rejonie Sulejmanijji, gdzie mieszkam, nie dalej jak trzy tygodnie temu siłom kurdyjskim udało się aresztować kilka osób należących do uśpionej komórki PI. Nie ma więc otwartych walk na froncie, jak to miało miejsce od 2014 roku, ale działania organizacji ekstremistycznych nie ustały, są po prostu bardziej rozproszone i sporadyczne.

A jak na stabilność Kurdystanu wpływa wojna w Syrii?

Odpowiem na przykładzie obozu Barika, który mieści się na przedmieściach Sulejmanijji. W latach 80. był to obóz dla uchodźców z Iranu, głównie pochodzenia kurdyjskiego, którzy uciekali przed wojną irańsko-iracką i związanymi z nią represjami. Na skutek wybuchu wojny domowej w Syrii tuż obok powstał obóz dla Syryjczyków. Z kolei po 2014 roku powstawały kolejne obozy, tym razem dla uchodźców wewnętrznych, tzw. IDP (ang. internally displaced persons). Od 2011 roku do

pięciomilionowego, osłabionego i niesuwerennego RIK przeszło około dwóch milionów osób poszukujących schronienia. Proszę sobie wyobrazić nasz region, region do tego nie będący autonomicznym państwem, o bardzo osłabionej sytuacji gospodarczej, do którego w krótkim okresie czasu przybywa w szczytowym okresie dwa miliony uchodźców syryjskich i wewnętrznych uchodźców irackich²³⁰.

Początkowo sytuacja była bardzo trudna – doszło do czasowego paraliżu usług publicznych²³¹. Jednak z pomocą dotacji od rządu centralnego i organizacji międzynarodowych wybudowano nowe obozy dla uchodźców i poprawiono warunki w już istniejących. Należy jednak pamiętać, że nie wszyscy uchodźcy mieszkają w obozach. Większość z nich mieszka wśród ludności przyjmującej. Warto podkreślić, że wszystkim – muzułmanom, chrześcijanom czy jezydom – oferowana była pomoc i wsparcie. Jednak takie rozproszenie poskutkowało trudnościami w dostępie do edukacji oraz opieki zdrowotnej dla uchodźców. Wielu z syryjskich uchodźców, którzy uciekli do Kurdystanu, emigrowało dalej, do Europy.

Do Europy uciekają także Kurdowie. Jakie są najważniejsze przyczyny tej emigracji?

W przybliżeniu połowa terenów kurdyjskich w Iraku leży poza jurysdykcją RIK, tzn. jest pod kontrolą władz centralnych, a nie kurdyjskich²³². To właśnie z tych rejonów najwięcej ludzi emigruje z powodów związanych z niską jakością życia. Nie oznacza to jednak, że nie ma emigracji z terenów samego RIK. Trudno mi powiedzieć, z których rejonów jest procentowo najwięcej emigracji, jednak

²³⁰ Według danych rządu RIK dotyczących 2020 roku, na terenie autonomii mieszka prawie milion uchodźców. W. van Wilgenburg, Kurdistan Region continues to host largest number of refugees, IDPs in Iraq: JCC Director, Kurdistan24, 11.01.2021.

²³¹ Inwazja PI i spowodowane nią przybycie do RIK uchodźców miało miejsce w tym samym roku, kiedy Region borykał się z poważnymi brakami w budżecie. Sytuacja spowodowała m.in. nagły spadek inwestycji w rejonie, wzrost cen energii. S. Kulaksiz, KURDISTAN REGIONAL GOVERNMENT (KRG): ECONOMIC AND SOCIAL IMPACT ASSESSMENT OF THE SYRIAN CONFLICT AND ISIS INSURGENCY. World Bank, 13.3.2015.

²³² Chodzi o takie rejony jak m. in. Kirkuk, miasto należące oficjalnie do władz w Bagdadzie o strategicznym znaczeniu w produkcji ropy naftowej. Inwazja PI i spowodowane nią przybycie do RIK uchodźców miało miejsce w tym samym roku, kiedy Region borykał się z poważnymi brakami w budżecie. Sytuacja spowodowała m.in. nagły spadek inwestycji w rejonie, wzrost cen energii. S. Kulaksiz, KURDISTAN REGIONAL GOVERNMENT (KRG): ECONOMIC AND SOCIAL IMPACT ASSESSMENT OF THE SYRIAN CONFLICT AND ISIS INSURGENCY. World Bank, 13.3.2015.

w ostatnim czasie coraz więcej mieszkańców Regionu Irackiego Kurdystanu – pochodzących z różnych grup społecznych – myśli o emigracji. W wielu przypadkach głównym powodem do podjęcia decyzji o wyjeździe jest wyraźne pogorszenie się sytuacji ekonomicznej. Inni marzą o możliwości lepszej edukacji i rozwoju. Niektórzy z emigrantów przed podróżą sprzedają cały swój dobytek – dom, samochód. Regularne ataki irańskie i tureckie również przyczyniają się do chęci emigracji wielu osób. Trzeba też uwzględnić już wspomniane osłabienie gospodarcze, korupcję wśród partii politycznych, brak nadziei na zmianę, lęk o przyszłość. Ludzie mówią: ruszam i albo utonę na Morzu Egejskim, albo uda mi się dotrzeć do Europy. Odwiedzałem kraje europejskie wielokrotnie ze względu na kursy i treningi dokształcające i zobaczyłem na własne oczy, że sam fakt dotarcia do Europy nie gwarantuje migrantom pracy i perspektywy. Jednak ludzie nie widzą alternatywy wobec bardzo trudnej sytuacji politycznej i ekonomicznej oraz braku bezpieczeństwa.

Media i organizacje pozarządowe podają, że w Kurdystanie dochodzi do zabójstw oraz przemocy z powodu hańby lub poza- i przedmażeńskich relacji²³³. Na ile takie zjawiska są powszechne?

Odpowiedź na to ważne pytanie nie jest prosta. Społeczeństwo kurdyjskie przechodzi przemiany, a starsze pokolenie bardzo różni się od obecnej młodzieży, która otwiera się na świat dzięki internetowi. Sytuacja różni się ze względu na miejsce zamieszkania – miasta są bardziej otwarte, panuje relatywnie większa wolność w porównaniu z terenami peryferyjnymi. Tzw. zbrodnie honorowe mają czasami miejsce – są to jednak raczej przypadki odosobnione, a nie reguła. Z pewnością było ich więcej przed dwiema dekadami. Dzisiaj, kiedy dochodzi do takiego zabójstwa w jakimkolwiek miejscu Kurdystanu, wiadomość o tym od razu idzie w świat. Mimo tych zmian w społeczeństwie kurdyjskim wciąż pokutuje tradycyjne rozumienie honoru i moralności. Wpływa na to tzw. islam polityczny, którego organizacje mają swoje kanały w telewizji satelitarnej czy miejsca spotkań dla młodzieży. To jest jeden z powodów, dlaczego nie widzę przyszłości Kurdystanu w optymistycznych barwach – ugrupowania polityczne i religijne o różnych afiliacjach w ogóle nie szukają porozumienia. Jednak ani różnice religijne, ani światopoglądowe nie są głównym problemem Kurdystanu. Najważniejszy jest fakt, że zagrożone są podstawowe prawa człowieka. 28. września tego roku Iran zbombardował m.in.

²³³ D. T. Menmy, Alarming Increase in ‘Honor Killing’ of Kurdish and Iraqi Women, Inside Arabia, 01.1.2021 United Nations General Assembly, Report of the Special Rapporteur on extrajudicial, summary, 2017, s.10-11.

miasto w prowincji Sulejmanija. Irański pocisk spadł blisko szkoły podstawowej²³⁴. Dziesiątki dzieci cierpią z powodu zespołu stresu pourazowego (PTSD), traumy i depresji. Codziennie Turcja atakuje i zabija Kurdów; codziennie dochodzi do utarczek między rządem centralnym a rządem RIK; codziennie w graniczącej z Irakiem Syrii wzmacnia się PI...

Powiedział Pan, że problemy, z którymi boryka się Kurdystan nie wynikają bezpośrednio z religii. Wydaje się to warte podkreślenia, ponieważ skomplikowane problemy geopolityczne i społeczne państw i narodów z większością muzułmańską często sprowadzane są w zachodnim dyskursie do mianownika religijnego.

Tak, tu kwestią zasadniczą jest nie islam jako religia, ale sposób interpretacji religii i jej wykorzystywanie do celów politycznych – czego radykalnym przykładem jest Państwo Islamskie. PI interpretuje religię tak, jak im się podoba, i wykorzystuje ją do swoich celów.

Wspomniał Pan o agresji irańskich i tureckich sił na Kurdystan. Jak ocenia Pan prawdopodobieństwo kolejnych ataków na RIK ze strony tych państw?

Z bólem muszę przyznać, że Turcja i Iran są wrogo nastawione do Kurdystanu i nie uznają rządów RIK. Od czasów zakończenia pierwszej wojny światowej Turcja uważa, że Irak Północny powinien być częścią państwa tureckiego²³⁵. Ponadto regularnie atakuje Kurdów w Syrii, a tureckie wojsko stacjonuje na terenach kurdyjskich, w tym w RIK²³⁶. Drony cały czas latają nad miastami i wioskami pod pretekstem namierzania bojowników Partii Pracujących Kurdystanu. 25. września tego roku w dużym kurdyjskim mieście w Turcji, Diyarbakır, odbył się mecz piłki nożnej między drużynami

²³⁴ O wydarzeniu pisały media międzynarodowe, m. in. The Washington Post: M. Salim As protests rage on, Iran carries out strikes against Kurds in Iraq, The Washington Post, 28.09.2022.

²³⁵ Rozmówca odnosi się tutaj prawdopodobnie do sporu o wytyczenie granicy prowincji Mosulu, między Irakiem, wówczas nazywanym Mezopotamią (mandat brytyjski) a władzami tureckimi utworzonymi po pierwszej wojnie światowej oraz innymi lokalnymi aktorami. W tym sporze twórca nowoczesnej Turcji, Mustafa Kemal Atatürk uważał, że prowincja Mosulu powinna należeć do nowopowstającego państwa tureckiego. Por.: J. T. Gorgas, Making borders from below: the emergence of the Turkish–Iraqi Frontier, 1918–1925, w: Middle Eastern Studies 54/2018, 811-826.

²³⁶ Y. Ismael, Turkey's Growing Military Presence in the Kurdish Region of Iraq, Washington Institute, 18.5.2022

kurdyjską i turecką, podczas którego kibice z RIK zostali bez wyraźnego powodu aresztowani²³⁷. Tu nie chodzi o konflikt z tą czy inną partią polityczną – Turcja nie chce zaakceptować nawet flagi Kurdystanu. Forma dyktatury wytworzona przez państwo tureckie zbudowana jest na cierpieniu Kurdów.

Polityka Islamskiej Republiki Iranu również stanowi dla RIK permanentne zagrożenie. Kurdowie w RIK nie mogą oficjalnie wspierać irańskich Kurdów, którzy protestują po śmierci Mahsy Amini, chociaż jesteśmy jednym narodem. Pamiętamy jednocześnie co było w 1991 roku, kiedyśmy migrowali do Iranu²³⁸11 - irańscy Kurdowie pomagali migrantom we wszystkim, dając jedzenie, ubrania. Są oczywiście artyści, którzy śpiewają o aktualnych wydarzeniach, a organizacje społeczeństwa obywatelskiego wspierają protestujących. Jednak na poziomie politycznym i gospodarczym jest to dużo trudniejsze. Jakkolwiek działalność wbrew interesom państwa irańskiego może realnie grozić już nie tylko jednostkowymi atakami z powietrza, ale nawet pełną inwazją zbrojną Iranu.

W jaki sposób problemy, o których rozmawiamy, wpływają na zdrowie psychiczne mieszkańców RIK?

Spółeczeństwo kurdyjskie przez wieki żyło między imperiami osmańskim a perskim, później tereny Kurdystanu podzielono między państwa narodowe Iraku, Syrii, Iranu i Turcji²³⁹12. Wszystkie próby

²³⁷ Turkey to take action against football supporters waving Kurdistan flag, Rudaw, 26.9.2022.

²³⁸ Mowa o przymusowych migracjach spowodowanych powstaniem irackich szyitów i Kurdów w 1991r. Do powstań bezpośrednio przyczyniła się rozpętana i przegrana przez Irak tzw. II Wojna w Zatoce Perskiej. Atak sił Saddama Husajna na miasta północnego Iraku spowodował masowy eksodus Kurdów, uciekających głównie do Iranu, w mniejszym stopniu do Turcji. Szacuje się, że ok. 2 milionów Kurdów przymusowo wyemigrowało na skutek ówczesnej anty-kurdyjskiej polityki Husajna. Por.: P. Marr, *The Modern History of Iraq*, Nowy Jork, 2018 [Online].

²³⁹ 12 Ważną rolę w ostatecznym formowaniu granicy iracko-tureckiej i tym samym we włączeniu dzisiejszych terenów RIK do terytorium Iraku odgrywały polityki kolonialne Wielkiej Brytanii i Francji w trakcie i po zakończeniu pierwszej wojny światowej. Jednak, jak podkreślają badacze, decydującym czynnikiem w ostatecznym braku wsparcia dla kwestii kurdyjskiej niepodległości była nieprzychylna konstelacja polityki międzynarodowej po pierwszej wojnie światowej: aspiracje terytorialne Imperium Osmańskiego a później Turcji, drugorzędne znaczenie polityczne tzw. Południowego Kurdystanu (czyli terenów dzisiejszego RIK) dla planów Imperium Brytyjskiego, a także rewolucja bolszewicka w Rosji. D. R. Bajalan, *The First World War, the End of the Ottoman Empire, and Question of Kurdish Statehood: A 'Missed' Opportunity?*, w: Tezcür, G. M. *A Century of Kurdish Politics*, Nowy Jork, 2020.

narodowyzwoleńcze Kurdów spotykały się agresją militarną i pacyfikacją, która pozostała w kolektywnej pamięci. Kolejne pokolenia Kurdów doświadczają czegoś, co w psychologii nazywa się wielokrotną traumą. Odbija się to na stosunkach międzyludzkich, sposobie myślenia, edukacji, relacjach damsko-męskich, wychowaniu dzieci. Od czasu kiedy siły Państwa Islamskiego opanowały część Iraku w 2014, fala zaburzeń psychicznych wzrosła. Proszę sobie wyobrazić dziecko w wieku 5 lat, które na własne oczy widzi śmierć ojca. Traumatyczne sytuacje nie stają się po prostu częścią przeszłości. Reperkusje drugiej wojny światowej, która zakończyła się przed ponad siedmioma dekadami, są obecne w społeczeństwach europejskich do dziś. A u nas kończy się jedna wojna i zaczyna druga, nie ma właściwie przerw. I nawet jeśli na co dzień żyjemy w pewnej rutynie, to nie ma bezpieczeństwa. To wpływa na nasz sposób myślenia i nawykowe działania. Ciągłe poczucie lęku, o to co będzie jutro i za tydzień oraz ciągły stan gotowości na kolejny atak militarny oddziałują też na racjonalność procesów myślowych. I potem człowiek się pyta: jak możliwa jest taka ilość strachu, zniszczeń, walk zbrojnych? Niestety, nie każda osoba potrzebująca wsparcia psychicznego poszukuje konsultacji psychologicznej w obawie przed reakcją otoczenia. Część społeczeństwa nadal uznaje ten temat za tabu. Na szczęście pod tym względem sytuacja w ostatniej dekadzie zmieniła się na lepsze²⁴⁰13.

Proszę opowiedzieć więcej o pańskiej pracy terapeutycznej.

Pracuję zarówno z uchodźcami z Syrii i irackimi uchodźcami wewnętrznymi, jak i ze społecznością przyjmującą – czyli obywatelami Iraku/RIK. Głównie zajmuję się pracą z dziećmi, rzadziej także z dorosłymi mężczyznami, którzy zgłaszają się do mnie z objawami depresji i traumy. Wsparcia potrzebują przede wszystkim uchodźcy. Weźmy obóz tymczasowy, który pozwala uchodźcom na przebywanie w nim tylko siedem lat²⁴¹. Po upływie tego czasu jego mieszkańcy zadają sobie pytanie:

²⁴⁰ Taką diagnozę potwierdzają badania. Jak zauważają badacze i badaczki w artykule opublikowanym w 2022 roku, pomimo cały czas istniejącego napiętnowania osób lub rodzin z problemami psychicznymi, dostępność usług pomocy psychologicznej stopniowo się zwiększa. Por.: Böge K., Hahn E., Strasser J., Schweininger S., Bajbouj M., Karnouk C. Psychotherapy in the Kurdistan region of Iraq (KRI): Preferences and expectations of the Kurdish host community, internally displaced- and Syrian refugee community. *International Journal of Social Psychiatry*, 68(2)/2022 s. 347.

²⁴¹ W 2020 roku iracki rząd federalny ogłosił plany zamknięcia większości obozów dla uchodźców wewnętrznych uciekających przed PI. Organizacje międzynarodowe zwracały jednak uwagę na wyjątkowo trudne warunki, jakim musieli sprostać uchodźcy powracający do rejonów zniszczonych przez walki zbrojne (Human Rights Wach, Iraq:

co robić? Uciekłem przed PI, a teraz bojówki PI są już pokonane, jednak napięcia między Siłami Mobilizacji Ludowej a zbrojnymi grupami sunnickimi nie pozwalają mi na powrót do domu²⁴². Tereny rolnicze zostały zniszczone, tak samo jak dom, w którym mieszkałem. Metoda pracy zależna jest od pacjenta. Często korzystam z terapii poznawczo-behawioralnej, ale także m.in. arteterapii. Prowadzę także terapię rodzinną – np. w kontekście pojawiającej się w rodzinie przemocy i agresji dzieci. Dzieci cierpią z powodu presji rodzinnej i w większości przypadków wspieram nie tylko małego pacjenta, wprowadzam także parę sesji psychoedukacyjnych w ramach wsparcia rodzinnego²⁴³. Jeśli dziecko na co dzień przejawia zachowania agresywne w środowisku rodzinnym, jak oczekiwać, że będzie spokojne i pilne w szkole? Poprzez psychoedukację staram się zmienić sposób pojmowania problemu w najbliższej rodzinie. Nie jest to proces łatwy i szybko rozwiązywalny: czasami terapia kończy się pełnym sukcesem, a czasami rodzina nie wyraża zgody na taki rodzaj interwencji (tzn. nie zgada się na uczestnictwo w terapii), jednak w większości przypadków dostrzegalna jest pozytywna zmiana w zachowaniu.

Jakie trudności lub zaburzenia psychiczne najczęściej diagnozuje pan w pracy z dziećmi?

Jeśli chodzi o dzieci, głównymi problemami są zaburzenia na tle lękowym: między innymi moczenie nocne. Po 2014 roku wzrosła liczba dzieci z zespołem stresu pourazowego. Problemy te tylko się pogłębiają, kiedy takie dzieciaki idą do szkoły – mają trudności z nauką, koncentracją, budowaniem nowych umiejętności – także tych społecznych i adaptacyjnych – i przejawiają agresję. U niektórych diagnozowana jest także niepełnosprawność intelektualna, nierzadko wynikająca z nieodpowiednich warunków środowiskowych i społecznych, które utrudniają rozwój intelektualny, emocjonalny i

Camp Expulsions Leave Families Homeless, Vulnerable, HRW, 2.12.2020). Mimo nacisków rządu w Bagdadzie, wiele obozów na terenie RIK nadal działa.

²⁴² Siły Mobilizacji Ludowej to wspierana przez rząd w Bagdadzie organizacja parasolowa zrzeszająca paramilitarne ugrupowania licząca od 80 do 160 tysięcy członków. W większości składa się z bojówek szyickich oraz ugrupowań popieranych przez Iran. Powstała w 2014 r. w celu obrony Iraku przed PI. Th. Cambanis, D. Esfandiary, S. Ghaddar, M. W. Hanna, A. Lund, R. Mansour Hybrid actors. Armed groups and state fragmentation in the Middle East; R. Alaaldin, V. Felbab-Brown, New vulnerabilities for Iraq's resilient Popular Mobilization Forces, Brookings, 3.2.2022.

²⁴³ Psychoedukacja oznacza praktykę łączącą elementy psychoterapii z edukacją na temat danego zaburzenia czy choroby. Jej uczestnikami są bliscy osoby leczonej się. Psychoedukacja rodzinna to jeden z trzonów leczenia poważnych schorzeń psychicznych takich jak schizofrenia, czy zaburzenia dwubiegunowe. (H. P. Lefley, Family psychoeducation for serious mental illness, Oxford 2009, s. 11.)

Czy psychoterapia uchodźców i osób, które nie były zmuszone do opuszczenia swoich domów, ma jakiś wspólny mianownik?

Jeśli chodzi o diagnozę, raczej nie widzę różnicy między ludźmi z i bez doświadczenia uchodźstwa – depresje i inne zaburzenia psychiczne diagnozujemy u pacjentów z jednej i drugiej grupy. Jednak co wyraźnie różni te grupy w kontekście pracy psychoterapeutycznej, to przyczyny, które doprowadziły do wystąpienia tego czy innego zaburzenia psychicznego. Dzieci urodzone i mieszkające w RIK najczęściej nie doświadczają problemów ze spełnianiem najbardziej podstawowych potrzeb – takich jak bezpieczeństwo żywnościowe lub stałe miejsce zamieszkania. Z kolei ograniczenia, jakich doświadczają dzieci syryjskie lub iraccy uchodźcy wewnątrzni, są dużo większe niż te, z którymi uporać się muszą obywatele RIK. I tak na przykład, moczenie nocne lub zaburzenia związane z zespołem stresu pourazowego występujące u dzieci uchodźczych dużo częściej powiązane są z chorobami współistniejącymi niż w przypadku dzieci bez doświadczenia uchodźczego.

Czy rząd RIK wspiera programy ochrony zdrowia psychicznego? Czy więcej wsparcia pochodzi od organizacji międzynarodowych?

W każdym szpitalu w większych miastach jest osobny oddział psychiatryczny, podległy bezpośrednio ministerstwu zdrowia. Ale zakres świadczonych usług jest ograniczony²⁴⁴. Szczególnie po 2014 roku bez wsparcia organizacji międzynarodowych byłoby bardzo ciężko – nikt nie był w stanie wziąć na siebie takiej ilości bólu i traumy.

²⁴⁴ Ten ograniczony zakres usług – brak wystarczającej sieci pomocy psychiatrycznej i psychologicznej i lokowanie centrów ochrony zdrowia psychicznego wyłącznie przy szpitalach w dużych miastach Iraku – sygnalizowały także publikacje naukowe: P. Bolton, Mental health in Iraq: issues and challenges, w: The Lancet, 381/2013; Böge K., Hahn E., Strasser J., Schweininger S., Bajbouj M., Karnouk C., Psychotherapy in the Kurdistan region of Iraq...

Jak widzi Pan przyszłość RIK?

Wspominałem już, że rządy Iraku, Syrii, czy Turcji są w większym lub mniejszym stopniu wrogie wobec narodu kurdyjskiego. Trzeba jednak podkreślić, że kurdyjskie partie polityczne i rządzący Kurdowie także są częścią problemu. Korupcja jest powszechna, służba zdrowia i szkolnictwo są niedofinansowane, bezrobocie wzrasta. Obywatele tracą nadzieję na lepszą przyszłość. Tylko 40 procent z uprawnionych do głosowania Kurdów wzięło udział w ostatnich irackich wyborach parlamentarnych. Ludzie mówią, że głosowali w wielu wyborach, a sytuacja w kraju nie zmieniła się na lepsze. Ryzyko kolejnych problemów i napięć społecznych jest duże.

Cała nadzieja w aktywności nieskorumpowanych ugrupowań oraz demokratycznych i oddolnych działań, które mają miejsce w Kurdystanie²⁴⁵. Jednak przy tak skomplikowanych wyzwaniach społecznych i politycznych zmiana od wewnątrz to za mało – potrzebne jest też wsparcie międzynarodowe. W ostatecznym rozrachunku przed Kurdystanem więcej zagrożeń niż szans – dlatego trudno o optymizm.

Wywiad, przypisy i tłumaczenie z języka arabskiego: Krzysztof Traba

²⁴⁵ W publikacji z 2017 roku, kurdyjski socjolog Murad Hakeem informował, że istnieje 1600 organizacji obywatelskich zarejestrowanych przez władze RIK. Uwzględniając strukturalne problemy, z jakimi boryka się RIK, naukowiec uznał tę liczbę organizacji za bardzo wysoką. M. Hakeem, *The Reality of Civil Society in Kurdistan Region* w: G. Gürbey, S. Hofmann, F. I. Seyder (red.), *Between State and Non-State Politics and Society in Kurdistan-Iraq and Palestine*, Nowy Jork, 2017.

Katarzyna Czarnota: Tam, gdzie oko kamery i świadków nie sięga. Potencjał metod i technik forensycznych w dokumentowaniu przemocy na granicach Unii Europejskiej

Polityki graniczne rozwijane w ostatnich dekadach przez Unię Europejską w coraz większym stopniu utrudniają egzekwowanie praw osób migrujących i czynią je coraz mniej widocznymi dla opinii publicznych, a tym samym utrudniają dochodzenie do sprawiedliwości w przypadkach rażących naruszeń przepisów przez służby graniczne²⁴⁶. W sytuacji, gdy państwo odwraca wzrok, a opinia publiczna staje się ślepa na przemoc dotykającą uchodźców na naszych granicach, pomocne wydają się metody i techniki forensyczne, które pozwalają odtworzyć przebieg zdarzeń tam, gdzie nie sięga oko kamery, i gdzie nie było świadków. Gdy przyjmiemy założenie, że sprawiedliwość jest możliwa, a odpowiedzialność za wyrządzone krzywdy – nieuniknienie egzekwowalna (nawet gdy jej dochodzenie trwa wiele lat), zauważymy, że metody skutecznego dokumentowania naruszeń praw człowieka oraz państwowej przemocy wobec osób migrujących zyskują obecnie szczególne znaczenie. Kontekstem tych działań jest bowiem pogłębiający się kryzys mechanizmów Unii Europejskiej²⁴⁷ w zakresie zabezpieczania dostępu do prawa człowieka, jakim jest prawo azylowe²⁴⁸. Brak dostępu do legalnych i humanitarnych dróg ubiegania się o ochronę dla osób uciekających ze zdestabilizowanych i objętych konfliktami terenów Globalnego Południa prowadzi do powstawania przygranicznych „stref ukrytej przemocy²⁴⁹”, stanowiących obszary wyjęte spod prawa, gdzie systemowy rasizm i dehumanizacja stanowią elementy codzienności.

Niewidzialne, zmilitaryzowane i ukrywane – strefy wyjęte spod prawa

²⁴⁶ Jedną z nielicznych książek wydanych w języku polskim i poświęconych nie same losy osób szukających schronienia w Europie, lecz przede wszystkim opisowi systemów i mechanizmów, które Europa stworzyła, by się bronić przed koniecznością respektowania praw migrantek i migrantów jest publikacja Jeana Ziegler’a „Lesobos. Hańba Europy”. Autor, socjolog, polityk, ekspert ONZ, analizuje m.in. sposoby działania Europejskiej Agencji Straży Granicznej i Przybrzeżnej (Frontex), której teoretycznym zadaniem jest zwalczanie przestępczości transgranicznej i handlu ludźmi. Ziegler pokazuje jednak, że unijne instytucje są również odpowiedzialne za śmierci migrantek i migrantów na morzu, oraz stopniowe wdrażanie polityki pushbacków (wywózki). J. Ziegler, *Obcy u naszych drzwi*, Warszawa 2020.

²⁴⁷ Fazę tę obserwujemy wyraźniej od 2015 roku na wielu granicach Europy, zwłaszcza po tzw. „kryzysie uchodźczym”, który w nurcie krytycznym jest interpretowany jako kryzys struktur i mechanizmów pomocowych czy też „kryzys Konwencji Genewskiej”. J. Ziegler, *Obcy u naszych drzwi*, Warszawa 2020. Tekst popularnonaukowy poświęcony podobnej tematyce autorka przygotowała we współpracy z Jarosławem Urbańskim. K. Czarnota., J. Urbański. *Nowe europejskie granice w dobie kryzysu*, „Le Monde Diplomatique” Nr 7 (137) lipiec 2017.

²⁴⁸ Prawa azylowe ustanowione po II wojnie światowej mają charakter uniwersalny i podstawowy, obejmując nie tylko obywateli innych państw narodowych. Jednocześnie polityczne obywatelstwo rozumiem jako zdolność korzystania z szeregu zasad i praktyk związanych z wcielaniem do wspólnoty politycznej imigrantów, uchodźców i osób ubiegających się o azyl w warunkach, które zakładają realizację realnych potrzeb (w tym socjalnych) Sheila Benhabib, *Prawa innych. Przybysze, rezydenci i obywatele*, Warszawa 2015.

²⁴⁹ Nawiązanie do tytułu raportu wizualnego zrealizowanego przez Border Emergency Collective w maju 2022. Materiał Zone of Hidden Violence (Strefa ukrytej przemocy) dokumentuje wywózki łamanie praw osób przymusowo migrujących przykładzie historii i doświadczeń dwóch osób przekraczających granicę polsko-białoruską. Raport dostępny w dwóch wersjach językowych na stronie: borderec.com

Systematyczne wprowadzanie w życie militaryzacji granic, związane z praktycznym wdrożeniem doktryn sekurytyzacji i bezpieczeństwa narodowego, nie tylko stwarza ryzyko dla ochrony praw „ludzi w drodze” (*people on-the-move*), ale i ustanawia nowe standardy przyzwolenia na łamanie praw człowieka i dehumanizację osób wykluczonych ze wspólnoty praw obywatelskich²⁵⁰. Przymusowi migranci i migrantki przekraczający granice Unii Europejskiej są określani jako „narzędzia” lub „broń” w rękach dyktatorów. Poprzez stosowanie w debacie publicznej tych pojęć do opisu kryzysów humanitarnych na granicach, przedstawiciele państw narodowych pozbawiają statusu człowieka tych, którzy próbują przekroczyć granicę w sposób nieuregulowany²⁵¹. Polityczne zarządzanie strachem odczuwanym w stosunku do „Innego” buduje społeczne przyzwolenie na rasizm i okazywanie obojętności wobec przemocy oraz kolejnych ofiar śmiertelnych na granicach. Sposób prowadzenia debaty politycznej, skupiający uwagę opinii publicznej na zagrożeniu w strefach przygranicznych i konieczności obrony przed „atakami migrantów” (jak ma to miejsce np. na pograniczu grecko-tureckim czy polsko-białoruskim), przesłania i zaciemnia zjawisko instrumentalizacji migracji przez całą Unię Europejską²⁵². Jednocześnie tam, gdzie materializuje się wspomniana instrumentalizacja, przemoc jest spychana w sferę społecznej niewidzialności, usuwana poza forum jako niewygodna, zwłaszcza wówczas, gdy dotyczy kobiet, dzieci czy osób uciekających ze zdestabilizowanych i ogarniętych wojną krajów. Utrzymanie społeczeństw w iluzji działania systemu wymaga legitymizowania wszelkiego rodzaju „stref przemocy” za pomocą zmian w prawie, których faktycznym celem jest m.in. pozorna legalizacja bezprawia i pozbawienie praw tych, którzy nie należą do wspólnoty obywatelskiej²⁵³.

Pociąganie do odpowiedzialności sprawców naruszeń prawa oraz prowadzenie litygacji strategicznej²⁵⁴ są zadaniami szczególnie utrudnionymi w przypadku, gdy dokumentowanie

²⁵⁰ Sheila Benhabib, *Prawa innych. Przybysze, rezydenci i obywatele*. Warszawa 2015.

Klasycznym odwołaniem do filozofii politycznej i dyskusji dotyczącej praw człowieka i obywatela w kontekście figury uchodźcy jest m.in. dorobek Agambena i Arendt. G. Agamben, *My, uchodźcy*, „Recykling Idei”, 2007.

²⁵¹ Evgenia Kouniaki, Legal Expert at HumanRights360, *The Doctrine Of The “Instrumentalization” Of Refugees. The Borders Of Evros In The Era Of The Securitization Of Borders*”

²⁵² Jak zauważa Evgenia Kouniaki, ekspertka Human Rights 360: „»Inny« zostaje zdefiniowany jako narzędzie Erdogana lub Łukaszenki, staje się nie tylko niepożądany, ale i niebezpieczny [...] definiowanie uchodźców jako »wrogów« i »niebezpiecznych« tworzy sojusze w ramach państw europejskich, które nieustannie popadają w autorytaryzm i proceder łamania praw szerszych grup społecznych”. *The Doctrine Of The “Instrumentalization” Of Refugees. The Borders Of Evros In The Era Of The Securitization Of Borders*”, Human Rights360.

²⁵³ Przykład może stanowić nie tylko ogłoszenie stanu wyjątkowego w Polsce (oraz późniejsze decyzje Rady Ministrów dotyczące m.in. pozornej legalizacji wywózek), ale również zwiększenie uprawnień służb i wprowadzenie zakazu przebywania na terenie np. pogranicza grecko-tureckiego. Pogranicza UE obecnie, coraz częściej zmieniają się w strefy wyjęte spod jurysdykcji i obowiązywania podstawowych praw człowieka. Jedno z ważniejszych śledztw forensycznych dokumentujących przemoc na granicach UE dokumentuje Forensic Architecture, wykorzystując m.in. metodę wywiadu przestrzennego <https://forensic-architecture.org/investigation/evros-situated-testimony>

²⁵⁴ Litygacja strategiczna polega na prowadzeniu postępowań sądowych w interesie publicznym w celu: zmiany praktyki lub prawa naruszających wolności lub prawa jednostki; wdrożenia określonego standardu międzynarodowego lub konstytucyjnego; zwrócenia uwagi opinii publicznej i organów władzy na określony, doniosły problem; zwiększenia

I udowadnianie zbrodni oraz naruszeń prawa wymaga działania w warunkach ograniczonego dostępu do możliwości fizycznego monitorowania sytuacji i wskazania konkretnych sprawców. Mówiąc dosadniej: strefy ukrytej przemocy powstają tam, gdzie o łamanie prawa czy tortury najłatwiej – gdzie nie dociera oko kamery i można uniknąć świadków. Takie miejsca są zarówno w salach przesłuchań, więzieniach, jak i w przygranicznej Puszczy Białowieskiej. Dlatego to właśnie tam – w dochodzeniu do prawdy – rozwija się prace wykorzystujące m.in. odtworzenie pamięci, dźwięk, obraz, analizę chemiczną materiałów, geolokalizację czy badanie składu chemicznego elementów otoczenia – celem tych badań jest zarówno ujawnienie przebiegu danej sytuacji, jak i późniejsze wykorzystanie pracy badawczej w procesach sądowych i litygacji strategicznej.

Instrumentalizacji osób z doświadczeniem uchodźstwa i przemocy towarzyszy również dyskurs sekurytyzacji, której semantyczne znaczenie jest dwojakie: neologizm ten odnosi się zarówno do coraz częstszych przypadków przenoszenia do innej kategorii zjawisk, które miałyby stanowić o zagrożeniu bezpieczeństwa, jak i do polityki sekurytyzacyjnej prowadzącej – jak zauważa Bauman – „do »adiaforyzacji« problemu migracyjnego, czyli wyłączenia tego, co dzieje się z migrantami i migrantkami, z moralnej oceny”²⁵⁵. Rozwój i finansowanie przez państwa narodowe i Agencję Frontex²⁵⁶ nowych technologii nadzoru i kontroli granic, polegające m.in. na zastosowaniu systemów monitorujących, kamer, wyposażenia funkcjonariuszy w urządzenia noktowizyjne, nie ma na celu wykorzystania technologii śledczych do monitorowania naruszeń praw człowieka, ale stanowi nieodłączny element polityki militaryzacji. A przecież, jak trafnie zauważa Silvia Federici w jednym z wywiadów²⁵⁷ komentujących sytuację związaną z tzw. „kryzysem uchodźczym”, Twierdza Europa nigdy jednak nie ma być szczelnie zamknięta, a rolą jej przepuszczalnych murów jest dyscyplinowanie osób w drodze oraz sankcjonowanie ograniczeń praw człowieka. Badaczka krytycznie wskazywała, że nawet otwarcie prawicowe rządy europejskich państw w rzeczywistości nie prowadzą polityki *stricte* antyimigracyjnej, ponieważ ich celem nie jest utrzymywanie *wszystkich* imigrantów z dala od granic. Jej zdaniem jest to regulacja „przepuszczalności” (podobna do stosowanej kiedyś w przypadku m.in. Irlandczyków, Włochów, Polaków próbujących dostać się do Stanów Zjednoczonych), która pozwala na ekstrakcję pracy konkretnych grup zawodowych, niezbędnych w danym momencie rozwoju gospodarki kapitalistycznej, odrzucenie zaś innych. W rezultacie dyscyplinowani przybysze

świadomości społecznej. [Helsińska Fundacja Praw Człowieka, Litygacja strategiczna w obszarze praw człowieka. Postępowanie przed Trybunałem Unii Europejskiej. Poradnik dla organizacji pozarządowych i obrońców praw człowieka.](#)

²⁵⁵ Z. Bauman, *Obcy u naszych drzwi*, Warszawa 2016. s.43.

²⁵⁶ Europejska Agencja Straży Granicznej i Przybrzeżnej w ostatnich latach była poddawana krytyce m.in. w związku z łamaniem praw człowieka. Działania podjęte przez Lighthouse Reports oraz m.in. „Der Spiegel” stanowiły przyczynę dymisji obecnego szefa. Więcej informacji: <https://www.dw.com/pl/dymisja-szefa-fronteksu-w-tle-pushbacki-i-zarzuty-oniegospodarność/a-61640795>.

²⁵⁷ [The cricket – Silvia Federici | giving birth in capitalism](#), [the cricket - Silvia Federici | giving birth in capitalism](#)

są zmuszeni zaakceptować zaniżone standardy pracy i bytu. Natomiast „problem” z imigrantami zaczyna się dopiero wtedy, gdy chcą uzyskać prawa do osiedlenia się czy równoprawnego dostępu do określonych w ramach systemów państwowych form wsparcia (np. mieszkaniowego).

Polityka przepuszczalnych grodzień stwarza też warunki wyzysku przymusowych migrantek i migrantów w krajach przygranicznych, narażając ich na przemoc np. w Białorusi, Turcji czy Meksyku, przynosząc znaczne zyski handlarzom ludźmi i organami, dyktatorom, zarządcom ekonomicznych stref wyzysku taniej siły roboczej czy skorumpowanym funkcjonariuszom. Polityka nastawiona na militaryzację granic UE jest motorem rozwoju zróżnicowanej szarej strefy, w którą wpadają migranci i migrantki w krajach ościennych²⁵⁸. Systemowej przemocy towarzyszy również strategia podważania zeznań i negowania doświadczeń tych, którzy jej doznali. Ta relacja władzy charakteryzuje się dosłownym odebraniem głosu i podmiotowości migrantów przez funkcjonariuszy granicznych oraz służby mundurowe i państwowe; proceder ten ma miejsce nie tylko na terenie pogranicza polsko-białoruskiego, ale również na salach sądowych czy podczas debaty publicznej.

Niewidzialność i normalizacja – forum nie istnieje

Przemoc staje się społecznie niewidzialna również ze względu na ograniczoną rolę mediów. Jak wskazywał Zygmunt Bauman w odniesieniu do tzw. „kryzysu uchodźczego” z lat 2015-2016, główna siła oddziaływania informacji medialnych relacjonujących wydarzenia skupiała się w dużej mierze na wywołaniu „paniki moralnej” rozumianej jako rozprzestrzeniająca się obawa, że przymusowe migracje stanowią zagrożenie dla dobra społeczeństwa większościowego zamieszkującego dane państwo narodowe²⁵⁹. Z drugiej strony socjolog słusznie zauważa, że następuje jednocześnie „zmęczenie tragedią uchodźców” i kolejne przypadki odnalezionych zwłok, rodzin topiących się w morzu czy historii osób doświadczających brutalnych pushbacków, ustawiających się zimą w długich kolejkach po jedzenie czy koczujących w pustych fabrykach, tracą na świeżości i dlatego są coraz rzadziej opisywane w mediach, tak, że ostatecznie „panika moralna» czasami zamienia się w nudną rutynę normalności, a przemoc i jej źródło znika z pola widzenia” - podsumowuje Bauman²⁶⁰.

W podsumowaniu należy zauważyć, że to, co kiedyś było traktowane jako wyjątek i budziło społeczny sprzeciw, dziś coraz częściej staje się regułą. Stan wyjątkowy rozumiany w kategoriach filozofii politycznej Giorgio Agambena i Hannah Arendt dotyczy dziś nie tylko terenów punktowo i

²⁵⁸ K. Czarnota, *Kryzys uchodźczy i globalne stosunki pracy*, Czas Kultury, Archiwum, 14.06.2018; K. Czarnota, *Wyzysk uchodźców – syryjscy imigranci w drodze do Europy*, w: T. Nowicki (red.), *Zemsta Emancypacji. Nacjonalizm, uchodźcy, muzułmanie*. Gdańsk 2017.

²⁵⁹ Zygmunt Bauman, *Obcy u naszych drzwi*, Warszawa 2016, s.43.

²⁶⁰ Ibidem.

tymczasowo wyjętych spod jurysdykcji prawa (jak miało to miejsce w Polsce na pograniczu polsko-białoruskim w związku z ustanowieniem „strefy zakazu przebywania”), ale i materializuje się w doświadczeniu codziennej przemocy i nieskuteczności Konwencji Genewskiej z 1951 roku na licznych granicach Europy²⁶¹.

Forensyka – przestrzeń wspólnego wytwarzania znaczeń

Angielski termin *forensics* (*forensic science*) ma szeroki zakres znaczeniowy odnoszący się do kwestii związanych zarówno z obszarami kryminalistyki czy sądownictwa, jak i debaty publicznej i działań nastawionych na dochodzenie społecznej zmiany i sprawiedliwości. Słowo *forensis* w łacinie oznaczało „odnoszenie się do forum” rozumiane jako przestrzeń wspólnego wytwarzania znaczeń, jak i zdolności budowania argumentu w debacie politycznej lub prawnej. Termin współcześnie określał zaś początkowo techniki obrazowania skupione na staraniach dokumentowania aktów przemocy; narodziny takich technik można widzieć w próbach identyfikacji zwłok Josefa Mengele w 1985 roku. Sprawy, które określamy dziś jako „forensyczne”, znacznie wykraczają poza ramy pojęć medycyny czy śledztwa, ponieważ w założeniu forensyka staje się też platformą debaty publicznej. Jednocześnie do celów forensycznych wykorzystywane są m.in. daktyloskopia, balistyka, kryminalistyka i kryminologia, patologia forensyczna, biochemia forensyczna, biologia forensyczna, serologia forensyczna.

Jednak sam proces współwytwarzania owego forum w szerszym wymiarze związany jest z procesem współwytwarzania wiedzy poprzez budowanie platformy współpracy przy użyciu technologii. Celem istnienia forum staje się również uniemożliwienie zepchnięcia przemocy w strefę niewidzialności: by temu zapobiec, dokumentuje się to, co materialne (np. przedmioty, zdjęcia, lokalizacja, krajobraz, elementy dokumentów), by później publicznie domagać się sprawiedliwości czy ujawnienia zbrodni i przeciwstawienia się przemocy. Charakterystyczna dla tego rodzaju działań jest również interdyscyplinarność, to jest łączenie pracy badawczej, artystycznej, humanistycznej i specjalistycznej, analizy przestrzennej i wizualnej.

Grupy takie jak Forensic Architecture, Border Forensic, Mnemonic, Interprt stanowią przykłady koalicji architektów, projektantów, prawników, filmowców, badaczy technologii, adeptów nauk humanistycznych i ścisłych. Interdyscyplinarne zespoły badawcze zajmują się wyjaśnianiem

²⁶¹ W kontekście powyżej wspomnianych procesów oraz z niezgody na powtarzające się kryzysy respektowania praw człowieka powstało wiele organizacji zajmujących się zarówno zbieraniem, katalogowaniem, jak i opracowywaniem i wykorzystywaniem materiałów dotyczących przemocy wobec migrantów i migrantek – grupy takie jak Border Violence Monitoring Network, Sea Watch, Channel Rescue, Border Forensic, Mare Liberum i Forensic Architecture swoją działalnością ujawniają skalę przemocy.

przebiegu konfliktów i późniejszym wykorzystywaniem rezultatów badań m.in. w procesach sądowych, w przestrzeni publicznej oraz artystycznej. Działanie to trafnie określa Roma Sendyka w swoich rozważaniach dotyczących humanistyki forensycznej, jako przejaw wrażliwości i publicznej prawdomówności (*public truth*)²⁶². Wykorzystywane w tym celu metodologie oparte są m.in. na technikach wywiadu z wykorzystaniem modelowania 3D konkretnych scen oraz elementów krajobrazu charakterystycznych dla miejsc, w których doszło do naruszeń praw człowieka. Wówczas świadkowie zdarzeń odtwarzają układ otoczenia za pomocą wspomnień i tzw. wywiadu przestrzennego.

Każdy szczegół może stanowić punkt wyjścia do przypomnienia ważnych momentów, które podczas zwykłych wywiadów mogą wydawać się nieistotne. Praca w terenie sfokusowana na zbieraniu i ewidencjonowaniu materiałów wizualnych, jak i śladów odzieży, czy rozmów pozwala często osadzić i sprecyzować miejsce i czas wydarzeń. Badacze śledczy, którzy nie mają dostępu do miejsca, w którym rozegrała się dana sytuacja, korzystają ze wszystkich publicznie dostępnych danych i faktów – np. ze zdjęć satelitarnych, kamer, wykresów temperatur itp. Część wspomnień i wydarzeń jest niemożliwa do odtworzenia. Jednocześnie samo stosowanie tej metodologii stwarza ogromne wyzwanie etyczne oraz konieczność ponownego powrotu do traumy i stresu dla osoby udzielającej wywiadu.

Krytyczny potencjał metodologii forensycznych na przykładzie pogranicza polsko-białoruskiego

W reakcji na kryzys humanitarny na pograniczu polsko-białoruskim powstała m.in. Grupa Granica – nieformalna koalicja wspierana w określonych obszarach przez organizacje pozarządowe, instytucje i osoby indywidualne. Od sierpnia 2021 roku zostały stworzone m.in. oddolne mechanizmy udzielania pomocy humanitarnej, prawnej i medycznej w bardzo trudnych warunkach, co umożliwiło uzyskanie wsparcia wielu osobom z doświadczeniem przymusowej migracji, a w niektórych przypadkach zapobiegło również kolejnym ofiarom śmiertelnym na pograniczu polsko-białoruskim.

²⁶² R. Sendyka, *W imię zmarłych: humanistyka forensycznej wrażliwości i publicznej prawdomówności*, teksty drugie 2017, nr 1, s. 81–90

Skala kryzysu wzrastała dynamicznie już w pierwszych miesiącach jesieni 2021 roku – wówczas jedynie w ostatnim tygodniu października zanotowano ponad 1350 próśb o pomoc od ludzi potrzebujących pomocy w tym terenie. W kolejnych tygodniach liczba stopniowo malała do 700, następnie 500, by po roku kryzysu humanitarnego utrzymywać się na dość stałym poziomie – pomiędzy 70 a 200 osób tygodniowo. Ogólna skala przemocy jednak nie mieści się w statystykach, gdyż sytuacja wielu osób pozostała nieuchwycona wszelkimi opracowaniami i raportami. Dotychczas na pograniczu zginęło z pewnością 26 osób²⁶³, a ponad 190 jest nadal zgłoszonych jako zaginione. Całkowity ciężar pracy w warunkach kryzysowych i systemie interwencji humanitarnych w wymiarze całodobowym spadł na barki społeczeństwa. W ciągu statystycznego miesiąca na pograniczu polsko-białoruskim dochodziło do licznych aktów przemocy ze strony funkcjonariuszy obu państw²⁶⁴. W warunkach ograniczenia dostępu do terenów przygranicznych i informacji publicznej oraz konieczności skupienia działań aktywistycznych w pierwszej kolejności na interwencjach i ratownictwie, dokumentowanie oraz zbieranie dowodów bywało często niemożliwe.

W reakcji na kolejne miesiące przemocy zawiązała się grupa badawcza i powstał raport wizualny *Strefa ukrytej przemocy* realizowany przez Border Emergency Collective²⁶⁵. Szesnastominutowy film powstał we współpracy z dwiema osobami, które jesienią 2021 roku doświadczyły po stronie polskiej wywózki, siłowego wepchnięcia do rzeki, przepychania na stronę białoruską, ograniczenia wolności oraz przemocy. Wydarzenia zostały osadzone w czasie i przestrzeni, pokazując także siłę i determinację osób z doświadczeniem uchodźstwa, które pomimo wszelkich przeciwności podejmują trudną decyzję o ucieczce, by ratować swoje życie, godność i wolność.

Przygraniczne strefy przemocy oraz obszar instrumentalizacji migracji coraz częściej stanowią również strefy „eksploatacji badawczej”. Podejście forensyczne niesie ze sobą warte uwagi sposoby krytycznego przyjrzenia się nie tylko metodom prowadzenia tego typu projektów, ale przede wszystkim zastosowaniom ich rezultatów, zwłaszcza w przypadkach, gdy realizowane są pod hasłem badań krytycznych. W praktyce ma to oznaczać, że celem nie była tu sytuacja, w której akademicy tworzą teorię, a ruchy powstałe w odpowiedzi na kryzysy graniczne działają; co za tym idzie, osoby doświadczające przemocy byłyby jedynie dysponentami wiedzy, źródłem dokumentów i historii, które

²⁶³ Dane zebrane przez Grupę Granica.

²⁶⁴ Raport Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka. „Gdzie prawo nie sięga”. Raport Grupy Granica, Kryzys humanitarny na pograniczu polsko-białoruskim. Przemoc państwa i działania oddolne. Raport Fundacji Ocalenie z kryzysu humanitarnego na pograniczu polsko-białoruskim.

²⁶⁵ Border Emergency Collective jest zespołem badawczym specjalizującym się w łączeniu praktyki aktywistycznej z teorią, rozpoznaniem z ogólnodostępnych źródeł (open-source intelligence, OSINT) i doświadczeniem na polu architektury i filmu. Grupa powstała w odpowiedzi na trwający kryzys humanitarny na polsko-białoruskiej granicy i wzrastającą skalę przemocy funkcjonariuszy obu państw wobec osób migrujących. Raport wizualny dostępny na stronie <https://borderec.com>

wykorzystywane są w projektach badawczych i procesach sądowych. W dłuższej perspektywie projekt ma bowiem na celu budowanie platformy włączającej osoby będące dysponentami wiedzy jako ekspertów, jednocześnie posiadających wpływ na sposoby wykorzystania rezultatów badań, ale i na płaszczyznę budowania form współpracy możliwie wolnej od powielania klisz rasistowskich (nawet nieintencjonalnego) i relacji władzy zakodowanej m.in. w wyobrażeniach kulturowych, a także od przemocy symbolicznej.

Wśród ostatnich tekstów zrealizowanych w ramach projektu „Badaczki i Badacze na Granicy. Działania interwencyjne” przedstawiamy Państwu narrację samych osób migrujących. Krytyczne podejście do sposobu realizacji badań naukowych – ale przede wszystkim świadomość nierówności, władzy jaką mają badacze, świadomość obszarów wrażliwości i podatności na zranienie i krzywdę – wymaga głębokiej refleksji na temat nie tylko uzyskanych danych i sposobów ich interpretacji, ale także całego procesu badawczego i publikacyjnego²⁶⁶. Refleksja ta przede wszystkim dotyczyć powinna własnych założeń, etyki oraz tworzonych relacji władzy, która, jak wskazują Robert Dahl i Bruce Stinebrickner, przejawia się we wszystkich relacjach społecznych²⁶⁷. Nie jest zatem wolny od władzy proces przeprowadzania wywiadu, tłumaczenia lub redakcji, ani także odczytania i cytowania opublikowanych już materiałów. Zdając sobie z tego sprawę, czujemy się odpowiedzialni dołączyć kilka słów. Na początku warto zauważyć, że choć przedstawienie narracji jednej osoby bardziej wpisuje się w sztukę reportażu niż w metodologię badań naukowych, to jednakże nie jest całkowicie obce badaniom nad migracjami. Przykładowo w 2016 roku Alexandria Innes publikuje w „Geopolitics” artykuł bazujący na opowieści Sonny’ego – Ghańczyka ubiegającego się o ochronę międzynarodową w Grecji²⁶⁸. Jak zauważa autorka (bardzo podobnie do obecnej sytuacji w Polsce) grecki dyskurs polityczny i medialny z owego czasu zamazuje całkowicie indywidualność osób migrujących, a „[z]amiast tego migranci są przedstawiani jako anonimowy składnik hord lub mas «najeżdżających» stolicę Grecji lub zajmują pozycję nędznych ofiar, które są bezradne wobec europejskiego systemu bezpieczeństwa”²⁶⁹. Próbę ucieczki przed ową dychotomią nikczemnik/ofiara [ang. *villain or victim*] próbuje przezwyciężyć Četta Mainwaring w artykule opublikowanym w tym samym roku w „MigrationStudies”²⁷⁰. Zwraca ona uwagę, że osoby migrujące przejawiają sprawczość zarówno na mikroskali – w relacjach z tzw. przemytnikami lub służbami granicznymi – jak i na makroskali, zmuszając rządy do zmian w polityce migracyjnej. Są więc sprawczy w ramach

²⁶⁶ L. Funk, *Research with refugees in fragile political contexts: How ethical reflections impact methodological choices*, ‘Journal of Refugee Studies’ 34(2)/2021, s. 2308–2332.

²⁶⁷ A. Dahl, B. Stinebrickner, *Współczesna analiza polityczna*, przeł. P. M. Kazimierczak, Scholar, Warszawa 2007.

²⁶⁸ Alexandria J. Innes, *In Search of Security: Migrant Agency, Narrative, and Performativity*, ‘Geopolitics’, 21(2)/2016, s. 263–283.

²⁶⁹ Tamże, s. 264.

²⁷⁰ Č. Mainwaring, *Migrant agency: Negotiating borders and migration controls*, ‘Migration Studies’ 4(3)/2016, s. 289–308.

opresyjnych struktur reżimów migracyjnych. Kwestia ta podejmowana była już na naszych łamach przez Alicję Pałęcką i Ingę Hajdarowicz. W tym momencie przedstawiamy dwa teksty, które oddają osobom migrującym sprawczość narracyjną w etyczny, bezpieczny i poprawny metodologicznie sposób.

W pierwszym tekście, „Z Bagdadu do Niemiec. Relacja z przekroczenia granicy białorusko-polskiej”, arabiści Krzysztof Traba we współpracy z Yacinem Kallouchem dokonują tłumaczenia i redakcji wywiadu przeprowadzonego przez Hajdara Ismaila – uchodźcę z Iraku przebywającego od ośmiu lat w Holandii i prowadzącego kanał na YouTube – z Alim, młodym mężczyzną z Bagdadu, który przeszedł granicę polsko-białoruską. Dla zapewnienia płynności narracji Autorzy – w porozumieniu z twórcami treści – pominęli pytania przeprowadzającego wywiad, jednakże musimy pamiętać, że osoba ta także miała wpływ na powstanie tej narracji. Ostateczna forma materiału została skonsultowana zarówno z Hajdarem Ismailem, jak i z Alim. W opowieści Alego poczucie sprawczości i jej braku przejawia się w różnych postaciach; mówion o migracji jako wynikającej z trudnej sytuacji osób w jego kraju: „nie ma innego rozwiązania”, a w momencie, gdy otrzymał informację o możliwości przejścia przez Białoruś do Unii Europejskiej, zdecydował: „spróbuję”. Dzieli się także swoimi decyzjami z drogi: „niechciałem się poddać [...] więc biegłem dalej”, „kiedy pomyślałem o sytuacji w Iraku,

rozumiałem, że nie warto wracać”. W innym miejscu Ali zaznacza: „nie mieliśmy innego wyboru, jak tylko ponownie wezwać przemytnika” albo „musieliśmy iść dalej”, „musieliśmy pozostać tam, gdzie byliśmy”.

Drugi tekst „Czy Europa jest tego warta? Rozmowa o migracji z Iraku” to wywiad z Hajdarem Ismailem, który sam przeprowadził wywiad będący źródłem poprzedniego tekstu. Rozmówca opowiada w nim Krzysztofowi Tracie – cytując Autora – „o niebezpieczeństwach szlaków migracyjnych i zawiedzionych nadziejach”. Odpowiada na tytułowe pytanie, choć zaznacza, że jest to jego osobista perspektywa. Dzieli się swoimi emocjami i przemyśleniami, które czasem mogą być uznane za kategoryczne, jak choćby kiedy mówi: „moim zdaniem Europa jest lepsza pod każdym względem od kraju, z którego pochodzę” lub „jeśli decydujesz się na migrację, to tylko jako uchodźca”.

Krytyczna refleksja nad oboma tekstami, udzielającymi tak różnych odpowiedzi na pytanie, czy Europa jest warta trudów migracji, ukazuje nam zasadniczą kwestię. Odczytanie każdego tekstu jest także poznaniem samego siebie – swojej interpretacji tego, co znaczy „lepsza pod każdym względem”, „nie chciałem się poddać”, „nie warto wracać”, „nie mieliśmy innego wyboru”...I także swoich reakcji i sądów na temat osób mówiących te słowa. Jednocześnie odpowiedzialność

etyczna badań naukowych wymaga, aby osobom badanym opowiedzenie swojej historii nie przyniosło uszczerbku. Dlatego tak ważna była rola autora i tłumacza, Krzysztofa Traby, w wyborze odpowiedniego przekładu i w prowadzeniu całego procesu pracy nad tekstem w partnerstwie z autorami narracji. Osoby opowiadające swoją historię znają ją najlepiej, ale nie znają sposobu naszych interpretacji i możliwych konsekwencji wyboru słów, które w jednym kontekście i czasie mogą być niegroźne, w innym zaś uruchamiają nieoczywiste schematy nadinterpretacji i nieporozumień.

Z tych powodów odpowiedzialność i etyka wymagały od nas, aby w tym procesie narracji wejść w partnerstwo z osobami migrującymi – pamiętając, że to one są pierwotnymi inicjatorami ostatecznymi decydentami w powstaniu treści. Zadaniem redakcji była zatem rola dostarczyciela wiedzy i pośrednika między aktami opowiedzenia i odczytania narracji. Rolę tę staraliśmy się wypełnić z pełną świadomością ograniczeń związanych z wynikającą z globalnych hierarchii nierównowagą w posiadanych przez wszystkie osoby tworzące tę opowieść zasobach wiedzy na temat tego, jak przedstawiane teksty mogą rezonować wśród polskiej lub – szerzej – zachodniej publiczności. Przestrzeń badawcza powinna być bezpieczna dla każdej osoby uczestniczącej w badaniu i mamy nadzieję, że prezentowane teksty stworzyły taką właśnie przestrzeń dla tych, o których Ken Booth pisał, że nie są „fizycznie bez głosu, lecz politycznie uciszeni”⁶. Przerwanie politycznej ciszy jest jednak tylko pierwszym krokiem do zmanifestowania przez mówiące osoby swojej indywidualności i władzy nad własną opowieścią, ale też nad jej potencjalnymi odbiorcami i odbiorczyniami. Drugi krok to lektura tekstu, podczas której to Państwo zdecydują, co zrobić z otrzymaną władzą nad opowiedzianą historią, jej narratorami i bohaterami. Zapraszamy do nawiązania tej relacji, mając nadzieję, że będzie ona oparta na szerokim zrozumieniu – siebie samych i siebie nawzajem.

Krzysztof Traba, Yacine Kallouche: Z Bagdadu do Niemiec. Relacja z przekroczenia granicy białorusko-polskiej

Choć telewizja cieszy się większym zaufaniem, to media społecznościowe są podstawowym źródłem wiadomości dla młodych Arabów²⁷¹ Według raportu Arab Barometer na rok 2019, YouTube był trzecią najczęściej używaną platformą mediów społecznościowych w krajach arabskich, zaraz po Facebooku i WhatsAppie²⁷². W 2022 roku portal nadal znajduje się wśród najczęściej używanych przez arabską młodzież serwisów społecznościowych²⁷³. YouTube umożliwia również wymianę informacji dla arabskojęzycznych odbiorców na temat tras migracyjnych, osobistych doświadczeń i ogólnych porad na temat migracji. Niniejszy tekst ma na celu przedstawienie jednej z takich osobistych opowieści o migracji przez granicę białorusko-polską, która ukazała się na kanale YouTube stworzonym głównie dla odbiorców arabskojęzycznych. Poprzez prezentację narracji w pierwszej osobie, chcieliśmy pokazać subiektywną relację z przekroczenia granicy opowiedzianą bezpośrednio przez osobę, która ten szlak pokonała. Perspektywa uchodźcy lub uchodźczyni w dyskursie publicznym na temat migracji bywa ignorowana i pomijana, zwłaszcza w odniesieniu do kryzysu humanitarnego na granicy polsko-

²⁷¹ [Arab Youth Survey 2021. Hope for the Future. ASDA'A BCW, 2021](#), s. 57-58; [Arab Youth Survey 2022. Charting a new course. ASDA'A BCW, 2022](#) s. 48-49.

²⁷² [Wee, J., & Li, S., Politics and Social Media in the Middle East and North Africa: Trends and Trust in Online Information. Arab Barometer, 2019.](#)

²⁷³ [Arab Youth Survey 2022. Charting a new course. ASDA'A BCW, 2022](#) s. 46

biatoruskiej, gdzie narracja o „uchodźcach jako broni” wydaje się nadal być dominująca²⁷⁴. Jednocześnie, jak celnie zauważyły Mainwaring i Brigden, opowieści osób z doświadczeniem uchodźstwa są źródłem informacji zarówno dla innych planujących migrację lub będących w drodze jak i dla badaczek i badaczy migracji²⁷⁵. Tym samym chcieliśmy zwrócić uwagę, że skupienie się na narracjach takich jak autoprezentacja w mediach społecznościowych może być owocne w badaniach naukowych. Takie narracje unaoczniają jak informacje (i dezinformacje) na temat szlaków migracyjnych są przekazywane, a także jakie są oczekiwania wobec trasy i kraju docelowego przed opuszczeniem miejsca pochodzenia i w trakcie wędrówki. Historia skoncentrowana na ludziach w drodze pozwala przyjrzeć się rolę, jaką odgrywali różni aktorzy podczas podróży danej osoby: przemytnicy - w kraju pochodzenia i w trakcie migracji²⁷⁶; a w krajach tranzytowych i docelowych - władze lokalne, policja, straż graniczna, aktywiści, organizacje pozarządowe i społeczność lokalna. Perspektywa ta umożliwia także przedstawienie autopercepcji i autoprezentacji uchodźców, dystansując się od dychotomii "zagrożenie/ofiara" jednocześnie uwypuklając ich sprawczość. Takie podejście trafnie uchwyciła H. Johnson, badaczka i aktywistka w dziedzinie badań nad migracjami:

Migranci pojawiają się jako cienie na skądinąd ostro zarysowanych ramach regulacji migracji. (...) Poprzez uwzględnienie narracji i głosu migrantów, możemy uznać nieregularnego migranta za sprawczego aktora zaangażowanego w kształtowanie polityki migracyjnej, a nie za pasywny, nieobecny obiekt regulacji²⁷⁷

Nazwa kanału YouTube, na którym zamieszczono wywiad to *As-sunduq al-aswad/The Black Box*²⁷⁸. Twórcą treści jest Irakijczyk Hajdar Ismail, który od ośmiu lat mieszka w

²⁷⁴ M. Avraamidou & M. Ioannou, *Migrants as "pawns": Antimigrant debates on Twitter and their affinity to European border politics and discourses*. 'European Journal of Cultural Studies' 2022, s. 18; [M. Tomczak, *Otwarte ramiona za zabarykadowanymi drzwiami. Czyli co „wojna hybrydowa” robi z naszymi wartościami*, OKO.press, 24 września 2021.](#)

²⁷⁵ C. Mainwaring & N. Brigden, *Beyond the Border: Clandestine Migration Journeys*, 'Geopolitics' 21(2)/2016, s. 256.

²⁷⁶ Podkreślamy, że korzystanie z usług przemytników nie jest wyborem; ze względu na brak możliwości legalnej migracji, przemytnicy są często jedynymi osobami, które mogą umożliwić podróż osobom planującym wyjazd. Dziękujemy Katarzynie Czarnocie za zwrócenie na to naszej uwagi.

²⁷⁷ Johnson, H. L., *Borders, Asylum and Global Non-Citizenship*. Cambridge University Press, Cambridge 2014, s. 2-3.

²⁷⁸ Choć powody, dla których osoby migrujące korzystają z mediów społecznościowych, nie wchodzą w zakres niniejszego opracowania, warto zauważyć, że uchodźcy z Bliskiego Wschodu są "świadomi antymigranckiego klimatu, który przenika całą Europę" ([Komisja Europejska, Europejski Instytut Uniwersytecki, Dyrekcja](#)

Holandii. Wyjechał z Iraku do Europy w 2014 roku, czyli w roku, w którym organizacja Państwa Islamskiego zajęła Mosul i inne irackie miasta. Na swoim kanale na YouTube przeprowadza wywiady z osobami, które wyemigrowały do Europy, a także edukuje swoich widzów na temat prawa migracyjnego w UE oraz polityki i codziennych zwyczajów wpływających na życie migrantów w Holandii. Zdecydowana większość filmów na kanale jest wyłącznie w języku arabskim (kilka z nich zostało później przetłumaczonych na język holenderski lub angielski poprzez dodanie napisów). Docelowymi widzami kanału mają być nie tylko Irakijczycy w kraju czy za granicą, ale także szersza arabska publiczność – wskazywać na to może fakt, że gospodarz często posługuje się współczesnym literackim językiem arabskim, a nie tylko dialektem irackim. Na początku nagrań youtuber wyjaśnia również, że treści zawarte na kanale mogą zainteresować każdego, kto zajmuje się tematyką migracji i uchodźców.

Zaproszeni rozmówcy pochodzą głównie z Iraku, ale także z Syrii, Jemenu i Czadu; większość określa się jako muzułmanie (sunnici i szyici), wśród gości byli także chrześcijanie i jezydzi. Twórca treści stara się przedstawić widzom wieloaspektowe spojrzenie na migrację z Bliskiego Wschodu, prowadząc wywiady także z osobami, które powróciły do kraju pochodzenia oraz odnosząc się bezpośrednio do wyzwań i trudności codziennego życia w Europie doświadczanych przez osoby nieposiadające obywatelstwa któregoś z krajów UE. Niebezpieczeństwa związane z nieuregulowaną migracją nie są bagatelizowane – prowadzący kanał jednoznacznie ostrzegał swoich odbiorców przed podróżowaniem szlakiem białoruskim. Wywiady trwają około godziny (dłuższe filmy są dzielone na kilka części) i mają zazwyczaj stałą strukturę: gospodarz zaczyna od pytań o powód migracji, a następnie rozmówcy opowiadają w porządku chronologicznym swoją historię podróży.

Poniżej przedstawiona relacja oparta jest na jednym z takich wywiadów przeprowadzonych przez Hajdara Ismaila z młodym mężczyzną z Bagdadu, Alim. Wideo zostało opublikowane 11/27/2021279. Chociaż niniejszy tekst nie stanowi transkrypcji pełnej prezentującej całość wypowiedzi, staraliśmy się uwzględnić każdy etap podróży opowiedziany w wywiadzie. Pytania

[Generalna ds. Migracji i Spraw Wewnętrznych, Centrum Studiów Zaawansowanych im. Roberta Schumana, Geddes, A., Nardin, S., Hoxhaj, R., et al., A study of the communication channels used by migrants and asylum seekers in Italy, with a particular focus on online and social media. Urząd publikacji UE 2018, s. 45](#)), co może częściowo wyjaśniać, dlaczego media społecznościowe mogą stać się ważnym źródłem informacji.

²⁷⁹ [The Black Box/ Aṣ-sundūq al-'aswad, Qiṣṣat lāğ'i i'rāqī anqadthu fatayāt būlandyyāt ba'd an kāna liwahdihī fī al-ğāba \(Historia irackiego uchodźcy, którego uratowały polskie dziewczyny po tym, jak został sam w lesie\). YouTube, 27.11.2021.](#)

gospodarza zostały pominięte, aby zachować spójność opowiadanej historii. Jesteśmy świadomi złożoności i różnych „polityk terminologii” dotyczących pojęć „migrant” i „uchodźca” oraz ich znaczeniowej niestabilności i etycznej problematyczności jednoznacznego rozróżnienia między nimi²⁸⁰ – jednak w poniższej opowieści terminy te są bezpośrednio tłumaczone z języka oryginału. To samo dotyczy różnych służb mundurowych na granicy - policja, straż graniczna, Wojska Obrony Terytorialnej czy inne oddziały polskich sił zbrojnych – wszystkie za oryginalnym wywiadem nazywane są „policją”. Niektóre fragmenty opowieści ujawniające szczegóły dotyczące organizacji pomagających ludziom w drodze lub towarzyszy Alego zostały pominięte w standardowym procesie anonimizacji materiałów badawczych. Jako autorzy, zdajemy sobie sprawę, że prezentacja takiej relacji stanowi ingerencję w opowieść Alego – poprzez sam proces tłumaczenia, selekcję i redakcję przedstawionego materiału, jak i „wyrwanie” jej z jej pierwotnego kontekstu, jakim jest rozmowa na kanale YouTube skierowanym do publiczności arabskojęzycznej. Do tłumaczenia tej historii przeszliśmy jednak dopiero po skonsultowaniu i uzyskaniu zgody na jej publikację w takiej formie zarówno od twórcy treści, właściciela kanału i prowadzącego wywiad Hajdara Ismaila, jak i samego rozmówcy, Alego. Chcielibyśmy serdecznie podziękować im obu. Natomiast jako badacze w dziedzinie arabistyki i islamistyki, przedstawiając historię Alego i jego towarzyszy, nie skupialiśmy się wyłącznie na przebytych przez nich szlaku migracyjnym.

Zadbaliśmy również o uzupełnienie przetłumaczonej narracji o kontekst związany z obecną niestabilną polityczną sytuacją w Iraku (informacje o tle społeczno-religijnym znajdują się w przypisach). Chcieliśmy tym samym poszerzyć perspektywę opowieści przedstawionej poniżej o wątki poruszone w relacji Alego, ale wykraczające poza tylko doświadczenie migracji – o identyfikacje polityczne, wyznaniowe, narodowe i generacyjne. Pozostałe przypisy, jak również wszystkie komentarze w nawiasach są dodatkowymi wyjaśnieniami od autorów.

Początkowo treść kanału zwróciła naszą uwagę ze względu na przedstawienie osobistych doświadczeń związanych z migracją w ramach długich, pogłębionych wywiadów. Tym, co zwłaszcza zainteresowało nas w wybranej rozmowie, to szczegółowa opowieść o białoruskim szlaku migracyjnym i szerokie spektrum aktorów obecnych na różnych odcinkach podróży – przemytników, kierowców, „trzeciej strony”, organizacji pozarządowych, społeczności lokalnej, a także samej

²⁸⁰ I. Wagner, *Migrant/migrantka czy uchodźczyni/uchodźca? O procesie przejścia terminologicznego*. BBNG 2022; Migration Policy Institute, *“Migrants”? “Refugees”? Terminology Is Contested, Powerful, and Evolving*, ReliefWeb, 2022; H. Crawley, D. Skleparis, *Refugees, migrants, neither, both: categorical fetishism and the politics of bounding in Europe’s ‘migration crisis’*, *Journal of Ethnic and Migration Studies* 44(1)/2018.

dynamiki grupowej wśród migrujących Irakijczyków²⁸¹. Fakt, że rozmówca mógł opowiedzieć historię w swoim języku i dialekcie (dialekt bagdadzki języka arabskiego), rozmawiając z rodakiem, z którym dzieli doświadczenie migracji, był kolejnym ważnym powodem wyboru wywiadu.

Krzysztof Traba pragnie również podziękować Ban Al-Ani za pomoc w tłumaczeniu z dialektu irackiego oraz redaktorkom i redaktorom BBnG i Katarzynie Czarnocie z Grupy Granica za cenne uwagi metodologiczne. Za możliwe błędy i niedociągnięcia odpowiedzialność ponoszą autorzy.

²⁸¹ Pragniemy zaznaczyć jednocześnie, że historia Alego nie powinna być odczytywana jako reprezentatywna narracja o białoruskim szlaku migracyjnym – nie każda osoba migrująca przez Białoruś otrzymuje potrzebną pomoc lub jest w stanie skontaktować się z wolontariuszami, którzy mogliby jej udzielić.

Mam na imię Ali, pochodzę z Miasta Sadra²⁸² w Bagdadzie i wyemigrowałem z Iraku do

Niemiec przez Białoruś. Urodziłem się w 2001 roku.

Dlaczego wyemigrowałem? Jako społeczeństwo nie jesteśmy w stanie zaspokoić podstawowych potrzeb życiowych. Brakuje wszystkiego – demokracja jest tylko pustym słowem. My, młodzież urodzona po 2000 roku, wyszliśmy na ulice w protestach 2019 roku²⁸³, ale nie mogliśmy nic zmienić. Świat widzi nas negatywnym światłem, mówi, że jesteśmy opłacani [za udział w demonstracjach], i mówi, że jesteśmy Jokerami²⁸⁴. Co więc możemy zrobić? Dlaczego miałbym zostać w tym kraju? Nie ma innego rozwiązania. Próbowaliśmy

²⁸² Miasto Sadra (ar. Madinat As-Sadr) to obecnie jedna z dzielnic Bagdadu. Powstała oficjalnie w latach 50. pod nazwą Miasto Rewolucji. W latach 60. zamieszkiwana była głównie przez wyłączonej ludność wiejską. Teraz dzielnicę zamieszkuje około 2,5-3,5 mln ludzi, wielu z nich żyjących poniżej granicy ubóstwa. Mieszkańcy Miasta Sadra od momentu powstania dzielnicy nie mają dostępu do podstawowych usług. Dzielnica jest również bazą ruchu Sadrystów, wpływowej organizacji szyickiej kierowanej przez duchownego Muqtadę as-Sadra. Zob. (Gupta, H., *The Birth of Sadr City and Popular Protest in Iraq*. w: Middle East Brief, 2021, s. 2; [Kittleson, Sh. *Sadr alliance's win spurs hope among Baghdad poor*. Al-Monitor, 18.5.2018.](#)

²⁸³ Protesty Tiszrin (ar. październik)- prodemokratyczny ([S. Van Hook, *A tale of two revolutions in Iraq* \[wywiad z Al-Hassani, R.\], Metta Center fo Nonviolence, sierpień 2022.](#)) ruch społeczny i seria oddolnych demonstracji w irackich miastach wybuchła w październiku 2019 roku. Protestujący, w większości pokolenie szyickiej młodzieży wychowanej w epoce post-saddamowskiej (jak Ali), domagali się m.in. zmiany skorumpowanego i podzielonego według klucza wyznaniowego systemu politycznego. Demonstracje były "pozbawione przywódców i zdecentralizowane w swojej naturze" (Mustafa, B., *All About Iraq: Re-Modifying Older Slogans and Chants in Tishreen [October] Protests*. Journal of Asian and African Studies 0(0), 2022, s. 6.). Jak wykazali badacze, protestujący w większości nie stosowali przemocy i byli nieuzbrojeni - przemoc występowała jedynie w obronie własnej lub atakowane były same budynki kluczowych partii politycznych ([Berman, Ch., Clarke, K., Majed, R., *Patterns of Mobilization and Repression in Iraq's Tishreen Uprising*. The Project on Middle East Political Science, 2020.](#) Władze Iraku od samego początku brutalnie tłumili protesty, raniąc i zabijając demonstrujących na ulicach ([Iraq. *The protest movement and treatment of protesters and activists*. Country of Origin Information. Report October 2020. European Asylum Support Office, s. 27-28.](#) Ruch protestacyjny stracił swój impet wraz z wybuchem epidemii COVID-19 w 2020 roku.

²⁸⁴ Ali użył słowa *jukariyya*, pochodzącego od arabskiej wymowy angielskiego słowa "Joker" (czyt. *dżukar*). To słowo charakterystyczne dla politycznego języka Iraku od 2019 roku, stosowane przez przeciwników protestów Tiszrin (m.in. establishmentu politycznego) na określenie młodzieży uczestniczącej w demonstracjach. Termin *jukariyya* niesie ze sobą wyraźne konotacje pejoratywne, na niektóre z nich wskazuje Ali (m.in. bycie sponsorowanym przez obce siły). Poza byciem "najemnikami", *jukariyya* są oskarżani o przemoc, wandalizm, kradzież czy niszczenie własności publicznej. ([Al-*duyūl wa-l-ğūkar.. hakhā tadūr al-harb an-nā'ima fī al-i'rāq* \(Ogony i Jokerzy. Tak prowadzona jest 'miękką wojną' w Iraku\) Aljazeera.net., 13.01.2020.\)](#)

Protestujący z kolei określili swoich przeciwników jako "ogony Iranu" (ar. *dhuyul Iran*) wskazując na zależność przeciwników od irańskich władz. (tamże)

Jestem szyitą, a nasz rząd jest również szyicki²⁸⁵. Ale co zrobili z nami islamscy duchowni, którzy są pod wpływem Iranu? Mówili o nas źle, byliśmy narażeni na różnego rodzaju represje²⁸⁶. I mimo tego wszystkiego wyszliśmy na ulice demonstrując, żądając lepszej przyszłości. I oto, co nas spotkało – ośmiuset protestujących zabitych, nie mówiąc o rannych²⁸⁷. Nie ma nawet jednego procenta poprawy w regionach szyickich. Idź i zobacz obszary z większością sunnitów, zobacz tereny kurdyjskie, a potem [porównaj je z] Miastem Sadra²⁸⁸.

Chociaż termin *jukariyya* jest uważany za negatywny i stosowany głównie w kontekście polityki irackiej, to sama postać Jokera od 2019 roku "stała się użytecznym narzędziem do wyrażenia pilnej potrzeby zmiany politycznej" w całym regionie arabskojęzycznym: od Algierii po Egipt, Liban i Irak młodzi protestujący zakładali maski Jokera, aby wyrazić swoją polityczną frustrację i wolę lepszej przyszłości (Ghorab, A., Harize, O., *Resisting tyranny with laughter. Joker and the Arab revolutions*. W: *Breaking Down Joker: Violence, Loneliness, Tragedy*. Nowy Jork, 2021).

²⁸⁵ Polityczny system podziału władzy (ar. *Muhasasa*, "system kwotowy") ustanowiony po inwazji USA w 2003 r. zakłada, że premierem musi być szyita. Mimo dużego zróżnicowania etnicznego społeczeństwa irackiego, niezależni badacze podkreślają, że to nie różnice religijne czy etniczne są główną przyczyną obecnych wyzwań w Iraku. Ekspertka zajmująca się historią miejską Iraku, a w szczególności Miastem Sadra, podkreśla, że niepewne warunki mieszkaniowe i bytowe, nieodpowiednie planowanie przestrzenne oraz nierówności ekonomiczne, które w ciągu ostatnich dziesięcioleci dotknęły w szczególności obszary zagrożone ubóstwem, należą do głównych przyczyn niepokojów społecznych w Iraku (H. Gupta, *The Birth of Sadr City and Popular Protest in Iraq*. w: *Middle East Brief*, 2021, s. 7).

²⁸⁶ Szczegółowy raport na temat protestów Tiszrin przedstawił źródła potwierdzające rolę bojówek powiązanych z Iranem w ramach wojsk tzw. Sił Mobilizacji Ludowej. Raport wskazuje na ich udział w porywaniu, torturowaniu i zabijaniu protestujących ([Iraq. The protest movement and treatment of protesters and activists. Country of Origin Information. Report October 2020. European Asylum Support Office, s. 29, 31](#)). Jednocześnie badaczki i badacze podkreślają, że lokalni proirańscy aktorzy nie są jedynie przedłużeniem władzy Iranu w Iraku - ich rola jest znacznie bardziej złożona i hybrydowa (Cambanis, T., Ghaddar, S., Hanna, M. W., Lund, A., Mansour, R., & Esfandiary, D. *HYBRID ACTORS. ARMED GROUPS AND STATE FRAGMENTATION IN THE MIDDLE EAST*. The Century Foundation Press, 2019).

²⁸⁷ Tylko do stycznia 2020 roku oficjalne źródła informowały o ponad 600 protestujących zabitych w trakcie demonstracji od października 2019 roku ([12 dead and brutal repression in last 48 hours amid ongoing crackdown on protests in Iraq, new @amnesty investigation finds, Amnesty International, 23.1.2020](#))

²⁸⁸ Anthony Shadid w swoim słynnym reportażu o Iraku w pierwszych dniach inwazji USA opisał Miasto Sadra z końca lat 90. i początku XXI wieku po amerykańskiej inwazji jako slums. Poniższy długi cytat obrazowo przedstawia trudne warunki życia, jakie panowały i nadal panują w tej okolicy: "Dzielnica, równocześnie rozległa i klaustrofobiczna, okryta przygnębiającymi brązami nędzy (...) była pozbawiona środków do życia. W mieszkaniach na dwa, trzy pokoje przypadało średnio dziesięć osób. Stada kóz i owiec wyciągały resztki sałaty, skórki pomarańczowej, chleb i pomidory rzucone na kupę śmieci na poboczu drogi. Mężczyźni sprzedawali papierosy, buty i urządzenia domowe na jutowych matach rozłożonych na chodnikach. Nad głowami powiewały zielone, czerwone i czarne flagi, religijne chorągwie islamu szyickiego. Po raz pierwszy odwiedziłem tę dzielnicę w 1998 roku i ilekroć później wracałem, wydawało mi się, że sytuacja w slumsach się pogarsza, z niewielkimi wyjątkami od czasu do czasu. Opony samochodowe i plastikowe torebki walały się w sięgających do kolan kałużach zielonych ścieków, zmieszanych z wodą pitną, które wlewały się do mieszkań." (A. Shadid, *Nadciągająca noc. Irakijczycy w cieniu amerykańskiej wojny*, tłum. Izabela Szybilska-Fiedorowicz, Czarne, Wołowiec 2014, s. 220-221).

Myślałem o emigracji jeszcze przed otwarciem trasy przez Białoruś. Ale nie było wtedy możliwości wyjazdu i gdy tylko się pojawiła pomyślałem: spróbuję. Ludzie mówili o tej trasie na YouTube i Facebooku, początkowo o trasie przez Litwę. Powiedziałem moim znajomym, że wkrótce zostaną otwarte inne trasy. Więc jak tylko usłyszałem, że ludzie jadą przez Litwę i Polskę, ja i moi przyjaciele poszliśmy do agencji w Bagdadzie i poprosiliśmy o bilet i wizę na Białoruś. Ale agencja została zamknięta we wrześniu, było mnóstwo ludzi chcących wyjechać. Jeden z nas miał przyjaciela, który pracował w białoruskiej firmie [i mieszkał w Białorusi] i zaprosił nas; w ten sposób mogliśmy wjechać do Białorusi.

Czy musieliśmy zapłacić za zaproszenie? Oczywiście, że musieliśmy zapłacić – nic nie ma za darmo. Kupiliśmy bilety i poleciliśmy do Mińska. Kiedy przyjechaliśmy do Mińska, był tam totalny chaos, tyle imigrantów, z niektórymi się śmiano, że ich zaproszenia były sfałszowane. Ludzie, zazwyczaj w grupach, wyglądali na zdesperowanych, niektórzy przebywali w Mińsku już od trzech, pięciu dni, nawet mnie prosili o jedzenie. Wszystko to widzieliśmy. Do Mińska dotarliśmy o północy i musieliśmy czekać dziewięć godzin do rana na irackiego konsula.

Po przybyciu konsula okazało się, że musimy zapłacić 110 dolarów, aby procedury [graniczne] mogły być kontynuowane. Władze białoruskie anulowały zaproszenia, nie były już ważne. A jeśli podróżuje się w grupie, to trzeba do tego dopłacić 20 dolarów. Zapłaciliśmy tę cenę.

Wzięliśmy taksówkę i zadzwoniliśmy do naszych przyjaciół, którzy przyjechali do Mińska wcześniej, aby zapytać ich o nazwę hotelu. W hotelu spędziliśmy osiem dni. Codziennie dzwonił do przemytnika, ale on zawsze przekładał spotkanie na inny dzień. Jego wymówką było to, że niektórzy migranci zostali aresztowani. Prawda była taka, że nie zapłaciliśmy wystarczająco dużo – kto płaci więcej, podróżuje szybciej. My płaciliśmy 2 500 dolarów, a niektórzy płacili 3 000 lub 3 500.

Ósmego dnia w Mińsku zadzwonił przemytnik i powiedział, że przyjadą po nas dwa samochody. Było nas sześciu i przemytnik powiedział, że doda jeszcze cztery osoby. Samochody przyjechały. Jechaliśmy pięć, sześć godzin, aż w nocy dotarliśmy do Brześcia. Wysiedliśmy z samochodów, a kierowca pokazał nam kierunek, w którym mamy się udać.

Byliśmy dziesięcioosobową grupą i musieliśmy wybrać kogoś, kto będzie nam przewodził.

Następnie ściągnęliśmy mapę z internetu i szliśmy zgodnie z mapą. Poruszaliśmy się wzdłuż granicy przez około pół godziny, aż doszliśmy do pierwszego ogrodzenia.

Zanim dotarliśmy do drugiego płotu po stronie polskiej, usłyszeliśmy dźwięk syren i strzały. Wiedzieli, że przekroczyliśmy granicę. Do drugiego płotu było około stu metrów. Za każdym naszym ruchem podążał reflektor. Próbowaliśmy poruszać się w lewo i w prawo, ciągle zmieniać kierunek, żeby polska policja nas nie widziała. Było już około drugiej w nocy. Jeden z nas zaproponował, żeby się zatrzymać i kontynuować podróż za dnia. Świtać zaczęło o 4:30. Dwóch z nas poszło najpierw na rozpoznanie miejsca – było czysto. Szybko pobiegliśmy do drugiego płotu, takiego w kształcie koła²⁸⁹.

Musieliśmy znaleźć bezpieczne miejsce, musieliśmy biec. Biegliśmy około kilometra. Po tym dystansie, osoba, która była liderem naszej grupy zauważyła, że zgubiła telefon. Wróciła, aby go poszukać, ale zobaczyła polską policję. Ja miałem tylko białoruską kartę SIM. W miejscu, w którym się zatrzymaliśmy, nie było zasięgu – musieliśmy podejść bliżej miasta, żeby mieć zasięg. Maszerowaliśmy przez kolejne pięć kilometrów. Próbowalem zadzwonić do przemytnika, ale nie odpowiadał. Wciąż szukaliśmy bezpiecznego miejsca, więc musieliśmy iść dalej. Szliśmy przez około piętnastu kilometrów. W końcu przemytnik podał miejsce spotkania – ale było ono w przeciwnym kierunku, do którego zmierzaliśmy przez cały czas. Musieliśmy więc wrócić około dwudziestu kilometrów.

Byliśmy wyczerpani, przysięgam na Boga. Nasze zapasy się kończyły. Pierwszego dnia zabrakło nam wody. Drugiego dnia maszerowaliśmy przez około dziesięciu kilometrów. Byliśmy zmęczeni i postanowiliśmy odpocząć przez trzy, cztery godziny. Obudziliśmy się spragnieni. Na mapie widzieliśmy mały dopływ i skierowaliśmy się w tym kierunku. Okazało się, że jest to rodzaj bagna. Nie było jednak innego wyjścia, nie mogliśmy po prostu tam umrzeć. Napełniliśmy więc nasze butelki płytką wodą i wypiliśmy ją. To spowodowało u nas wymioty. Zaczęło padać. Ale musieliśmy iść dalej. I szliśmy i szliśmy, aż zobaczyliśmy z daleka polską policję, stojącą na poboczu drogi. Musieliśmy pozostać tam, gdzie byliśmy – gdybyś zrobił hałas, mogliby cię zobaczyć. Czekaliśmy godzinę, aż policja odjedzie. Robiło się coraz ciemniej, a my

²⁸⁹ Arabskie słowo *siyaj* (żywopłot, ogrodzenie, parkan, płot – J. Danecki, J. Kozłowska, *Słownik arabsko-polski*, Wiedza Powszechna, Warszawa 2010, s. 433) w opowieści Alego stosowane jest do określenia różnego rodzaju barier granicznych. Drugim ogrodzeniem był najprawdopodobniej drut concertina.

szliśmy dalej. W nocy nie można używać żadnych świateł, bo inaczej cię znajdą. Było tak ciemno, że dosłownie nie widziałem ręki przed twarzą. Jeden z nas był chory, miał cukrzycę. Był bardzo młody. Niektórzy z nas myśleli, że powinniśmy wezwać kogoś do pomocy i kontynuować podróż bez niego, inni mówili – nie, musimy trzymać się razem. Jesteśmy Irakijczykami, powinniśmy sobie pomagać. I tak ostatecznie zrobiliśmy. Upadł z wyczerpania, od tego całego chodzenia po bagnach. Mokra była wszędzie, nie mieliśmy innego wyjścia, jak je pokonywać. Jeden z nas zgubił but na bagnach – ta trasa była bardzo ciężka. Po dotarciu na miejsce spotkania wyznaczone przez przemytnika, zadzwoniliśmy do niego. Powiedział, że kierowca nie jest w stanie nas stamtąd odebrać – musimy przejść jeszcze pięć kilometrów. Było już około północy, gdy znów zaczęliśmy iść w kierunku kolejnego punktu, który nam wyznaczył. Jeden z nas był tak zmęczony, że nie mógł dłużej przeprowiać się przez bagno, upadł. Niektórzy z nas nieśli jego, inni nieśli jego bagaże. Maszerowaliśmy dalej, tym razem po torach kolejowych. Była późna noc, byliśmy blisko granicy – więc pociągi nie kursowały w tym czasie. Na miejsce spotkania dotarliśmy około trzeciej rano. Daliśmy znać przemytnikowi, że jesteśmy na miejscu. „Poczekajcie godzinę, przyślę samochód” – powiedział. Przyjechała jedna taksówka²⁹⁰ – pięć osób mogło wsiąść, pięć innych musiało czekać. Miałem dostęp do internetu i mapy w telefonie, więc zostałem. Powiedziano nam, że kierowca wróci po trzech godzinach.

Po kilku godzinach zadzwoniliśmy do kogoś z grupy, która wcześniej wyruszyła samochodem. Powiedzieli, że dotarli do kolejnego planowanego przystanku w drodze do Niemiec. W końcu zadzwoniliśmy do przemytnika. Okazało się, że kierowca nie może teraz przyjechać, bo jest zmęczony i musi odpocząć i że mamy poczekać do następnego dnia. Czekaliśmy więc; to był trzeci dzień od wyjazdu z Mińska. Niektórzy zaczęli się kłócić z przemytnikiem, ale w tej chwili nic nie mogliśmy zrobić. Byliśmy głodni, nie mieliśmy co jeść, co pić, kończyły się nam czyste ubrania. Od znajomego dostałem namiary na organizację, która pomaga migrantom w podróży²⁹¹. [Skontaktowałem się z tą organizacją.] Pół godziny później zobaczyliśmy trzyosobową grupę niosącą jakieś torby. Były to trzy polskie dziewczyny z organizacji. Przyjechały tak szybko, bo byliśmy dość blisko miasta. Przyniosły ze sobą wszystko, co było nam potrzebne – jedzenie, wodę, power banki, telefony komórkowe i karty SIM. Przyniosły nawet buty i kurtki. Opowiedzieliśmy im, dlaczego opuściliśmy Irak i co przeszliśmy w ciągu ostatnich kilku dni. Trochę mówię po

²⁹⁰ „Taksówka” w tym kontekście oznacza transport (samochód z kierowcą) zorganizowany przez przemytnika.

²⁹¹ Nie jest jasne, czy była to organizacja, czy wolontariusze bez powiązania z konkretną organizacją pozarządową.

angielsku i z pomocą tłumacza w telefonie rozmawiałem z jedną z dziewczyn. Spędziliśmy razem około dwóch godzin. Podziękowaliśmy im i pożegnaliśmy się.

W godzinach wieczornych zadzwoniliśmy do przemytnika i zapytaliśmy go o samochód. Podał nam nowe miejsce spotkania. W międzyczasie zmieniliśmy miejsce, ponieważ obawialiśmy się, że organizacja mogła poinformować policję o miejscu naszego pobytu. Dotarliśmy na umówione miejsce spotkania, ale kierowca się spóźnił. Dzwonił i mówił „już jadę”, ale ciągle zmieniał godzinę swojego przyjazdu. Najpierw powiedział, że będzie po godzinie. Kiedy więc minęła godzina zadzwoniłem do kierowcy i zapytałem: „Gdzie jesteś?” „Będę za piętnaście minut” – odpowiedział. Następnie poinformował, że przyjedzie za dziesięć minut, potem za pięć, potem za minutę... I nagle z odległości pięćdziesięciu metrów zobaczyliśmy zbliżające się samochody policyjne.

O terenie, na którym się wtedy znajdowaliśmy, mówiono, że jest to miejsce, w którym aresztuje się migrantów. [Zorientowaliśmy się, że] kierowca się bał i poinformował policję o naszym dokładnym położeniu. Rzuciłem się biegiem w kierunku lasu. Jeden kolega dołączył do mnie, a pozostali trzej zostali tam, gdzie byli, padli na ziemię i nie ruszali się. Policja oświetlała reflektorami las, zatrzymywała i przeszukiwała każdy samochód jadący drogą, szukali migrantów.

Byliśmy w pułapce – nie mogłem zostawić moich przyjaciół, bo nie mieli dostępu do internetu. Musieliśmy czekać, aż odjedzie samochód policyjny. Zebraliśmy się zaraz po tym, jak policja odjechała. Skontaktowaliśmy się z przemytnikiem – powiedział, że to organizacja na nas doniosła²⁹².

Na Boga, policja była wszędzie, świecili latarkami. Było bardzo ciemno, wszędzie drzewa. Ponieważ nic nie widziałem w tej ciemności, straciłem kontakt z innymi towarzyszami. W lesie natknąłem się na dwóch Kurdów. Rozmawiali głośno. Kazałem im być cicho i powiedziałem: „Policja jest tutaj”. Las był pełen ludzi: Kurdów, Turków, wszystkie narodowości tam były. Szukałem moich przyjaciół; w końcu natrafiłem na jednego z naszej grupy, ale nie mogliśmy znaleźć pozostałych. Więc szukaliśmy dalej, aż natknęliśmy się na nich śpiących w lesie razem z ludźmi z Turcji. Położyliśmy się spać razem z nimi. Spaliśmy do rana. Rano nie mieliśmy innego wyboru, jak tylko

²⁹² To nieprawdziwe stwierdzenie przemytnika pokazuje, w jaki sposób rozpowszechniana jest dezinformacja. Organizacje humanitarne i pozarządowe pomagające uchodźcom nie współpracują z przemytnikami, a ci ostatni z kolei przypisują organizacjom pozarządowym winę za swoje niepowodzenia lub niewypełnianie zadań, do których się zobowiązali. Podziękowania dla Marty Pietrusińskiej i Niny Boichenko za zwrócenie uwagi na ten fakt.

ponownie zadzwonić do przemytnika – nie mieliśmy już pieniędzy, bo tak było ustalone z „trzecią stroną”²⁹³. Przemytnik zapytał o nasze położenie i powiedział: „Muszę wam podać inny punkt spotkania, ponieważ żaden samochód nie może dojechać do miejsca, w którym teraz jesteście.” Miejsce spotkania było oddalone około trzydzieści kilometrów, pomiędzy nimi znajdowało się miasto. Ale jak mieliśmy wejść do miasta? Nasze ubrania były brudne od podróży, ja nawet zgubiłem buty podczas chodzenia po bagnach. Byłem boso. Owinąłem stopy kurtkami.

Po drodze, gdy szliśmy, zobaczyliśmy grupę sześciu ludzi w zwykłych ubraniach. Zawołali nas i gonili, aż złapali trzech moich przyjaciół. Nie chciałem się poddać i oddać [w ręce policji], więc biegłem dalej. Byłem sam, zrozpaczony. Zadzwoniłem do osób z pierwszej grupy, która była z nami. Poradzili mi, żebym się poddał i spróbował jeszcze raz. Potem zadzwoniłem do mojego przyjaciela, który mieszka w Niemczech – doradził, żebym się nie poddawał. Zadzwoniłem do rodziny. Byłem bardzo zdezorientowany. Nie spodziewałem się, że trasa będzie tak trudna. Płakałem i zastanawiałem się, czy nie lepiej byłoby się poddać i przetrwać kolejny dzień, ale kiedy pomyślałem o sytuacji w Iraku, zrozumiałem, że nie warto wracać. Pomyślałem, że w Iraku nie ma przyszłości i że muszę wytrzymać to wszystko, co się teraz dzieje. Że nie ma łatwych rozwiązań; trzeba podjąć wysiłek i być cierpliwym.

Był ranek, około 9 rano. Zadzwoniłem do organizacji. Wysłałem im zdjęcia mojego rozpaczliwego położenia – byłem boso, przemoczony wodą z bagien. Przyjechali po godzinie i dali mi nowe buty, oraz nową kurtkę zimową. Dali mi jedzenie i picie. Ile czasu zajmuje człowiekowi zjedzenie kawałka czekolady, minutę? Mój żołądek był pusty, więc ciężko było mi cokolwiek zjeść po tym, co przeszedłem w ciągu ostatnich trzech dni. Zadzwoniłem ponownie do znajomego, który pomógł mi skontaktować się z organizacją. Aby mieć zasięg, musiałem znowu wejść na bagna, bo w miejscu, w którym się zatrzymałem nie miałem żadnego sygnału. Nie chciałem pobrudzić moich nowych butów przed dotarciem do miasta, więc poszedłem na bagna boso. Jedyne, czego teraz potrzebowałem, to bilet do następnego miasta docelowego. Irakijczycy niczego się nie boją – albo zostaną aresztowani, albo dotrą do Niemiec.

Spędziłem noc sam w lesie. Chciało mi się spać, ale jednocześnie wszystkie dźwięki wokół mnie, nawet liście poruszane przez wiatr, budziły mnie. Wiedziałem, że w każdej chwili może pojawić się

²⁹³ „Trzecia strona” (ar. *At-taraf ath-thalith*) – według specjalnego raportu Reutersa na temat nieregularnej migracji z Regionu Kurdystanu, "przemytnicy w Kurdystanie czasami proszą niedoszłych migrantów o zdeponowanie zapłaty u zaufanej trzeciej strony, która przesyła ją, gdy migrant dotrze do Europy" ([Coles, I., Nasralla, Sh., A smuggler's deathly tale. The migrant truck tragedy: "I feel really bad about what happened."](#) Reuters, listopad 2015). To samo wydaje się dotyczyć historii Alego.

policja lub dzikie zwierzęta. Położyłem się na nylonowym okryciu, żeby się nie pobrudzić. Patrzyłem w niebo, rozmawiałem z Bogiem i płakałem. Ale myśl, żeby się poddać, nie przeszła mi przez głowę – albo zostanę aresztowany, albo dotrę do celu.

Dziewczyna z organizacji spóźniła się na spotkanie ze mną, więc postanowiłem, że pójdę zamiast sam, bez względu na konsekwencje – co będzie, to będzie. Wcześniej w lesie natrafiłem na pozostawioną walizkę, wziąłem z niej spodnie i kurtkę zimową. Założyłem je na siebie. Kiedy dotarłem do miasta, starałem się wtopić w tłum i zachowywać jak zwykły obywatel, udawałem, że rozmawiam przez telefon. Dotarłem na dworzec kolejowy, ale nie wiedziałem jak wsiąść do pociągu, bo w Iraku nie mamy pociągów²⁹⁴. Nie miałem biletu i nie miałem maski. Poprosiłem konduktora pociągu o pomoc. Ale on nie rozumiał angielskiego i chciał wezwać policję. Widziałem jak wchodzi do pociągu i mówi coś przez krótkofalówkę, zrozumiałem, że informuje o mnie służby. Skierowałem się więc w stronę parku i znów zachowywałem się zwyczajnie, żeby nie wzbudzać podejrzeń. Po drodze mijałem policjantów, ale nie zauważyli, że jestem migrantem. Dotarłem do parku i znalazłem pustą ławkę.

Dziewczyna z organizacji skontaktowała się ze mną. Poprosiłem ją o spotkanie w innym parku oraz żeby przyniosła jakieś kanapki. Powiedziała, że będzie tam za godzinę. Często zmieniałem ławki, bo miałem wrażenie, że niektórzy ludzie patrzyli na mnie tak, jakby chcieli zgłosić mnie na policję. Wtedy zobaczyłem dwie młode dziewczyny, około siedemnastu lat, wyglądało na to, że się ze mnie śmieją. Przeszedłem więc obok nich, chciałem zobaczyć, o co im chodzi. Zadałem im jakieś pytanie. „Nie mówimy po angielsku”, odpowiedziały. Usiadłem więc na innej ławce. Po chwili podeszły do mnie i zaczęłyśmy rozmawiać używając tłumacza w telefonie. Pokazałem im mój profil na Instagramie i wszyscy razem usiedliśmy na tej samej ławce. Dziękowałem za to Bogu, bo dzięki temu nie wyglądałem jak migrant. Nie powiedziałem dziewczynom, że jestem w podróży. Powiedziałem, że jestem studentem z Warszawy, że tylko odwiedzam tu kolegę. One opowiedziały mi, że są na wagarach, że uciekły z lekcji matematyki. Roześmialiśmy się. Zrobiliśmy sobie wspólne zdjęcie.

²⁹⁴ Kolej w Iraku istnieje i jest zarządzana przez Koleje Republiki Irackiej. Nie korzysta z niej jednak wielu Irakijczyków: iracka Centralna Organizacja Statystyczna podała, że w 2021 r. odnotowano jedynie 127 tys. pasażerów, a w szczytowym momencie przed pandemią liczba pasażerów sięgała 529 tys. w 2018 r. ([Directorate of Transport and Communication Statistics. \(2021\). Railway Activity Statistics For 2021. Central Organization of Statistics, Iraq Ministry of Planning, s.6](#)). Dla porównania, w Polsce w 2021 roku pociągami podróżowało 245 mln osób ([Urząd Transportu Kolejowego, Podsumowanie 2021. Przewozy pasażerskie i towarowe, 2021, s. 4](#)). Populacje obu krajów są podobne: w Polsce 38 mln mieszkańców, a w Iraku 41 mln.

Później przysła dziewczyna z organizacji. Przyniosła kanapki i szalik – poradziła mi, żebym go założył tak, żeby większość twarzy była zakryta. Jadłem kanapkę, podczas gdy ona dzwoniła do swojej przyjaciółki i szukała rozwiązania jak mi dalej pomóc. W końcu pojechaliśmy samochodem do jej mieszkania. Gdy byliśmy u niej w domu, powiedziała: nie bój się, tu jesteś bezpieczny. Nie spodziewałem się, że po tym wszystkim, co się stało, będę miał możliwość odpoczynku. Rozmawialiśmy i opowiedziałem jej o moich powodach opuszczenia Iraku oraz o ogólnej sytuacji w kraju. Dała mi jedzenie, ciepłe ubrania i napoje. Spędziłem u niej dwa dni.

Zadzwoiłem do przemytnika. Powiedział, że aby wysłać mi samochód potrzebna jest grupa pięciu osób, a ja byłem sam. [szczegóły podróży do kolejnego przystanku w Polsce pomijamy w standardowym procesie anonimizacji materiałów badawczych]. Po tym, jak bezpiecznie dotarliśmy do kolejnego punktu, zostałem zaproszony przez ludzi z organizacji do zatrzymania się w ich mieszkaniu na dwa dni. Podczas pobytu u nich zadzwoniłem do przemytnika, ale nie odbierał. Ci przemytnicy są jak handlarze ludźmi – nie interesuje ich, czy umrzesz czy nie, jedyne na czym im zależy, to pieniądze. Po dwóch dniach przemytnik odpowiedział, że przyśle samochód. Powiadomił mnie, gdy pierwszy kierowca, Syryjczyk, był gotowy. Pożegnałem się z moimi przyjaciółmi z organizacji i zszedłem na dół. Przy drzwiach wejściowych zobaczyłem policję. Przyzwyczailem się już do widoku policji, więc znów zachowywałem się normalnie i przeszedłem obok nich.

Przemytnik dokooptował do grupy rodzinę iracką. Naszym kolejnym kierowcą był Ukrainiec; był pijany. Ostatecznie wysadzili nas w pobliżu mostu [przy granicy polsko-niemieckiej].

Szliśmy sześć godzin, ja niosłem większość bagaży irackiej rodziny, żebyśmy mogli poruszać się szybciej, żeby dotrzeć do Niemiec. Baliśmy się, że polska policja złapie nas, zanim dotrzemy do Niemiec. Polska jest krajem osłabionym i to się odbija też na mieszkańcach kraju. Po sześciu godzinach zobaczyliśmy most, a po drugiej stronie mogliśmy zobaczyć niemiecką flagę. Z torbami rodziny irackiej na plecach rzuciłem się w tą stronę. Usłyszałem, że ktoś za mną biegnie. Bałem się, że to polski policjant, więc zrzuciłem wszystkie torby na ziemię. Biegłem przez jakiś czas. Pytałem, gdzie jest posterunek policji – chciałem oddać się w ręce niemieckiej policji. Ludzie mówili mi, że to jest w centrum miasta. Zobaczyłem policjanta i zapytałem go: czy jest pan pewien, że nie jest pan Polakiem? Powiedział: jestem Niemcem i pokazał na swój mundur. „W takim razie proszę pokazać mi swój paszport”, odpowiedziałem mu w żartach. Nie mogłem uwierzyć, że udało mi się to zrobić. To było jak sen.

Dzięki wszystkim Polakom, którzy nam pomagali, czułem, że jestem człowiekiem, byłem traktowany jak istota ludzka. Pomogli mi dosłownie we wszystkim. I jak mogę porównać tych ludzi z naszym irackim duchowieństwem, które twierdzi, że rzekomo jest po naszej stronie? Nawet moja własna rodzina nie dała mi tyle, co ci ludzie. Zanim wyruszyłem do Europy, odwiedziłem meczet Al-Kazimijja, aby zasięgnąć rady imama²⁹⁵, choć niekoniecznie tak bardzo w to wierzę. Kiedy wyjawiałem mu swoje plany, zanim jeszcze otworzył Koran, powiedział, że migracja jest zła. Po tym jak imam otworzył Koran, porównał migrację z pójściem do piekła. Ale powiedziałem sobie: wiem, że Bóg jest Tym, Kto Zmienia Warunki (*mughayyir al-ahwal*) i zmieni okoliczności na lepsze. Chwała Bogu.

²⁹⁵ *Akhdh al-kheyra, istikhara* - muzułmańska modlitwa i praktyka religijna (inaczej rozumiana przez duchowieństwo szyickie i sunnickie) "polegająca na powierzeniu Bogu wyboru pomiędzy dwoma lub więcej możliwymi opcjami" (Fahd, T. *Istikhara* (hasło). w: The Encyclopaedia Of Islam: Volume IV Iran – Kha. E. J. Brill, Lejda 1997, s. 259). Szukanie wskazówek przed podjęciem trudnych decyzji, takich jak migracja do Europy w przypadku Alego, jest typowym przykładem zastosowania *istikhary*. Jednym ze sposobów (potępianym przez część ortodoksji sunnickiej) praktykowania *istikhary* jest *istikhara bi-l-Qur'an*: po odmówieniu modlitwy, muzułmanin/muzułmanka otwiera Koran na przypadkowej surze i spogląda na pierwszy wiersz widoczny u góry prawej strony. W zależności od znaczenia wersetu koranicznego może to wskazywać, że konsekwencje przedsięwzięcia będą dobre (jeśli wers mówi o łasce), złe (jeśli mówi o piekle) lub neutralne. ([Al-'ustād aš-šāih Muḥammad al-'asādī. ta'lim tarīqat aḥd al-hayra bi-al-qurān al-karīm \(Nauczanie sposobów \[praktykowania\] akhdh al-kheyra Szlachetnym Koranem. YouTube. 29.03.2018\).](#)

Krzysztof Traba: Czy Europa jest tego warta? Rozmowa o migracji z Iraku

Rozmowa o migracji, Europie, o niebezpieczeństwach szlaków migracyjnych i zawiedzionych nadziejach. Wywiad z Hajdarem Ismailem, uchodźcą z Iraku przebywającym od ośmiu lat w Holandii. Dwa lata temu stworzył arabskojęzyczny kanał na YouTube, gdzie rozmawia z osobami z doświadczeniem uchodźstwa. Jego rozmówcy pokonywali różne szlaki migracyjne, w tym także szlak białoruski.

Pozwól, że zacznę od pytania o twoje osobiste doświadczenie dotyczące migracji do Europy. W twoich wideo na kanale „The black box” na YouTube mówiłeś, że czekałeś około ośmiu lat na otrzymanie prawa pobytu. Czy twoje życie zmieniło się po otrzymaniu prawa pobytu?²⁹⁶

Zanim zaczniemy, chciałbym podziękować organizacjom pozarządowym i wszystkim organizacjom w Polsce, które pomagały uchodźcom w ostatnim czasie po tym, jak ścieżka migracyjna przez Polskę stała się sposobem na dotarcie do Europy. Gratulacje i podziękowania w imieniu moim i wszystkich uchodźców.

Tak naprawdę to było osiem bardzo trudnych lat, odbieram je jako niesprawiedliwość – i nie mówię tutaj tylko o sobie, ale o szerokiej grupie Irakijczyków. Ponieważ Irak jest uznany za kraj bezpieczny²⁹⁷, osoby przybywające z tego kraju nie mają prawa do azylu i

²⁹⁶ Komentarze w nawiasach i przypisy – KT.

²⁹⁷ Tzw. bezpieczny kraj pochodzenia (w regulacjach UE określane jako SCO – ang. *Safe Country of Origin*) to koncepcja, która umożliwia określenie wybranych państw jako „bezpiecznych”, czyli krajów, gdzie obywatele nie są zagrożeni represjami, torturami lub wewnętrznymi albo zewnętrznymi konfliktami zbrojnymi ([„Safe countries of origin”: A safe concept?, AIDA Legal Briefing Nr. 3, wrzesień 2015](#)). Kategoryzacja ma wpływ na ramifikacje prawne i polityczne: wnioski o azyl osób z tych krajów mogą łatwo zostać uznane za nieuzasadnione. Jak zarzucają badaczki i badacze krytycznie analizujący implementację idei SCO w ramach unijnych regulacji dotyczących migracji, założenie opiera się na dyskryminacji ze względu na narodowość (M. Hunt, *The Safe Country of Origin Concept in European Asylum Law: Past, Present and Future*, ‘International Journal of Refugee Law’ 26(4)/2014, C. Costello, *Safe Country? Says Who?*, ‘International Journal of Refugee Law’ 28(4)/2016, s. 621). W poszczególnych przypadkach założenie było także podważane przez europejskie sądy ([„Safe countries of origin”: A safe concept?, AIDA Legal Briefing Nr. 3, wrzesień 2015](#)). Według AIDA (Asylum Information Database), Holandia nie uznaje Iraku za kraj bezpieczny ([Safe country of origin. Netherlands, AIDA, 08.04.2022](#)), z kolei na oficjalnej stronie rządu Królestwa Niderlandów, Iraku nie wyróżniono wśród bezpiecznych krajów pochodzenia ([What is the list of safe countries of origin? Government of Netherlands](#)). Dlatego poprosiłem mojego rozmówcę o dodatkowy komentarz w tej kwestii. Jak twierdzi, mimo, że Irak oficjalnie nie figuruje na powyższej liście, to w praktyce argument, że to kraj bezpieczny powraca wielokrotnie w sytuacji odrzucenia przez urzędników poszczególnych wniosków azylowych Irakijczyków. Powtarzające się w wypowiedziach rozmówcy odniesienia do kategoryzacji Iraku jako ‘bezpiecznego kraju’ przez władze Holandii odnoszą się do określonego przez niego, nieoficjalnego kontekstu. Takie różnice między praktyczną i teoretyczną implementacją koncepcji SCO były także przedmiotem debat publicznych. Jednym z przykładów jest

statusu uchodźcy . Pytasz, czy coś się zmieniło po otrzymaniu prawa pobytu – tak, zmieniło się wiele. Wcześniej nie miałem możliwości [samodzielnie] wynająć mieszkania, nie mogłem podjąć oficjalnie pracy, doksztalać się. Nawet taka prosta rzecz jak prawo jazdy i korzystanie z samochodu było niemożliwe. Tego wszystkiego byłem pozbawiony ze względu na to, że mój status nie był oficjalnie uregulowany i nie miałem prawa pobytu. Po uzyskaniu prawa pobytu pojawiły się nowe możliwości, lepiej, że nadeszły niż nie nadeszły. Skumulowały się także działania ostatnich lat - mój rówieśnik, z którym razem przybyliśmy do Europy w roku 2014, posiada już obywatelstwo holenderskie, ma pracę, kontakty społeczne. A ja i mój syn, pomimo, że byliśmy zmuszeni do mieszkania w jednym pokoju i groziła nam eksmisja, a syn był jeszcze niepełnoletni, to [holenderskie] organizacje przyznały mu ochronę [międzynarodową].

Co doświadczenie migracji zmieniło w twoim życiu?

Zmieniło się bardzo dużo. I gdyby wróciły dni poprzedzające mój wyjazd, gdybym mógł się zapoznać z tym, co znajdę i zobaczę w Europie, to nie wyemigrowałbym; nawet, jeśli w Iraku mógłbym zginąć. Po ośmiu latach doświadczania niesprawiedliwości, długim okresie nieotrzymywania dokumentów i prawa pobytu, czuję się jakbym był więźniem. Więźniem w więzieniu o dużo większej powierzchni co prawda niż to, co uznaje się zazwyczaj za więzienie, ale jednak. Jeśli mam być szczery, to doświadczenie... strata ośmiu lat życia nigdy nie jest łatwa. Jako ludzie chcemy mieć pracę, dążymy do rozwoju, do edukacji; mamy ambicje i marzenia. Tego jesteśmy pozbawieni – każda osoba bez prawa stałego pobytu lub statusu azylanta jest tego pozbawiona. Nawet takie proste rzeczy jak wyjazd do innego kraju nie są nam dostępne, jesteśmy ograniczeni do miejsca, w którym mieszkamy. Np. mój syn też jest pozbawiony wielu praw, którym mogą cieszyć się jego rówieśnicy – podczas zagranicznych wycieczek szkolnych musi zostać w kraju.

Czy dostrzegasz jakiś wspólny mianownik pomiędzy twoim doświadczeniem migracji oraz migrantów i migrantek, z którymi rozmawiałeś w ramach wywiadów na twoim kanale?

dyskusja wybuchła w Niemczech pod koniec 2016 roku w wyniku deportacji osób z Afganistanu, których wniosek o azyl został odrzucony. Do przymusowych wydaleń dochodziło pomimo faktu, że Afganistan nie mógł zostać w pełni uznany za SCO w rozumieniu niemieckiego prawa; dlatego jako ‘bezpieczne’ określono tylko niektóre regiony – aby umożliwić deportacje ([M. Klöckner, Was heißt eigentlich »sicheres Herkunftsland«?, ProAsyl, 09.03.2017](#)).

Tak, jest wiele podobieństw w doświadczeniu uchodźstwa lub emigracji. Jednak w gruncie rzeczy migrantów można podzielić na tych, którym przyznano prawo pobytu lub azyl i takich, którym go nie przyznano. Są więc osoby, które otrzymują status uchodźcy czasami z powodu tego, że uciekają z kraju, w którym aktualnie trwają działania wojenne lub z innych przyczyn. I jest duża grupa osób, których wnioski są odrzucane. Przykładowo, liczba Irakijczyków, których wnioski zostały pozytywnie rozpatrzone, to około dziesięć procent. Czyli tylko dziesięć ze stu aplikujących osób z Iraku może statystycznie otrzymać azyl.

Niektórzy czują się przymuszeni do konwersji na chrześcijaństwo [w celu uzyskania statusu uchodźcy], są jakby między Scyllą a Charybdą²⁹⁸. I po latach czekania w Europie, jeśli wracają do kraju pochodzenia grozić im może śmierć. Wasze europejskie samoloty uczestniczą w walkach zbrojnych w moim kraju, MSZ Holandii odradza podróży do Iraku²⁹⁹, a jednocześnie jako Europejczycy uznajecie Irak za kraj bezpieczny. Kwestia uchodźstwa jest upolityczniona – a uchodźcy padają ofiarą tego procesu.

Katastrofą jest, gdy urzędnicy zbyt pochopnie podejmują decyzję o odrzuceniu wniosku o azyl lub prawo pobytu osób zasługujących na ochronę międzynarodową, a to się zdarza wedle ostatnio opublikowanego raportu³⁰⁰. Wydaje się, że odrzucenie wniosku to niewielka,

²⁹⁸ Przed paroma laty fenomen zwiększonego zainteresowania osób z Bliskiego Wschodu wnioskujących o azyl konwersją na chrześcijaństwo został zaobserwowany m. in. w Niemczech i innych zachodnioeuropejskich krajach, chociaż nadal brak dokładnych statystyk potwierdzających ten stan rzeczy ([H. Sherwood, Ph. Oltermann, *European churches say growing flock of Muslim refugees are converting* The Guardian, 05.6.2022](#); [L. Dearden *Muslim refugees are converting to Christianity in Germany*, The Independent, 09.12.2016](#)). Badaczka Uniwersytetu Oksfordzkiego specjalizująca się w tym zagadnieniu oraz psycholog kliniczna współpracująca z UNHCR wskazują, że „wnioski o azyl uzasadnione nawróceniem na chrześcijaństwo są zaskakująco częste w wielu europejskich sądach administracyjnych lub azytowych.” W takim postępowaniu sądowym, sędzia lub sędzina mają za zadanie określić wiarygodność nawrócenia. Ponieważ, jak wspomina także rozmówca, konwersja z islamu na chrześcijaństwo może skutkować represjami w niektórych krajach z większością muzułmańską, taka decyzja może stanowić powód wniosku o azyl. (L. Rose, Z. Given-Wilson, *“What Is Truth?” Negotiating Christian Convert Asylum Seekers’ Credibility*, ‘The ANNALS of the American Academy of Political and Social Science’ 697(1), wrzesień 2021, s. 222). Mimo, że rola duchownych w procesie pozytywnego rozpatrzenia wniosku o azyl nie jest pierwszorzędna, to jednak reprezentanci kościołów chrześcijańskich mogą np. napisać list rekomendacyjny, uwiarygadniając tym samym „prawdziwość” nawrócenia. [L. Rose, *Churches aren’t helping asylum seekers ‘game’ the immigration system*, The Conversation, 3.12.2021](#)

²⁹⁹ <https://www.nederlandwereldwijd.nl/reisadvies/irak>

³⁰⁰ Jak podaje Inspektorat Sprawiedliwości i Bezpieczeństwa w rocznym raporcie nt. działalności holenderskich instytucji rządowych, „szybkość i dokładność nie miały najwyższego priorytetu (...) w rozpatrywaniu wniosków o azyl (...), w rezultacie wnioski o azyl mogły zostać zaaprobowane lub

zwyczajna decyzja. Ale to potrafi niszczyć życie. I takie sytuacje mają miejsce od wielu lat... Jest w Holandii profesor uniwersytecki z Iraku, z którym mieszkałem razem w obozie dla uchodźców tu w Holandii. Przeprowadziłem z nim wywiad na moim kanale, ale na nagraniu jego twarz jest zasłonięta. Ma siedemdziesiąt trzy lata, do Holandii dotarł przed ponad siedmioma laty i do tej pory nie przyznano mu ochrony międzynarodowej. Przeszedł parę operacji serca, potrzebuje pomocy w podstawowych czynnościach, jak gotowanie czy sprzątanie... gdzie w tym jest ludzkie podejście?

Na moim kanale opublikowałem też rozmowę z dzieckiem uchodźczym z Iraku, będącym po próbie samobójczej. Z powodu odmowy uregulowania jego statusu prawnego. Być może dorośli są w stanie zrozumieć taką sytuację. Jednak dziecko uchodźcze widzi swoich szkolnych rówieśników, którzy mogą się swobodnie przemieszać, pracować, mają własny pokój, itp. A ono tych wszystkich przywilejów jest pozbawione. I to nie z własnej winy. Taki młody człowiek po prostu może nie wytrzymać. Więc jest to bardzo trudne.

W kontekście możliwej zmiany tej trudnej sytuacji – jeśli miałbyś możliwość wpłynięcia na polityki migracyjne w Europie, w szczególności wobec migrantów z Afryki i Bliskiego Wschodu – co chciałbyś zmienić?

Wspaniałe pytanie. Jeśli miałbym taką możliwość, skupiłbym się na dwóch kwestiach. Po pierwsze zająłbym się źródłem problemów nie tutaj w Europie, ani nie w krajach tranzytowych takich jak Grecja, Turcja, czy Polska – tylko w Iraku. Dlaczego w latach 80. i 90. nie było tak dużej migracji z Iraku, ale też z Syrii, Egiptu, Maroka na Zachód? Powinniśmy rozwiązać lub zająć się przyczynami obecnej emigracji młodych ludzi z tych krajów. Sumy pieniędzy wydawane dziś przez rządy krajów europejskich na kwestie związane z migracją są ogromne – po pierwsze na ochronę granic, po drugie na finansowanie procedur migracyjnych wewnątrz kraju. Jeśli te same kwoty pieniężne zainwestowane zostałyby w krajach, z których ludzie emigrują, i tym samym polepszyłyby się warunki życiowe w tych miejscach, to jestem zdania, że migracja ustałaby. A nawet jeśli nie ustałaby całkowicie, to zmniejszyłaby się w znaczący sposób. I nie mówię tutaj o konfliktach zbrojnych – na to trudno mieć wpływ. Jednak czynniki powodujące, że dziś

odrzucione niezgodnie z prawem.” [Inspektorat Sprawiedliwości i Bezpieczeństwa, Annual report: Inspectorate of Justice and Security 2021, Ministerstwo Sprawiedliwości i Bezpieczeństwa, Haga, marzec 2022.](#)

młodzi Irakijczycy opuszczają swój kraj, to brak dostępu do podstawowych usług, korupcja. Te problemy społeczne i ekonomiczne powinny spaść też na barki rządów europejskich – chodzi mi o rodzaj moralnej odpowiedzialności, przejęcie odpowiedzialności za błędy [państw zachodnich] popełnione w Iraku i innych krajach regionu. Część z państw [zaangażowanych w inwazję na Irak] nie uznaje tej interwencji jako błąd – ale nawet jeśli nie widzą w tym własnej pomyłki, to powinny wesprzeć Irak ze względów moralnych.

Po drugie, otworzyłbym możliwości pracy i inwestycji. Dla nikogo dziś nie jest tajemnicą, z jakimi problemami gospodarczymi musi mierzyć się Europa. Niezależnie jednak od inflacji, niektóre z europejskich krajów potrzebują rąk do pracy. Jako, że osoba przyjmowana do kraju jest uznawana za uchodźcę, to państwo musi łożyć pieniądze na jej utrzymanie. Jednak, jeśliby istniała możliwość legalnego przekroczenia granicy, to taka osoba miałaby szansę stać się „produktywnym” członkiem społeczeństwa zamiast obciążać budżet państwa przyjmującego: płaciłaby podatki, sama mogłaby się utrzymywać. Dzięki tym dwóm zmianom wydaje mi się, że Europa zyskałaby na imigracji. A obecnie Europa cierpi z powodu migracji – tzn. osób przybywających do Europy jest więcej niż kraje zachodnie są w stanie przyjąć³⁰¹.

W jednym z Twoich wideo ostrzegałeś widzów przed korzystaniem ze szlaku migracyjnego przez Białoruś w celu dotarcia do Europy zachodniej. To ostrzeżenie jest bardzo ważne, w szczególności ze względu na rozpowszechnianie dezinformacji na temat tej trasy³⁰². Czy obecnie, ponad rok od rozpoczęcia się kryzysu humanitarnego na granicy z Białorusią, fałszywe wiadomości na temat tego szlaku nadal się pojawiają w internecie? A jeśli tak, czy ludzie nadal w nie wierzą?

³⁰¹ Od redakcji: to niezwykle interesujące, jak same osoby z doświadczeniem migracji przejmują dyskurs antymigracyjny opierający się na rzekomej możliwości obiektywnego obliczenia, ile osób dany kraj „jest w stanie przyjąć”. Oczywiście istnieje możliwość dokonania szacunków dotyczących na przykład miejsc w szkołach lub efektywności funkcjonowania systemu opieki zdrowotnej. Jednakże po pierwsze powyższe kwestie zależą od przewidzianych nakładów budżetów. Po drugie zaś należy pamiętać, że rdzeniem owego dyskursu jest często niewypowiedziane wprost założenie, że jesteśmy w stanie tolerować różnorodność jedynie w limitowanym zakresie, zaś homogeniczność społeczeństw pozostaje wartością chronioną. Powody i sposoby internalizacji tej mentalności przez osoby z doświadczeniem migracji stanowią niewątpliwie interesujący obszar wymagający dalszych badań – MK.

³⁰² [A. Higgins, A. Satariano, J. Arraf, *How Fake News on Facebook Helped Fuel a Border Crisis in Europe*, *New York Times*, 22.11.2021.](#)

Niestety! Dziewięćdziesiąt procent wiadomości w internecie (nt. trasy przez Białoruś) to informacje sfalszowane, które wciągają ludzi w niebezpieczeństwo. Są dwie kategorie osób rozpowszechniających te informacje. Po pierwsze, to przemytnicy. Wykorzystują platformy mediów społecznościowych na wielką skalę. Większość a nich działa na TikToku. Na innych mediach społecznościowych, jak np. Telegram, przemytnicy nie ogłaszają się w sposób oficjalny, ukrywają swoją tożsamość. Druga kategoria to wszelkiej maści *content creators*, którzy gonią za publicznością, w szczególności jeśli przekłada się to na jakiś zysk finansowy jak to jest w przypadku YouTube. Internetowi twórcy zawsze szukają tematów, które poruszają i inspirują ludzi, a że youtuberzy to częstokroć osoby bez dużego doświadczenia [w zakresie komunikacji medialnej], to korzystają z fałszywych lub przekłamanych wiadomości. I taki przeznaczony przekaz ostatecznie trafia do odbiorcy. Niejednokrotnie już stykałem się już oburzeniem lub niezadowoleniem ze strony mojej publiczności, niektórzy widzowie zarzucali mi, że to, o czym mówię na moim kanale [czyli przedstawianie też negatywnych stron migracji] odbiega od rzeczywistości. Kiedy obiorca arabski otrzymuje stanowczą większość informacji zachęcających go do migracji i nagle styka się z moimi nagraniami, w których próbuję ostrzec przed niebezpieczeństwami szlaków migracyjnych, to prostu nie akceptuje tego, co przedstawiam. Człowiek szuka informacji, które odpowiadają jego zamierzeniom i oczekiwaniom (więc ilość dezinformacji w internecie na temat migracji do Europy jest nadal duża a nawet wzrasta).

Ostatnio planowana była „karawana” uchodźców syryjskich z Turcji celem dotarcia do Europy³⁰³. I szczerze mówiąc zastanawiałem się długo, czy zrobić wideo na ten temat, ale ostatecznie zrezygnowałem. Pomimo, że chciałem odradzać uczestnictwa w niej i ostrzegać przed grożącymi na szlaku niebezpieczeństwami, obawiałem się, że mimo wszystko będę ją jednocześnie promował. Dlatego stwierdziłem, że dopóki ta zaplanowana akcja się nie rozpocznie, nie zostanie wprowadzona w życie, to nie będę o niej informował – i rzeczywiście do planów masowego przejścia przez granicę nie doszło.

³⁰³ Plan wspólnej migracji do Europy we wrześniu 2022 r. rozpowszechniony wśród syryjskich uchodźców w Turcji, głównie za pośrednictwem komunikatora internetowego Telegram. Według samych organizatorów ilość uczestników miała wynosić 100 tysięcy osób. Nazwana przez samych organizatorów „karawaną światła” (*qafilat an-nur*) miała zwracać uwagę na złą sytuację uchodźców i uchodźczyń syryjskich w Turcji. [J. Williams Syrian refugees mass in convoy on Turkish border to walk into Greece, The Guardian, 21.09.2022](https://www.theguardian.com/world/2022/sep/21/syrian-refugees-mass-in-convoy-on-turkish-border-to-walk-into-greece)

Tak samo zrobiłem w kontekście szlaku migracyjnego przez Białoruś – dopiero kiedy sytuacja uległa zaostrzeniu, opublikowałem wideo na ten temat. W tym kontekście wróć do punktu, od którego zacząłem – czyli do ważnej roli przemytników w rozpowszechnianiu dezinformacji. Jak się wejdzie na arabskie strony na TikToku, można znaleźć pełno nagrań przemytników opowiadających jak przebiega transport ludzi.

Osobiście po raz pierwszy natknąłem się na Twój kanał szukając informacji na temat kryzysu humanitarnego na granicy polsko-białoruskiej. Jednak wśród Twoich rozmówców są także osoby, które pokonały inne szlaki migracyjne. Czy Twoim zdaniem trasa przez Białoruś różni się np. od szlaku zachodniośródziemnomorskiego lub bałkańskiego?

Każda droga jest trudna – to właśnie chcemy przekazać na naszym kanale. Na każdym ze szlaków jest możliwość utraty życia. Ale istnieje specyfika trasy przez Polskę lub Litwę, czy ogólniej mówiąc przez Białoruś lub Europę Wschodnią. To szlak bardzo trudny, dochodziło do aresztowań migrantów i przypadków okrucieństwa ze strony sił polskich i białoruskich. To jest także nowa trasa, uchodźcy nie mieli żadnego doświadczenia w przechodzeniu jej, a polskie i białoruskie lasy nie są tak dobrze przez nich rozpoznane. Z kolei trasa przez Grecję jest znana od lat – uchodźcy wiedzą, na co mogą się natknąć w lesie lub na jakie zachowania ze strony straży granicznej być przygotowanym. Kiedy otworzył się szlak przez Białoruś, takie informacje nie były znane. Do tego jeszcze trzeba pamiętać, że do otwarcia szlaku doszło z powodu kryzysu politycznego między Białorusią a państwami UE. W chwili, kiedy uchodźcy zostali wykorzystani jako narzędzie i paliwo w tym konflikcie, sprawy wymknęły się spod kontroli, nie ma litości dla osób uchodźczych. Bo przecież można powiedzieć, że rządy państw europejskich mają prawo do brutalnej konfrontacji z wrogimi siłami, jeśli te dopuściły się ataku na ich terytorium. Jednak to Łukaszenka użył nieludzkiego, cynicznego podstępu wykorzystując uchodźców i wypychając ich na ten szlak migracyjny. I do tej pory osoby docierające do Europy tą drogą muszą wiele przecierpieć, wielu straciło bliskich, niektórzy podczas podróży natykali się na zwłoki innych uchodźców. Jedną z osób, z którą rozmawiałem opowiedziała mi o uchodźcy z Senegalu, który przeżył załamanie nerwowe po tym jak w trakcie wędrówki rozłączył się z towarzyszącym mu bratem. Ponieważ nie mógł go znaleźć, oddał się w ręce policji lub straży granicznej, która uznała go za osobę chorą psychicznie i skierowała go do ośrodka detencyjnego, w którym przebywał dłuższy czas. Grupa osób,

która dotarła do Holandii opowiedziała mi, że jeden z towarzyszy zmarł w trakcie przeprawy przez granicę. I zostawili go w lesie, ruszyli w dalszą drogę.

Gdyby nie wsparcie udzielane przez organizacje pomocowe i indywidualnych wolontariuszy i wolontariuszki, liczba zgonów na tej trasie byłaby jeszcze większa. Niestety media nie naświetlają problemu migracji szlakiem białoruskim wystarczająco, a jeśli ten temat pojawia się w mediach, to większym zainteresowaniem cieszą się historie „pozytywne”. Jeśli miałbym taką możliwość, chciałbym pokazać ludziom, jak wyglądają te lasy i wędrówka przez nie. Chciałbym mieć możliwość towarzyszenia z kamerą przez całą trasę, żeby pokazać prawdziwe oblicze migracji. Jako osoba uczestnicząca w nieuregulowanej migracji, nie masz możliwości skontaktowania się z urzędnikami, czy policją, często twoim głównym punktem odniesienia jest przemytnik, któremu zależy wyłącznie na otrzymaniu pieniędzy. Ludzie płacą wielkie sumy, dziesięć, dwadzieścia tysięcy dolarów aby przeprowić się trasą gdzie połowa prób kończy się fiaskiem. Dodatkowo, wiele z osób migrujących z Bliskiego Wschodu nie zdaje sobie sprawy z zimna panującego w Europie. Trasą tą wędrują też całe rodziny, z małymi dziećmi... to straszne, Europa nie jest tego warta, nie jest warta takich poświęceń. Na szlakach migracyjnych pojawiają się także zorganizowane bandy i grupy przestępcze, ale to dotyczy innych tras, nie drogi przez Białoruś.

Podsumowując, każdy szlak migracyjny jest bardzo trudny, ale najbardziej wymagający jest szlak przez Białoruś [w porównaniu ze szlakiem bałkańskim]³⁰⁴. Dlatego też nie zachęcam nikogo do podejmowania migracji tymi szlakami. Nawet jeśli ktoś przeżyje i dotrze do miejsca docelowego tą czy inną trasą, może po drodze np. stracić pieniądze. Takie osoby mogłyby mnie obwiniać o to, że skłoniłem je do migracji tym, czy innego szlakiem.

Nagrywałeś wywiady także z osobami, które zdecydowały się powrócić do kraju pochodzenia. Czy większość osób docierających do Europy odczuwa zawód?

Wiadomości z mediów społecznościowych stanowiących podstawę dla wielu z wyobrażeń uchodźców na temat Europy nie odpowiadają rzeczywistości. Niektórym z osób

³⁰⁴ Dane na temat liczby osób zmarłych lub zaginionych na konkretnym szlaku migracyjnym zbierane są przez Międzynarodową Organizację ds. Migracji (IOM) i publikowane na stronie:

<https://missingmigrants.iom.int/>

przybyłych do Europy udaje się przełamać te trudności i zostać w nowym kraju; inni wracają. Jeden z pierwszych problemów, z jakim się konfrontują to różnice kulturowe i problemy z przyjęciem [przez społeczeństwo holenderskie]. Mam wśród moich znajomych osoby mieszkające w Holandii po dwadzieścia pięć, trzydzieści lat i jak ich się pytam, czy czują się zintegrowani ze społeczeństwem odpowiadają mi: nie, to nie jest łatwe. Może dla ich dzieci integracja będzie możliwa i łatwiejsza. Drugi problem to błędne wyobrażenia na temat gospodarki i rynku pracy, opierające się na przekonaniu, że Europa to raj pod względem poziomu życia i zabezpieczeń socjalnych. Dla niektórych problem stanowi wychowanie dzieci w nowym kraju w oparciu o wymogi sekularnego systemu edukacyjnego.

Jak widzisz przyszłość migracji z Bliskiego Wschodu?

Moim zdaniem jeszcze zwiększy się liczba osób migrujących do Europy, zarówno z tego rejonu, jak i z innych części świata, głównie z powodów ekonomicznych. Sądzę, że dojdzie do tego w okolicach lata przyszłego roku. Z drugiej strony, Europa po doświadczeniach z tego i poprzedniego roku, jeszcze bardziej zaostry procedury migracyjne.

W jednym z Twoich wideo stawiasz pytanie: „Czy Europa jest tego (tzn. migrowania) warta?” Jaka jest Twoja odpowiedź?

Moja odpowiedź jest osobista, mój syn na przykład pewnie będzie miał inną odpowiedź. Jednak opierając się na własnych doświadczeniach, mogę powiedzieć, że są zarówno negatywne jak i pozytywne aspekty migracji do Europy. I dlatego, co prawda z pewną dozą ostrożności, ale mimo wszystko powiem, że jeślibym wiedział jak będzie wyglądać moje osiem lat życia w Europie, to nie wyruszyłbym w drogę.

Migracja do innego kraju to bardzo trudna decyzja – jeśli tylko sytuacja w kraju, z którego uciekliśmy byłaby lepsza, to decyzji o podróży nie podejmowałoby aż tak wiele osób. Kiedy mówię, że nie warto migrować do Europy, to mam na myśli niemożliwość integracji. I chociaż moim zdaniem Europa jest lepsza pod każdym względem od kraju, z którego pochodzę, to ta niemożność zintegrowania się tutaj jest decydująca w mojej ocenie.

Jakie Twoim zdaniem są główne powody obecnej migracji z Iraku?

Główna przyczyna i źródło obecnych problemów to korupcja, przez którą Irak stał się polem interwencji innych państw. Nie dalej niż przed paroma dniami opublikowano informację o sprzeniewierzeniu trzech miliardów dolarów państwowych funduszy³⁰⁵. Żeby wyobrazić sobie skalę korupcji podam szczegół: jeden z malwersantów założył firmę, parę miesięcy przed kradzieżą, z kapitałem na paręset dolarów i był w stanie sprzeniewierzyć około miliarda dolarów państwowych pieniędzy.

Przed dwoma laty doszło do rewolucji³⁰⁶, Irakijczycy i Irakijki wiązali z nią wielkie nadzieje. I to w tym właśnie okresie w głowach wielu młodych ludzi uczestniczących w tych wydarzeniach zapadła decyzja o migracji. Zryw spotkał się z brutalną reakcją władz, wiele osób straciło życie podczas demonstracji. Na moment, państwo przestało w ogóle działać³⁰⁷, a kontrolę przejęły bojówki, które dopuszczały się zabójstw na protestujących. Do tego trzeba dodać, że – niestety! – reakcja świata na wydarzenia w kraju była bardzo niewielka. Specjalna wysłanniczka ONZ ds. Iraku Jeanine Hennis-Plasschaert opublikowała tweeta, który moim zdaniem idealnie podsumowuje stosunek społeczności międzynarodowej do sytuacji w Iraku – napisała tylko, to że demonstracje wpłyną negatywnie na dostawy ropy z Iraku... Co oznaczają takie słowa? W momencie, kiedy na ulicach płynie krew niewinnych Irakijczyków, to, co liczyło się dla niej w to iracka ropa?³⁰⁸ Parę lat temu doszło do bombardowania celów militarnych przez wojska

³⁰⁵ Kradzieży dopuściły się fasadowe firmy przy pomocy skorumpowanych urzędników państwowych. Według reporterów The Guardian, za organizacją akcji stały irackie frakcje polityczne blisko powiązane z Iranem – [S. Foltyn 'Heist of the century': how \\$2.5bn was plundered from Iraqi state funds, The Guardian, 20.11.2022.](#)

³⁰⁶ Chodzi o masowe, demokratyczne i w większości pokojowe demonstracje w całym Iraku, które wybuchły w 2019 roku, które od pierwszych dni były brutalnie tłumione przez władze (ok. 600 osób zostało zabitych). W zachodnich mediach i analizach na określenie wydarzeń z roku 2019 i 2020 w Iraku używa się terminów „powstanie” lub „protesty”. Znaczenia i zastosowania terminu „rewolucja” (*saura*) w arabskich dyskursach publicznych nie zawsze pokrywają się z definicją zjawiska jako nagłej zmiany systemu lub struktury społecznej. „Rewolucja” w kontekstach arabskiej debaty publicznej w przeciwieństwie do „przewrotu” (*inqilab*) ma znaczenie pozytywne, doniosłe, „niemal magiczne” (M. M. Dziekan, K. Zdulski, R. Bania, *Arabska wiosna i świat arabski u progu XXI wieku*, Łódź 2020).¹² Temat zaniku państwowości w Iraku podnoszony jest często przez arabskich publicystów i publicystki.

³⁰⁷ Przykładem jest termin *al-la-daula* – z jęz. arabskiego dosłownie „nie-państwo” – choć wieloznaczne to powszechnie w irackim dyskursie publicznym słowo używane na określenie obecnego kryzysu politycznego. Odnosi się zarówno do wpływów pozapaństwowych struktur na politykę kraju (bojówki i inne nieformalne ugrupowania zbrojne o różnych powiązaniach politycznych, wyznaniowych lub etnicznych), jak i używany jest w sensie krytycznym wskazującym na zanik podstawowych instytucji organizujących życie społeczne. [S. Aziz On the Non-state \(Ladawla\) in Iraq Washington Institute, 25.9.2020](#)

³⁰⁸ Tweet Hennis-Plasschaert ([Jeanine Hennis, Twitter, 6.11.2019](#)) wzbudził oburzenie irackiej opinii publicznej i użytkowników Twittera [Al-mumattila al-hāssa li-l'umam al-muttahida taš'al ġadab al-](#)

holenderskie w irackiej Al-Hawidży. Hennis-Plasschaert, wówczas ministra obrony Holandii, wyparła się jakiegokolwiek wiedzy na temat ofiar cywilnych w trakcie tej operacji wojskowej, co później okazało się nieprawdą³⁰⁹. I teraz właśnie ona jest wysoką rangą urzędniczką międzynarodową zajmującą się Irakiem.

Irak dysponuje dużymi zasobami ropy naftowej, co teoretycznie powinno się przekładać na lepszą jakość życia. Jednak większość obywateli tego kraju nie ma dostępu podstawowych produktów i usług potrzebnych do życia³¹⁰. Braki w dostępie do energii elektrycznej, braki w infrastrukturze i sieci utwardzanych dróg, osłabione rolnictwo³¹¹, zły stan służby zdrowia i innych usług, bezrobocie, wysokie ceny, ingerencje Iranu w iracką politykę, ataki ze strony Turcji – w dużej mierze za obecny stan winę ponoszą skorumpowani iraccy politycy będący u władzy, i tak już jest od ostatnich 20 lat. I nikt nie reaguje.

Co prawda, Irak został jakiś czas temu wykreślony z unijnej listy krajów wspierających pranie pieniędzy³¹². Ale do dziś pranie brudnych pieniędzy w Iraku jest powszechne, tak samo jak handel narkotykami, za czym stoją wpływy irańskie³¹³. Więc wykreślenie Iraku z tej listy odpowiada Europie, bo wtedy łatwiej jest prowadzić wymianę handlową

[‘irāqyin bi-tağrīda \(Specjalna przedstawicielka ONZ wznieca gniew Irakijczyków tweetem\), Al-Hurra, 07.11.2019.](#) Jedną z popularnych odpowiedzi na wpis urzędniczki na Twitterze była grafika z hasłem w dialekcie irackim: „Nie ma państwa (ojczyzny), nie ma ropy” ([AiuFreedom, Twitter, 6.11.2022](#)).

³⁰⁹ Ta kontrowersyjna sytuacja odbiła się echem w holenderskich mediach i środowisku badawczym. Dwie badaczki holenderskie w oparciu o ukrywanie, ignorowania i próby tuszowania tragicznych skutków ataku na Al Hawidżę przez Hennis-Plasschaert i innych polityków i polityczki, wskazały na świadome działania władz w celu podtrzymania w opinii publicznej przeświadczenia o rzekomej dokładności i bezpieczeństwie tzw. *remote warfare*. L. Gould, N. Stel, *Strategic ignorance and the legitimization of remote warfare: The Hawija bombardments*, ‘Security Dialogue’, 53(1)/2022.

³¹⁰ Według danych Sida (Swedish International Development Cooperation Agency), ostatnie ogólnokrajowe dane nt. Iraku z 2012 roku wskazują, że 57% mieszkańców dotkniętych było ubóstwem w dostępie do zasobów (resource poverty). Zdaniem twórców raportu, dane te nie są już aktualne, ponieważ przez ostatnią dekadę poziom ubóstwa jeszcze się zwiększył. [Multidimensional Poverty Analysis Iraq 2022. Working paper, Sida, 2022.](#)

³¹¹ Szacuje się, że tylko z powodu inwazji PI (organizacji Państwa Islamskiego) Irak stracił 40% terenów rolniczych. *Agricultural value chain study in Iraq. Dates, grapes, tomatoes and wheat*, Food and Agriculture Organization of the United Nations, Bagdad, 2021, s. 9.

³¹² [D. Dudley, Europe Says Iraq Is No Longer A High Risk For Money Laundering, Forbes, 10.01.2022; D. Sirwan, Iraq removed from EU list of high-risk money laundering countries, Rudaw, 10.01.2022](#)

³¹³ Na powiązania handlu narkotykami w Iraku z pro-irańskimi bojówkami oraz zalew narkotyków z Iranu wskazują dziennikarze: [A. A. Rahim, The Toll of Iraq’s Growing Drug Trade, Fikra Forum/Washington Institute, 08.3.2022.](#); [A. Abu Zeed Drug smuggling, abuse on the rise in Iraq, Al monitor, 04.11.2022.](#)

z Irakiem, także w obszarze zakupu ropy naftowej. Ale my potrzebujemy politycznych interwencji, które będą sprawiedliwe wobec mieszkańców Iraku i im zadośćuczynią.

Na zakończenie chciałem przypomnieć cytaty z wiersza wybitnego dwudziestowiecznego irackiego poety, Muhammada Mahdi Al-Jawahiriego. W pierwszych wersach utworu pt. „Mój brat Ja’afar”, który na pewno znasz, poeta mówi: „Czy ty wiesz, czy nie wiesz / że rany ofiar to usta”³¹⁴. I dalej, w wierszu jest mowa o ustach, które krzyczą przeciw niesprawiedliwości, przeciw biedzie i nierówności. Zastanawiam się, na ile dzisiejsza migracja z Iraku nie jest też takim rodzajem krzyku, wydobywającym się z ran – także tych metaforycznych, o których pisał Al-Jawahiri. Bo choć wiele różni czasy powstania tego dzieła i dzisiejsze czasy, to skutki ciągłych konfliktów zbrojnych, zagranicznych interwencji, niestabilności ekonomicznej, braku bezpieczeństwa żywnościowego i opresyjnych systemów politycznych pozostają źródłem krzyku opisanego przez al-Jawahiriego.

Tak, dokładnie! To są główne motywacje do opuszczenia kraju. Dlatego właśnie na początku rozmowy powiedziałem, że dla mnie najważniejsze wydaje się rozwiązanie problemów bezpośrednio w krajach pochodzenia uchodźców. I jak spojrzymy na kraje graniczące z Irakiem, to można sobie zadać pytanie co różni np. Kuwejt od Iraku, i dlaczego Kuwejtczyzy lub inni obywatele państw Zatoki nie migrują do Europy. Tą podstawową różnicą jest moim zdaniem obecnie rządząca elita polityczna i korupcja. Z tego wynika ubóstwo i inne problemy gnębiące ten kraj. I jeśli skupiam się na Iraku, to dlatego, że to, co się tam dzieje to skutki błędów także społeczności międzynarodowej. I oczywiście nie tylko Europy. Dzisiaj państwa zaangażowane w inwazję na Irak, powinny otwarcie przyznać się – popełniliśmy błąd atakując pod fałszywym pretekstem neutralizacji broni masowego rażenia. I jeśliby się teraz spytać rządzących z krajów ówczesnej koalicji pod przywództwem USA, np. Polski, dlaczego uczestniczyli w inwazji na Irak, jaka byłaby odpowiedź? Broń masowego rażenia? Kłamstwo. Skutki interwencji, w której twój kraj i inne państwa brały udział to wyniszczenie Iraku. Kolejni uchodźcy z Iraku u bram Europy to skutek w dużej mierze tamtej inwazji. Każdy się może pomylić, nawet rządy mogą podjąć złą decyzję. Dlatego państwa Zachodu powinny się przyznać do tych błędów i wziąć za nie odpowiedzialność.

³¹⁴ To popularny cytat otwierający jeden z najlepiej znanych wierszy Al-Jawahiriego. Napisany i wygłoszony publicznie w 1948 roku, podczas uroczystości pogrzebowych na cześć brata poety poległego w trakcie antyrządowego i antykolonialnego powstania, był „jednym z najbardziej pamiętnych wydarzeń w kulturowej historii Iraku” (K. Jones, *‘A horizon lit with blood’: public poetry and mass politics in Iraq*, w: *Social History*, 39:4, 2014, s. 456); stanowi sztandarowy przykład rewolucyjnej, lewicowej poezji irackiej. [M. M. Al-Jawahiri, *Akhi Ja’afar* \(Mój brat Ja’afar\), *šabakat al-ğawāhīrī* \(„Sieć Al-Jawahiriego” – portal internetowy poświęcony poecie\)](#)

A obecnie Europa stoi przed wyzwaniem przyjęcia uchodźców z Ukrainy. Wraz z wojną w Ukrainie zmieniło się wszystko. Zwykłego Europejczyka dotyka podwyżka cen spowodowana inflacją. Holandia np. zdecydowała o zaostrzeniu swojej polityki migracyjnej, obecnie więcej niż pięć prowincji ogłosiło, że nie będzie przyjmować uchodźców. Na barki uchodźców już będących w Europie z kolei spada odpowiedzialność – to, jak pracują, to czy pracują, to co wiedzą o Europie tworzy ich obraz [w społeczeństwie przyjmującym].

I zanim ludzie wyruszą do Europy, powinni się zastanowić poważnie nad migracją, mieć na uwadze także negatywne strony imigracji do Europy. I moja rada – kto będzie chciał, to jej posłucha, kto nie będzie chciał, to nie posłucha – jest taka: jeśli twoje życie nie jest w bezpośrednim niebezpieczeństwie lub nie jesteś w sytuacji realnego zagrożenia życia, to nie staraj się emigrować. A jeśli decydujesz się na migrację, to tylko jako uchodźca³¹⁵.

³¹⁵ Ostatnie zdania rozmówcy odzwierciedlają rygorystyczność europejskich polityk migracyjnych. Badacze i badaczki podkreślają, że jednoznaczny, binarny podział na migrację przymusową i dobrowolną lub dychotomię migrant/uchodźca nie odpowiada rzeczywistym okolicznościom migracji i nie umożliwia jej bliższego zrozumienia (H. Johnson, *Borders, Asylum and Global Non-Citizenship*, Cambridge 2014, s. 36-37; M. Bivand Erdal & C. Oeppen, *Forced to leave? The discursive and analytical significance of describing migration as forced and voluntary*, 'Journal of Ethnic and Migration Studies' 44(6)/2018, s. 993-994).

Joanna Sarnecka: Osoby LGBTQ+ na granicach

Wywiad z Sarianem Jaroszem, specjalistą do spraw badań w Konsorcjum Migracyjnym

JS: Trwa kryzys humanitarny na granicy polsko-białoruskiej, czy wiemy w ogóle o sytuacji osób LGBTQ+ w tym kryzysie? Bo na przykład jakieś pojedyncze informacje o osobach trans z Ukrainy docierały poprzez media. O granicy polsko-białoruskiej nic takiego nie słyszeliśmy. Jednocześnie wiemy, jak inaczej „obsługiwany” jest ten kryzys. Dlaczego tak jest?

SJ: To jest kwestia przede wszystkim skali i widoczności, także politycznej. A za tym idzie skala pomagania, fundusze przeznaczane na tę pomoc i poparcie społeczne. Polska scena polityczna mimo wszystko wspiera, a przynajmniej nie kryminalizuje działań organizacji pozarządowych na granicy polsko-ukraińskiej. To stoi w zupełnym kontraście do tego, co się dzieje i dzieło na granicy polsko-białoruskiej.

Pamiętam już w pierwszym tygodniu marca, gdy jeździliśmy na granicę polsko-ukraińską, organizacje takie jak Stonewall, KPH i mniejsze inicjatywy queerowe, które przyjeżdżały, żeby rozlepić plakaty, rozdać kartki, wizytówki, które dotyczyły pomocy dla ewentualnych osób queerowych. Takiej mobilizacji nie było w przypadku granicy białoruskiej, bo zaczynaliśmy z zupełnie innego pułapu – kryminalizacji zarówno samej migracji, jak i osób pomagających. A druga taka rzecz, myślę, że przyczyną tej niewidoczności tematu w kontekście kryzysu na polsko-białoruskiej granicy było całkowicie uzasadnione zapewnienie bezpieczeństwa tym osobom, żeby nie outować ich medialnie, gdy grozi im detencja w ośrodku lub wywózka do Białorusi.

Jaka tam jest sytuacja?

Trochę podpierając się moimi doświadczeniami z poprzednich badań, o queerowych infrastrukturach migracyjnych, między innymi w Białorusi, powiedziałbym, że sytuacja jest tam bardzo trudna, trudniejsza niż w Polsce, chociaż mechanizmy np. kryminalizowania queerowego aktywizmu i wykorzystywanie praw LGBTQI+ pretekstowo, do politycznych rozgrywek – to brzmi i ponuro, i znajomo. W Ukrainie organizacje queerowe mogły mimo wszystko działać z trochę większą swobodą, bardziej na widoku. Nawet w pierwszych miesiącach inwazji publicznie pokazywano osoby w dragu, które jednocześnie walczyły na ukraińskim froncie, a w sierpniu prezydent Zelenski poruszył kwestię legalizacji związków partnerskich. Myślę, że w przypadku Białorusi ciężko sobie to teraz wyobrazić.

Osoby LGBTQI+ uciekające z Ukrainy mierzą się jednak z innymi trudnościami. Szczególnie osoby inter- i transpłciowe, które szczególnie w pierwszych miesiącach inwazji miały trudności z przekraczaniem granicy w zależności od informacji w dokumentach lub nawet arbitralnych decyzji na danym przejściu, zawracane przez ukraińską straż graniczną; powstały nawet strony internetowe i grupy społecznościowe z informacją, co w takich przypadkach robić. Do tego dochodzą oczywiście inne kwestie, jak choćby trudności w zapewnieniu bezpiecznego zakwaterowania – bez ryzyka, że osoby trafią na miejsce trans- lub homofobiczne, co tylko pogłębi traumatyczne doświadczenia. Takie miejsce, hotel interwencyjny oferuje między innymi Lambda Warszawa, jednak martwi mnie to, że to znów sektor pozarządowy bierze na siebie te wszystkie zadania, a sama kwestia pozostaje niewidoczna dla polskich władz. Oczywiście za tym idą inne formy pomocy: prawna, medyczna, regulowanie dawki przyjmowanych hormonów, które w Ukrainie są przyjmowane bez recepty. Mnóstwo mrówczej pracy.

Ukraina to zdaje się też nie jest pod tym względem idealne miejsce. Nastroje społeczne bywają różne. Można sobie wyobrazić, że mając aspiracje europejskie i oczekując wsparcia wspólnoty, prezydentowi zależało na zbudowaniu takiego wizerunku, odwołania się do takiej europejskich wartości.

Z pewnością nie jest dobrze, ale jednak w porównaniu z Rosją, czy Białorusią, osoby za swoją działalność nie są karane. W Białorusi queer uważany jest za ruch społeczny i antyrządowy, przeciwko reżimowi Łukaszenki, w związku z tym penalizowany. Oczywiście, Ukraina nie jest idealnym państwem, podobnie jak wiemy Polska, jednak to Białoruś jest według statystyk na szarym końcu tego regionu, miejscem wrogim dla praw LGBTQI+. Przykładem mogą być wymuszone “wyznania” Artema Boyarskiego, studenta chemii, czy Vitala Rubicha, którzy pod groźbą kolejnych represji “przyznawali się” do tego, że “żyją w grzechu” i mają stosunki z mężczyznami. Takie wyznanie pociąga za sobą oczywiście usprawiedliwienie przemocy ze strony służb, i ciężko powiedzieć, żeby było dobrowolne. To forma represji wymierzona właśnie w osoby LGBTQI+.

Być może gdyby przyznano, że Białoruś nie jest bezpiecznym krajem dla osób LGBTQ+, nie można by tak łatwo i bezkarnie dokonywać pushbacków? Może dziś gdyby uznać, że to kraj niebezpieczny, można by wejść na ścieżkę prawną, domagać się odszkodowań za pushbacki? Poza wszystkim o tym warto mówić, bo wciąż mało wiemy o tym, co – także w tym aspekcie – dzieje się na Białorusi.

Wróciłbym do pierwszego pytania – represje wobec aktywistów i organizacji działających na granicy polsko-białoruskiej i kryminalizowanie pomocy zdemotywowały ostatecznie te organizacje do działań

na granicy. Oczywiście dotyczy to także organizacji LGBTQI+, które miały zmniejszony dostęp do tego obszaru. To była dużo bardziej skomplikowana sytuacja, to były osoby, które na przykład ubiegały się o status uchodźcy i samo to, że ubiegały się o ten status właśnie z tego powodu, jak w przypadku trzech Irakijczyków, o których wiemy, stanowiło dla nich bezpośrednie zagrożenie, a nie zabezpieczało przed pushbackiem. Polska niestety od ponad dekady nie zdaje egzaminu w interpretacji Konwencji Genewskiej w sposób uwzględniający podmiotowość i zagrożenie – często życia – osób LGBTQI+ w ich krajach pochodzenia. Temat nie istnieje, a informacja o tym, czy i ile osób otrzymało status uchodźcy w oparciu o prześladowania na tym tle w ostatnich latach, nie jest dostępna.

W lutym z inicjatywy posła Gduli została wysłana interpelacja poselska, zapytanie do polskiego rządu o to, ilu cudzoziemców i cudzoziemek ubiegało się w Polsce w latach 2020-2021 o ochronę międzynarodową w oparciu o przesłanki o orientacji, tożsamości i ekspresji, ile takich osób przebywa w ośrodkach, ilu przyznano status. Bez tej informacji jesteśmy zdani na niesprawdzone informacje, Odpowiedź Ministerstwa [Spraw Wewnętrznych] brzmiała: nie prowadzimy takich statystyk z uwagi na dane wrażliwe. I wracamy do punktu wyjścia, bez diagnozy i bez poczucia, że możemy w Polsce takim osobom zapewnić bezpieczeństwo.

Zdaję sobie sprawę, że czasem przyczyn i powodów może być więcej tak, że do ubiegania się o status uchodźcy nie trzeba aż ujawniać tego aspektu i prześladowań ze względu na tożsamość czy orientację. Wystarczą tortury i inne formy doznanej przemocy, a ludzie przybywający nie zawsze czują się bezpiecznie, nie wiedzą też do końca, na ile tu można mówić o tym otwarcie, do tego mają doświadczenia strachu przed ujawnieniem się w swoim kraju. A co wiemy o sytuacji osób nieheteronormatywnych w krajach ich pochodzenia, w kontekście miejsc, z których przybywają osoby do Polski? Irak, Iran, Somalia, Erytrea, Czeczenia. Iran stał się nieco bardziej widoczny. Wiemy, że śmierć grozi tam nawet za nieprawidłowe zasłonięcie głowy, więc co dopiero za przynależność do społeczności osób LGBTQ+. A jak jest w innych krajach

Zacząłbym od Iraku. W marcu wyszedł raport Human Rights Watch poświęcony właśnie sytuacji osób LGBTI+ w Iraku, osób które są ofiarami fizycznej przemocy i które są atakowane przez specjalne mające powiązania z władzami bojówki, grupy zbrojne. I to są osoby, które w bardzo wielu przypadkach uciekają przed prześladowaniami. Raport zawiera bardzo obrazowe świadectwa wyjątkowej i celowej brutalności, od ataku nożem na transpłciową kobietę wracającą do domu, po rządowe bojówki torturujące 20-paroletniego geja. Są udokumentowane zaginięcia osób LGBTI+ i tu

nawet nie mówimy o osobach aktywistycznych, mówimy o osobach, które były np. wyłapywane w grupach, w internecie, albo podejrzewane i oskarżane bez prawa do sądu.

Jest też przypadek Kurdystanu. Na początku września powstała propozycja nowelizacji prawa, która kryminalizuje ekspresję LBTQI+, czyli bardzo podobnie do tego, co się dzieje w Polsce, tylko konsekwencje są dużo bardziej poważne. Zarówno w przypadku Iraku, jak i Kurdystanu wciąż istnieje tradycja honorowych zabójstw, co także naraża osoby LGBTQ+ na bezpośrednie zagrożenie życia. Osoby LGBTQ+ nie są w tych krajach chronione prawnie przed jakąkolwiek formą przemocy. Czyli osoby LGBTQ+, które padają ofiarami przestępstw z nienawiści, nie są w żaden sposób chronione, nie ma na to paragrafu – niestety, podobna sytuacja ma miejsce w Polsce, gdzie od lat organizacje nasze organizacje prawnoczwolnicze apelują o tę zmianę. Bez takiego parasola nie ma co liczyć na zaufanie osób do państwa, nie mówiąc o tym, że władze tym samym wysyłają jasny komunikat do osób LGBTQ+: Wasze bezpieczeństwo, wasze prawa nie są dla nas istotne.

A jak jest w innych państwach, z których te osoby uciekają? Zobaczmy. W Rwandzie stygmatyzacja osób nieheteronormatywnych jest tak poważna, że chociaż kraj ten ma z pozoru liberalne podejście, trzy czwarte społeczeństwa uważa, że homoseksualizm jest „bezbożny”, a połowa – że wbrew naturze i wynika ze zbytnej „swobody”. W Somalii osoby LGBTQI+ są nieustannie prześladowane i wtrącane do więzień przez państwo, a na terenie kontrolowanym przez radykalną bojówkę muzułmańską Asz-Szabab homoseksualizm jest karany śmiercią. W Erytrei prawa LGBTQI+ są podawane jako przykład szkodliwego wpływu państw zachodnich, w Kenii dopiero niedawno znaleziono zwłoki 25-letniego aktywisty-geja. W pudle zostawionym na poboczu. To oczywiście bardzo jaskrawe przykłady, ale jednak przykłady na to, że osoby LGBTI+ nie uciekają powodowane kaprysem, tylko lękiem o własne życie.

Pierwszą sprawą jest to, że osoby wybierające się do Polski najpierw muszą zgromadzić fundusze na podróż. Muszą często polegać na tym, żeby wspierała je cała społeczność. Jeśli są stygmatyzowane, wykluczane, to takie wsparcie jest niemal niebywale trudne. Łatwo zapomnieć, że z to są osoby, które z powodu dyskryminacji, a nawet groźby przemocy, musiały ukrywać to, kim są, w wielu przypadkach nie mają zaufania do funkcjonariuszy, zwłaszcza jeżeli przyjeżdżają z państw, gdzie queerfobia jest systemowa, instytucjonalna. Oczekiwanie tego zaufania na przejściu granicznym, w stosunku do polskich służb, szczególnie po wcześniejszym doświadczeniu pushbacku lub przemocy ze strony służb białoruskich, wydaje mi się mało realne, a nawet dość bezduszne. I czasem obraca się właśnie przeciwko tym osobom, których relacje mogą później być uznane za “niewystarczająco spójne”.

To jest perspektywa bardzo, bardzo zachodnia, europejska, że o swoim doświadczeniu traumy, dyskryminacji, obcym osobom w zupełnie innym kraju, innym kontekście można opowiedzieć w sposób, który będzie absolutnie spójny, logiczny i otwarty. Patrząc przez te soczewki tracimy z oczu interseksjonalność tych osób, to, że poza tą tożsamością związaną z płcią, seksualnością, mają też inne tożsamości, inne społeczności, z których nie chcą rezygnować. Takim spoiwem może być chociażby religia, przynależność do wspólnoty. Potoczny paradoks, że “albo wiara, albo tęcza” wyrządza osobom, które starają się pogodzić te dwie ważne tożsamości, dużą krzywdę. A jeśli nawet, taka decyzja nie dzieje się z dnia na dzień i powinna być całkowicie prywatna i świadoma.

W krajach Bliskiego Wschodu, choćby ze względów religijnych, sytuacja będzie podobna, a jak to wygląda w krajach Afryki, z których przybywają do nas osoby? Czy coś o tym wiemy?

Co do krajów Afryki, mogę wspomnieć, że w Erytrei prawo przewiduje do trzech lat więzienia za tzw. *homosexuality act*. Przy czym kategoria ta jest oczywiście odpowiednio szeroka i może być na przykład wykorzystywana do szantażu lub eliminowania opozycji politycznej. Nieco więcej mogę powiedzieć o Ugandzie, gdzie prowadziłem badania, a gdzie w 2014 roku wprowadzono tzw. *Anti-Homosexuality Act*, ustawę znaną też jako *Kill The Gays Bill*. Początkowo ustawa wprowadziła karę śmierci dla osób LGBTI+, następnie zmieniono ją na karę dożywotniego więzienia. Na celowniku znalazły się też organizacje pozarządowe czy formy otwarcie promujące prawa osób LGBTI+, a także obywatele Ugandy przebywający za granicą. Gdy przyjechałem w lipcu do Kampali, by prowadzić badania, większość osób queerowych, które znałem kilka lat wcześniej, była zmuszona uciec albo została aresztowana. Część aktywistów została wtrącona do więzienia podczas tak zwanej czystki w pierwszym tygodniu sierpnia, a jedna z najważniejszych organizacji prowadzących działania edukacyjne od 2004 roku, Sexual Minorities Uganda, została publicznie zdelegalizowana. Nie mówiąc o tym, że pogarszająca się przez pandemię sytuacja ekonomiczna też doprowadziła do nasilenia się fali szantaży, o czym wspominały mi czasem zaprzyjaźnione osoby. Ja również pod koniec wyjazdu zostałem namierzony przez osoby podające się za funkcjonariuszy policji, musiałem kilkakrotnie zmienić miejsce zamieszkania, aż wreszcie uciec z obawy przed szantażem lub aresztowaniem. Jako turysta miałem taką możliwość, lecz możliwości tej nie ma większość osób, z którymi rozmawiałem.

Mówimy tu w ogóle o państwach, o których wiedza w Polsce jest znikoma, w których chodzi nie tylko o kryminalizację ze strony rządu, ale też brak jakiegokolwiek ochrony przed przemocą, która spotyka osoby LGBTQ+ ze strony społeczności, społeczności religijnej, czy ze strony rodziny. Zmieniając kontynent, warto pomyśleć choćby o Czechenii, o której w Polsce wiemy jednak nieco więcej, skąd w

latach 90 i później uciekło wiele osób nieheteronormatywnych z obawy przed – albo po doświadczeniach – prześladowania. W 2017 roku po fali aresztowań i tortur czeczeńskich gejów, sytuacja była na tyle dramatyczna, że Rzecznik Praw Obywatelskich wystąpił o szkolenia i uwrażliwienie polskiej Straży Granicznej na tę mniejszość.

Do tego wszystkiego dochodzi kwestia magicznej formułki z Konwencji Genewskiej. A przecież człowiek przeżywa swoje życie jako indywidualną historię, niekoniecznie myśli o tym, że jest prześladowany ze względu na przynależność do grupy prześladowanej np. z powodu tożsamości płciowej lub orientacji seksualnej.

Mówimy też pewnym konkretnym językiem, do którego większość osób nie ma dostępu. Jesteśmy niewiarygodnie uprzywilejowani i uprzywilejowane pod tym względem. Też czuję się niewiarygodnie uprzywilejowany mając dostęp do tych narzędzi, do tego języka, dzięki któremu mogę opisywać swoje doświadczenie w miarę bezpiecznych warunkach – chociaż może nie przesadzałbym z tym poczuciem bezpieczeństwa, bo Polska jednak nie bez powodu od kilku lat plasuje się na ostatnim miejscu wśród państw członkowskich Unii Europejskiej w rankingu ILGI³¹⁶. Oczekiwanie, że osoba strauumatyzowana i w skrajnie trudnej sytuacji jest w stanie uzyskać podobną płynność, jest nie do wyobrażenia. I brak dostępu do tej nomenklatury, brak jakiegokolwiek poczucia bezpieczeństwa, w procedurze azylowej czasem obraca się przeciwko tym osobom. Osoby queerowe nie są uznawane za wystarczająco queerowe, albo wystarczająco strauumatyzowane, czy prześladowane. Wiarygodność ich cierpienia i doświadczenia jest oceniana arbitralnie, i potencjalnie decyduje o być albo nie być takiej osoby.

Tak, i osoby z Iraku wtedy dostają dobrą radę: proszę jechać do Kurdystanu. Ale jak mówiliś, Kurdystan też nie jest bezpiecznym miejscem.

Gdzieś za tym jest założenie, że w różnych państwach działają społeczności i organizacje queerowe które otwarcie, albo przynajmniej sprawnie, mogą te osoby wspierać. I oczywiście dochodzi też do tego wyobrażenia, że osoby, które pochodzą z dużych ośrodków miejskich, mają zasoby ekonomiczne, sieć kontaktów i *background*, który umożliwia im dostęp do tych organizacji. To jest jakiś absurd. W Polsce od lat sektor pozarządowy i inicjatywy oddolne głośnią się, jak monitorować i docierać do osób z mniejszych miejscowości, z większym lub mniejszym powodzeniem. Już przerzucanie odpowiedzialności za bezpieczeństwo mniejszości przez polskie państwo na polskie organizacje

³¹⁶ Od redakcji: ranking dotyczący przepisów prawnych mających wpływ na życie osób LGBT+. Nie uwzględnia nastrojów społecznych i innych czynników. Dostępny na stronie: <https://rainbow-europe.org/country-ranking> – MK.

pozarządowe, wydaje mi się uchybieniem własnym zobowiązaniom, ale oczekiwanie, że odpowiedzialność za te osoby w potrzebie ochrony spoczywa na organizacjach i grupach w opisanych powyżej państwach, tępionych i kryminalizowanych, jest celowym niezrozumieniem powodów i realiów, z których uciekają osoby LGBTI+ – a tym samym praktycznie Konwencji Genewskiej.

Czyli jest to jakiś obszar nadal funkcjonującego myślenia kolonialnego. Skanujemy tych ludzi za pomocą naszych narzędzi, jeśli nie potrafią się w tym odnaleźć, niestety muszą odpaść.

Mimo, że jesteśmy w Polsce i wiemy, że organizacje LGBTQ+ są dyskryminowane przez polski rząd, nie jesteśmy sobie w stanie wyobrazić sytuacji, w której organizacje i wszelkie grupy są aktywnie kryminalizowane przez państwo i jego funkcjonariuszy. W Ugandzie np. na portalach randkowych, które są czasem jedynym kanałem komunikacji, roi się od funkcjonariuszy, których zadaniem jest wyławianie osób LGBTI+.

A mimo to osoby decydują się czasem na to ryzyko – i na więcej, z różnych powodów. Rozmawiałem z osobami, które dopytywały mnie, jak dostać się do Polski albo Niemiec, pytały o wsparcie lub pomoc. W to wchodziły też wątki dodatkowe, osoby oferowały usługi seksualne, małżeństwo, do tego dochodziły nawet groźby fizyczne.

No tak, to jest kolejny poziom trudności, z którą mierzą się osoby: udowodnij, że jesteś osobą LGBTQ+. Zaledwie dziś usłyszałam historię chłopaka, któremu w innym niż Polska kraju UE powiedziano przy rejestracji wniosku, że musi udowodnić swoją orientację. Był wstrząśnięty, oni oczekiwali zdaje się, że będzie robił sobie zdjęcia, nie wiem zresztą, jak sobie wyobrażają takie dowody. W każdym razie brzmi to jak bardzo poważne naruszenie prywatności. Z jednej strony rozumiem dowody, ale wchodzenie w prywatność w taki sposób jest przesadą.

Jest też takie cyniczne podejście, że osobę queerową można udawać. I tu wolałbym nawet nie wchodzić głębiej w ten temat, bo takie podejście na wielu płaszczyznach wydaje mi się albo całkowitym niezrozumieniem zagrożenia, z którym mierzą się te osoby, albo działaniem pretekstowym, usprawiedliwianiem queerfobicznych praktyk państwa. Ten argument pojawia się zaskakująco często, ostatnio także ze strony prezydenta Ugandy, który mówił o “fałszywych gejach”, a nawet “homoseksualistach ekonomicznych”. Nie wiem, czy to jest rodzaj politycznej debaty, który chcemy reprodukować.

To w ogóle nie jest łatwa przepustka, choć zdaję sobie sprawę, że ludzie szukając sposobu na pozostanie w Europie, na bezpieczeństwo, mówią, że są osobami LGBTQ+. Ale mimo wszystko, szacunek do każdej osoby obowiązuje i trzeba znaleźć inne sposoby na weryfikację.

Dochodzi do tego to, że w Polsce nie mamy nawet praktyki prawniczej, wytycznych, jak w takich przypadkach postępować. Inwazja Rosji na Ukrainę czy sytuacja na granicy polsko-białoruskiej tylko obnażyła brak doświadczenia w pracy z grupami szczególnie wrażliwymi, brak szkoleń dla osób w urzędach i Straży Granicznej. UNHCR na bieżąco publikuje i aktualizuje swoje *Guidelines* [wytyczne], jak postępować z osobami ubiegającymi się o ochronę w związku z prześladowaniami na tle orientacji psychoseksualnej czy tożsamości płciowej, ostatni zestaw takich wytycznych pojawił się na początku 2022 – ale najpierw trzeba tę kwestię rozpoznać i przeprowadzić szkolenia wewnątrz instytucji, najlepiej ze wsparciem np. sektora pozarządowego. Trzeba ustalić raz a dobrze, że osoby LGBTI+ mogą mieścić się w kategorii prześladowanej grupy społecznej według Konwencji Genewskiej³¹⁷. A nie, jak to ma miejsce ostatnio, deportować młodych chłopaków do Iraku i udawać, że problemu nie ma.

To jest niesłychane, Polska jest w UE, ale jeśli chodzi o prawo, stosuje je bardzo wybiórczo i po swojemu. Dotyczy to także na przykład tematu małoletnich na granicy. A gdybyśmy mieli zaproponować dobre praktyki zarówno na granicy, jak i w strzeżonych ośrodkach dla cudzoziemców, co to by mogło być? Co powinno się wydarzyć, żeby ludzie byli bezpieczni?

Rozmawialiśmy kiedyś o świetlicy dla osób LGBTQ+, coś takiego powstało w Warszawie na początku inwazji dla osób LGBTQI+ uciekających z Ukrainy. Ale wiem też o kilku osobach romskich LGBTQ+, które musiały z Polski uciekać, bo czuły się ofiarami tak zwanej dyskryminacji krzyżowej, intersekcyjnej. To jest chyba kluczowe pojęcie dla naszej rozmowy, mówimy o tym od początku. Szczególnie w kontekście granicy polsko-białoruskiej nakładają się na siebie różne formy dyskryminacji. Ważne jest to, żeby rozpoznawać te różne formy dyskryminacji, i oferować wsparcie w oparciu o to rozpoznanie.

A co do metod wsparcia, na każdej granicy ważna jest obecność przeszkolonych osób prawniczych. Takich osób w tej chwili w Polsce jest bardzo niewiele na obu granicach, a ostatnie szkolenie w tym

³¹⁷ Od redakcji: art. 14 ust. 2. Ustawy o udzielaniu cudzoziemcom ochrony na terytorium RP stanowi: „W zależności od warunków istniejących w kraju pochodzenia określona grupa społeczna może stanowić grupę, której członkowie mają wspólną orientację seksualną, przy czym orientacja seksualna nie może obejmować czynów, które według prawa polskiego są przestępstwami.” Warto zwrócić uwagę, że ustawodawca prawdopodobnie pomylił orientacje seksualne z zaburzeniami seksualnymi, skoro założył, że w skład „orientacji” mogą wchodzić czyny „które według prawa polskiego są przestępstwami” – MK.

zakresie było chyba w 2016 roku. Jest ogromna potrzeba szkoleń dla prawników. Bo chodzi o osoby, które znajdują się jednocześnie na prawach osób LGBTQ+ i na prawie migracyjnym i uchodźczym. To są dwie bardzo zaniedbane w Polsce dziedziny. Chociaż tu na wysokości zadania stoją np. Helsińska Fundacja Praw Człowieka czy Polskie Towarzystwo Prawa Antydyskryminacyjnego, które ostatnio przeprowadziły serię szkoleń dla osób praktykujących prawo w kontekście pracy z osobami LGBTI+. Potrzeba jednak zmiany systemowej. Tak więc szkolenie to priorytet. Druga sprawa: takie osoby nie mogą trafiać do strzeżonych ośrodków dla cudzoziemców, bo to jest wbrew standardom europejskim, żeby osoby, które uciekają przed dyskryminacją, narażone na ewentualną dodatkową przemoc, żeby tego nie uwzględniono zapewniając tym osobom bezpieczne miejsce. W przypadku Irakijczyków, których znamy – osoby musiały się barykadować w swoim pokoju, narażone były na przemoc.

Tak i te procedury są bardzo restrykcyjne i w momencie zgłaszania wniosku taki asylum seeker/ka [osoba ubiegająca się o ochronę międzynarodową – MK] musi powiedzieć na jakiej podstawie ubiega się o ochronę. Zrozumiałe jest, że wiele osób ma ogromne opory przed tym, żeby o tym mówić i się outować, szczególnie w sytuacji kiedy to byłby pierwszy w ich życiu coming out. Do tego trzeba się outować funkcjonariuszom straży granicznej, policji, czy wojsku, czyli odpowiednikom najbardziej opresyjnych jednostek w ich państwach pochodzenia.

Zatem środki zabezpieczające osobę powinny być stosowane prewencyjnie, kiedy osoba się ujawni, nawet jeśli to miałyby być nieprawda, bo lepiej ochronić nadmiarowo, niż pozwolić na przemoc.

W Polsce, jeśli chodzi o funkcjonariuszy i funkcjonariuszki wszystkich służb brakuje szkoleń w zakresie pracy z osobami LGBTQ+. Robię badania dotyczące policji i w kontekście policji, od 2016 roku nie były prowadzone szkolenia bezpośrednio dotyczące pracy z osobami LGBTQ+, nic mi też nie wiadomo o takich szkoleniach *stricte* dla Straży Granicznej. Do pilnych potrzeb dochodzi opieka psychologiczna. Oczywiście te wszystkie rzeczy są oferowane przez społeczeństwo obywatelskie, przez NGOsy, kiedy jednocześnie – szczególnie w kontekście granicy polsko-białoruskiej, wymierzona jest w nich cała wrogość państwa, którym utrudniania jest działalność na granicy od początku, od Usnarza. Zatem jakimś fundamentem, żeby wspierać skutecznie osoby LGBTQ+ byłoby, żeby zaangażować poza społeczeństwem obywatelskim i NGO-sami albo wesprzeć NGOsy i grupy – finansowo, zapewnić im jakieś wsparcie, albo pozwolić tym organizacjom szkolić funkcjonariuszy i funkcjonariuszki. Niestety nic z tych rzeczy nie ma miejsca.

Nadal społeczeństwo na obu granicach działa pod ogromną presją, a w kontekście osób nieheteronormatywnych w atmosferze wrogości.

Jest taki duży problem, z którym się mierzą osoby przekraczające granicę polsko-ukraińską, że nawet jeśli uda im się dostać, to w tym momencie pojawia się problem ze znalezieniem bezpiecznego mieszkania, muszą szukać miejsca w hotelach interwencyjnych, które są przeładowane, muszą korzystać z pomocy tłumaczy i tłumaczek i to jest dodatkowy problem. I znowu te nieliczne organizacje pozarządowe starają się to organizować, ale to jest bardzo trudne. Często się okazuje, że mieszkania, które się wynajmuje wcale nie są tak bardzo queer friendly, jak się wydawało, a na pewno nie są queerfriendly wobec osób, które są niepolskie. Znowu – dyskryminacja krzyżowa w działaniu.

A kiedy nie zgadza się kolor skóry, to bywa z tym jeszcze trudniej.

Tak i to jest ta dodatkowa rzecz – kto jest chcianym i niechcianym uchodźcą. Ja sam szukałem kilku takich mieszkań dla osób z Ukrainy, które nie były pochodzenia ukraińskiego i to już na samym początku, jeszcze w marcu, był duży problem, żeby znaleźć osobom queerowym miejsce. Jednocześnie muszę przyznać, że solidarność queerowa jest niesamowita, ale ja bym nie chciał, żeby cały ten ciężar spoczywał na pojedynczych osobach, które działają na Facebooku, tylko, żeby to wsparcie było systemowe. Bardzo skuteczne i profesjonalne są tu Lambda Warszawa i Transfuzja, czy też Grupa Stonewall w Poznaniu.